

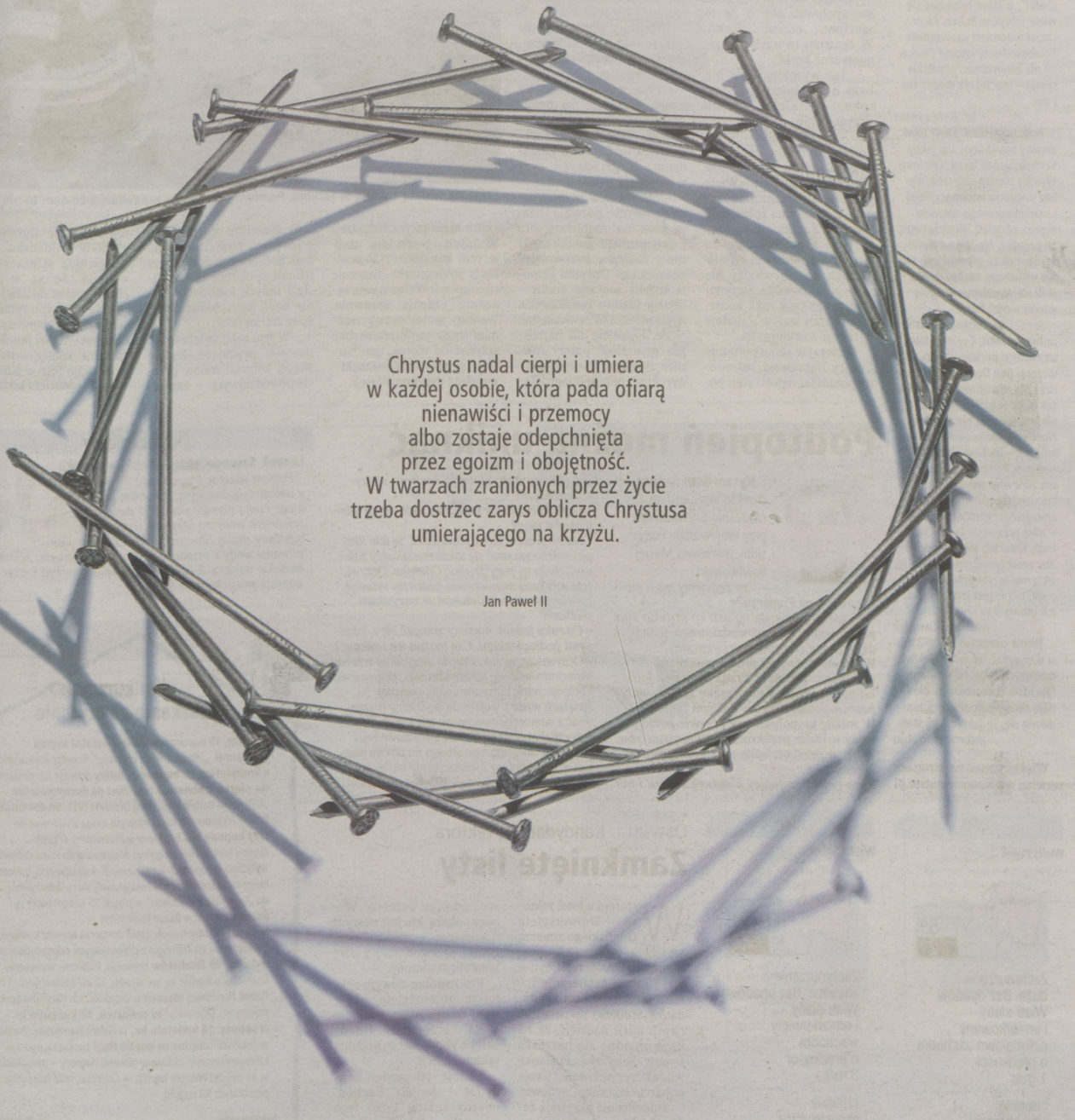
Dziennik Bałtycki

Nakład 183 497 egz.
nr 71 (18 359)
Indeks 350028
Rok wydawania 59
cena 1 zł 70 gr

piątek 25 marca 2005 r.



WOJEWÓDZKA I AUKCYJNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzenińskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIĄ CZASOPISN
80-806 Gdańsk, ul. Targ Rakowy, 5/6
tel. 301-48-11 do 14 wew. 242



Chrystus nadal cierpi i umiera
w każdej osobie, która pada ofiarą
nienawiści i przemocy
albo zostaje odepchnięta
przez egoizm i obojętność.
W twarzach zranionych przez życie
trzeba dostrzec zarys oblicza Chrystusa
umierającego na krzyżu.

Jan Paweł II

opinie@prasabalt.gda.pl


 Bezpłatna infolinia
0 800 1500 39

 Redakcja
„Dziennika Bałtyckiego”
80-894 Gdańsk
Targ Drzewny 9/11

DENERWUJE MNIE

... doceniamy swoje. Chciałbym przypomnieć, że ostatni dyrektor Bałtyku, który oddał firmę na łup Fazer, wysmiewał „Michałki”, o które teraz bije się wiele fabryk w Polsce. Fazer chciał natomiast uszczęśliwić Polaków raczej swoimi smakami niż inwestować w polskie smaki – inaczej niż Wedel. No i ma.

M. Rybczyński

... brak pomysłów. Fazer miał zerowy marketing! Tak jakby Szwedzi uznali to za nieistotne. Wyroby bardzo smaczne, ale bez wsparcia informacyjnego i marketingowego niewiele można zdziałać. Nic dziwnego, że porażka. Ale tak na pierwszy rzut oka – planowana. Kto nie reklamuje, nie sprzedaje. Jeśli się wycofaj, nie kupię więcej niż tej firmy.

internauta Malina

... bez wysiłku. Czy my mamy strasznego pecha – jak to pisał wczoraj pan Dominik? Nie sądzę! My mamy raczej niedostatek oleju w głowach. A bez oleju daleko się nie zajędzie. Nie da się też produkować czekoladek – dlatego wyręczają nas inni. Po co się trudzić? Fazer zapewne zwiększy produkcję w rodzimym kraju – aby zmniejszyć bezrobocie u siebie – albo przeniesie ją do Chin, Indii, Korei lub jeszcze gdzieś – aby zmaksymalizować zyski! To, że u nas przybędzie bezrobotnych, to nie jest jego sprawą. Ich głowa o to nie boli...

Marian Kwapisz

... jawne oszustwo. To NFZ musi odmawiać refundacji leków ratujących życie, bo na wiarę tyle idzie? Lekarze sami okradają służbę zdrowia, a potem dziwią się, że tak jest jej stan.

internauta Aga

 Więcej opinii na stronach serwisu www.naszemiasto.pl

Pomorskie. Wojewoda ogłosił pogotowie przeciwpowodziowe

Dmuchanie na zimne

W sobotę około godziny 18 Wisła o prawie półtora metra przekroczy stan alarmowy w Tczewie. W środę Wisła wylała na ulice Torunia. Wczoraj prezydent tego miasta apelował, aby o ile to możliwe, omijać Toruń. W centrum tworzyły się gigantyczne korki.

– Tak wysokiej wody nie było na Pomorzu od 1981 roku. Jesteśmy jednak przygotowani na jej przyjęcie – mówi Halina Burakowska, dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku. – Wisła przeleje się przez międzylewale w Tczewie i spłynie do Bałtyku. Zamknięte są wrota przeciwpowodziowe na Nogacie i Martwej Wiśle. Według naszej wiedzy nie grozi nam powódź. Oczywiście przez cały czas kontinguujemy stan wólów – dodaje dyrektor Burakowska.

Wczoraj w samo południe Cezary Dąbrowski, wojewoda pomorski ogłosił stan po-

gotowia przeciwpowodziowego dla niektórych miast, powiatów i gmin naszego województwa. W stanie podwyższonej gotowości są Gdańsk, Tczew, Kwidzyn oraz powiaty: malborski, tczewski, gdański, kwidzyński, nowodworski i sztumski.

Urzędnicy przyznają jednak, że stan pogotowia przeciwpowodziowego ogłoszono nieco na zapas.

– Wolimy dmuchać na zimne. Tutaj nie ma prawa powtórzyć się scenariusz toruński – mówi Ryszard Sulęta, dyrektor Centrum Zarządzania Kryzysowego przy wojewodzie pomorskim.

– Stan wólów przeciwpowodziowych pozwala nam patrzeć na najbliższe dni z optymizmem. Jednak nigdy nie można przewidzieć wszystkiego. Czasami głupota ludzka nie zna granic – dodaje Halina Burakowska, dyrektor RZDW w Gdańsku.

Ze spokojem na najbliższą przyszłość patrzy również Bernard Piasek, wicedyrektor pomorskiego Za-



Strażacy walczą z wodą w Toruniu. Pomorscy urzędnicy zapewniają, że nam to nie grozi.

rzędu Melioracji i Urzędzeń Wodnych. – Poziom wody w tzw. kanałach i zbiornikach polderowych znacznie się obniżył. Wszystkie urządzenia pracują sprawnie. Według mojej oceny nadmiar wody powinien szybko spłynąć do morza, tym bardziej, że jego stan jest niski – wyjaśnia dyrektor Piasek.

Powszechny optymizm co do sytuacji powodziowej na nadchodzące dni nie znaczy jednak, że okolice koryta Wisły i innych lokalnych rzek nie będą kontrolowane częściej, niż zwykle.

– W tym roku święta dla nas dni pracujące. Będzie więcej kontroli wólów przeciwpowodziowych – zapew-

nia dyrektor Burakowska, z RZGW w Gdańsku.

Również strażacy zapowiadają, że są w każdej chwili gotowi do działania.

– Na tego typu sytuację jesteśmy przygotowani przez cały rok – mówi Jan Żminko, rzecznik komendanta wojewódzkiego PSP w Gdańsku. Maciej Pawlikowski

Podtopień można uniknąć



Z Ryszardem Sulętą, dyrektorem Centrum Zarządzania Kryzysowego przy Wojewodzie Pomorskim, rozmawia Maciej Pawlikowski

– Czy będziemy mieli mokre święta na Pomorzu?

– Wczoraj wojewoda ogłosił co prawda stan pogotowia przeciwpowodziowego, jednak ta decyzja ma charakter prewencyjny.

W Gdańsku nie ma prawa powtórzyć się scenariusz toruński. Przez ostatnich kilka lat podwyższone i umocnione zostały wały przeciwpowodziowe w naszym regionie.

W sobotę po południu w Tczewie poziom wody w Wiśle przekroczy 160 centymetrów. Wały są przygotowane na 40 centymetrów więcej.

Poza tym sprzyjający kierunek wiatru i ni-

ski poziom Bałtyku będą naszymi sprzymierzeńcami.

– Czyli mieszkańcy Pomorza będą mogli odechnąć z ulgą?

– Na 99 procent mogę powiedzieć, że tak. Bezpiecznie mogą czuć się także mieszkańcy zalewanych do tej pory dzielnic Gdańska. Oczywiście cały czas monitorować będziemy sytuację. Jesteśmy w stałym kontakcie ze wszystkimi służbami.

– Co roku jednak musimy zmagać się z lokalnymi podtopieniami. Czy można ich uniknąć?

– Oczywiście, że tak. Przede wszystkim trzeba skoncentrować się na udrożnieniu, pogłębieniu i oczyszczeniu całej sieci melioracyjnej. Po świętach wraz z wojewodą będziemy rozmawiać z samorządowcami na ten temat. Drożny rowy melioracyjne i kanały deszczowe oraz usuwanie zalegającego śniegu na terenach zalewowych to najtańszy i jednocześnie najlepszy sposób na ograniczenie lokalnych podtopień.

Odpocniemy

Leszek Szweda, Urząd Miejski w Słupsku

– Poziom wody w Stupie opada. W porównaniu z ubiegłotygodniowym, sobotnim przebiegiem, kiedy rzeką płynęło ponad 39 metrów sześciennych wody na sekundę, teraz jest jej o połowę mniej. Strażacy zakończyli już pompowanie wody z ostatnich podtopionych piwnic, schną podmiejskie poldery. Z czystym sumieniem można życzyć wszystkim spokojnych świąt.


 Pamiętaj!
Konkurs
Mieszkanie za czytanie

- W sobotę, 19 marca zamieściliśmy ostatni kupon w konkursie „Mieszkanie za czytanie”. Kopertę konkursową, z kompletem 20 kuponów, należy przesłać lub dostarczyć do piątku 8 kwietnia (włącznie) do Biura Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, (Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk). Wśród 20 kuponów konkursowych mogą znajdować się trzy kupony JOKER, które drukowaliśmy w piątki. Kupon konkursowe mogą być dostarczane do Biura Konkursów wyłącznie w kopertach konkursowych. Jeśli uczestnik konkursu nie posiada koperty (karty konkursowej, którą dołączyliśmy do „Dziennika Bałtyckiego” w piątek, 25 lutego) może ją jeszcze otrzymać w Biurze Konkursów.
- Spośród wszystkich osób, które dostarczą koperty konkursowe z kompletem 20 kuponów z prawidłowymi odpowiedziami wyłonimy 60 finalistów konkursu. Publiczne wyłonienie finalistów odbędzie się we wtorek, 12 kwietnia o godz. 17.00. Galerii Handlowej Madison w Gdańsku. Ich nazwiska opublikujemy w „Dzienniku” w czwartek, 14 kwietnia br.
- W sobotę, 16 kwietnia br., w Galerii Handlowej Madison w Gdańsku odbędzie się wielki finał konkursu, podczas którego poznamy zdobywcę głównej nagrody – mieszkania w na osiedlu Wiskzące Ogrody w Gdańsku, oraz laureatów pozostałych 59 nagród.

Informacje:
Biuro Konkursów
tel (0-58) 30-03-175
od poniedziałku do piątku, w godz. 10-16

Partner konkursu
HOSSA
DEVELOPER NR 1

DZIŚ

Wielki Piątek



Zachmurzenie duże. Bez opadów. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-zachodni o prędkości 1 m/s

ciśnienie atmosferyczne
↓ 1006 hPa

JUTRO

Wielka Sobota



Zachmurzenie zmienne. Bez opadów. Wiatr słaby i umiarkowany wschodni o prędkości 3 m/s.

ciśnienie atmosferyczne
↓ 1003 hPa

Oświata. Kandydaci na rektora Zamknięte listy

W starciu o fotel rektora Uniwersytetu Gdańskiego zmierzą się dwie osoby – Andrzej Stępnik i Andrzej Ceynowa. Wczoraj ostatecznie została zamknięta lista kandydatów. Studenci do ostatniej chwili mieli nadzieję, że na liście znajdzie się nazwisko Joanny Senyszyn. Postanowiła jednak zrezygnować i swoje poparcie obiecała Ceynowie. Studenci nie ukrywają zadowolenia, że Andrzej Ceynowa, dotychczasowy rektor, ma rywal. – Na razie cieszymy się z tego, że mamy

spośród kogo wybierać. Wybory pokażą, kto jest naszym faworytem – mówi Paweł Brutel, przewodniczący parlamentu studentów.

Kto zostanie nowym rektorem uniwersytetu, okaże się w następnym czwartek. Na Politechnice Gdańskiej wybory nie wzbudzają takich emocji.

Tu jest tylko jeden kandydat – Janusz Rachon, obecny rektor. Tylko jego nazwisko znalazło się na zamkniętej również wczoraj liście kandydatów. (agka)

Gdańsk. Miasto odzyskuje tereny postoczniowe

Centrum za długi

Oponad 1,5 miliona złotych zmniejszyło się zadłużenie spółki Synergia 99 wobec Gdańska. Na taką bowiem kwotę wyceniono dwie działki, które wczoraj przedsiębiorstwo przekazało notarialnie miastu. Cały dług Synergii wobec stolicy województwa pomorskiego wynosi około 12 milionów złotych z odsetkami. Powstał wskutek niezapłacenia podatku od nieruchomości.

Podstawą do „gruntowej” regulacji zobowiązań spółki wobec miasta jest porozumienie z kwietnia ubiegłego roku. Przejęte wczoraj przez Gdańsk dwie działki, liczą ponad siedem tysięcy metrów kwadratowych. Wyceniono je na 1 milion 577 tysięcy złotych. Znajdują się one na terenie Stoczni Gdańskiej.

Na przekazanych przez Synergię 99 terenie zostanie zbudowane Europejskie Centrum Solidarności – mówi Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska. – W sierpniu odbędzie się w Gdańsku między-

narodowe seminarium architektoniczne, podczas którego poznamy pierwsze wizje przyszłego centrum. Mam nadzieję, że będzie ono gotowe w 2010 roku.

Centrum powstanie za historyczną bramą stoczni, po lewej stronie.

To dopiero początek procesu przekazywania Gdańskowi terenów postoczniowych. Miasto ma uzyskać działki pod drogi i pod inne funkcje publiczne.

Zaległości podatkowe chcemy rozliczyć do sierpnia bieżącego roku – mówi Janusz Lipiński, prezes zarządu spółki Synergia 99. – Zaczniemy to realizować zaraz, gdy uprawnimy się wrotny podział geodezyjny.

Gdańsk otrzyma w tym systemie rozliczeń jeszcze około 11 ha gruntów. Zostaną one przeznaczone pod budowę m.in. ul. Nowej Wałowej, pod Drogę do Wolności, na uzupełnienie placu „Solidarności” i modernizację układu komunikacyjnego ul. Jana z Kolna – niedaleko od Stoczni Północnej.

Kazimierz Netka



Umowę podpisali prezydent Gdańska Paweł Adamowicz i Janusz Lipiński, prezes zarządu spółki Synergia 99.

Fot. Adam Warzawa

Trochę historii

Spółkę Synergia powołały w 1999 roku Stocznia Gdynia i Ewip Progress, które kupiły Stocznia Gdańską. Zadaniem Synergii jest zarządzanie 73 hektarami gruntów na terenie stoczni. Ma tam powstać dzielnica Młode miasto, o charakterze handlowo-usługowo-mieszkaniowym. We wrześniu 2003 gdańska prokuratura umorzyła prowadzone od 2001 r. śledztwo w sprawie działania byłych władz spółki Synergia 99 na szkodę firmy, w latach 1999 i 2000. W grudniu Synergia 99 przekazała Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” historyczną halę BHP na terenie stoczni.

R E K L A M A

Wojsko. Weterani z Iraku tracą Minister wyrówna

Kiedy żołnierze z 16. Dywizji Zmechanizowanej w Elblągu wyjeżdżali do Iraku, dolar kosztował prawie 4 złote. Teraz – około 3 złotych. Dla niektórych po półrocznej służbie oznacza to stratę kilku tysięcy złotych. Dla innych – kilkunastu tysięcy. Żołnierze, którzy wyjechali do Iraku, otrzymują pensję w kraju – od 1,5 tys. zł brutto dla szeregowego szeregowy do 10 tys. zł dla generała oraz w zależności od stopnia i stażu pracy – od 700 dol. do 3 tys. dol. Do tego dochodzą dodatki, np. kilkadziesiąt dolarów miesięcznie za pobyt w strefie wojennej. – Niektórzy są rozczarowani silną złotówką – przyznaje kpt. Zbigniew Tuszyński z elbląskiej dywizji. – Zwłaszcza ci, którzy jechali, by zarobić. Osobiście nie liczyłem swoich strat, zresztą zgodziłem się na tę stawkę.

Po raz pierwszy w grudniu ubr. minister obrony narodowej Jerzy Szmajdzki podjął decyzję w sprawie wypłaty nagród pieniężnych rekompensujących spadek kursu dolara dla żołnierzy służących w Iraku i Afganistanie. I choć nagrody nie wyrównały strat, to żołnierze z następnego kontyngentu liczą na ruch MON.

Ministerstwo Obrony Narodowej na bieżąco analizuje



Żołnierze służący w Iraku nie tracą – obiecuje Ministerstwo Obrony.

Fot. Grzegorz Mehring

wpływ zmian w kursie dolara na faktyczny poziom wynagradzania polskich żołnierzy za służbę poza granicami kraju – twierdzi Adrian Krajewski z Centrum Informacyjnego MON. – Przewiduje się, że w przypadku utrzymywania się tych niekorzystnych tendencji zostanie zastosowane podobne rozwiązanie, jak w grudniu ubiegłego roku. Nie można zapominać jednak, że polscy żołnierze, poza wynagrodzeniem za udział w misjach poza granicami kraju, otrzymują wynagrodzenie w kraju wypłacane w złotych, a Ministerstwo Obrony Narodowej ponosi także koszty ich ubezpieczenia. (DJA)

**NIŻSZE CENY
rocznika 2005**

RUMIA CHWASZCZYNO TOYOTA

CHWASZCZYNO
ul. Gdynska 68
Tel. (058) 520 94 10

www.toyota.gdynia.pl

RUMIA
ul. Sobieskiego 28
Tel. (058) 679 49 99

Flora pro.activ skutecznie obniża poziom złego cholesterolu (LDL).

Flora pro.activ zawiera **najwięcej** naturalnych związków obniżających poziom cholesterolu. Działanie Flory pro.activ zostało potwierdzone przez **ponad 40 badań klinicznych** przeprowadzonych w całej Europie.

Flora pro.activ, dzięki swojej **unikalnej recepturze**, jako **jedyna** pomaga chronić nie tylko serce, ale również cały układ krążenia (jako jedyna zawiera optymalnie zbilansowane wielonienasycone kwasy tłuszczowe Omega 3 i Omega 6 oraz witaminę B6, B12 i kwas foliowy).

Flora pro.activ jest **absolutnym numerem 1 w Europie**.

*wśród produktów do smarowania plecy: porównanie skuteczności 1g produktu.

pro.activ

Motor Centrum
Samochody Używane

- auta sprawdzone w serwisie
- przyjmujemy auta w rozliczeniu
- gwarantowany stan techniczny

- sprzedaż ratowa, leasing
- pakiety ubezpieczeniowe
- samochody do 8 lat

www.motorcentrum.pl

34 900 zł Smart Coupe 700 11 800 km, 2003r., coupe, 61KM, ESP, ABS, AF, ASB, CZ, ES, J, K, PPx2	58 900 zł Saab 9-5 2.0 LPT 137 050 km, 2000r., kombi, 150KM, ABS, CZ, ES, J, K, komputer, PPx4, WK	42 900 zł Opel Astra II 1.8 Bertone 43 600 km, 2000r., coupe, 125KM, ABS, AF, CZ, EL, ES, J, K, PPx2, WK
39 900 zł Ford Mondeo 1.8 Ambiente 124 000 km, 2000r., hatchback, 116KM, ABS, CZ, ES, J, Kat, K, PPx4, WK	26 900 zł Opel Agila 1.2 28 850 km, 2003r., hatchback, 75KM, ABS, CZ, ES, J, PPx4, WK	33 900 zł Renault Megane Scenic 2.0 114 369 km, 2000r., hatchback, 136KM, ABS, CZ, EL, ES, J, Kat, K, PPx4, WK
21 900 zł Toyota Camry 3.0 V6 LE 144 222 km, 1995r., sedan, 188KM, ABS, CZ, EW, EL, ES, J, Kat, K, PPx4, WK	43 900 zł Opel Astra II 1.4 16V 124 000 km, 2000r., hatchback, 116KM, ABS, CZ, ES, J, Kat, K, PPx4, WK	38 900 zł Audi A4 1.8T 108 170 km, 1999r., sedan, 150KM, ABS, CZ, EL, ES, J, Kat, K, PPx4, WK

200 aut wszystkich marek

Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8, tel. 58/321 88 00

Gdańsk. Ćwiczenia w centrum miasta Policja napadła na bank



Fot. Adam Warława

Napad na bank, wzięcie zakładników, negocjacje z bandytami, interwencja antyterrorystów, dramatyczna ucieczka ulicami miasta, bomba w banku – tylu atrakcji nie zmieściłby nawet najbardziej emocjonujący film sensacyjny. Zmieszcza to wszystko gdańska policja – oczywiście nie naprawdę, ale w scenariuszu ćwiczeń odbywających się wczoraj w okolicach budynku NBP. Tym razem sprawcy zostali ujęci. (jang)

Marynarka Wojenna. Akcja na zatoce Wyłowili torpedę

Blisko czterometrową torpedę z czasów II wojny światowej wyłowili niszczyciel min ORP „Czajka”. Niebezpieczny obiekt zalegał na niewielkiej głębokości na Zatoce Gdańskiej, na wysokości Osady Rybackiej w Gdyni. – Akcja została przeprowadzona na prośbę gdańskiego Urzędu Morskiego – poinformował komandor ppor. Bartosz Zajda, rzecznik dowódcy Marynarki Wojennej.

Na początku operacji nurkowie operujący z pokładu „Czajki” zbadali dokład-

nie znalezisko. Poniemiecka torpeda była pozbawiona głowicy bojowej i zespołu napędowego. Częściowo była też wbita w dno morskie. Po wyłowieniu torpedy, „Czajka”, dowodzona przez kapitana Jarosława Tuszkowskiego zabrała do portu wojennego w Helu.

– To kolejna akcja unieszkodliwiania faktycznych ładunków bojowych z II wojny światowej przeprowadzona przez niszczyciele min 9 Floty Obrony Wybrzeża w Helu – dodaje Bartosz Zajda. (ml)

R E K L A M A

XXXXIX BAŁTYCKIE SPOTKANIA I TARGI
Od Wąhadełka do Gwiazd
Monika Dymecka
zaprasza
1-2-3 kwietnia
do Gdańska - Hall „Olivier”
Bilety w cenie 7 zł i 5 zł
Int.: Monika Dymecka 0601-815-549, 341-75-40

activ papier ap
Producent rolek do kas i taśm do metekownicy
Wesolego Alleluja
www.activpapier.pl
DYSTRYBUCJA ROLEK:
BARTOREX Gdańsk, ul. Narwicka 21,
tel. (058) 342-20-75
P MAR PAK Gdańsk, ul. Grunwaldzka 355,
tel. (058) 344-07-61
St-Pack Elbląg, ul. Sadowa 52-54,
tel. (055) 235-35-88

Pomorze

Gdańsk. Nowe fakty w awanturze o asesora Sochę Kto jest winny?

Asesor sądowy Maciej Socha twierdzi, że drogę do tytułu sędziowskiego zamknął mu Leszek Mering, wiceprezes gdańskiego Sądu Okręgowego. Podczas kolegium sędziowskiego, na którym podejmowano decyzję w sprawie Sochy, Mering miał wyrazić krytyczne opinie na temat asesora.

„Dziennik” dotarł do informacji, z których wynika, że powodem negatywnego zaopiniowania Sochy mógł być fakt, że jest on stroną w dwóch postępowaniach sądowych.

Bójka czy pobicie?

W 1996 roku Maciej Socha został lekko potrącony przez przejeżdżający samochód. Doszło do szarpaniny między nim a kierowcą samochodu. Maciej Socha znalazł się na drodze, który go potrącił. Powiadał o zdarzeniu policję, po czym razem z bratem i ojcem poszli do mieszkanka mężczyzny. Tam Maciej Socha i jego krewni mieli zostać pobici deką i kijem bejsbolowym przez kierowcę i jego szwagra.

Nietrudno się domyślić, że wersja drugiej strony była zupełnie inna. Oskarżeni twierdzili, że to oni zostali zaatakowani przez trzech mężczyzn uzbrojonych w kije bejsbolowe. Prokuratura nie dała im jednak wiary i obaj zasiadli na ławie oskarżonych. – Skoro Socha powiadał policję o potrąceniu, to po co szedł jeszcze do tego człowieka z bratem i ojcem? – pyta proszący o anonimowość jeden z gdańskich sędziów.

Nie przeszkadzało

Sprawa pobicia Sochy ciągnie się od 1996 roku. Sąd pierwszej instancji uniewinnił obu oskarżonych. Po serii odwołań i apelacji proces trwa do dzisiaj. – Moi przełożeni od



Rys. Marek Witkosiński

początku wiedzieli o tej sprawie i nikomu to wcześniej nie przeszkadzało – twierdzi Maciej Socha.

Asesor dodaje, że ta sprawa została wykorzystana przeciwko niemu. – Sędzia referujący moją osobę na zgromadzeniu sędziów tak mnie przedstawił, że nie było jasne kto jest poszkodowanym, a kto sprawcą. Razem ze mną przed kolegium sędziowskim stałoby jeszcze trzech innych asesorów. Prezes Mering zabrał głos tylko w mojej sprawie. Wystawił mi taką opinię, że sędziowie głosujący nad moją kandydaturą nie mogli podjąć innej decyzji. Nie dał mi też szansy na odparcie jakichkolwiek zarzutów wobec mojej osoby – twierdzi Socha.

W trakcie głosowania 53 sędziów było przeciwnych kandydaturze Macieja Sochy, 13 było za, a jeden wstrzymał się od głosu. – Sędziowie biorący udział w zgromadzeniu głosującym nad kandydaturą przyszłych sędziów byli poinformowani o sprawie karnej, w której pan Maciej

Socha występuje jako poszkodowany – stwierdza sędzia Włodzimierz Brazewicz, rzecznik Sądu Okręgowego. – Nie jestem jednak w stanie powiedzieć, czy ta informacja miała wpływ na głosowanie.

– Ze wszystkimi pytaniami proszę się zwracać do rzecznika prasowego – usłyszeliśmy od sędziego Leszka Meringa.

Skargi na asesora

Maciej Socha jest także stroną w innym procesie – tym razem cywilnym.

– W 2002 roku kupowałem mieszkanie i wpłaciłem zadatek – opowiada asesor. – Sprzedający wycofał się z umowy, a na dodatek nie chciał mi oddać zadatku. Jego żona groziła mi, że jeśli się z nimi nie dogadam, to pójdzie z tym do gazet.

W tej sprawie zapadł nieprawomocny wyrok przyznający rację Maciejowi Sosze. Tyle tylko, że jego procesowi przeciwnicy skarżyli się przełożonym asesora, że ten ich oszukał i zastraszał. – Sędzia

powinien mieć nieposzlakowaną opinię – twierdzi Wojciech Andruszkiewicz, prezes Sądu Okręgowego w Gdańsku. – Ale nie mogę powiedzieć, czy sprawy, w których jako strona występuje Maciej Socha, miały wpływ na decyzję zgromadzenia sędziów.

W prokuraturze

Były asesor złożył zawiadomienie do prokuratury, w którym zarzucił wiceprezowi Meringowi poświadczanie nieprawdy.

Sprawę bada prokuratura w Bydgoszczy. W gdańskim sądzie pracy toczy się za to postępowanie o przywrócenie Macieja Sochy do pracy.

Sędzia Rafał Strugała, były bezpośredni przełożony Sochy, wystawił swojemu podwładnemu opinię, z której wynikało, jest on „dokładny, sumienny i posiada wszelkie predyspozycje do zawodu sędziego”. Teraz nie chce już niczego komentować.

Grzegorz Jankowski

Gdańsk. Aresztowany za molestowanie dziecka Potwór czy dobry ojciec?

Gdański sąd aresztował Jarosława Z., którego prokuratura podejrzewa o seksualne wykorzystywanie siedmioletniej córki. Jarosław Z. nie mieszkając ze

swoją córką. Utrzymywał jednak kontakt z dzieckiem. Po jednym ze spotkań z ojcem dziewczynka zwierzyła się matce, że „tatusz robił jej złe rzeczy”. Sprawa trafiła do

prokuratury, gdy o zdarzeniu dowiedział się kurator sądowy, sprawujący pieczę nad dziewczynką i jej rodziną. – Nasz psycholog ocenił, że dziecko mówiło prawdę –

mówi Alicja Leszczewska z prokuratury Gdańsk-Południe. Aresztowanemu mężczyźnie grozi do 10 lat więzienia.

(jang)

Uwaga! Nowe prawo!

Wspólne pieniądze małżonków

Rewolucyjne zmiany w przepisach dotyczących małżeńskiej wspólnoty majątkowej dające m.in. lepszą ochronę przed długami współmałżonka

Już w środę tylko z Dziennikiem specjalny bezpłatny dodatek



Gazeta Prawna

Auto+moto+gratka

zamów reklamę
w **środe**
w **Dzienniku**

Człuchów. Prokuratura podważa decyzję Bezpodstawną nadgorliwość

Bezpodstawnie było przeszkanie mieszkańca Krzysztofa Stefańskiego z Barkowa i Zbigniewa Zajacę z Człuchowa, związane z tak zwaną „afarą plakutową”. Tak uznał Wojciech Hop z Prokuratury Okręgowej w Słupsku, który rozpatrywał zażalenie na decyzję Prokuratury Rejonowej w Człuchowie.

8 lutego Adam Marciniak, wójt gminy Człuchów, na parkingu pod Człuchowem zatrzymał Krzysztofa Stefańskiego. Jego zdaniem barkowianin rozwieszał na terenie całej gminy plakaty z fragmentem listy Wildsteina. Znalazło się na niej nazwisko „Adam Marciniak” a obok dopisek „wójt”. Wprawdzie w samochodzie Stefańskiego niczego nie znalaziono, ale już kilka dni później na wniosek prokuratury policja przeszukała mieszkanka i firmę Stefańskiego. Zabezpieczono dwa komputery barkowianina. W tej samej sprawie przeszukano też mieszkankę Zbigniewa Zajacę.

Co najmniej zaskakujące jest to, że w sprawie o wykreślenie organa ścigania zachowują się niezwykle gorliwie – komentował Krzysztof Stefański. – Moim zdaniem ma to związek z tym, że pokrzywdzonym jest wójt.

Zarówno Krzysztof Stefański, jak i Zbigniew Zajacę zgłoszyli zażalenie do Prokuratury Okręgowej w Słupsku. Zostało ono uwzględnione.



– Nie wiem, czy będę domagał się odszkodowania – twierdzi Krzysztof Stefański.

Fot. Piotr Furtak

Tomasz Klukowski, prokurator, który wydał postanowienie o przeszkaniu, nie chciał komentować decyzji Prokuratury Okręgowej.

Co ważne prokuratura nie wydawała decyzji dotyczącej zabezpieczenia komputerów. – Jeśli ktoś ukradnie panu 200 złotych i wskaże pan sprawcę – czy mielibyśmy postąpić inaczej – odpowiadał mł. inspektor Bogdan Bajorski, komendant człuchowskiej policji pytany o przeszkanie. – Przecież kradzież takiej kwoty również jest wykroczeniem. Dla nas nieistotne jest, czy oskarżonym czy poszkodowanym jest wójt, burmistrz lub jakiś prezes. Dlaczego zabezpieczyliśmy komputery? Istniało podejrzenie, że komputery mogą mieć nielegalne oprogramowanie.

Piotr Furtak

Jak wnioskować o unijne pieniądze dla firmy

w każdą środę

nowy dodatek Dziennika „Portfel Pomorza”

Wszystko o lokalnym biznesie

- bardzo małym, średnim i... dużym



Sulęcyno. Zawalił się kościół

Dramat w parafii

W Sulęcynie wczoraj przed godz. 8 częściowo zawalił się zabytkowy kościół parafialny pw. Świętej Trójcy. Wierni i tak mogą mówić o wielkim szczęściu. Akurat nikogo nie było w środku. Codziennie o tej porze w świątyni odbywa się msza święta. Tym razem, ze względu na Wielki Czwartek, nabożeństwa nie było. Kościół był zamknięty.

Mieszkańcy pobliskich domów usłyszeli potężny huk – aż zadrzęła ziemia. Kiedy wyszli na zewnątrz, zobaczyli, że ściana szczytowa świątyni, wykonana z ogromnych kamiennych brył, zsunęła się i zniżyła pomieszczenie kruchości, w której zazwyczaj stoi podczas nabożeństw kilkanaście osób.

Potężne glazy wypełniły kruchość, wybiły szyby, zniszczyły drzwi oraz stojący obok niej krzyż. Mieszkańcy Sulęcyna nie mogli uwierzyć w to, co się stało. Od razu po wypadku na miejsce zdarzenia przybyli strażacy z Sulęcyna i Kartuz, którzy zabezpieczyli teren zwaliska.

– Uwypuklenie na ścianie szczytowej kościoła, które uległo zawaleniu, widziałem zawsze – mówi Andrzej Roda, komendant gminny Ochotniczej Straży Pożarnej w Sulęcynie. – W miejscu tym, kiedy budowano kościół w 1874 r., miała się znajdować wieża. Odstąpiono jednak od jej budowy, a w miejscu tym postawiono kruchość. – Dał Bóg, że dzisiaj nie było rannej mszy. Gdyby ktoś był w kruchości to strach pomyśleć...

Na miejsce wypadku ścignęto inspektorów budowlanych. – Trudno jest nam mówić jeszcze o stratach, ale będą to z pewnością dziesiątki tysięcy złotych – mówi Jarosław Paczowska, zastępca komendanta Państwowej Straży Pożarnej w Kartuzach. – Jest to pierwsze tego typu zdarzenie w powiecie kartuskim. Trzeba dziękować Opatrzności Boskiej. Nie wyobrażam sobie, co by było, gdyby wypadek miał miejsce podczas mszy. Według strażaków, zawalenie się części kościoła w Sulęcynie spowodowane było niesprzyjającymi warunkami pogodowymi lub złym wykonaniem spoin w ścianie z kamieni.

Kościół w Sulęcynie nie ma zbyt mocnej konstrukcji. Po osunięciu się ściany kamienniej odsłoniła się druga ze ścian, która wykonana jest z mniejszych kamieni, resztek cegieł oraz gliny. Druhowie zabezpieczyli ją grubą folią.

Leszek Dawidowski

Nie mieliby szans

Kazimierz Gawin

przewodniczący Rady Gminy w Sulęcynie
– Dziękujemy Bogu, że nikt w tym wypadku nie ucierpiał. Gdyby w tym czasie w kruchości znajdowali się ludzie, nie mieliby żadnych szans na przeżycie. Uszkodzony kościół wspólnymi siłami można odbudować. Co innego budynek, co innego ludzkie życie.



– Dobrze, że do wypadku nie doszło podczas mszy – mówią mieszkańcy Sulęcyna.

Fot. Krzysztof Formela

To tragedia

Rozmowa z księdzem

Andrzejem Karlińskim,

proboszczem parafii pw. Świętej Trójcy w Sulęcynie

– Do kiedy będzie zamknięty kościół w Sulęcynie?

– Trudno jest mi na to pytanie teraz odpowiedzieć. Być może będzie to trwało nawet kilka miesięcy. Zależy od tego komisja badająca uszkodzenia w świątyni oraz moi zwierzchnicy.

– Czy coś wskazywało na to, że ściana świątyni może się w każdej chwili zawalić?

– Nie. Gdyby tak było, w żadnym wypadku wierni nie byłoby wypuszczani do kościoła. Najważniejsze jednak jest to, że do zawalenia się ściany doszło, kiedy nikogo nie było w kościele.

– Ile potrwa odbudowa obiektu?

– Wszystko zależy od środków finansowych, które na naprawdę kościoła uda się pozyskać.

– Gdzie teraz będą odbywały się msze święte?

– Przez jakiś czas w kościele filialnym w Węsiarach. Jeżeli zaś będzie dobra pogoda, to na parkingu przy naszym kościele w Sulęcynie.



selt

GDYNIA

ul. Hutnicza 35

pn. - pt.: 8⁰⁰ - 17⁰⁰

tel. 667 30 82...88

Markizy

21.03-08.04.2005
SUPER PROMOCJA

20% RABATU

dowóz w cenie

już od
427 PLN



373218B

USA. Dramat rodziców Terri Schiavo Sąd odrzucił prośbę

Sąd Najwyższy USA odrzucił prośbę rodziców Amerykanki Terri Schiavo o wydanie w trybie pilnym nakazu ponownego podłączenia jej do aparatury zapewniającej odżywianie.

Z prośbą tą zwrócili się adwokaci rodziców Terri odłączanej w ubiegły piątek od podtrzymującej przy życiu aparatury medycznej. Terri Schiavo ma 41 lat. Od 15 lat jest sztucznie podtrzymywana przy życiu. Odłączenia kobiety od aparatury zażądał jej mąż, przekonany że jej dalsza egzystacja nie ma sensu. Nie zgadzają się na to jej rodzice.

Od momentu odłączenia córki od aparatury trwa ich sądowa walka o ponowne jej podłączenie. Jak na razie bez rezultatu. W środę nie zgodził się na to sąd apelacyjny, więc nie pozostało im już nic innego jak odwołanie się do Sądu Najwyższego.



Krzyż góruje nad osobami, które modlą się w intencji Terry Schiavo przed szpitalem na Florydzie.
Fot. PAP/EPH

Jakie mają szanse na wygraną? Raczej niewielkie, choć sędziowie tego sądu mianowani zostali przez, sekundującego rodzicom Terri, prezydenta George'a W. Busha. Do tej pory odmawiali zajęcia się tą sprawą.

Schiavo tymczasem umiera z głodu. Jak oceniają lekarze pozostało jej jeszcze najwyżej kilka dni życia. (tef, PAP)

Kraj. Kto doniósł na Janika? Cynk od doradcy

To były doradca Samoobrony doniósł z aresztu na Krzysztofa Janika, byłego szefa MSWiA i obecnego szefa klubu parlamentarnego SLD. Prokuratura nie ma dziś innych dowodów na to, że Janik uprzedził kolegę z SLD, Edwarda Brzostowskiego, burmistrza Dębicy, o planowanym zatrzymaniu przez CBŚ.

Według wczorajszej „Gazety Wyborczej” podejrzenie na Janika rzucił Zbigniew S., były doradca posłanki Samoobrony Danuty Hojarskiej.

- To był obrotny biznesmen - przypomina sobie Stanisław Serwin, obecny asystent Hojarskiej. - Sprawił wrażenie,

że wszystkich zna i o wszystkim wie. Okazało się, że nie do końca. Półtora roku temu nasze drogi się rozszły.

Jesienią ubiegłego roku Zbigniew S. został zatrzymany pod zarzutem oszustw, fałszowania dokumentów i uchylania się od płacenia podatków. W areszcie przebywał do dziś.

Brzostowski kategorycznie zaprzecza rewelacjom Zbigniewa S. Przyznał jednak, że go zna. Spotkał się z nim w styczniu 2003 r., kiedy Brzostowski na krótko przed zatrzymaniem próbował sprzedać swoją posiadłość - zespół ogrodowo-parkowy w Siarach pod Gorlicami. (tef, PAP)

Rosja. „Wieszieli” za Dudajewa Moskiewska zemsta

Władze Moskwy myślą o przemianowaniu ulicy Aleksieja Klimaszkina, przy której mieści się ambasada Polski, na ulicę Michaiła Murawjowa „Wieszieli”, kata Powstania Styczniowego.

Według wczorajszego wydania rosyjskiego dziennika „Wremia Nowostiej” ma to być odpowiedź na nazwanie jednego z warszawskich rond imieniem byłego prezydenta Czechenii Dżochara Dudajewa, uważanego w Rosji za terrorystę.

Jak informuje gazeta, to Ministerstwo Spraw Zagranicznych

nych Rosji poprosiło władze Moskwy o adekwatne zareagowanie na decyzję polskiej stolicy. Dziennik pisze, że oficjalne decyzje w tej sprawie jeszcze nie zapadły. Władze Moskwy czekają na odpowiedź Warszawy na ich srodowe wezwanie, w którym wezwali radnych polskiej stolicy do anulowania uchwały dotyczącej ronda Dudajewa.

Dotychczasowy patron ulicy, przy której znajduje się ambasada RP w Moskwie, to słusznie poległy w czasie drugiej wojny światowej.

(tef, PAP)

wyjątkowo we wtorek

Praca +szkoła
+szkolenia

Poradnik - Zaplanuj już teraz
wyjazd na letnie saksy

Kraj Świat

Watykan. Jan Paweł II oglądał uroczystości w telewizji Znak męczeństwa

Po raz pierwszy od 26 lat Jan Paweł II nie uczestniczył w uroczystościach Wielkiego Czwartku. Oglądał je w telewizji.

- W Wielki Czwartek 12 kwietnia o godz. 9.30 rano Ojciec Święty przewodniczył w Bazylice św. Piotra mszy świętej koncelebrowanej z 2 tysiącami księży, biskupami, kardynałami - największą w dziejach koncelebracji - wspominał wydarzenia sprzed 26 lat ks. Mieczysław Maliński, przyjaciel Papieża.

Obecny jak nigdy

Wczoraj poranną mszę w Bazylice św. Piotra odprawił prefekt kongregacji biskupów, kardynał Giovanni Battista Re. Natomiast Papież pozdrowił kapłanów w odczytanym liście.

- Z mojego apartamentu, poprzez telewizję, duchowo jestem wśród was, najdrożsi. Z wami dziękuję Bogu za dar i tajemnicę naszego kapłaństwa. Razem z wami i z całą rodziną wierzących modlę się, aby nigdy nie zabrakło w Kościele licznych i świętych kapłanów - napisał Papież.

Kardynał Giovanni Battista Re powiedział, że mimo swej nieobecności w bazylice Jan Paweł II jest, jak nigdy obecny na mszy krzyżma świętego.

- Pragniemy podziękować mu za świadectwo, jakie wciąż daje nam swoim przykładem spokojnego zdania się na wolę Boga, pozwalają-



Wnętrze Bazyliki św. Piotra podczas porannej mszy krzyżma, odprawianej przez prefekta kongregacji biskupów, kardynała Giovanniego Battistę Re. We mszy nie uczestniczył Papież Jan Paweł II.
Fot. PAP/EPH

cego mu uczestniczyć w tajemnicy Krzyża - podkreślił kardynał.

O godzinie 17.30 w bazylice watykańskiej podczas mszy wieczornej pańskiej za inaugurację zostały odczytane Triduum Paschalnego. Odprowadził ją przewodniczący Papieskiej Rady Rodziny, kolumbijski kardynał Alfonso Lopez Trujillo. Jan Paweł II obejrzał je także w telewizji.

W odczytanym przesłaniu Papież nawiązał do umycia nóg uczniom i ustanowienia Eucharystii. Przypominał, że właśnie ten rok pragnął po-

święcić eucharystii. Zapewnił o swej duchowej obecności.

Najpiękniejsza encyklika

We wczorajszych gazetach włoscy watykańści nie spekulują o stanie zdrowia Papieża. Wręcz przeciwnie w Wielki Czwartek i oni pochylili się nad cierpieniem Jana Pawła II. Wzruszający komentarz napisał Marco Politi z lewicowej „La Repubblica”, który - przedtem był autorem najbardziej sen-

sacyjnych informacji o zdrowiu Jana Pawła II.

- Swoim ciałem i milczeniem Karol Wojtyła pisze być może swą najpiękniejszą encyklikę. Z całą pewnością ta homilia trafia do serc wszystkich. (...) W czasie swej Kalwarii, którą przechodzi dzień po dniu z paradoksalnym spokojem, Jan Paweł II ogłasza światu, że nie boi się codziennego bólu, upokarzającej niemocy ani nawet znieszczenia swego wizerunku. Wystarczająco czy - żywe, pełne rozpaczy, czułości i gniewu - by powiedzieć wszystkim, którzy na niego patrzą, że nikt nie umiera dla siebie, nikt nie żyje dla siebie - napisał Politi.

Zaznaczył, że „męczeństwo, które Papież przeżywa w tym Wielkim Tygodniu, dramatycznie naznaczonym przez jego nieobecność, jest przykładem oczyszczenia i człowieczeństwa”.

- Jednocześnie jest to znak przyznania godności nieznanemu męczeństwu milionów kobiet i mężczyzn, okaleczonych chorobą bez rozgłosu, bez pomocy, bez współczucia. Prawda jest taka, że Jan Paweł II w ogóle nie boi się śmierci. To imni są zaniepokojeni i przestraszani. On jest spokojny - napisał publicysta.

W Wielki Piątek Papież będzie oglądał drogę krzyżową w telewizji. Ma połączyć się z wiernymi za pomocą telemostu.

Barbara Madajczyk-Krasowska; PAP

Kirgistan. Prezydent Akajew zrezygnował z funkcji Zwycięstwo tulipanowej rewolucji

Domagający się ustąpienia prezydenta Kirgistanu Askara Akajewa kilkudziesięcny tłum demonstrantów w stolicy państwa, Biszkeku, przejął w czwartek kontrolę nad siedzibą rządu i państwową telewizją. Prezydent Askar Akajew podał się do dymisji.

Liderzy kirgiskiej opozycji ogłosili zwycięstwo „tulipanowej rewolucji”. Zaapelowali do Akajewa o pokój i „zgodnie z konstytucją” przekazanie władzy i o pilne utworzenie rządu tymczasowego.

W wyniku starć z policją i zwolennikami prezydenta około 30 osób zostało lekko rannych. Według Reutersa, na ulicach Biszkeku zgromadziło się około 10 tysięcy ludzi, którzy całkowicie zablokowali główną ulicę miasta. Do demonstracji dołączyli studenci i przechodnie.

Pierwszy masowy protest w stolicy odbył się w środę,



Opozycjoniści zbierali płyty chodnikowe, szykując się do bitwy ze zwolennikami obozu władzy w mieście Biszkek.
Fot. PAP/EPH

jednak demonstrację rozproszyła milicja, która nie dopuściła do marszu pod siedzibę prezydenta Askara Akajewa. Część protestujących dotkliwie pobito pałkami, a kilka osób aresztowano.

Kirgiska opozycja domagała się od ponad tygodnia anulowania wyników wyborów parlamentarnych z 27 lutego i 13 marca, a także ustąpienia prezydenta Akajewa. OBWE uznała, że wybory nie odpo-

wiadały międzynarodowym standardom.

Kirgistan to była radziecka republika. Na początku lat 90., kiedy rozpadła się ZSRR, doszło tam już do krwawych zamieszek. Górzysty kraj, graniczący między innymi z Chinami, postrzegany jest jako ważna strefa interesów, zarówno przez USA, jak i Rosję. Oba państwa mają wojskowe bazy niedaleko Biszkeku. (a, PAP)

IPN. Doniesienie Nie chronił danyh

Generalny inspektor danyh osobowych Ewa Kulesza zapowiedziała złożenie do prokuratury doniesienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez prezesa IPN Leona Kieresa. Kulesza przedstawiła wczoraj wyniki kontroli przeprowadzonej w instytucie po opublikowaniu tzw. listy Wildsteina.

Kulesza twierdzi, że ustawa o ochronie danyh osobowych została w IPN wielokrotnie złamana. Jej zdaniem dane, które są w zasobach instytucji, traktowane były nonszalnie. Nie były bowiem odpowiednio zabezpieczone i miały do nich dostęp osoby nieuprawnione. Według Kuleszy za te zaniedbania odpowiada prezes IPN. Instytut zamierza się odwołać od wyników kontroli. (tef, PAP)

35 proc.

Tyłu Polaków robi zakupy w super- i hipermarketach – podała firma ACNielsen. To najniższy odsetek w Europie. Dla porównania do takich sklepów w Czechach chodzi 70 proc. klientów, na Słowacji 69 proc., a na Węgrzech 56 proc.

23.03. - 4,1215 zł	+ 0.007 zł	EURO W NBP
24.03. - 4,1284 zł		
23.03. - 3,1656 zł	+ 0.01 zł	USD W NBP
24.03. - 3,1758 zł		
23.03. - 5,9502 zł	- 0.02 zł	GBP W NBP
24.03. - 5,9384 zł		

Gospodarka

::7

LICZBA DNIA

Dziennik
Bałtyckiwww.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

piątek 25 marca 2005 r.

PERYSKOP

Wodowanie
w Gdyni

Samochodowiec „Morning Champion”, zbudowany w Stoczni Gdynia SA, przekazano wczoraj amatorowi z Izraela Ramiemu Ungarowi. Jest to już dziesiąty tego typu statek zbudowany w Gdyni. „Morning Champion” ma 13 pokładów i dwie rampy, służące do załadunku aut. Jednostka mierzy prawie 200 metrów, rozwija prędkość ponad 20 węzłów. Może zabrać na swój pokład 6 tys. samochodów. W tym roku stocznia ma przekazać armatorowi jeszcze 13 statków.

Strajk
w TP SA?

Wczoraj związkowie z Telekomunikacji Polskiej SA przewalili rozmowy z zarządem spółki. Opuścili oni salę w trakcie spotkania. Jeżeli do dziś zarząd nie ustosunkuje się do postulatów związkowców i nie odstąpi od decyzji zwolnienia 3,5 tys. pracowników, rozpocznie się strajk. Dokładny jego termin zostanie ogłoszony w przyszłym tygodniu.

(sz. erka)

NOTOWANIA

Dane z kantorów 23-24.03.2005 r.	
Kupno/sprzedaż/waluty	CHC/Gdańsk
SEK	312 / 324
EUR	405 / 421
USD	44,4 / 45,9
GBP	582 / 602
CHF	260 / 270

„Max” Gdańsk	„W Sopocie”
312 / 324	312 / 324
405 / 421	405 / 421
44,4 / 45,9	44,4 / 45,9
582 / 602	582 / 602
260 / 270	260 / 270

USD - dolar amerykański, EUR - euro, SEK - korona szwedzka, GBP - funt brytyjski, CHF - frank szwajcarski, * - kursy w stosunku do dnia poprzedniego, * - wzrost ceny, * - cena bez zmian

Gdańsk. Związki zawodowe Cloetta Fazer Polska zapowiadają strajki
Bardzo szybka likwidacja

Związki zawodowe Cloetta Fazer Polska zdecydowały o podjęciu walki o miejsca pracy.

- W środę po świętach spotkamy się z likwidatorem spółki - mówi Danuta Kwapińska, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” w Cloetta Fazer Polska.

Trzyprocentowy udział w polskim rynku okazał się za mały dla skandynawskiego koncernu produkującego słodycze, dlatego zdecydował się on na likwidację gdańskiej firmy. Już od 1999 roku przynosiła ona straty. O sprawie informowaliśmy we wczorajszym wydaniu „Dziennika”. Zakład i cały majątek ma zostać sprzedany najpóźniej do początku przyszłego roku. Produkcję już wstrzymano.

- Chcemy rozmawiać na temat zawieszenia procesu likwidacji - mówi Danuta Kwapińska. - Najbardziej zależy nam na miejscach pracy. Jeżeli stanowisko drugiej strony będzie nieustępliwe, szkockie pracownikom, tak jak teraz, zamierzamy protestować. Jeżeli będzie trzeba, przeprowadzimy strajki.

Jeżeli nie uda się uniknąć likwidacji, to pracownicy chcieliby otrzymać odszkodowania, np. na stworzenie nowych miejsc pracy.

- Jesteśmy przygotowani do protestu - stwierdza Janusz Gonera, zastępca przewodniczącego NSZZ „Solidarność”. - Chcemy postępować jednak zgodnie z prawem. Najpierw wyczerpiemy wszystkie możliwości prze-



Fazer posiada w centrum Gdańska działkę o powierzchni 10 tys. m kw. i osiem budynków. Majątek ma być sprzedany.

Fot. Robert Kwiatkowski

widziane przez kodeks pracy.

W naszej wczorajszej publikacji na temat likwidacji Fazer Maciej Turnowiecki, rzecznik prezydenta miasta Gdańska stwierdził, że spo-

sób i forma zwolnień wybrane przez spółkę są niezgodne z polskim prawem.

- Takie sprawy trzeba najpierw uzgadniać ze związkami zawodowymi - stwierdził Turnowiecki. - Dopiero po konsultacjach należy poinformować urząd pracy.

Ta wypowiedź oburzyła władze firmy.

- Sprawy pracownicze są dla nas priorytetowe - stwierdza Monika Sarnańska, rzecznik Cloetta Fazer Polska. - Zależy nam na spokojnym przeprowadzeniu likwi-

dacji. Jednak nie pozwolimy, aby oskarżano nas o łamanie prawa.

Opinie Macieja Turnowieckiego potwierdza jednak Powiatowy Urząd Pracy w Gdańsku.

- Fazer postawił i nas, i pracowników przed faktem dokonanym - mówi Roland Budnik, dyrektor PUP w Gdańsku. - Zawiadomienie o likwidacji zakładu wpłynęło na nas 22 marca, czyli w tym samym dniu kiedy powiadomiono załogę. Pominęto konsultacje ze związkami, nie przedstawiono żadnego programu pomocowego dla zwalnianych. Co nas zdziwiło, przesłano nam imienną listę osób do zwolnienia.

Według dokumentów przesłanych do PUP pierwsze wypowiedzenia mają zostać wręczone już w kwietniu. W tak krótkim terminie nie da się przeprowadzić wszelkich przewidzianych prawem procedur związanych ze zwolnieniami grupowymi.

Robert Kiewlicz
Kazimierz Netka

Co po Fazerze?

Działka zajmowana przez spółkę w Gdańsku Oliwie liczy prawie 10 tys. m kw. Na niej znajduje się osiem budynków. Najstarszy pochodzi z lat 20. ubiegłego wieku. Zdaniem Wiesława Bielawskiego, wiceprezydenta Gdańska, na terenie zajmowanym teraz przez fabrykę nie może powstać inny zakład produkcyjny - przewiduje to miejscowy plan zagospodarowania. Tereny te przeznaczone mają zostać pod działalność handlową, biurową lub usługową.

- Jest za wcześnie aby mówić na ten temat - stwierdza Sarnańska. - Dopóki zakłady Fazer będą na tym terenie, jest on przeznaczony pod działalność przemysłową. Co do przyszłego ich losu będziemy się zastanawiać dopiero po przeprowadzeniu likwidacji.

Masz nie więcej niż 25 lat, jesteś zarejestrowany w Urzędzie Pracy, nie zwlekaj, zgłoś się na **bezpłatne** szkolenia informatyczne do COMBIDATA!

Szkolenia są realizowane z następującego zakresu:

- Microsoft Visual Studio .NET
- Microsoft Windows Serwer 2003

Każdy z uczestników powyższych szkoleń będzie brał również udział w następujących szkoleniach:

- Aplikacja biurowa Microsoft Office
- Założenie i prowadzenie działalności gospodarczej

Dla województwa pomorskiego, projekt jest finansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

COMBIDATA Poland Sp. z o.o.
tel. (58) 550 9 550; 0 801 30 30 30
fax (58) 550 9 551
ms@combidata.com.pl

www.eduportal.pl

COMBIDATA GRUPA PROKOM

Gdańsk – Monachium.
Nowe połączenie już od 590* PLN

A STAR ALLIANCE MEMBER

POLSKIE LINIE LOTNICZE
LOT

LOT wprowadza nowe bezpośrednie połączenie z Gdańska do Monachium. 6 rejsów tygodniowo. Promocyjna cena biletów do 10 kwietnia. Termin podróży: 28 marca – 30 kwietnia.

Szczegółowe informacje i sprzedaż biletów: www.lot.com, 0 801 300 952/953; dla abonentów sieci komórkowych: 22 9572/73; w biurach LOTu i u agentów IATA.

*cena nie obejmuje opłat lotniskowych i opłaty za wystawienie biletu.

www.lot.com

Według św. Jana

Potem Jezus świadczył, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: „Pragnę”. Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hiszop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: „Wykonało się!”. I skłoniwszy głowę oddał ducha.

Droga Krzyżowa



Chrystus został ukrzyżowany na Golgocie. Jest to wzgórze położone za murami Jerozolimy, gdzie w czasach Chrystusa dokonywano egzekucji. Stąd też nazywano je także „miejscem trupiej głowy”, lub „miejscem czaszki”. Droga Krzyżowa rozpoczyna się od ubiczowania. Następnie Chrystus, dźwigając krzyż, rozpoczął wspinanie się na wzgórze. Musiał najpierw wyjść z Jerozolimy – dzisiaj droga, którą musiał pokonać wiedzie między straganami i sklepikami. Droga, którą pokonał Jezus została podzielona na dwanaście stacji (nabożeństwo drogi krzyżowej liczy w sumie 14 stacji, ale trzynasta przypomina o zdjęciu z krzyża, a czternasta złożeniu do grobu). Poszczególne stacje wyodrębniono na przełomie XI i XIII wieku, w okresie wypraw krzyżowych. Już pierwsi chrześcijanie otaczali okolice Golgoty i drogę z pretorium szczególną czcią. Jednak największą popularność nabożeństwo to zyskało, kiedy Watykan zgodził się dołączyć do niego łaskę odpustu zupełnego.

(m.ż.)

Refleksje. Dlaczego Chrystus za mnie umarł

Dzieło odkupienia

Ludzie, których Chrystus nauczał, wśród których uzdrawiał chorych i rozmnażał chleb, krzycząc: ukrzyżuj go! Doprowadzają w ostateczności do śmierci Jezusa, który z krzyża mówi do Boga Ojca: wybacz im, bo nie wiedzą, co czynią. Z arcybiskupem

Tadeuszem Godowskim, metropolitą gdańskim, rozmawia Marcin Żebrowski.

– Dlaczego Chrystus cierpiał i umarł za mnie?

– Dlatego, że jestem człowiekiem. W swym wcieleniu Chrystus zjednoczył się z każdym człowiekiem przyjmując naturę ludzką. Dzieła odkupienia, których dokonał, obejmują z jednej strony wszystkich ludzi, a z drugiej – każdego indywidualnie. To

tajemnica, której jesteśmy świadkami w czasie mszy świętej. To ona jest uosobieniem, w sposób bezkrawy, ofiary Chrystusa. I to właśnie msza święta przypomina, że Chrystus umarł za człowieka.

– Czy za każdego człowieka?

– Chrystus nikogo nie wykluczył ze zbawczej męki. Na tym polega wielkość tajemnicy śmierci Boga Człowieka, a zarazem wypływa z tego ogromna radość, że dzieło odkupienia obejmuje wszystkich ludzi. Oczywiście pozostaje jeszcze pytanie, w jakim wymiarze ten „każdy” skorzysta z dzieła odkupienia. To jednak indywidualna tajemnica każdego człowieka. Warto też przypomnieć fakt, że grzech pierwszego człowieka, który nazy-

wamy grzechem pierworodnym, w swojej konsekwencji dotknął również każdego człowieka. W nawiązaniu do Listu św. Pawła można więc dodać: gdzie obitował grzech, tam jeszcze bardziej obficie okazał się dobro...

– Czyli w człowieku dobro spotyka się ze złem?

– W świecie dobro spotyka się ze złem. Dobro i zło egzystują obok siebie. Jan Paweł II zastanawia się nad tym w swojej najnowszej książce. Papież snuje refleksję na te-

mat dobra, w które Bóg mimo zła chce wprowadzić człowieka. Warto w tym momencie przypomnieć hasło św. Pawła, które było bliskie ideałom „Solidarności”, a które za swoje zawołanie wybrał ks. Jerzy Popiełuszko: zło dobrem zwyciężaj. Zło grzechu Chrystus zwyciężył dobrem męki krzyżowej, a w końcu dobrem zmartwychwstania. Wszystko to dla człowieka.

Fot. Adam Warława



Kim jest

Arcybiskup Tadeusz Godowski jest absolwentem gimnazjum księży misjonarzy w Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1956 również w Krakowie. Jest doktorem prawa kanonicznego. Studiował na KUL i w Rzymie. Trzykrotnie był rektorem seminarium duchownego w Gdańsku. 23 marca 1983 roku został biskupem pomocniczym biskupa gdańskiego Lecha Kaczmarka. 31 grudnia 1984, po śmierci biskupa Kaczmarka, został biskupem gdańskim. Od 25 marca 1992 jest arcybiskupem metropolitą gdańskim. Jest członkiem Rady Stałej Episkopatu Polski. Współprzewodniczy Komisji Wspólnej Episkopatu i Rządu. Przewodniczy Komisji Episkopatu Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

Piłat



Wydął wyrok na Jezusa. Był namiestnikiem Rzymu w Judei. Pełnił więc rolę wojewody albo gubernatora, reprezentując władzę cesarską na podległym mu terenie. Poncjusz Piłat zajmował to stanowisko w latach 26-36. Jego zadanie polegało przede wszystkim na ściąganiu podatków, a także zapewnieniu porządku, czyli niedopuszczeniu do zbuntowania się prowincji przeciwko Rzymowi. Poncjusz Piłat nie mieszkał na stałe w Jerozolimie. Rezydował w Cezarei Nadmorskiej. Do stolicy prowincji przybywał tylko podczas świąt i ważnych wydarzeń.

Jego przydomek może świadczyć, że pochodził z Pontu, krainy w północno-wschodniej Azji. Mniej więcej, która dziś leży na terytorium Turcji. Do historii trafił jako ten, który mimo że starał się bronić Jezusa, ostatecznie wydał na niego wyrok. Po śmierci Chrystusa zgodził się na wydanie jego ciała Józefowi z Arymaty.

(m.ż.)

W kościołach. Dzień śmierci Zbawiciela na krzyżu

Oto drzewo krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata

Po nocy spędzonej w więzieniu dziś wczesnym rankiem Chrystus stanął przed arcykapłanami. Następnie trafił do Piłata. Ten, mimo że próbował bronić Jezusa, ostatecznie wydał wyrok. Chrystus był biczowany, a na końcu został wyprowadzony ulicami Jerozolimy za mury miasta na Golgotę. Około godz. 15 umarł na krzyżu.

Dzisiaj wszystkich katolików, a dokładniej tych liczących sobie od 18 do 60 lat, obowiązuje ścisły post. Pozostałym Kościół zaleca taką praktykę, ale decyzję pozostawia wiernym. Ścisły post polega na bezwarunkowym powstrzymaniu się od pokarmów mięsnych i ograniczeniu się najlepiej

do jednego posiłku „do syta”.

Wielki Piątek to jedyny dzień, w którym nie odprawia się mszy świętej. Wieczorem w kościołach odbywa się za to adoracja krzyża. W czasie tego nabożeństwa czyta się m.in. zapis męki Pańskiej, a centralnym punktem jest odsłonięcie krucyfiksu. Towarzyszy temu śpiew: oto drzewo krzyża na którym zawisło Zbawienie świata. Następnie wierni adorują odsłonięty krzyż. Nabożeństwo kończy się komunią świętą.

Następnie Najświętszy Sakrament przenosi się do Grobu Pańskiego. Tam odbywa się adoracja – najczęściej do późnych godzin nocnych.

(m.ż.)



Wczoraj we mszy krzyżma wzięło udział 400 kapłanów.

Fot. Adam Warława

Dzisiaj

■ godz. 15, klasztor oo. dominikanów, ul. Świętojańska 72, Gdańsk, uroczysta droga krzyżowa

■ godz. 17, Kamień na Górze, Gdynia, droga krzyżowa ulicami miasta (zakochanie w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski przy ul. Świętojańskiej)

■ godz. 21, bazylika Mariacka, Gdańsk, koncert pasyjny Scholi Cantorum Gedanensis pod dyr. Jana Łukaszewskiego

REJSY

piątek 25 marca 2005 r.



Dopiero kilkanaście lat po wojnie Elizabeth Paetzold dowiedziała się, że wychowuje cudze dziecko. Tymczasem jej dwaj synowie mieszkali w Polsce i sądzili, że są Polakami.

str. 20



Chrystus mojego miasta

Dorota Abramowicz

Gabriela Pewińska

Mieszkaneczka Oliwy: - Miałam ją od wielu lat. Przyjechała ze mną do Gdańska z rodzinnego domu, z Kalisza. Pamiętam ją po niani. Porcelanowy Chrystus. Nie duży. Trzymałam go w szufladzie. Przy łóżku. Wyjmo- wałam tylko, gdy przychodził ksiądz po kolędzie. Ten Chrystus zawsze tam leżał, w tej szafce, w pierwszej szufladzie od góry. Razem z chusteczkami higienicznymi, długopisem, kawałkiem czekolady, notesem telefonicznym, okularami, kryminałem Chandlera „Żegnaj laleczko” i biurowymi spinaczami. W styczniu przyszedł ksiądz po kolędzie. Otwieram szufladę, a tam nie ma Chrystusa! Przeszukałam szafkę, inne szafki. Nie ma, kamień w wodę! Ksiądz się niecierpliwi, bo ja buszuję po meblach, a on czeka na mnie w salonie. Do dziś nie znalazłam tej figury. Pojęcia nie mam co się z nią stało. Nigdy nie chowajcie Boga do ciemnej szuflady!

Chrystus w sklepie

Dewocjonalia. Obrazy z sylwetką Chrystusa. Portrety. Za ladą, na podłodze - rzeźbione figury. Jedna - wielkości jakieś półtora metra opakowana w szary karton i oklejona taśmą klejącą. W specjalnej gablocie tylko figurki Jezusa na krzyżu. Najmniejszy, w kolorze złotym - 4,50 zł. Alabastrowy, sprowadzony z Włoch - 70 zł. Srebrny - 40 zł. Na małej ikonie - 13 zł. Drewniany na krzyżu - 12 zł. Chrystus rzeźbiony w drewnie, sprowadzony z Zakopanego - 200 zł. Jest też Jezus zielony cały. Opakowany w foliowy worek. Fluorescencyjny. Widać go nawet, gdy zgasić światło. Cena - 5 zł.

Chrystus na ulicy

Wrażenie było niesamowite. Większa od człowieka, nieruchomo leżąca figura owinięta folią w milczeniu była niesiona ulicami miasta. Folia miała chronić za- bytkowy krucyfiks przed deszczem, śniegiem, zimnem, wiatrem. A jednak figura rozpięta na krzyżu wyglądała jak zmarły człowiek, zabierany przez służby porządkowe z domu pogrzebo- wego.

Tego efektu nie przewi- dzieliśmy - przynajmniej ks. Krzysztof Niedałowski, rektor kościoła pw. św. Jana w Gdańsku, do którego w ostatnią niedzielę Palmo- wą po 58 latach wygnania wrócił gotycki, wazący z 300 kilogramów, krzyż. Krzyż był



Nieśli na ramionach owiniętą w folię figurę. W milczeniu, jakby odprowadzali zmarłego człowieka.

Fot. Gregorius Mohring

Jedni się do niego modlą, inni nim handlują, a jeszcze inni kradną...

Chrystus mo

przechowywany w innej gdańskiej świątyni - w ko- ściele św. Trójcy. Wierni nieśli go na ramionach. Towar- zyszili mu w milczeniu. Niektórzy plakali. Krucyfiks został złożony na stelażach przy wejściu do świątyni. Dziś zostanie odwinięty z fo- lii i przykryty całunem.

Chrystus na złomowisku

- Kiedyś Chrystus zamie- nił wino w wodę, dziś wy- mienia się Chrystusa na naj- tańsze wino - mówi z obu- rzaniem Edward Zimmer- mann, historyk, autor ksią- żek o dziejach Pomorza. - Ta- kie za kilka złotych! Z mapy Kociewia i Kaszub w ostat- ních dwóch latach giną całe cmentarze, wyprzedawane na złomowiskach w cenie 80 groszy za kilogram.

W ubiegłym roku z cmen- tarza w Gdyni Grabówku zniknęło kilkadziesiąt figu- rek Chrystusa wykonanych z metalu. Wcześniej szok przeżył pewien szanowany profesor z Dortmundu w Niemczech, który postano-

wił - jak co roku - odwiedzić groby bliskich na ewangelic- kim cmentarzu w Kobyłu ko- ło Skarszew. Zaparkował sa- mochód, ruszył w stronę ne- kropolii i... stanął jak wryty. Okazało się, że cmentarza

nie ma. Wszystko zniknęło - krzyże, groby, żeliwne ogra- dzenia.

Po jakimś czasie fragmen- ty krzyży i figurek przedsta- wiających Chrystusa zane- ziono na złomowisko

w Skarszewach. Okazało się, że pochodzą z innego cmen- tarza. Jakiego? Nie wiadomo. Właściciel złomowiska roz- łożył bezradnie ręce.

Statystyki policyjne poda- ją: w ubiegłym roku zanoto-

wano 8 przypadków kra- dzieży przedmiotów kultu religijnego z cmentarzy i cztery przypadki kradzieży z kościołów.

- Ich zagarnięcie traktuje- my jak zwykłą kradzież - mówi Beata Zając z Biura Prasowego KWP w Gdań- sku.

Kara też nie jest duża - grzywna, ograniczenie wol- ności, pozbawienie wolności do jednego roku. Przy po- ważniejszej kradzieży, np. zabytkowego krzyża, złodziej może pójść do więzienia na- wet na 5 lat.

Był taki złodziej, który oderwał metalowego Pana Jezusa z krzyża na grobie bliskiego krewnego. Po ja- kimś czasie zatrzymano go. Trafił do aresztu. Tam nie wytrzymał - powiesił się.

Chrystus w pracowni

Rzeźbiarz Stanisław Plata: - Jezuska najlepiej rzeźbić w lipie. Bo to miękkie drze- wo. Dłuto dobrze wchodzi. Niektórzy tak rzeźbią, żeby tylko nakreślić zarys postaci,



Chrystus w sklepie z dewocjonaliami. Ta figura jest jedną z najdroższych...

Fot. Gregorius Mohring

Drewniany
Jezus
z uszkodzoną
ręką został
troskliwie
zanieiony
do stolarza.
Stolarz rękę
dorobił,
ale przybić
Chrystusa
nie chciał.
- Jestem
katolikiem
- mówił.
- Nie śmiał-
bym Pana
naszego
ukrzyżować!

ściany w kabinie. I taki zro-
biony ze sznura lub zwyczaj-
nych przedmiotów, które
marynarz ma pod ręką.

Pewien rosyjski marynarz
powiesił na ścianie krzyż
z naklejonych fotografii ro-
dziny i przyjaciół. Z tęsknoty
za tymi, których kocha. Z bó-
lu towarzyszącemu rozsta-
niu. Bo każdy ma taki krzyż,
jak swe cierpienie.

Do redakcji ks. Nowicki
przynosi inny krzyż. Bukowy,
z małą figurą srebrnego
Chrystusa. Z własnej inicja-
tywy i nieprzymuszony woli
zrobili go stocznicy z
Gdańskiej Stoczni Remon-
towej, pracujący nad przy-
wróceniem do użytku frach-
townika „Rocknes”.

Norweski frachtowiec 19
stycznia 2004 r. przewrócił
się w fiordzie w południowo-
zachodniej Norwegii. Uto-
nęło dwóch członków załogi,
dziewięciu przewieziono do
szpitala, a 19 uznano za zagi-
nionych. Dopiero po kilku-
nastu godzinach akcji ratow-
niczy wyciągnęli trzech maryl-
narzy uwieczonych w kadłu-
bie statku. Zginęło dwóch
kapitanów - Norweg i Nie-
miec. Jeden z nich szykował
się do zmuszowania, drugi
miał przejąć statek. Pozosta-
łe ofiary do marynarze fiji-
pińscy.

- Gdy statek przyholowa-
no do Gdańska, wielu patrzy-

ni krzyż. Ciemny, z Chrystu-
sem koloru kości słoniowej.
Przywieźli go panu Michało-
wi z jego rodzinnej miejsc-
owości bracia Litwini.

Chrystus w szpitalu

Szpital Wojewódzki. Na
stolikach ludzi starszych, le-
żących się na internie, kró-
lują obrazy z Najświętszą
Maryją i Ojcem Świętym.
Z każdej ściany spogląda na
pacjentów Chrystus.

- Jest potrzebny - mówi dr
Ewa Massalska-Błęcka, or-
dynator oddziału. - Naród
u nas wierzący, a choroba do-
datkowo sprawia, że religij-
ność rośnie. I u starych,
i u młodych.

W karetkach gdańskiego
pogotowia nie ma krzyży.

- To nie jest stałe miejsce
pracy - mówi dr Jerzy Kar-
piński, dyrektor Pogotowia
Ratunkowego w Gdańsku. -
Kierowcy się zmieniają, sa-
mochody psują. Z przedmio-
tów niemedycznych wozimy
tylko misie przytulanki dla
dzieci, ofiar wypadków.

Za to w gabinecie dyrekto-
ra wisi krzyż. Metalowy, zwy-
kły, przyniesiony z poprzed-
niego miejsca pracy w Urzę-
dzie Marszałkowskim. - Gdy
go powiesiłem, wszystko na-
brało punktu odniesienia -
mówi dr Karpiński.



Żeby zrobić Chrystusa - bierze się lipę, piłę, nóż, siekierę i dłuto.

Fot. Grzegorz Mehring

o jego miasta

plytko operują dłutem. Moje
figury są wyraziste, głęboko
wchodzę narzędziami
w drzewo. Jak już mam ka-
wałek lipy, biorę piłę, siekie-
rę, dłuto, nóż... Przyjemnie
się robi. W czysty piwnicy.
Chrystus frasołowi... To la-
tawy temat, pospolicie.

Chrystus w kościele

Brat Karol sprząający
u św. Mikołaja: - Figurę Jezu-
sa czyści się jak meble. Mię-
ką szmatką, bez środków
chemicznych. Delikatnie. Tak
żeby nie uszkodzić, nie
zniszczyć, jedynie, żeby paję-
ki, co się gdzieś tam zadomo-
wiły, przegonić. Nie ma co
wciąż odnawiać figury,
upiększać, taka z patyną cza-
su jest piękniejsza...

Chrystus w stoczni

Ksiądz Rafał Nowicki
z Duszpasterstwa Ludzi Mo-
rza w Gdańsku Nowym Por-
cie widział już niejedną ma-
rynarzki krzyż. I taki zwy-
czajny, sklepowy, przybity do

łó nań z obawą - mówi ksiądz
Rafał. - Ludzie nie byli pew-
ni, czy w kadłubie nie ma
zwłok zaginionych maryna-
rzy. Nie było. Stocznicy
zrobili krzyż i ofiarz. Odpra-
wiałem tam mszę. Pamiętam
pierwsze, niesamowite wra-
żenie. Zimno, ponuro, aż
przechodziły dreszcze.

Ksiądz mówi, że teraz jest
inaczej. Mniej ponuro - sta-
tek zmartwychwstał.

Chrystus w Domu Pomocy Społecznej w Oliwie

Jest w każdym pokoju.
Przywieziony z rodzinnych
domów. Pamiątka. Na ścianie
u pani Ireny Snarskiej wisi
święty obraz. Zrobiony
w więzieniu. Madonna
z Dzieciątkiem. Święte posta-
cie na tle z ciemnego drewna.
Zrobione z puszek po kon-
serwach. Obraz podarował jej
nieżyjącemu już mężowi ko-
lega. Więzień polityczny lat
50.

Michał Peczoluna, były
więzień obozu koncentracyj-
nego w Oświęcimiu, pochodzi
z Litwy. W jego pokoju stule-



- Stocznicy zrobili ten krzyż - mówi ks. Rafał Nowicki. -
Dla tych, którzy zginęli podczas katastrofy frachtowca
„Rocknes”.

Fot. Przemek Świdarski

Chrystus na plaży

Witold Tisla - sopocki ry-
bak: - Jego postać widać jak-
ieś pięć kilometrów od
brzegu. Wyraźniej, gdy jest
pogoda. Nam wydaje się,
jakby ten Chrystus stał koło
przystań od zawsze, choć on
zaledwie jest tam od pięciu
lat. Na pamiątkę pobytu Ojca
Świętego na hipodromie.
Nikt nie zobaczy nas, ryba-
ków klęczących u stóp figu-
ry, ani modlących się do tego
Jezusa na plaży. Bo on jest
jak jeden z nas. Swoją. Brat.

Chrystus u kolekcjonera

Tę figurkę trzyma u siebie
Piotr Puchalski, kolekcjoner
z miejscowości Zduny koło
Starogardu Gdańskiego. Figu-
rka przedstawiająca Pana
Jezusa jest wyrzeźbiona
z drewna i przez długi czas
wisiła na krzyżu w jednej
ze wsi koło Pogódek.

Przed wojną, podczas wi-
chury wiatr uszkodził krzyż.
Drewniany Jezus z uszko-
dzoną ręką został troskliwie
odwinięty i zanieiony do
miejscowego stolarza. Sto-

larz rękę dorobił, ale przybić
Chrystusa do krzyża nie
chciał.

- Jestem katolikiem - mó-
wił. - Nie śmiałbym Pana na-
szego ukrzyżować!

Poproszono więc o przy-
bicie rąk Chrystusa do krzy-
ża następnego parafianina.
I następnego. Żaden się nie
zgodził.

Chrystus więc leżał osob-
no, krzyż - osobno.

W końcu mieszkańcy wsi
uznali, że coś trzeba z tym
zrobić. Kupili w sklepie go-
towego Chrystusa z metalu,
z wywierconymi w dłoniach
gotowymi dziurami. Przy-
kręcili Go do krzyża.

A drewniana figurka po
latach trafiła do kolekcjone-
ra.

Chrystus na cementarzu

Jezusa ukradli w niedzie-
łę. Złodziej - nieudacznik
szarpnął metalową figurę
z cementarnego krzyża tak
głupio, że połamał Jezusa.
Cześć urwał, a część została.
To co zostało, to ręka. Z zaci-
śniętą z bólu pięścią.

WRÓG ATAKUJE OD KUCHNI

Tomasz Bielak

Babskie gadanie

Barbara Szczepuła

Belka wysiada z czerwonej lancy



W Sejmie padł w tym tygodniu prezydencko-rządowy projekt ustawy o pomocy zadłużonym szpitalom. Nikt się tym nie przejął, bo każde dziecko wie, że lada chwila cały eselsdowski rząd przejdzie do opozycji, być może z prezydentem włącznie. Popatrzmy na cierpienia młodego Wertera, czyli premiera Belki, niezależnego fachowca z legitymacją SLD w kieszeni. Dzień w dzień lamentuje, że już nie może, nie chce, nie będzie... Byłoby to miało! Wtedy wysiadzie z czerwonej lancy na przystanku – wolność.

Czemu tak się długo męczysz, biedaczek? Dla Polski to robił! W istocie, mamy mu za to dziękować. Podniósł podatki, zwiększył dług publiczny, bezrobocie ani drgnęło.

Teraz mówi, że wszystkie siły chce poświęcić innej inicjatywie politycznej. Fraszyniuk ucieczył się, że chodzi o Jego Partię Demokratyczną. Ma już Hausnera, Belka byłby do pary. Ale okazuje się, że premier niekoniecznie PD miał na myśli. Słyszac to. Lepper nabral nadziei. Z SLD do Samoobrony przecie jeden krok... A i gusta mają podobne, bo Jennifer Lopez nie tylko miastowym się podoba.

Jeżeli chodzi o zadłużone szpitale, to przeszedł – jednym głosem – projekt PiS. Posłowie już skumali, że Kaczyński czają się do skoku, więc nie boją się krzyków Belki o nawale tatarskiej, co nadciąga na Wiską i Krakowskie Przedmieście.

www.gdansk.naszemiasto.pl/babskie_gadanie

Chwyty dozwolone

Jan Chrzan

Jeszcze jeden Mazur dzisiaj...



Wielki Post skłonił czterech osobników, będących w konflikcie z prawem, do porzucenia ścieżek występku i wejścia na drogę cnoty. Idzie o prezesa D., doprowadzonego przed Wysoką Komisję Śledczą po rozkucie w przedsiönku Sejmu z kajdanków, o prezesa W. zwolnionego z aresztu po wpłaceniu sporej kaucji, o ściganego listem gończym G., który zjawił się niespodziewanie w Krakowie i o również poszukiwanego b. prokuratora Cz., sypanego masowo i zdalnie z Hamburga personaliami osób, umocnionych w aferach paliwowo-ubezpieczeniowych. Niemal wszystkie ujawniane w mediach wątki zbiegają się jak szprychy w kole w Kancelarii Prezydenta RP, a nawet w Jego sypialni, bo zanosi się na przesłuchanie Pierwszej Damy.

Medialny przekaz istnego Festiwalu Szczerości i Skrupu obfituje w momenty sensacyjne, a niekiedy nawet wzruszające. Sensacją było więc ujawnienie przez świadka W. „Klubu Krakowskiego Przedmieścia” utajnionego głębiej od maso-

rii czy od zakonu templariuszy, skupiającego kwiat lewicy z najwyższej półki i kilka prawicowych rodzyneków na dodatek. Do leż wzruszał natomiast dialog posła Wasermana z świadkiem D. Ten ostatni powtarzał niemal słowo w słowo wielopiętrowe, przemysłnie skonstruowane pytania, w zamian za co poseł dziękował mu za potwierdzenie hipotez, a Wysoka Komisja w ludzkim odruchu serca zafundowała nawet kanapki z sejmowego baru.

Masa przerobowa dla obu komisji sejmowych rośnie dzięki enuncjacji świadków G. i Cz. szybciej od ciasta na wielkanocne babę i makowce. Nie zabrakło w niej nawet danych osobowych przewodniczącego Unii Wolności. Wprawdzie dotąd, o ile wiem, nie pełnił ani urzędów państwowych, ani samorządowych, za to akurat teraz krząta się wokół budowy nowej, konkurencyjnej acz kontrowersyjnej partii. Jeszcze jeden Mazur dzisiaj brakuje do kompletu, ale ścigany eurolistem gończym Edward M. zaszył się w USA i ani myśli się pokajać.

Pomysły humanisty

Janina Wieczerska

Coś krzepiącego



Od wtorku biorę do ręki długopis i - odkładam. Bo co temat, to niestosowny. Przecież mamy Wielki Tydzień, przyzwyczajenie i miłosierdzie kazaby pisać o radości i nadziei, a tu, masz babo, co chwila wieści gorszące albo zasmucające. A jednak znalazło się coś pocieszającego: doktorat honoris causa przyznany w tym tygodniu Andrzejowi Wajdzie przez Uniwersytet Gdański.

Powie mi ktoś: też wielkie rzeczy. Wajda ma tych doktoratów na pęczki, większy to honor dla dającego niż dla odbierającego. Coś w tym zarzucie nawet jest, ale i tak się cieszę, że w roku jubileuszu „Solidarności” ktoś był dosyć przytomny, by wyeksponować twórcę „Człowieka z żelaza”.

Tym kłosem był, żadna to tajemnica, prof. Jan Ciechowicz, ceniony teatrolog gdański, którego pewnie Wajda fascynował także jako reżyser teatralny. Co i nie dziw, bo takie realizacje sceniczne Wajdy, jak „Biesy” wg Dostojewskiego czy „Noc listopadowa” Wyspiańskiego, czy wreszcie „Popiół i diament” (na scenie jeszcze bardziej

uczciwy i przejmujący niż w filmie, a w ogóle uczciwszy i bliższy prawdzie niż powieść Andrzejewskiego) to spektakle, których nie można zapomnieć. Zadziwiająco i zachwycające u Wajdy jest to, że przenosząc na ekran, zarówno duży, jak i mały, dzieła dramatyczne, wykorzystuje fenomenalnie wszystkie możliwości kamery, pleneru, ale nie robi tego z tego filmu (co jest niestety manierą wielu realizatorów telewizyjnych). U niego teatr pozostaje teatrem, że przypomnę tylko nieporównane „Wesele” albo „Zemście”.

U fundamentów wielkości Wajdy (nie waham się użyć tego słowa!) leży jego głęboka zażyłość z literaturą polską. Obie strony po równi są sobie zobowiązane: Wajda zawiązuje literaturze inspirację, literatura Wajdzie - wnikiwą, odkrywczą interpretację i uplastycznienie. Ech, dużo by jeszcze można o tym, ale póki co - cieszyć się, że mamy w naszych czasach tak wielkiego artystę i że umiemy go docenić.

Rejsy po gospodarce

Piotr Dominiak

Iniemamocni



Były rady robotnicze, teraz są nadzorcze. Ani w jednym, ani w drugim nieważne są kompetencje - liczy się przynależność. Do partii, układu, „klubu”. I nie ma mocnych!

Może media są już w Polsce czwartą władzą. Czasem są jednak równie bezradne, jak trzy inne. Zmusiły Energa do pozbycia się ze swych władz jednego partyjnego bubka, ale niemal natychmiast pojawili się nowi, równie sprawni. Niejedną firmę już rozłożył, szlusznie zatem postawiono przed nim nowe zadania. Nomenklatura jest jak wańka-wstańka. Wrosła w polską rzeczywistość tak głęboko, że wyrwać się jej już nie da. Skarb Państwa stał się de facto skarbem, z którego kolejne ekipy partyjne czerpią pełnymi garściami. Przeżył się (to przez tę cholerną demokrację), ale tym łapczywiej.

Przepisy stanowiące, że członkami rad nadzorczych z ramienia Skarbu Państwa mogą być tylko osoby mające stosowne uprawnienia (odpowiednie wykształcenie ekonomiczne lub prawne albo ukończone kursy specjalistyczne) były od początku martwe. Popatrzenie państwo na składy rad nawet w największych polskich spółkach (z udziałem Skarbu Państwa). Co do zarządów, to ograniczeń w ogóle nie ma, stąd tyle w nich BMW (młodszym przypomnę - Biernych, Miernych ale Wiernych).

Dawno temu, niewątpliwie na skutek pomyłki (Dominia-ków jest wielu), powołano mnie do rady nadzorczej prowincjonalnej firmy. Szybko błąd odkryto. Zostałem zastąpiony przez spad z Warszawy. Kobiętka uszczupliła, nazbyt widocznie, Skarb Państwa na szczeblu rządowym, szlusznie zatem powołano ją, by pilnowała go na dole. Aby przeciwnicy polityczni nie zdolali wszystkiego rozkraść przed następnymi wyborami.

Mechanizm ten świetnie rozumieją parlamentarne komisje śledcze. Większość pytań dotyczy przecież tego, kto kogo zna i skąd, kto kogo polecił, powołał lub odwołał, kto z kim się spotkał, kogo znał lub z kím się sfotografował. Pytań o kompetencje brak. I trudno takich oczekiwać, bo w owych komisjach kompetentnych osób raczej nie ma. To wszakże nomenklatura w najczystszej postaci. Przesada? Może, bo niektórzy mają przecież kwalifikacje do objęcia stanowisk inkwizytorów.

REJSY

Redaktor wydania: Dariusz Szreter tel. 3003 351 d.szreter@pauzabait.pl
Redaktor: Waleryja Gradowska tel. 3003 350 m.gradowska@pauzabait.pl
Infolinia 0800 1500 339
ISSN 0137-9380
Prenumerata z bezpłatną dostawą:
tel. 0 800 1500 20 (poniedziałek-wtorek)
tel. 300 32 46, tel. 300 32 13

REKLAMA

Już od 4 kwietnia rewelacyjny poradnik tylko z Dziennikiem Bałtyckim

Atlas Budowlany

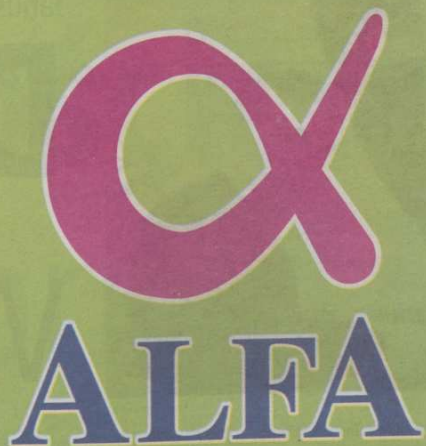
STARY DOM
NOWY DOM

Partnerem głównym kolekcji jest producent nowoczesnych materiałów budowlanych GRUPA ATLAS

Zbierz całą kolekcję i wygraj nagrody ufundowane przez współpartnera kolekcji - sieć marketów budowlanych

OBI





Zakupy i kino

Gdańsk, ul. Kołobrzeska 41C

WIOSNA W ALFIE

**Wesołych, słonecznych,
spędzonych w miłej atmosferze
Świąt Wielkanocnych
wszystkim swoim Klientom
życzy**

Alfa Centrum.

**Zapraszamy
na świąteczne seanse do kina**

kinoplex

Świąteczne godziny otwarcia centrum:

26.03

9⁰⁰ - 16⁰⁰

27-28.03

nieczynne



Informacja Centrum

tel. 769 40 00

www.alfacentrum.com.pl

Dlaczego dla protestantów
najważniejszy jest Wielki Piątek

Pojednanie

Z Krzysztofem Cieślarem, wikarym parafii ewangelicko-augsburskiej w Sopocie, rozmawia Tomasz Rozwadowski

- Święto wielkanocne jest wspólne dla protestantów i katolików. Obchodzimy je w tym samym czasie. Na czym polegają różnice?

- Wolałbym skupić się raczej na sprawach wspólnych, ale dla protestantów niewątpliwie najważniejszy jest Wielki Piątek, dzień męki Chrystusa i naszego zbawienia. Przez śmierć Chrystusa, jedyną i niepowtarzalną, jesteśmy pojednani z Bogiem. Darmo otrzymaliśmy życie i zbawienie. Dary te są nasze, o ile przyswoimy je sobie w wierze. Szatan i świat poprzez śmierć krzyżową Jezusa utracili swoją moc i szansę na ostateczne zwycięstwo w dziejach. Na pamiątkę Wielkiego Piątku ewangelicy mają tradycję do przystępowania do Wieczerskiej Pańskiej w powadze, ciszy i skupieniu. Katolicy i prawosławni kładą większy nacisk na zmartwychwstanie, więc obchodzą szczególnie uroczystości Wielką Niedzielę.

- Czy jest to tylko kwestia rozłożenia akcentów?

- Tak. Czerpiemy z Ewangelii, z tego samego, nieco inaczej interpretowanego źródła.

- W katolickiej symbolice wielkanocnej istnieje pewien rytuał zewnętrzny: święconka, pisanek, baran-

ki. Czy protestanci odrzucają tę symbolikę?

- Generalnie zalecane jest koncentrowanie się na przeżywaniu głębokim i duchowym. Oczywiście w zależności od miejsca zamieszkania ewangelicy przyjmują pewne zwyczaje dominujące w otoczeniu, więc w niektórych regionach pisanek czy baranek na stole nikogo nie dziwi.

- Jak konkretnie obchodzi się to święto? Czy istnieją określone ceremonie wielkanocne?

- W Wielki Piątek wszędzie, gdzie jest to możliwe, odprawia się kilka nabożeństw. Podkreśla się żałobny charakter ceremonii - milną dzwony, barwą liturgiczną jest czerń - symbol śmierci i żałoby. Na ołtarzu i kazalnicy dominuje czerń, krzyż ołtarzowy jest na znak żałoby przesłonięty kirem. Dzień wcześniej, w Wielki Czwartek, barwą liturgiczną jest biel, symbolizująca czystość i niewinność.

- Czy w protestantyzmie istnieją jakieś tradycje dotyczące świątecznego stołu?

- Święta wielkanocne są raczej okazją do refleksji. Tak jak mówilem wcześniej, pewne zwyczaje są adaptowane, ale nie wpływają na ogólny sposób przeżywania tych świąt.



Fot. Robert Kariak

- Kiedy czerń przemienia się w biel?

- Czerń jest kolorem liturgicznym jeszcze w Wielką Sobotę. W niektórych parafiach są wtedy odprawiane krótkie nabożeństwa, niekiedy na cmentarzach. Ten dzień łączy gorycz i ból pamiątki śmierci Chrystusa z pełnym nadziei oczekiwaniem na radość zmartwychwstania. Wielkanoc jest podobnie jak w innych wyznaniach chrześcijańskich obchodzona w ciągu dwóch dni - w niedzielę i poniedziałek. Wtedy do liturgii powraca biel. W niedzielę jest odprawiane nabożeństwo rezurekcyjne, następnie główne nabożeństwo ze spowiedzią i uroczystą Komunią Świętą. Jest to jedno z najradośniejszych świąt roku liturgicznego. Niektóre rodziny podczas tradycyjnych świątecznych posiłków dzielą się jaj-

kami i składają sobie wzajemne życzenia.

- Jaki jest sens teologiczny tych świąt?

- Jezus Chrystus jest Pierwszym i Ostatnim i Żyjącym. Ma władzę nad życiem i śmiercią. Po tym, jak poprzez nieposłuszeństwo Adama, pierwszego człowieka, śmierć wzięła swój początek, tak w osobie drugiego Adama, Chrystusa, śmierć traci swoją ostateczną moc. Dzięki temu, że Chrystus doskonale wypełnił wolę Boga Ojca. Nad tymi, którzy wierzą w Chrystusa, śmierć nie ma władzy. Mają zapewnione życie wieczne.

- Ksiądz woli mówić o podobieństwach. Na czym one polegają?

- Wspólne jest przesłanie teologiczne. Wszystkie wyznania chrześcijańskie, łącznie z prawosławiem, oparte są na wierze w moc odkupienia przez cierpienie i śmierć.

Janusz Leon Wiśn

Do W

O nadziei i miłości

- Kim jest współczesny Jezus? Zna go pan? To pana sąsiad? Uczeń? Kolega z pracy? Przyjaciel? Bohater pańskich książek?

- Każde porównanie tzw. dzisiejszego Jezusa z Jezusem Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym zawiera błąd i w sobie jeśli nie arogancję i pychę, to przynajmniej powierzchowne przybliżenie. Mówię to jako wierzący w Boga fizyk. Dzisiejszym Jezusem jest dla mnie każdy kto przeciwstawia się nienawiści. Ostatnio na drodze pochodu rozjuszonych neonazistów w Dreźnie stanął Günter Grass. Sam na środku ulicy bez oznak lęku, przeciwko brunatnej hordzie ogolonych głów. Gdy oglądałem te zdjęcia w telewizji to przeszedł mnie dreszcz. Günter Grass jest ateistą...

- Zmartwychwstanie. Wszyscy mówią o odnowach duchowych, moralnych, cieleśnych. Czy pan kiedyś urodził się na nowo?

- Nie przeżywałem nic takiego. Żadnego wydarzenia w moim życiu nie odważyłbym się nazwać takim słowem. Nawet przebudzenia po tym, gdy grądem zatrzymuję się na sekundę moje serce, aby wyprowadzić je z arytmi, która czasem je dopada. Z drugiej strony, gdy budzę się rano, to mam uczucie, że jestem komuś potrzebny. Czy to nie jest namiastką zmartwychwstania? Wiedzieć, że ktoś na nas czeka, że chciałby nas zobaczyć, usłyszeć, dotknąć, przytulić, upewnić się, że jesteśmy w pobliżu i że będziemy także jutro? Dla takich myśli warto wstać. Każdego ranka i niekoniecznie z martwych...

- Co daje nadzieję? Skąd ją brać?

- Nadzieja jest wiara w spełnienie. Marzeń, planów, postanowień, obietnic, przyrzeczeń lub przysiąg. Wszystko ważne, co w życiu robiłem, zaczynało się od marzeń. Wydaje mi się, że na minutę przed śmiercią będę miał swoje ostatnie marzenie. I będę wierzył, że się spełni.

- A skąd wzięć radość? Gdyby przyszło panu uczyć radości innych, jak by się pan z tym zmierzył?

R E K L A M A

MAĆKOWY

SERIEK

waniliowy homogenizowany

SERIEK

WANILOWY

SERIEK

WANILOWY

SERIEK WANILOWY

Ogłoszenie

Likwidator Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w likwidacji w Sztumie, ul. Barczewskiego 5
oferuje do sprzedaży nieruchomości

W skład nieruchomości wchodzi budynek produkcyjny i gospodarcze o ogólnej powierzchni użytkowej ok. 1900 m² na gruncie o powierzchni 0,6 ha, położone nad Jeziorem Barlewickim.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Spółdzielni w dni robocze w godz. od 8.00 do 14.00 lub telefonicznie:
10551- 277 2208, 0605 732 449.

381290A

Firma należąca do międzynarodowej grupy, europejskiego lidera w zarządzaniu systemami energetycznymi i infrastrukturą techniczną

poszukuje kandydatów na stanowisko:

TECHNIKA UTRZYMANIA RUCHU

w obiekcie w Gdańsku

Technik utrzymania ruchu odpowiedzialny będzie za:

- bieżącą eksploatację, konserwację i remonty instalacji technicznych,
- współpracę i nadzór nad pracami podwykonawców,
- uczestniczenie we wdrażaniu procedur jakościowych, bezpieczeństwa, budżetowania i raportowania.

Wymagania:

- wykształcenie średnie techniczne, w dziedzinie elektrycznej lub automatyki lub wentylacji i klimatyzacji,
- ogólna wiedza techniczna,
- umiejętność pracy w zespole,
- znajomość narzędzi informatycznych m.in. Ms Office,
- uprawnienia grupa 1 do 1 kV (z pomiarami), 2 i 3 - wszystkie w zakresie eksploatacji,
- doświadczenie w branży od 2 do 5 lat,
- dyspozycyjność

Prosimy kandydatów o składanie listów motywacyjnych i CV pocztą elektroniczną na adres:

fm@dalkia.com.pl

w tytule wiadomości „Technik Gdańsk”

lub listownie
z dopiskiem na kopercie: „Facility Management - Gdańsk”
Dalkia Facility Management sp. z o.o.
ul. Kruczkowskiego 8
00-380 Warszawa

381412A

iewski: Przeżywałem różne „Wielkie Noce”, niektóre nawet w listopadzie.

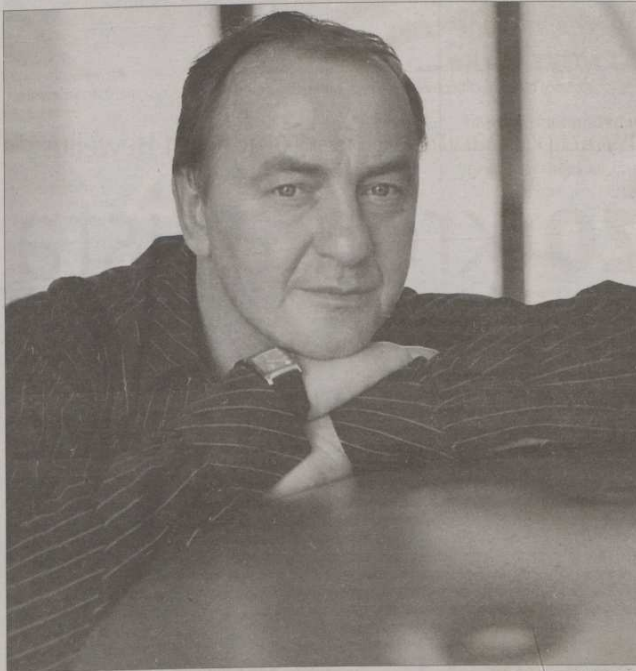
kościół poniedziałek

znanego pisarza pyta Gabriela Pewińska

- Nie wiem, jak nauczyć się radości. Poza tym nie wierzę, że można się jej nauczyć. Podobnie jak nie można nauczyć się kochać. Gdy widzę bezsensowne poradniki psychoterapeutycznych amatorów typu „Naucz się kochać swojego partnera w weekend”, to zastanawiam się, czy zwarował wydawca czy autor. Radość musi przychodzić sama z siebie. Dopiero wtedy jest prawdziwa. Radość wywołana na przykład fałszem odurzenia chemią jest radością grabarza. W moich książkach jest wiele smutku. Zresztą pisałem je w smutku i przeciwko smutkowi. Czasami czerpałem z tego radość. Radość jest stanem tymczasowym i przemijającym. Podobnie jak szczęście. Szczęśliwy cały czas jest tylko ktoś chory psychicznie albo ktoś zakochany. Co zresztą na jedno wychodzi. Tyle że zakochanemu to mija. Po jakimś czasie. Radosnym lub szczęśliwym się jedynie bywa. Pomiędzy tymi epizodami radości tęskni się za nimi. Najlepiej się od tej tęsknoty uzależnić. Ktoś uzależniony od opiatów jest w stanie wybiec z domu, rzucić cegłą w szybę wystawy najbliższej apteki i pójść za to do więzienia. Ktoś uzależniony od radości i szczęścia jest gotowy zrobić wiele, aby wyjść z więzienia swojego smutku.

- Pana Wielkanocę. Tak zwyczajnie objada się pan drożdżową babą i popija Cabernet Sauvignon?

- Przeżywałem różne „Wielkie Noce”. Niektóre zdarzyły się także w listopadzie. Wielkanoc święteczna, ta rezurekcyjna, kojarzy mi się ze świątecznym niedzielnym śniadaniem, dzieleniem się jajkami i radością córek szukających prezentów zostawionych przez zająca. Mieszkam od 18 lat przez trzy czwarte roku we Frankfurcie nad Menem. Gdy tylko się dało w ciągu tych 18 lat wracałem do Polski, aby tam przeżywać moje Wielkanoc. Jest w tym najbardziej nostalgiczna i tęsknota za młodością niż specyfika polskiej Wielkanocy. Niemcy, w odróżnieniu od Wigili, celebrują Wielkanoc podobnie jak Polacy. Zając nazywa się Hase, ale przynosi te same prezenty.



Fot. archiwum J. L. Wiśniewskiego

Janusz Leon Wiśniewski

- Urodził się w Toruniu w 1954 r.
- Pisarz, rybak dalekomorski, doktor informatyki i doktor habilitowany chemii (program komputerowy jego autorstwa stosuje większość firm chemicznych na świecie), profesor Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku.
- Autor książek: „S@motność w sieci”, „Zespoły napięć”, „Los powtórzony”.
- 28 kwietnia nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazuje się jego nowa książka „Intymna Teoria Względności”.
- Mieszka we Frankfurcie nad Menem.

Wielokrotnie spędzałem święta także w protestanckiej Austrii na „zimowym” urolocie na nartach. Rano przychodził zając z prezentami, a wieczorem do uroczystej kolacji podawano pieczeń z tego zająca. Gdy jesteśmy z rodziną w domu to świętujemy po polsku. Nie potrafimy inaczej świętować. Czasami tylko mówimy przy stole po niemiecku, objadając się białą kielbasą z cwikłą i drożdżowymi babami. W towarzystwie naszych niemieckich przyjaciół, którzy

przynoszą tradycyjnego Rieslinga.

- Co dziś znaczy popętnić grzech? Co jest grzechem? Może miłość?

- Grzech jest najbardziej względna rzecz, jaką znam. Niektórzy uważają, że do szczególnej teorii Einsteina wszystko było święte, a dopiero od Einsteina wszystko stało się względne, czyli grzeszne. Nie ma jednego absolutu, wszystko zależy od układu odniesienia. A tych układów może być nieskończenie wiele.

młody zdrowy, przystojny i wrażliwy mężczyzna - niekochający w ciągu życia żadnej kobiety.

- Jak wybaczyć grzech? Pan umie wybaczać?

- Wybaczenie jest tą wiadomością, która przychodzi z Wielkanocą chyba najbardziej wyraźnie. Łatwiej jest wybaczyć niż zapomnieć. Zdolność do wybaczenia możemy w sobie wytworzyć. Zapominanie jest związane z obszarami tzw. pamięci długotrwałej w mózgu. Można te obszary opróżnić prądem wysokiej częstotliwości, przykładając elektrody do mózgu. Inaczej nie. Zdolność do wybaczenia jest wprost proporcjonalna do ilości przeżytych lat. Ludzie żyjący nieskończenie długo mogliby wybaczyć wszystko. Być może dlatego, aby tak się nie stało, w ogóle się umiera...

- Może miłość wszystko układa? Gdy ktoś kocha ma nadzieję, jest radosny, chce mu się żyć, więc zmartwychwstaje z najgorszej śmierci.

- To jest bardzo prawdopodobne. Nadzieja na miłość trzyma wielu ludzi przy życiu. Inni na skutek miłości może nie zmartwychwstają, ale podnoszą się z kolan lub odbijają od dna. Miłość jest procesem wprowadzającym chaos. Miłość niczego nie układa. Są nawet teorie fizyczne i matematyczne, twierdzące, że bez chaosu świat przestałby istnieć już bardzo dawno temu. Miłość jest fluktuacją trwającą od 18 miesięcy do trzech lat. Potem pojawia się uporządkowanie wynikające z przyzwyczajenia, szacunku i trwania w złożonych obietnicach. Na początku był chaos, dopiero potem złość gody...

- A potem jeszcze pojawia się samotność... Chrystus każdego miasta nosi na plecach jej krzyż.

- Ponoć Bóg stworzył świat, ponieważ poczuł się samotny, a pustelnictwo to według Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego jednostka chorobowa. Nie potrzebą być samemu, aby być samotnym. Ja bardzo często uciekam w osamotnienie, wiedząc, że nie będę przez to samotny. Aby stworzyć coś istotnego trzeba się oddalić i być

Radość jest stanem tymczasowym i przemijającym. Podobnie jak szczęście. Szczęśliwy cały czas jest tylko ktoś chory psychicznie albo ktoś zakochany. Co zresztą na jedno wychodzi. Tyle że zakochanemu to mija.

ze sobą sam na sam. Ale samotnym nie chciałbym być nigdy. Głównie dlatego nie zostałem rybakim dalekomorskim. Ludzie samotni przyjaźnią się nawet z telewizorem...

- W Sopocie na plaży drewniana figura Chrystusa wypatrzyło powracających z morza. Pan zawsze wiedział, że ktoś czeka?

- To bardzo symboliczne. Ta figura. Ale nieprawdziwe. Ci powracający z morza wcale nie cieszą się na oczekującego ich Chrystusa. Najbardziej cieszą się na oczekujących ich ludzi. Jeśli ich nie ma, to jest to dla nich powrót do bezsensu. Gdy trwa to długo, przestają zauważać tę figurę, gdy bardzo długo, zaczynają ją nienawidzić.

- Powiedział pan kiedyś: W życiu wszystko wyrównuje się do zera. Jak się dużo dobrego zdarzy, to natychmiast musi się stać coś niedobrego. Po chwilach szczęścia zawsze czekam na ciós.

- To jest stwierdzenie fizyka, a nie poety. Szczęście jest, jak wszystko, pewnym stanem nieuporządkowania, czyli entropii. Pogodzenie się, że jakiś stan jest nietrwały - uwarunkowanie. Stajemy się bardziej czujni. Na pogodzenie się z tym potrzeba wiele. Gdy na końcu odpowiedni sobie, że warto było żyć dla tych chwil pomiędzy nieszczęściami, to będzie okay... Warto żyć dla przeżyć. I aby mieć kogoś, komu można by je opowiedzieć (to chyba z „Samotności w sieci”, prawda?). Życie to czas pomiędzy Wielkanocami...

- Na swojej stronie internetowej umieścił pan „Modlitwę Piotrusia”. A gdzie jest pana modlitwa?

- Modlitwa Piotrusia na mojej stronie (www.wisniewski.net) zatrzymuje wielu ludzi. Jest porażająca. Gdyby taka nie była, nigdy by się tam nie znalazła. Zawiera w sobie więcej mądrości, niż opasłe poradniki psychologów i psychoterapeutów. Może to dziwne i oburzające, ale ja nie znam na pamięć prawie żadnych modlitw. Może dlatego chodzę do kościoła w poniedziałki. Gdy jest tam cicho i spokojnie po tłumie z niedzieli. Mogę sobie wtedy spokojnie porozmawiać...



Małgorzata Gradkowska

Co się czuje, gdy wygra się sprawę sądową? Pewnie

ulgę i satysfakcję - że prawda była po naszej stronie i że ktoś to potwierdził. A gdy ta wygrana idzie ze Strasburga, po latach przegrywania w swoim kraju, odwoływania się i kolejnego przegrywania?

- Satysfakcję z wyroku oczywiście, ale coś jeszcze - mówi Irena Brudnicka, wdowa po starszym mechaniku z promu „Jan Heweliusz”. - Jest we mnie jeszcze jeden rodzaj satysfakcji. Że inni w końcu rozumieją, że warto było walczyć.

Kilkanaście dni temu Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu ogłosił wyrok w sprawie „Brudnicka i inni przeciwko Polsce”. Skargę złożyły rodziny marynarzy - ofiar katastrofy promu „Jan Heweliusz”. Należący do szczyńskiego armatora EuroAfrica statek poszedł na dno w nocy z 13 na 14 stycznia 1993 r. u wybrzeży Rugii. Zginęło 55 osób, w tym 35 pasażerów i 20 członków załogi. Przez kilka lat przyczyną katastrofy badały Izby Morskie w Szczecinie i Gdyni.

- Śledztwo było prowadzone nierzetelnie, procesy także - wyjaśnia Stefania Sobuła, wdowa po oficerze, członku Stowarzyszenia Wdów i Rodzin Marynarzy z Promu „Jan Heweliusz”. - Izby stwierdziły, że powodem była pogoda, zły stan statku i błędy załogi. Chodziło o rozmycie odpowiedzialności. A prawda jest taka, że prom był w fatalnym stanie i nie powinien wypływać w morze. Cały czas żądamy prawdy i przywrócenia honoru naszym mężom.

Trybunał potwierdził zarzuty stawiane przez rodziny ofiar. Uznał, że w trakcie śledztwa i procesu został naruszony art. 6 par 1 Konwencji Praw Człowieka mówiący o tym, że każdy ma prawo do sprawiedliwego procesu.

- Ilu nas jest, tych których uciechyl wyrok? - zastanawia się Brudnicka. - Niewiele. Chociaż nie chcę być niesprawiedliwa, miałam po wyroku telefony z gratulacjami od dawnych kolegów męża.

Tylko dobre imię

Drużyna nie jest zbyt wielka. Właściwie jest nawet zupełnie mała. Dziewięć wdów, jeden dziadek, jedna siostra, jeden dziennikarz. Adwokat, który w takiej drużynie powinien być, im się za każdym razem trafiał niezbyt szczęśliwie. Jest jeszcze dwóch plecionurków ze spontaniczną ofertą pomocy, gdyby trzeba było coś udowodnić, przeszkukając wrak. Przeciwko nim cały aparat sądowiczki, środowisko ich zmarłych mężów i w wielu przypadkach nawet najbliższa rodzina.

- Gdy przyszła wiadomość o zatonięciu promu, byli ze



- Nikt nie miał czasu myśleć o pomocy, wszyscy byli zajęci liczeniem naszych pieniędzy - mówi dzisiaj Krystyna Ostrzyńska.

Fot. Tomasz Rolt

Kto pomagał wdowom po marynarzach z promu „Jan Heweliusz”

Bardzo krótka lista

mną wszyscy, najbliższa rodzina moja i męża, nasi przyjaciele i znajomi - wspomina żona jednego z marynarzy. - Gdy Izba Morska uznała, że winna była załoga, zostałam sama.

Nie chce podać nazwiska. - Różnie się trafia - opowiada Krystyna Ostrzyńska, wdowa po okrętowym cieśli. - Ja miałam szczęście do ludzi, którzy mnie wspierali. A wszystkie miałyśmy szczęście, że jest z nami Marek Błuś.

Nikt nie przyszedł

Marek Błuś, dziennikarz, kapitan żegluga wielkiej - jedynej, który zdecydował się pomóc. Sam skontaktował się z żonami zmarłych marynarzy. - Byłem pewny, że z mną przyjdą inni, że wokół tych rodzin stworzymy cały ruch pomocy - mówi dzisiaj. - Przecież każdemu marynarzowi mogłoby się coś takiego jak „Heweliusz” zdarzyć. Zmarły sam się nie obroni, trzeba patrzeć na ręce tym, którzy chcą prostych wyroków.

Niedawno spotkał znajomego marynarza, który zadał mu najbardziej oczywiste pytanie: czy przez te lata zgłosił się ktoś ze środowiska z ofertą pomocy? Błuś mógł mu bez wahania odpowiedzieć, że nie było nikogo takiego.

- Jego też nie zauważyłem. Po pewnym czasie nawet przestaliśmy czekać na to, że ktoś do nas dołączy. W sumie brak zainteresowania ze strony środowiska szybko mnie przestał zdumiewać. Do dzisiaj, już po wyroku w Strasburgu, są tacy którzy mówią, że orzeczenia Izby Morskiej były rzetelne. Nikt o nie nie



Marek Błuś: - Zmarły sam się nie obroni, trzeba patrzeć na ręce tym, którzy chcą prostych wyroków.

Fot. Gregorius Mehring

pytał, nikt poza wdowami nie przychodził na rozprawę.

Niektóre z nich przez te lata wycofały się z procesów. - Wtedy było nam jeszcze trudniej - przyznaje Krystyna Ostrzyńska. - Za każdym razem wydawało nam się, że stoją za tym jacyś ważni ludzie, którym bardzo zależy, żeby sprawy „Heweliusza” już nie było.

Na świecie

Gdy w 1980 roku doszło do katastrofy m/v „Derbyshire” z angielską załogą, w Wielkiej Brytanii natychmiast zawiązało się stowarzyszenie rodzin pokrzywdzonych.

- Takie stowarzyszenia często organizowane są przez jeszcze inne stowarzyszenia i organizacje wyspecjalizowane w niesieniu pomocy - wyjaśnia Marek Błuś. - Ogromną rolę odgrywają też marynar-

skie związki zawodowe ze swoimi kancelariami prawnymi. Udośćniają swoich prawników, psychologów, wolontariuszy, którzy wyręczają rodziny w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych.

Wokół rodzin ofiar panuje wielki ruch. Anglicy zebrali na przykład ponad pół miliona dolarów na akcję udaremniania rządowej badanie wraku „Derbyshire” - zgodnie z życzeniem rodzin.

- To taka oddolna krzątani - charakteryzuje Błuś. - Emerytowani kapitanowie żegluga, inżynierowie budowy okrętów, prawnicy, dziennikarze morscy. Powstają strony internetowe, w branżowych gazetach co chwile pojawiają się teksty, kontrolujące temat.

W samej Wielkiej Brytanii działa ponad czterdzieści organizacji, zajmujących się pomocą w takich przypadkach,

przede wszystkim poganianiem państwa.

W Polsce nie ma ani jednej. Kiedy zatonął „Leros Strength”, statek armatora greckiego z polską załogą, wdowy otrzymały odszkodowania - po 40 tys. dolarów i po 6,5 tys. dolarów na każde dziecko. Nie wszystkie to zadowolilo. W imieniu rodzin, które proponowane kwoty uznały za zbyt niskie, sprawą zajęła się ITF - Międzynarodowa Federacja Transportowców, potężny związek zawodowy reprezentujący również interesy marynarzy. Marynarze z „Heweliusza” pracowali dla Euro-Afriki, rodzimego armatora. Rodziny raczej nie miały szans na zainteresowanie ze strony ITF.

- Nigdy nie zrozumiałam, dlaczego nie zainteresowały się nami nasze związki zawodowe - przyznaje Irena Brudnicka.

Adwokat nie chce

Jednak wdowy po marynarzach z „Heweliusza” miały pod tym względem wyjątkowego pecha, nawet jak na polskie warunki. Właściwie jedno, co im się udało - jeśli można tak powiedzieć - to Marek Błuś.

Bo przecież zawiódł nawet adwokat, będący pełnomocnikiem wdów. Zarzuciły mu, że przez kilka lat, od 1997 do 2002 roku, nie informował ich o swoich działaniach, co więcej - że właściwie nie było o czym informować, bo żadnych działań w interesie swoich mocodawczyń nie dokonywał.

Miało to spowodować przedawnienie spraw o odszkodowania. Kobiety złożyły

na mecenasa skargę do Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie, która uznała kilka zarzutów.

Remigiusz Szulczewski odwołał się jednak od tej decyzji, a Naczelna Rada Adwokacka przyjęła tylko zarzut, że klientki pełnomocnika były niedoinformowane w prowadzonym postępowaniu o odszkodowania. Sąd dyscyplinarny uznał jednak, że zagrożenie przedawnienia postępowań nie wchodziło w grę.

Nawet pani mecenas, która reprezentowała stowarzyszenie w czasie, gdy sprawę rozpatrywali sędziowie w Strasburgu, przygotowała kobiety na pewną przegraną.

W końcu pełnomocnikiem wdów został Tomasz Ejtmowski, młody radca prawny. - Namówił mnie Marek Błuś - przyznaje.

Co może ostudzić entuzjazm?

- Mnie nawet nie dziwiło, że nikt nie chce nam pomóc - mówi Bernarda Olesz. - Do dzisiaj słyszę, ile to my pieniędzy z różnych odszkodowań dostaliśmy i pewnie jeszcze dostaniemy. Nawet teraz, po wyroku w Strasburgu, wielu ludzi usłyszało nie to, że procesy były prowadzone nierzetelnie, a to, że przyznano nam odszkodowania. Więc po co nam pomoc, jak nas stać na najlepszych prawników, tak słyszałam.

- Nikt nie miał czasu myśleć o pomocy, wszyscy byli zajęci liczeniem naszych pieniędzy i opowiadaniem, że przecież wszyscy marynarze to pijaki i sami po pijanemu ten prom zatopili - ironizuje Krystyna Ostrzyńska. - Adwokaci z kolei chyba się bali, bo tej sprawie trzeba było poświęcić masę czasu, a nie wiadomo było, jaki z tego będzie efekt.

- To rzeczywiście ogromna praca, bo sprawę każdej z pań trzeba poprowadzić indywidualnie - mówi Ejtmowski. Jednak jego zdaniem fakt, że tak mało osób włączyło się w pomoc wdowom wynika z kilku przyczyn.

- Część środowiska cały czas nie była przekonana, że marynarze byli całkowicie niewinni. Sama sprawa była bardzo skomplikowana, a państwo miały zbyt małą siłę przebicia. I ważny argument - przykład Błusia pokazywał, że niebezpiecznie było się tym zajmować.

Marek Błuś - gdy podważył wyrok Izby Morskiej i zajął wobec tej instytucji krytyczne stanowisko - został skazany za pomówienie. Potem jeszcze rozpuszczono plotkę, że nielegalnie zdobył dyplom kapitański.

- Może to rzeczywiście ostudziło entuzjazm innych - przypuszcza.

- Ale korzyść z tego wszystkiego jest taka, że przynajmniej wiemy, na kogo można liczyć - mówi Krystyna Ostrzyńska. - Prawie na nikogo. Taką króciutką listę możemy zrobić.

CENY TOPNIEJA, TAAK TAAK!



ZESTAW
ERA TAK TAK
NOKIA 3410

299 zł

259 zł

2 GRY JAVA ZA 1 ZŁ



ZESTAW
ERA TAK TAK
**SAGEM
my X-1**

199 zł

179 zł



ZESTAW
ERA TAK TAK
SIEMENS A57

299 zł

249 zł



ZESTAW
ERA TAK TAK
ALCATEL OT 320

199 zł

179 zł

ROZMAWIAJ ZA 29 GR ZA MINUTĘ!

WYKUP PAKIET TANICH POŁĄCZEŃ - 25 MINUT LUB 100 SMS-ÓW
I SEKUNDOWE NALICZANIE, A TO WSZYSTKO ZA JEDYNE 7,32 ZŁ Z VAT!
WYSTARCZY WYŚLAĆ SMS-A NA NUMER 7625.

WYSYŁAJ DARMOWE SMS-Y

ZADZWOŃ POD NUMER 9797, AKTYWUJ USŁUGĘ I SMS-UJ ZA DARMO
Z WYBRANYM NUMEREM W SIECI ERA PRZEZ PÓŁ ROKU.
KOSZT AKTYWACJI - TYLKO 9 ZŁ Z VAT.



tak tak

MOŻESZ WIĘCEJ

Andrzej Wajda nie chce „Człowieka z gumy”

Zakochany w Cybulskim



Ryszarda
Wojciechowskiego

Dla jednego jest narodowym symbolem. Dla innych człowiekiem z Oscarem. Uwielbiany. Czasami... opluwany. Jak to artysta.

Przed kilkoma dniami w Trójmieście byliśmy świadkami prawdziwej Wajdomanii, która chwilami przypominała dobrze wyreżyserowany spektakl.

Akt I spektaklu - Wajda i Cybulski

Na gdańskim uniwersytecie ze studentami.

Pytanie z sali: - Odkrył pan kilka filmowych gwiazd. Która zrobiła na panu największe wrażenie?

Siedząca obok reżysera Krystyna Janda nie wytrzymała, krzycząc: Cybulski.

- Krysia ma rację - odpowiedział reżyser. - Ja patrzyłem na Zbyszka jak zakochany

mężczyzna na kobietę. On wiedział, że mógł przede mną zagrać wszystko. I że wszystko mi się spodoba. A dlaczego polska widownia go pokochała? Bo wcześniej nikt się tak na ekranie nie zachowywał jak on. Można go było porównać tylko do Marlona Branda. I jeszcze może do Montgome'ego Clifta. Ale tylko wtedy, kiedy Clift nie był pijany.

Na hasło: „Cybulski” Wajda sypie anegdotami jak z rękawa.

- Gdański Żak, prapremiera „Popiołu i diamentu” - wspomina. - Spotkanie ze studentami. Pytania, odpowiedzi. Jesteśmy już w pociągu do Warszawy. I nagle w okolicy Małborka Zbyszek się zrywa, mówiąc: Wysiadam. Wracam do Gdańska. Co jest? - pytam. A on na to: muszę wrócić, bo na jedno pytanie źle odpowiedziałem.

- Ale tam już nikogo nie ma. Jak chcesz wracać? - tłumaczyłem.

Dał się przekonać. I został. Dojechalismy do Warszawy. Po kilku dniach dzwoni do mnie z informacją, że następnego

dnia wrócił jednak do Gdańska. Zapamiętał, że tam byli głównie studenci z Akademii Medycznej na spotkaniu. Zebrał ich w akademiku i odpowiedział na to jedno pytanie jeszcze raz.

Taki był Zbyszek. Pamiętam też przedstawienie „Kapelusza pełnego deszczu” w krakowskim Teatrze Słowackiego - opowiadał inną anegdotę. - Spektakl trwał może trzy, cztery minuty. I nagle stało się coś, czego teatr nigdy jeszcze nie przeżył. Cybulski przerwał swoją kwestię. Podszedł do rampy i powiedział - bardzo przepraszam, pomyliłem się. Zaczęć jeszcze raz. To było piękne w człowieku, który oceniał sam siebie - zachwycił się Wajda.

Akt II spektaklu - Wajda polityczny

Hotel w Gdańsku. Rozmowa z reżyserem.

- Przypominam sobie scenę z filmu „Człowiek z żelaza”. Anna Walentynowicz razem z Lechem Wałęsą

To, że z powodu Anny Walentynowicz rozpoczęła się cała sierpniowa historia, wcale nie znaczy, że ona mogła odegrać jakąś inną rolę. Gdyby mogła, to by odegrała. I tu nie ma jakiejś niesprawiedliwości.

trzymają do chrztu dziecko głównych filmowych bohaterów. Wtedy razem. Dzisiaj śmiertelni wrogowie. Można teraz odnieść wrażenie, że z tej Solidarności został już tylko popiół... bez diamentu.

- Dlaczego pani tak gorzko mówi? My byśmy chcieli mieć polityków na każdy sezon. Ale wielcy ludzie odgrywają wielką rolę tylko w pewnych momentach. I te momenty ich wynoszą. Takim człowiekiem był na pewno Lech Wałęsa. I, czy to się komuś podoba, czy nie, on zostanie w historii jako bohater narodowy. A pozostałe postaci z tamtego spektaklu, to figury lokalne. Folklor tylko. Na wejście do historii nie mają szans.

To, że z powodu Anny Walentynowicz rozpoczęła się cała sierpniowa historia, co może pani zobaczyć w moim „Człowieku z żelaza”, wcale nie znaczy, że ona mogła odegrać jakąś inną rolę. Gdyby mogła, to by odegrała. I tu nie ma jakiejś niesprawiedliwości.

To jak z reżyserem. Pewnego dnia robi film, który nikogo nie interesuje. Więc producent mówi mu zyczajnie - już następnego u mnie nie zrobisz. Część tych ludzi, o których myśli, jest więc przeszłością. Zapisaną może nawet szlachetnymi literami. Ale nie mając nam dzisiaj nic do powiedzenia.

- To skakanie sobie do oczu i gardel dawnych liderów „Solidarności” nie razi pana?

- Jesteśmy w momencie przeżywania najbardziej podłej polityki. Wypytywają ludzi, którzy nie mają ani żadnych zasad, ani zasług. Tylko starają się zwrócić na siebie uwagę. Istnieją dzięki telewizji. I to jest smutne. Ale powiem coś innego. Niedawno znalazłem w swoich dokumentach telegram od Lecha Wałęsy. Napisał w nim, że po „Człowieku z żelaza” spodziewa się po mnie filmu „Człowiek z nadziei”.

- Zrobiłby pan dzisiaj taki film?

- To dobre pytanie, ale proszę o następne.

- Nie ma mowy.

- No więc dobrze. Co mi dzisiaj proponują? Na przykład to, żebym nakręcił człowieka z gumy albo człowieka z g...a, przepraszam za wyrażenie.

Nie chcę pokazywać człowieka bez nadziei. Skoro w moich dwóch filmach udało mi się stworzyć mit robotnika świadomego, to nie mogę teraz tego przekreślić. Ja chciałbym pokazać, że z tego, co „Solidarność” stworzyła, coś jednak zostało. I na długo zostanie. A to, co się wtedy udało zrobić, nie jest bez znaczenia. Rozmawiamy i może mi pani zadać każde pytanie. A ja mogę odpowiedzieć, jak chcę. I żaden cenzor niczego nam nie wytnie.

- Ale wolność słowa to trochę za mało dla mojego pokolenia i jeszcze młodszego.

- To nie jest mało. Wolność daje... wolność. Może pani sobie otworzyć dzisiaj, na przykład, bank.

- Pan żartuje.

- Nie. Coś pani powiem. Romana Polańskiego zapytałem przed laty w Paryżu, dlaczego został reżyserem? A Roman na to: - Bo mieszkalem w biednym, komunistycznym kraju. I kim tam mogłem być? Tylko reżyserem. Gdybym się urodził tutaj, to może bym został nawet bankierem. Dzisiaj w Polsce można zostać bankierem.

A jak nie zostajesz, to znaczy, że się nie nadajesz. A nie, że nie możesz. W czasach, które ja dobrze pamiętam, ograniczenie wolności polegało też na redukcji możliwości. Jedni mieli trochę więcej szczęścia, jak ja, i zrobili parę filmów. Ale widziałem zdolniejszych od siebie reżyserów, którym się nie powiodło.

- Zrobiłby pan teraz film o Lechu Wałęsie?

- Jestem jego wielkim zwolennikiem. I powiem pani dlaczego.

Poznałem go w Sierpniu 80 roku, w stoczni. Trwały jeszcze pertraktacje. Przyjechałem z Warszawy, która żyła wówczas obawą przed sowietickimi czolgami. I podczas

pierwszej rozmowy z Wałęsą zadałem mu pytanie - co myśli o sowieckich czolgach. O tym, czy wejdą? A on na to z pewnością siebie powiedział: - Nie, panie Andrzeju, to nie jest nasze zagrożenie. I tam w stoczni zobaczyłem narodziny polityka. A właściwie natchnionego artystę. Bo Wałęsa odpowiedział mi tak, jakby był artystą.

- Jeszcze Lecha Wałęsy nikt chyba artystą nie nazwał.

- Ja wtedy poczułem, że on tak jak artysta, ma intuicję. Że musi przeczuwać to, czym żyje społeczeństwo. A wracając do filmu o Wałęsie. Gdybym umiał, gdybym wiedział, gdybym znalazł interesujący temat, to pewnie zrobiłbym. Był taki moment w czasie stanu wojennego, kiedy Amerykanie proponowali mi stworzenie obrazu o Wałęsie, według scenariusza Agnieszki Holland. Pomyślałem, że skoro film miałby być dla amerykańskiej widowni, to trzeba by go nakręcić w języku angielskim z amerykańskimi aktorami. To nie dla mnie. Spełzło więc na niczym.

- Dlaczego pana się w życiu udało?

Inspirujący materiał budujący!

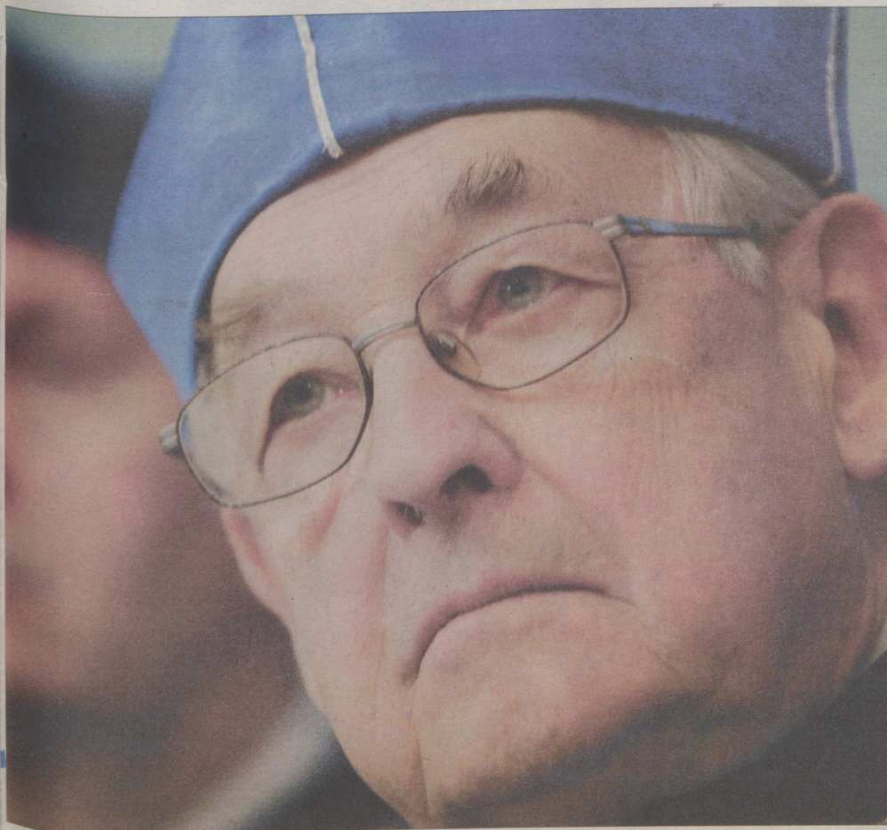
Spółki Grupy Górażdzie należą do krajowej czołówki producentów cementu, betonu towarowego i kruszywa. Od wielu lat dostarczają na rynek najwyższej jakości materiały budowlane. Nasze produkty cieszą się niezmiennie dobrą opinią wśród naszych Klientów. Zachęcają do poszukiwania nowych, nietypowych rozwiązań dla znanych materiałów. Pobudzają wyobraźnię i inspirują. Nasze materiały znajdują szerokie zastosowanie w budownictwie, dając szansę na urzeczywistnienie marzeń i na realizację najśmielszych projektów. Materiały Grupy Górażdzie budują i inspirują.

GÓRAŻDŻE CEMENT
HEDZEL BRZĄDZ I MISTOŁOWA

GÓRAŻDŻE BETON
HEDZEL BRZĄDZ I MISTOŁOWA

GÓRAŻDŻE KRUSZYWA
HEDZEL BRZĄDZ I MISTOŁOWA

m, uradowany Bachledą



- Głupi ma szczęście, mógłbym odpowiedzieć.

- To brzmi jak słodka samokrytyka.

- A tak poważnie, może dlatego, że nigdy nie chciałem odcinać kuponów od tego, co już zrobiłem. Zawsze mnie rwało do przodu. Chciałem robić i robić. Nigdy się też nie pchałem do polityki.

- No, niezupełnie. Miał pan epizod senatorski.

- A to co innego. Senatorem zostałem z całą świadomością. Uważałem, że skoro zrobiłem „Człowieka z żelaza”, to mam jakieś obowiązki. Szukano ludzi, których wyborcy by znali. Mnie znali. Sfotografowałem się z Wałęsą i zacząłem kampanię wyborczą. Na zastanawianie się - nadaję się jako polityk czy nie - czasu nie było. W Suwałkach moim konkurentem do fotela został pewien generał. Było śmiesznie. Bo przed wyborami jego ludzie konspiracyjnie przyklejali na słupach wierszyk: „Czy reżyser z daleka rozumie prostego człowieka?” Ale prosty człowiek zagłosował na mnie. Potem jednak zrozumiałem, że politykiem już nie powinienem być.

Akt III spektaklu - Wajda szczęśliwy

Czy najpiękniejszy dzień w jego życiu to było wręcz nie Oscara?

- Może odpowiem zbyt beczelnie, ale było dużo

szczęśliwych dni w moim życiu - mówi. - I wcale nie wtedy, kiedy przychodziły nagrody za pracę, za trud. Czasem sam trud bywa większą nagrodą. Fakt, że przestałem na mrozie jeszcze jeden dzień zdjąć do filmu, który wydawał się być bezna- beznadziejny, był większą radością, niż to, co spotyka człowieka pod lazurowym niebem na tle palm.

I dalej mówi: - Szczęśliwe dni przychodzą wtedy, kiedy spotykamy ludzi, którzy myślą podobnie jak my. Potrafią otworzyć przed nami jakiś świat, który dla nas jest nie do końca zrozumiały. Którzy nagle pomagają nam zrobić to, czego byśmy nie zrobili sami. Złazłbyś się na kina. Z filmem jest tak: jeżeli nie zejdziesz się 50 osób, to nic z tego nie będzie. A jak już się zejdziesz te 50 osób, to ważne, żeby to byli ci, którzy mają się zejść. I to może być też najszczęśliwszy moment.

Zdaniem Wajdy, radość z wykreowania aktora też jest szczęściem. Ostatnio spotkał w Berlinie „małą”, jak mówi, Alicję Bachledę-Curus.

- Alą zagrała w niemieckim filmie. Serce mi rośnie, kiedy widziałem, że traktują ją tam jak prawdziwą aktorkę. Przyjechała do Berlina z Ameryki. Bo tam się ostatnio aktorstwa uczyła. Ja jej dawałem referencje do tej amerykańskiej szkoły. I teraz z radością widzę, jak ten ogień aktorski się pali...

Fot. Adam Warzywa

R E K L A M A

GE Money
BankMieszkaniowy

Teraz 10% kredytu bez odsetek!

Weź kredyt mieszkaniowy w naszym Banku. Teraz na remont, budowę, zakup domu lub mieszkania otrzymasz 10% kwoty kredytu bez odsetek! Promocja trwa do końca maja 2005 r. Twój wniosek rozpatrzymy w 48 godzin.

Infolinia: 0 801 33 77 33 (koszt wg taryfy operatora jak za połączenia lokalne)
www.gemoneybank.pl

Gdynia, Plac Kaszubski 15/1, tel. 782 05 00 (02, 03, 06)
Gdańsk, ul. Podwale Staromiejskie 62-68A, tel. 320 38 14 (15, 16, 17)



GE działamy z wyobraźnią



Jeśli można mieć dwie matki, to można mieć dwie ojczyzny

Wszyscy synowie

Ta historia nadaje się na scenariusz filmowy albo sagę rodzinną. A właściwie na kilka opowiadań. Opowiadanie Elisabeth - niemieckiej matki z Celbowa koło Pucka, która w 1944 roku utraciła dwóch z czwórki swoich synów. Rok później była przekonana, że odzyskała najmłodszego. Ale to nie była prawda. Opowiadanie Jadwigi - przybranej polskiej matki, która tak pokochała trzyletniego Hansa Fritza, że postanowiła zabrać go Elisabeth i wychować na polskiego Stasia. Opowiadanie Stanisława, dawniej Hansa Fritza - dziś Polaka, żyjącego między dwiema matkami i dwiema ojczyznami. Opowiadanie trojga imion Jerzego-Joachima, a właściwie Rainera, który mając 15 lat dowiedział się, że został adoptowany przez polską rodzinę z Gdańska, a w jego żyłach płynie niemiecka krew. Opowiadanie drugiego, „fałszywego” Rainera - który w wieku 15 lat dowiedział się, że nie jest rodzonym synem Elisabeth, i który do tej pory nie wie, kim byli jego prawdziwi rodzice.

I nic tu nie jest proste, czarno-białe. Bo wszędzie zamieszka wojna.

Prolog

Na początku marca zadzwonił do mnie znany gdański fotoreporter.

- Pisałaś kiedyś o starych zdjęciach i listach wysyłanych do Celbowa?

- Pisałam. Ze trzy lata temu.

- Zgłosił się do mnie kolega, który wyjechał dawno temu do Niemiec. Jurek twierdzi, że są

to zaginione dokumenty jego prababki Luizy Rodenacker. Chciałby je odzyskać...

Przypominam sobie te fotografie. Piękną, ciemnowłosą kobietę i mężczyznę o postawie pruskiego oficera. Zdjęcia i listy adresowane do Luizy Rodenacker odkryto w starej chałupie pod Puckiem i przywieziono do Marka Knoblaucha, właściciela „Staroci w Sopocie”.

- Odkryjemy tajemnicę? - zaproponował mi wtedy sopocki antykwariusz.

Zaczęliśmy szukać Rodenacker to znane na Pomorzu nazwisko, należące do gdańskich kupców, którzy w 1823 roku nabyli dobra w Celbowie koło Pucka. Wybudowali tam okazały, neogotycki pałac. Dziś mieści się w nim Stacja Hodowli Roślin.

Okazało się, że Johann Georg Rodenacker przybył w XVIII w. do Gdańska prawdopodobnie z Turynii. Jego prawnuk Heinrich Alexander zbudował w Celbowie dom, w którym zamieszkał z żoną - Luizą z domu Geysmer. To do niej pisano piękne listy. Luiza urodziła córkę Fridę i trzech synów. Jeden zginął we Francji w czasie I wojny światowej - jego pomnik jest w Celbowie, drugi popełnił samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości. Trzeci - Fritz Alexander Rodenacker ożenił się z Erną. Mieli jedną córkę, Elisabeth.

Musiła uciekać przed Rosjanami - opowiadała Bronisława Rohraff. - Dwóch jej najmłodszych synów trafiło do domu dziecka w Sopocie. Adopto-

wały ich polskie rodziny... Odnaleźli się dopiero po latach.

- Czy pan jest wnukiem Elisabeth? - piszę mail do dawnego Jerzego - dziś Joachima Patetzolda - poszukującego listów do Luizy.

- Jestem jej najmłodszym, zaginionym synem - odpowiada Joachim. I kontaktuje mnie ze swoim starszym bratem, żyjącym w Warszawie Stanisławem.

On jest mój

Na początku 1945 r. Elisabeth ma 36 lat, rodziców gospodarujących w Celbowie, majątek w Celbówku i czterech synów - siedmioletniego Klause, pięcioletniego Wolfa, trzyletniego Hansa Fritza i niespełna rocznego Rainera Joachima. Już nigdy nie będzie mieć tak wiele.

Najpierw dowiedziała się, że została wdową - na Bałkanach zginął jej mąż, Heinrich. Na Pomorze nadciąga Armia Czerwona.

- Wyjeżdżam z dziećmi - mówi Elisabeth do ojca. - Samolotem.

Z samolotu nic nie wychodzi. Jest za to ciężarówka.

- Nie dasz rady z czwórką dzieci - przekonują rodzice. - Zaopiekujemy się najmłodszymi. Wróćciez po nich.

Wyjeżdża 13 lutego, na dwa tygodnie przed przerwaniem Waju Pomorskiego i odciepieniem Gdańska od Niemiec, zabierając Klause i Wolfa. Dociera do Lineburga, położonego 70 km od Hamburga. Zostawia starszych synów u przyjaciółki i wraca po młodsze dzieci.

Mama próbowała dostać się na Pomorze drogą morską przez Świnoujście - opowiada Stanisław-Hans. - Na jej oczach w nocy 12 marca 1945 zbombardowano port w Świnoujściu. Wszystkie statki poszły na dno. Wraca więc do Lineburga, zabiera chłopców i rusza na południe, do kuzynki z rodziny Steffensów, krewnych matki. Tych od Carla Otto Steffensa, właściciela Złotej Kamienicy koło Neptuna w Gdańsku.

Tymczasem do Celbowa wkracza Armia Czerwona. Fritz i Erna (dziadkowie) trafiają do domu starców w Pucku. Erna umiera w czerwcu 1945 r., a Fritz cztery miesiące później. Młodszymi synami Elżbiety zajmuje się początkowo niania Joanna, mieszkanka Celbowa. Później zmuszona jest oddać ich do Pucka. W końcu chłopcy trafiają do domu dziecka przy ul. Armii Czerwonej w Sopocie.

Młodszy Rainer Joachim, zostaje zaadoptowany przez małżeństwo z Wrzeszcza. Kiedy go zabierają, podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata



Słowackie Tatry, 1971 r. Pierwsze spotkanie Jurka-Rainera z mamą i okazja do zrobienia 26 latów wszyscy są razem. Od lewej: Klaus, Stanisław, Jerzy, Wolf i nychylona nad nimi Elisabeth

i oznajmia: - Das ist meine. To jest moje.

Nie pomogło.

Jadwiga zostaje wybrana

Stanisław (dawniej Hans) mówi, że jego dwie matki miały podobne przeżycia wojenne. Jadwiga - starsza od Elisabeth o 17 lat - też straciła duży, rodzinny majątek. Po rewolucji październikowej w ostatniej chwili uknęła bolszewikom spod Kijowa.

Jadwiga była polską patriotką. Walczyła w Armii Krajowej. Jej siostrzenica zginęła w powstaniu warszawskim.

Samotna, 53-letnia, po zakończeniu wojny podjęła pracę w sopockim domu dziecka.

- Dlaczego mnie wzięłaś? - spytał wiele lat później Stanisław.

- To ty mnie wybrałeś - odpowiada.

Po kilku miesiącach Jadwiga rzuciła stanowisko kierownika domu dziecka. Odeszła, zabierając ze sobą Hansa. Czy już wtedy mówiła do niego - Stanisław?

Tymczasem Elisabeth od uciekinierów z Pucka dowiaduje się, że rodzice nie żyją, a chłopcy trafili do domu dziecka w Sopocie. Jest zdeterminowana. Na początku listopada 1945 roku w nocy przechodzi potajemnie do radzieckiej strefy okupacyjnej. Dociera do Berlina, gdzie w Polskiej Misji Wojskowej próbuje otrzymać papiery na wjazd do Polski. Dostaje jedynie propozycję wypełnienia wniosku o poszu-

Kiedy w końcu dociera do Sopotu, w sierocińcu nie ma już jej synów. Elisabeth podtyka wszystkim dzieciom fotografie chłopców. Jedno z dzieci rozpoznaje Hansa-Stanisława.

- Jest u byłej kierowniczki - mówi. - U pani Jadwigi.

Areszt i ucieczka

Zanim Elisabeth będzie mogła odebrać Hansa-Stanisława, musi przedstawić świadków, że

Adoptują Rainera Joachima. Kiedy go zabierają, podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata i oznajmia: - Das ist meine. To jest moje.

kiwanie zaginionych. Nie chce czekać bezczynnie. Wsiada do pociągu z polskimi repatriantami. Na granicy z Polską, przed kontrolą dokumentów, wysiada z wagonu na tory i przeczekuje kontrolę.

to jest jej syn. Zgłaszają się Karszubi z Celbowa, potwierdzają pod przysięgą. Potem musi jeszcze pokryć koszty pobytu Hansa w domu dziecka. Książkę z Sopotu pożyczka jej 8 tysięcy złotych.



Tak wyglądał mały Hans na początku 1946 r., gdy Jadwiga postanowiła zabrać go matce i nazwać Stasiem.

Będzie się działo

piątek 25 marca 2005 r.

Dziennik Bałtycki

KONCERT

Hit tygodnia

„Plagiaty”, wydana kilkanaście dni temu płyta Lecha Janerki (na zdjęciu), nie rozczarowuje. W najbliższy czwartek klasyk polskiego rocka zaprezentuje piosenki z tego krążka, będące w większości przeróbkami utworów, które napisał jako nastolatek.

str. III

G D A Ń S K / S O P O T / G D Y N I A



KINO
Wszyscy święci
premiera
str. VIII



JUŻ WKRÓTCE
Koncert TSA
Gdańsk, str. XIV



KINO
W doborowym towarzystwie
przedpremierowo
str. IX



DZIŚ

138

BILETÓW I PREZENTÓW
DLA CZYTELNIKÓW



JUŻ WKRÓTCE
Artyści
Piwnicy
Gdynia
str. XIV



TEATR
Wizyta starszej pani
Gdynia
str. XII



TELEWIZJA
Titanic
poniedziałek
str. VI



WYSTAWA
Portrety
i krajobrazy
Sopot
str. XIII



IMPREZA
Trance i house
Sopot
niedziela
str. IV



WYSTAWA
Od czasu
do czasu
Gdańsk
str. XIII



TELEWIZJA
Bezludna wyspa
niedziela
str. V



TELEWIZJA
Shrek
niedziela
str. V



TELEWIZJA
Spotkanie
z Majewskim
poniedziałek
str. VI



JUŻ WKRÓTCE
Niebiański
taniec
Gdańsk
str. XIV



JUŻ WKRÓTCE
Ani Mru Mru
Gdańsk
str. XIV



JUŻ WKRÓTCE
Od wahadłka
do gwiazd
Gdańsk
str. XIV

sta ślady Stanisław do dziś
składa puzzle z okrucichów
pamiętnie. Coś mu pasuje,
nie. Czy Jadwiga naprawdę
wiedzi, w 1945 r., nie wiedziała.
Jadwiga jest Rainer? To przecież
ma powtórzyła mu, jak zare-
gował, gdy zabierano brata.
Prawdopodobnie znała rodzi-
nę, która go adoptowała.
- Mając 21 lat byłem
w mieszkaniu mego brata -
mówi Stanisław - Zobaczyłem

Nadchodzi 1955 r. Mecenasy
Hejmowski pisze w imieniu
Elisabeth list do Rady Państwa.
To pomaga. W ciągu dwóch ty-
godni milicja odnajduje Stasia.
Przychodzą do domu. Aresztu-
ją Jadwigę. 13-letni Staś trafia
do izby zatrzymań dla nielet-
nich.

- Jesteś Niemcem - mówią
mu milicjanci. - Pojedziesz do
swojej rodziny.

niej list.

W ten sposób w Niemczech
15-letni „Rainer” dowiedział
się, że wcale tak nie ma na imię
i nie jest synem Elisabeth, a 15-
letni Jurek, że gdzieś daleko ma
inną matkę.

- Przeżyłem to bez szkody -
mówi dziś Jerzy, który teraz, ja-
ko obywatel Niemiec, używa
imienia Joachim. Swoje pierw-
sze imię - Rainer zostawił
przyszywanemu bratu.

jechał starszy brat Wolt. To był
przełom w kontaktach Stani-
sława z rodziną. Brat był do
niego podobny i bardzo sym-
patyczny. Pojechali odwiedzić
Jurka w Gdańsku. Dogadali się,
bo w liceum Staś uczył się nie-
mieckiego.

Rok później - po wielkich kłó-
potach - udało się zaprosić do
Polski drugiego brata, Klaus.

Stanisław nie mógł wyje-
chać. Zgłosił się do niego taj-

WART
ZDROWY
a w nim:
• Niedoczynność tarczycy, czyli za mało hormonów
• Odżywianie przeciw wrzodom
• Moda - kwiaty królują wiosną
• Egzotyka w pudełku kremu
w każdy czwartek
- Dziennikiem

III::

piątek
25 marca 2005 r.

Dziennik Bałtycki

Na domowej kanapie

NASZE OCENY

- 😊😊😊 Znakomite
😊😊 Bardzo dobre
😊 Warto zobaczyć
😊 Nic ciekawego
😊 Szkoda czasu

SPIS TREŚCI

Na domowej kanapie str. II

Zobacz, posłuchaj, poczytaj - nasze recenzje

Hit tygodnia str. III

Najważniejsze wydarzenie kulturalne zbliżających się dni

Planuj tydzień

Wydarzenia kulturalne, imprezy według dni i godzin

Telewizyjne hity

święteczne str. V-VI
Niedziela i poniedziałek na szklanym ekranie

Telewizja str. VII

Co przyniesie telewizyjny zajazdek

Kino str. VIII-IX

Premiery filmowe, przeglądy co oglądamy

Repertuar kin str. X-XI

Seanse i opisy filmów

Teatr Opera str. XII

Sceniczne plany i opisy przedstawień

Wystawy str. XIII

Co warto zobaczyć, wernisaże, stałe ekspozycje

Już wkrótce str. XIV

Zapowiedzi imprez

Informator str. XV

Ważne telefony i informacje dla prenumeratorów, bilety dla Czytelników

Sport str. XVI

Wydarzenia sportowe w Trójmieście

komediadramat

Terminal
(orygin. „The Terminal”)

ZOBACZ Flirt ze stewardesą

Talent Toma Hanksa potwierdza się w rolach najbardziej nieprawdopodobnych. Postać pasażera znajdującego się w dziwacznej sytuacji w filmie „Terminal” to jedna z takich ról. Karłowatym zadaniem Hanks tu nie ma. To nie on się wpakował w dziwną pułapkę. Zrzucił to wolny świat. Fabuła „Terminalu” nie została przez Stevena Spielberga wyssana z palca. Została skopiowana z wydarzenia, które przed laty zdarzyło się naprawdę. Tyle że nie na nowojorskim JFK, lecz na paryskim Orly. Ofiarą incydentu przesiedziała w poczekalni aeroporu, bagatela, dłużej niż rok.

B bohater filmu „Terminal”, Viktor Navorski leci do Nowego Jorku jako obywatel państwa Krakozia. I oto na kilka minut przed podejściem samolotu do lądowania na JFK, w odczynie Navorskiego dokonano zamachu stanu. Administracja amerykańska puczystów nie uznaje, więc Krakozia automatycznie wyparowuje z komputerów i podróż Navorskiego kończy się na bramce paszportowej. Wiza Navorskiego traci aktualność i nieborak musi przejść do strefy tranzytowej, aż sprawa będzie wyjaśniona. Lecz nikt nie wie kiedy. Strefa tranzytowa terminalu JFK to molołoch sam w sobie. Czego tam nie

ma! Bary i restauracje, supermarkety i księgarnie. Można się tam rozerwać, polifortować ze stewardesami (Catherine Zeta-Jones wciąż pojawia się i znika). Można tam nawet dostać pracę (na czarno). Navorski jest bez wyjścia. Ale jakoś radzi sobie musi. Więc cały czas robi dobrą minę do złej gry. Tom Hanks robi to w sposób rewelacyjny. Rozśmiesza każdą miną, każdym gestem, każdą odzywką. Grany przezeń bohaterowie bez przerwy zamienia słabość w siłę. A co Navorski zrobi, kiedy będzie mógł wreszcie zasmakować wymarzonego Eldorado?

www.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

Bestsellery

Co się ogląda?

1. „Iniemocni”, animowany, reż. Brad Bird
2. „Bridget Jones: w pogoni za rozumem”, komedia, reż. Beeban Kidron
3. „Spartan”, sensacyjny, reż. David Mamet



Dane z wypożyczalni Beverly Hills - Gdańsk, Gdynia za okres 14.03 - 20.03.2005

Czego się słucha?

1. „In the room”, Krzysztof Kiljański, Pomaton EMI
2. „Hotel”, Moby
3. „Plagiaty”, Lech Janerka



Dane z 58 salonów Empik za okres 14.03 - 20.03.2005.

Co się czyta?

1. „Pamięć i tożsamość”, Jan Paweł II
2. „Kod Leonarda da Vinci”, Dan Brown, Albatros/Sonia Draga
3. „Cień wiatru”, Carlos Zafon Ruiz



Dane z 59 salonów Empik za okres 14.03 - 20.03.2005.

rock

Lech Janerka
„Plagiaty”

POŚLUCHAJ Kradnie od samego siebie

Społeczeństwa Zachodu, do których udało nam się zaliczyć przed niespełna rokiem, starzeją się. Żywym do wódem na tę tezę jest Lech Janerka, pięćdziesięciokilkuletni rockman z Wrocławia, który może uczyć swoich młodzieńców kolegów i konkurentów niepokorności, inteligencji i artystycznej klasy. Słuchając „Plagiatów” trudno uwierzyć, że Janerka jest muzykiem obecnym na scenie od blisko ćwierćwiecza. Od pierwszego singla jego grupy Klaus Miffloch upłynęło morze czasu, ale świeżość umysłu i kompozytorska inwencja pozostały niekniejące. Począwszy od otwierającej album anty-

bushowskiej pieśni „Wiosna na pustyni”: „Dzwon, dzwon! To dzwoni o keklar wiało! Bo każdy się o coś stara! Przydzwonił mu kiedyś w leś! I dead, dead”. Janerka pozostał ironicznym buntownikiem i pełnym inwencji poetą. Wyjątkowo trafnie, ostro i własnym głosem komentuje rzeczywistość. Podziwu godna jest ciągłość jego twórczości - większość piosenek jest przeróbkami utworów, które Janerka napisał jako nastolatek. Album jest krótki ale treściwy. I muzycznie i literacko. Oprócz wymienionego wyżej „otwieracza” nie brakuje pereł: wystarczy wymienić „Ave Hel-

la”, „Rower”, „Absolutu”, „Brak” czy „Formę”. Powalające jednak są miniaturkowe utwory „A jednak znik!” i „Kill Gil”. Mało kogo stać na takie minutowe petardy. Stylizacyjnie „Plagiaty” najbardziej przypominają wydany pod koniec lat 80. drugi solowy album artysty „Piosenki”. Ten wcześniejszy został jednak zmasakrowany przez cenzurę, są więc jakieś korzyści z kultury jako wolnej trybuny. Wystarczy tylko mieć coś istotnego do powiedzenia, a Lech Janerka może tą cechą obdzielić dziesiątki konkurentów. Lech Janerka „Plagiaty”. Sony BMG 2005 r. Cena CD ok. 35 zł.



POCZYTAJ

Poleca Anna Jaszowska



biografia

Agata Tuszyńska
„Rodzinna historia lęku”

Rodzinny sekret

„Urodziłam się w Polsce, w Warszawie, kilkanaście lat po wojnie. Miałam niebieskie oczy i jasne włosy, co stanowiło niezrozumiały powód do dumy dla mojej czarnej i czarnej matki.” Tak pisze we wstępie o sobie Agata Tuszyńska, pisarka i córka znanego przed laty reportera sportowego. Dlaczego akurat jej niebieskie oczy były tak ważne dla matki? Dowiedzieli się tego w wieku 19 lat, kiedy rodzicielka wyjawiała jej prawdę o swoim pochodzeniu - była Żydówką. A jasne włosy dawały szansę na przetrwanie. Oswajanie się z nową prawdą zajęło Agacie Tuszyńskiej wiele lat. Szukała znaczenia słowa: Żydówka w sobie, w

swojej pamięci, w wspomnieniach rodziny. Nadawała mu własną interpretację, odkrywała, co naprawdę znaczy. „Rodzinna historia lęku” to fascynująca biografia kilku pokoleń. Z jednej strony żydowskiej rodziny matki autorki - Przedborskich, z drugiej proletariackiej rodziny ojca - Tuszyńskich. W każdej z tych rodzin pełno było dramatów, tajemnic, ale po stronie żydowskiej dodatkowo był strach. Ten obywatelski strach przed konsekwencjami bycia Żydem wychodzi z wszystkich stron książki. Autorka, jeżdżąc tam, gdzie mieszkała jej rodzina - bliższa lub dalsza, szukała swoich korzeni. I zawsze odpowiedź

na pytanie: kim jestem? Aby móc to poznać, musiała dowiedzieć się, kim byli oni. Z podziwu godną zawziętością opisuje wieloletnie poszukiwania śladów, niekoniecznie się podróżuje, rozmowy z każdym, kto choć trochę pamięta, jak było. To jakby próba odzyskania po latach tego, co zostało jej zabrane. Z wyboru, dla bezpieczeństwa jej samej. Niestety, prawie wszyscy, których ślady odnalazła już nie żyją. Przejmująca lektura, dająca wiele do myślenia.

Agata Tuszyńska, Rodzinna historia lęku, Wydawnictwo Literackie, 2005.



Tak wyglądał mały Hans na początku 1946 r., gdy Jadwiga postanowiła zabrać go matce i nazwać Stasiem.

umiera w czerwcu 1945 r., a Fritz cztery miesiące później. Młodszy synami Elżbiety zajmuje się początkowo niania Joanna, mieszkanka Celbowa. Później zmuszona jest oddać ich do Pucka. W końcu chłopcy trafiają do domu dziecka przy ul. Armii Czerwonej w Sopocie. Młodszy Rainer Joachim, zostaje zaadoptowany przez małżeństwo z Wrzeszcza. Kiedy go zabierają, podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata

Samotna, 53-letnia, po zakończeniu wojny podjęła pracę w sopockim domu dziecka. - Dlaczego mnie wzięłaś? - spytał wiele lat później Stanisław. - To ty mnie wybrałeś - odpowiada. Po kilku miesiącach Jadwiga rzuciła stanowisko kierownika domu dziecka. Odeszła, zabierając z sobą Hansa. Czy już wtedy mówiła do niego - Stasiu?

kiwanie zaginionych. Nie chce czekać bezczynnie. Wsiada do pociągu z polskimi repatriantami. Na granicy z Polską, przed kontrolą dokumentów wysiada z wagonu na tory i przeczekuje kontrolę.

to jest jej syn. Zgłaszają się Karszubi z Celbowa, potwierdzają pod przysięgą. Potem musi jeszcze pokryć koszty pobytu Hansa w domu dziecka. Książka z Sopotu pożyczka jej 8 tysięcy złotych.

Wskazuje na brata i oznajmia:
- Das ist meine. To jest moje.

Gdynia. Kocert w poetyckim stylu

Lech, który przeskoczył przez siebie



Trzy lata trzeba było czekać na nowy album Lecha Janerki, ale oczekiwanie opłaciło się z nawiązką.

Fot. Robert Kwiatkowski

Już tylko dni dzielą nas od gdynskiego koncertu Lecha Janerki. Muzyk, który jest chodzącym synonimem niezależnego i kreatywnego rocka w Polsce, wystąpi w Gdyni promując swój najnowszy album „Plagiaty”. Tytuł jest przewrotny – na płycie brak bezpośrednich zapożyczeń, artysta raczej wskazuje na inspirację stylem The Beatles, na którym się wychował i korzystanie z własnych niewykorzystanych pomysłów sprzed lat. Inna sprawa, że wyszła mu z tego muzyka na wskroś nowoczesna. I jest tego z pewnością w pełni świadomy, jak na starego,

chytrego lisa przystało. Jako rockman zadebiutował oficjalnie w 1982 r. na czele grupy Klaus Miffloch, zbliżał się wówczas do trzydziestki. Klaus był grupą zupełnie rewelacyjną – pokazał, że nawet w Polsce spętanej rygorami stanu wojennego można grać muzykę w pełni oryginalną, współczesną i ekscytującą. Porzucił zespół po naganiu znakomitego debiutanckiego albumu i poszedł na swoje. Jego kolejne składy formowane zawsze wraz z żoną, wioloncellistką Bożeną, z reguły otwierały polskiego rocka na nowe horyzonty, a w najgorszym razie przynosiły kilka znakomitych

piosenek, pozostających na zawsze w pamięci. Lech Janerka posiadał zdolność pisania tekstów równocześnie związanych z określonym czasem i aktualnych po latach, konkretnych i bardzo poetyckich. Najnowsza płyta przynosi również kilka pięknych nowych słów, np. „kryptofisie” lub „patofil”, których rozszyfrowanie może być osobistym wyzwaniem dla każdego ze słuchaczy.

„Plagiaty” wydane przed kilkoma tygodniami zostały nagrane przez zespół w składzie: Bożena Janerka (cello, głos), Bartosz Dziedzic (gitara, programowanie, instrumenty klawiszowe, bębny,

bas, głos), Damian Pielka (gitara, kontrabas, perkusja, głos), Michał Mioduszecki (bębny, głos), Tomasz Kasikiewicz (puzon) oraz lider (gitara akustyczna, bas, głos). Miejmy nadzieję, że większość z bogatego brzmienia, które udało się stworzyć na albumie, zachwyci nasze uszy także w Gdyni.

Tomasz Rozwadowski

Dyskografia



■ „Klaus Miffloch”, TONPRESS 1984



■ „Historia podwodna”, TONPRESS 1986



■ „Piosenki”, MUZA 1989



■ „UR”, INTERNAL 1991



■ „Co lepsze kawalki”, 1993 SONIC



■ „Bruhaha”, MJM MUSIC PL 1994



■ „Dobranoc”, KOCH INTERNATIONAL 1996



■ „Gold”, KOCH INTERNATIONAL 1998



■ „The best of”, KOCH INTERNATIONAL 1999



■ „Fiu fiu”, BMG POLAND 2002



■ „Plagiaty”, BMG POLAND 2005

Gdzie i kiedy

20.00

Gdynia

czwartek, 31 marca
klub Ucho
ul. św. Piotra 2
tel. 782-29-69
bilety: 25/30 zł

W niedzielę, 27 marca, o godz. 12.05
gościem audycji Mariana Zacharewicz będzie



Andrzej Spiker

prezes Zarządu Międzynarodowych
Targów Gdańskich SA

ESKA NORD
96.4 / 106.7 FM

sta ślady. Stanisław do dziś
włada puzzle z okrucieństw
wspomnień. Coś mu pasuje,
nie. Czy Jadwiga naprawdę
wiedziała w 1945 r., nie wiedziała,
gdzie jest Rainer? To przecież
ona powtórzyła mu, jak zare-
gował, gdy zabierano brata.
Prawdopodobnie znała rodzin-
ę, która go adoptowała.
- Mając 21 lat byłem
w mieszkaniu mego brata -
pisał Stanisław - Zobaczyłem

Nadchodzi 1955 r. Mecenasy
Hejmowski pisze w imieniu
Elisabeth list do Rady Państwa.
To pomaga. W ciągu dwóch ty-
godni milicja odnajduje Stasia.
Przychodzą do domu. Aresztu-
ją Jadwigę. 13-letni Staś trafia
do izby zatrzymań dla nielet-
nich.

- Jesteś Niemcem - mówią
mu milicjanci. - Pojedziesz do
swojej rodziny.

niej list.

W ten sposób w Niemczech
15-letni „Rainer” dowiedział
się, że wcale tak nie ma na imię
i nie jest synem Elisabeth, a 15-
letni Jurek, że gdzieś daleko ma
inną matkę.

- Przeżyłem to bez szkody -
mówi dziś Jerzy, który teraz, ja-
ko obywatel Niemiec, używa
imienia Joachim. Swoje pierw-
sze imię - Rainer zostawił
przyszłemu bratu.

jeńca starszy brat Wolf. To był
przełom w kontaktach Stani-
sława z rodziną. Brat był do
niego podobny i bardzo sympatyczny.
Pojechali odwiedzić
Jurka w Gdańsku. Dogadali się,
bo w liceum Staś uczył się nie-
mieckiego.

Rok później - po wielkich kłopotach - udało się zaprosić do
Polski drugiego brata, Klause.
Stanisław nie mógł wyje-
chać. Zgłosił się do niego taj-

WART
ZDROWIE
a w nim:
• Niedoczynność tarczycy, czyli za mało hormonów
• Odżywianie przeciw wrzodom
• Moda - kwiaty królują wiosną
• Egzotyka w pudełku kremu
w każdy czwartek
- Dziennikiem

IV: piątek 25 marca 2005 r. Dziennik Bałtycki

21.00 Muzyka i Słowo

Gdańsk

piątek, 25 marca
Bazylika Mariacka
ul. Podkramarska 5
wstęp wolny

Podczas koncertu „Muzyka i Słowo na Wielki Piątek” w Bazylice Mariackiej wystąpi Polski Chór Kameralny Schola Cantorum Gedanensis pod dyktando Jana Łukaszeńskiego. W programie koncertu znajdują się utwory: „Krzyszto Świate”, „Crucem Tuam Adoramus Te Domine” Pawła Łukaszeńskiego, „Tutto t' Compiuto” Ireneusza Łukaszeńskiego, „Trzy Pieśni Żałobne” Edwarda Pfallasa oraz kompozycje Krzysztofa Penderieckiego: „De Profundis”, „Benedictum Dominum” i „Agnus Dei”. Rozważania wielkopostne wygłosi arcybiskup Tadeusz Godowski. (a.a.)

19.00 Jamajskie dźwięki

Gdańsk

niedziela
27 marca
Underground Rock Pub
ul. Podmurze 2
tel. 0-696-830-777
wstęp wolny

Wszyscy, którzy chcieliby spędzić święta w nieco mniej niekonwencjonalny sposób, mogą wybrać się na imprezę do gdańskiego klubu Underground. Będzie można tutaj potać się przy dźwiękach rodem z Jamajki. Podczas imprezy „Easten front sound no system” zagra diidejski duet w składzie: Scoobie i Snake. A uszami imprezowiczów zaważną dźwięki z gatunku: reggae, ragga, dub i jungle. (a.a.)

21.00 Trance i house

Sopot

niedziela
27 marca
Viva Club
al. Mamuski 2
tel. 551-53-23
bilety: 10 zł



BILETY DLA WAS

Dla wszystkich, którzy po świątecznym dniu zapagną trochę rozrywki, sopocki klub Viva przygotował specjalną wielkonoćną imprezę „Viva Party”. DJ Q-ra i DJ Jaro zaprezentują sety z gatunków: techno, trance, hard trance i progressive house. A na drugim parkiecie DJ Buzka rozgrzeje publiczność najnowszymi hitami z telewizyjnych i radiowych list przebojów. Mamy dla Was 5 podwójnych zaproszeń. Dzwonko dzisiaj o godz. 12 pod nr tel. 301-27-61. (a.a.)

21.00 Black Music

Sopot

poniedziałek
28 marca
Viva Club
al. Mamuski 2
tel. 551-53-23
bilety: 10 zł

Dobra wiadomość dla wszystkich miłośników „czarnej muzyki”! W świąteczny poniedziałek podczas imprezy „Black Music” w sopockim klubie Viva wystąpi DJ Bartz, który miksuować będzie muzykę z gatunków: rhythm and bass, soul, funky, hip-hop, ragga i dancehall. Imprezę poprowadzą klubowi rezydenci DJ Q-ra i DJ Jaro, którzy również zasewują nam tanczącą mieszaninę setów czarnej muzyki z oceanu. Mamy dla Was 5 podwójnych zaproszeń. Dzwonko dzisiaj o godz. 12 pod nr tel. 301-27-61. (a.a.)

Planuj tydzień

22.00 Świąteczne tańce

Gdańsk

poniedziałek
28 marca
kabaret Ewan
ul. Tkacka 27/28
tel. 0-602-329-442
bilety: 15 zł



Fot. materiały promocyjne

W drugi dzień świąt Kabaret Ewan zaprasza wszystkich, którzy chcieliby zgubić trochę kalorii, zgromadzonych podczas świątecznego obżarstwa. Specjalnie z okazji lanego poniedziałku, muzyczny podkład do tanecznego szaleństwa przygotuje DJ Maciek Markiewicz. Zagra on najlepsze światowe przeboje, które powinny zadowolić nawet najbardziej wybrednych imprezowiczów. Razem z gościną kabaretu na parkiecie będą tańczyć tancerki z ewanowskiej ekipy. Podczas zabawy nie zabraknie również najciekawszych programów rozrywkowych dorobku kabaretowych artystów. (a.a.)

17.00 Piłkarzyki i dart

Sopot

wtorek, 29 marca
Pub Kontakt
ul. Grunwaldzka 41
wstęp wolny

Amatorzy sportów pubowych powinni odwiedzić sopocki Kontakt. Tutaj bowiem we wtorkowe wieczory można nieodpłatnie zagrać w piłkarzyki. Ci, którzy nie przepadają za piłką nożną w wydaniu „mini”, mogą zmierzyć się w grze w darta. Pozostali będą mogli posłuchać rockowych przebojów zarówno polskich jak i zagranicznych wykonawców. Dla studentów przewidziane są zniżki na napój z pianką. Pub otwarty jest do ostatniego gościa. (a.a.)

20.00 RockFrontScena

Gdynia

środa, 30 marca
Klub Muzyczny Ucho
ul. św. Piotra 2
tel. 782-29-69
bilety: 5 zł



Fot. materiały promocyjne

Jak co tydzień gdański klub Ucho zaprasza wszystkich miłośników rodzimego grania na imprezę zatytułowaną „RockFrontScena”. W każdą środę występują tutaj znane i mniej znane zespoły grające rocka. Tym razem wystąpią aż trzy zespoły. Pierwszym z nich będzie grupa Cms, grająca mieszaną rocka, jazzu i funku. Na scenie zaprezentują się także: punkowo-elektroniczna tczewska formacja Vertigo oraz grupa Bloody Cookies, której utwory to wypadkowa grunge rocka, punka i reggae. Dla pań wstęp jest bezpłatny. (a.a.)

22.00 Kabaretowa beka

Gdańsk

czwartek
30 marca
AK PG
Kwadratowa
ul. Siedlicka 4
tel. 347-12-10
bilety: 7 i 15 zł

Już w czwartek w Akademickim Klubie Politechniki Gdańskiej czeka nas olbrzymia dawka dobrego humoru, czyli impreza pod hasłem „Kabaretowa Beka”. Wystąpią dwa kabarety: To Za Duże Słowo oraz Towarzystwo Teorii Względnych „Fakt Autentyczny”. TTW „Fakt Autentyczny” to trzech facetów, tworzących organizację o charakterze metadyskusyjno-naukowym: prof. doc. shab. ziem. Marcin Jagodziński, prof. doc. shab. sur. Krzysztof Baliński oraz as. kier. ups. Jakub Duraj. (a.a.)

19.00 Recital wokalny

Gdańsk

czwartek
31 marca
Ratusz
Staromiejski
ul. Korzenna
33/35
bilety: 10 i 15 zł

Utwory A. Honeggera, G. Bizeta, G. Mahlera, J. Brahmsa, K. M. Komma, D. Milhauda, M. Ravela czy E. Chabrieria towarzyszyć będą recitalowi Catherine Dagois (kontralt). Na fortepianie akompaniować jej będzie Edgar Teufel. Duet ten wystąpił już w 23 krajach na czterech kontynentach, pochwycił od wielkich miast europejskich (Paryż, Warszawa, Kraków, Monachium, Madryt, Bukareszt, Praga, Lizbona, Dublin) przez Azję (Singapur, Tajwan, Japonia, Japońska) Madagaskar, aż po Meksyk i Kanadę. (a.a.)

21.00 Wieczór talentów

Gdańsk

czwartek
31 marca
klub Ygrek
ul. Polanki 66
wstęp wolny

W czwartki, w studenckim klubie Ygrek odbywa się impreza „Wieczór talentów”. Ma ona na celu pobudzić studentów do artystycznej aktywności. Każdy może tutaj opowiedzieć dowcip, zaśpiewać, wyrecytować wiersz czy zagrać na dowolnym instrumencie. Po każdym występie publiczność za pomocą kart do głosowania ocenia artystę i wyłania zwycięzcę wieczoru. W każdy ostatni czwartek miesiąca występują laureaci poszczególnych edycji, a zwycięzca miesiąca otrzyma odzwarczek DVD. (KR)

20.00 Blues ze Śląska

Gdynia

czwartek
31 marca
klub Pokład
(Zielona Tawerna)
skwer Kościuski
tel. 660-34-31
bilety: 5 i 10 zł



Fot. materiały promocyjne

W gdańskim Pokładzie wystąpi Śląska Grupa Bluesowa w składzie: Jan Skrzek (śpiew, fortepian), Leszek Winder (gitara basowa), Michał Gierczukiewicz (perkusja) i Jacek Gazda (gitara basowa). Formacja ma na swoim koncie współpracę z takimi wykonawcami jak: Czesław Niemen, SBB, Krzak, Dżem, Cree, Ireneusz Dudek, Ryszard Riedel, Zbigniew Hołdy, czy Maryna Jakubowicz. W 2002 roku postanowili założyć własny zespół, który idealnie wpisał się w nurt zwany „ślesian sound”. (a.a.)



Tak wyglądał mały Hans na początku 1946 r., gdy Jadwiga postanowiła zabrać go matkę i nazwać Stasiem.

umiera w czerwcu 1945 r., a Fritz cztery miesiące później. Młodszy synami Elżbiety zajmują się początkowo niania Joanna, mieszkanka Celbowa. Później zmuszona jest oddać ich do Pucka. W końcu chłopcy trafiają do domu dziecka przy ul. Armii Czerwonej w Sopocie. Młodszy Rainer Joachim, zostaje zaadoptowany przez małżeństwo z Wirzeszcza. Kiedy go zabierają, podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata

Samotna, 53-letnia, po zakończeniu wojny podjęła pracę w sopockim domu dziecka. - Dlaczego mnie wzięłaś? - spytał wiele lat później Stanisław. - To ty mnie wybrałeś - odpowiada. Po kilku miesiącach Jadwiga rzuciła stanowisko kierownika domu dziecka. Odeszła, zabierając ze sobą Hansa. Czy już wtedy mówiła do niego - Stasiu?

podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata i oznajmia: - Das ist meine. To jest moje. kwanie zaginionych. Nie chce czekać bezczynnie. Wsiada do pociągu z polskimi repatriantami. Na granicy z Polską, przed kontrolą dokumentów, wysiada z wagonu na tory i przeczekuje kontrolę. to jest jej syn. Zgłaszają się Karszubi z Celbowa, potwierdzają pod przysięgą. Potem musi jeszcze pokryć koszty pobytu Hansa w domu dziecka. Ksiądz z Sopotu pożyczka jej 8 tysięcy złotych.

www.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

Telewizyjne hity - niedziela

Dziennik Bałtycki

piątek
25 marca 2005 r.

::V

DLA DZIECI

8.30

TVP 1

Podróż Pocahontas



Fot. materiały promocyjne

„Pocahontas II - Podróż do nowego świata” to kontynuacja animowanego przeboju z 1995 roku. Tym razem ścieżka życia wiedzie piękną Pocahontas na statek, którym wyruszy w podróż do Anglii dla członków jej plemienia misją pokojową. Towarzyszyć jej będzie przystojny brytyjski gentleman, John Rolfe. Dla mieszkańców Londynu Pocahontas stanie się egzotyczną atrakcją. Na balu na dworze królewskim Indianka zdoła sobie sprawę ze swych uczuć do Johna Rolfe. Ale pojawienie się Johna Smitha, jej dawnego ukochanego, którego uważała za zmarłego zmusi ją do dokonania wyboru.

13.50

Polsat

Casper

Zabawna opowieść o bardzo przyjaznym duchu w doborowej obsadzie. W filmie grają bowiem m.in.: Christina Ricci i Bill Pullman. Carrigan - pośredniczka w handlu nieruchomościami odkrywa, że w starej nuderze, którą otrzymała w spadku po ojcu, ukryty jest skarb, którego pilnują... duchy. Wynajmując więc za grosze dom pogromcy duchów, doktorowi Harveyowi, który razem z córką Kat zobowiązuje się go oczyścić z niepożądanych lokatorów. Doktor i Kat ulegają jednak prośbom małego duszka Caspra i wspólnie postanawiają wygnać chciwą właścicielkę.

14.45

TVN

Shrek



Fot. materiały promocyjne

Zielonego potwora nie tylko kochają najmłodsi, ale także i dorośli widzowie. W ubiegłe lato mieliśmy okazję obejrzeć w kinie drugą część przygod tego sympatycznego ogra mieszkającego na bagnach. Jednak zarówno większa część publiczności, jak i krytycy stwierdzili, że sequel nie dorównuje pierwszemu „Shrekowi”. Tak więc kto jeszcze nie widział I części (jeśli wogóle są tacy) na okazie poznać Shreka i jego gadatliwego, uciążliwego przyjaciela osła. Głównym walorem tego filmu jest doskonały dubbing w wykonaniu Zbigniewa Zamachowskiego (Shrek) i Jerzego Stuha (osioł).

sta ślady. Stanisław do dziś
płata puzzle z okrucichów
pamięć. Coś mu pastuje,
nie. Czy Jadwiga naprawdę
wiedzy w 1945 r., nie wiedziała,
później jest Rainer? To przecież
nia powtórzyła mu, jak zare-
jewwał, gdy zabierano brata.
Prawdopodobnie znała rodzi-
ne, która go adoptowała.

Mając 21 lat byłem
w mieszkaniu mego brata -
Stanisław - zobaczyłem

Nadchodzi 1955 r. Mecenas
Hejnowski pisze w imieniu
Elisabeth list do Rady Państwa.
To pomaga. W ciągu dwóch ty-
godni milicja odnajduje Stasia.
Przychodzą do domu. Aresztu-
ją Jadwigę. 13-letni Staś trafia
do izby zatrzymań dla nielet-
nich.

Jesteś Niemcem - mówią
mu milicjanci. - Pojedziesz do
swojej rodziny

niej list.

W ten sposób w Niemczech
15-letni „Rainer” dowiedział
się, że wcale tak nie ma na imię
i nie jest synem Elisabeth, a 15-
letni Jurek, że gdzieś daleko ma
inną matkę.

- Przeżyłem to bez szkody -
mówi dziś Jerzy, który teraz, ja-
ko obywatel Niemiec, używa
imienia Joachim. Swoje pierw-
sze imię - Rainer zostawił
przyszywanemu bratu.

jeńca starszy brat Wolf. To był
przełom w kontaktach Stani-
sława z rodziną. Brat był do
niego podobny i bardzo sym-
patyczny. Pojechali odwiedzić
Jurka w Gdańsku. Dogadali się,
bo w liceum Staś uczył się nie-
mieckiego.

Rok później - po wielkich kłopotach - udało się zaprosić do
Polski drugiego brata, Klause.
Stanisław nie mógł wyje-
chać. Zgłosili się do niego taj-



FILMY

21.20

TVN

Miss Agent

Takiej miss jeszcze nie widzieliśmy: nieuczesanej, bez makijażu, jedzącej reklam i śmiejącej się z „lekkim” charaktem! Ale czegoż nie potrafi dokonać najlepszy specjalista od stylizacji (Michael Caine). I tak oto z agentki FBI - chłopczycy o imieniu Gracie (Sandra Bullock) udało się uczynić atrakcyjną kandydatkę do tytułu Miss World. Z tym, że jej celem wcale nie jest wygrana w konkursie piękności, ale ujęcie mordercy, który zapowiedział podłożenie bomby podczas finału konkursu. Lekka i niezobowiązująca komedia zarówno dla miłośników „Kopciuszka” jak i amatorów filmów o Bondzie.

22.15

Polsat

Austin Powers



Fot. Vision

Film „Austin Powers - agent specjalnej troski” to parodia filmów szpiegowskich m.in. serii o Jamesie Bondzie. Fotograf, mody Austin Powers nocami zamienia się w nieugiętego tropiciela zbrodni. Gdy dowiaduje się, że jego wróg, diaboliczny doktor Evil (również Mike Myers), poddał się hibernacji, a jego ciało zostało wysłane w kosmos, aby przeoczyć się zło, postanawia przenieść się w czasie. Powers łączy się ze swingującymi latami 60., daje się zamrozić i czeka na powrót doktora. Obaj panowie obudzają się w roku 1977, by stoczyć zaciętą, pełną śmiesznych (choć lekko głupawych) gagów, walkę.

23.35

TVN

Suma wszystkich strachów



Fot. materiały promocyjne

Coś dla wielbicieli prozy Toma Toma Clancy'ego i filmów z gatunku political fiction. Młody analityk CIA, Jack Ryan (Ben Affleck) razem z dyrektorem CIA, Billem Cabotem (Morgan Freeman) i ekspertami jedzie do Moskwy na spotkanie z nowym prezydentem Rosji, Nemerovem. Tymczasem w wyniku kłopotów Dressiera, którego celem jest doprowadzenie do wzajemnego wyniszczenia USA i Rosji, wybuchają dwie bomby nuklearne: jedna w Czeczenii, druga na stadionie w Baltimore. Amerykanie oskarżają Rosjan, a Rosjanie - Amerykanów. Świat staje w obliczu trzeciej wojny światowej.

10.25

TVP 2

Śpiewnik kresowy

W ubiegłym roku po raz dziesiąty spotkali się w Mrągowie Polacy z Kresów Wschodnich. Nad jeziorem Czos wystąpiły zespoły amatorskie i profesjonalne z Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy. „Śpiewnik kresowy” przypomni nam fragmenty zeszłorocznego Festiwalu Kultury Kresowej, w którym udział wzięli m.in.: Kapela Wileńska, Karolinka, Kapela Każuka Wileńskiego, Zgoda, Poleskie Sokoły, Kukulczka i Bernard Ładysz. Drugą część relacji z tego festiwalu będziemy mogli obejrzeć w świąteczny poniedziałek o godz. 10.20.

13.45

TVN

Maraton uśmiechu



Fot. materiały promocyjne

W specjalnym wydaniu „Maratonu Uśmiechu” pojawią się znani z poczucia humoru goście. W świątecznej atmosferze będą przedstawiali skece i opowiadali dowcipy. Prowadzący i goście będą rozmawiać również o źródłach humoru, o tym, jak powstają żarty, a także, co ich śmieszy i jakie zabawne sytuacje przytrafiają im się w życiu codziennym. Nie zabraknie więc zaskakujących i zabawnych anegdot, m.in. z planów zdjęciowych, prób, czy spotkań towarzyskich. Program poprowadzą Adam Grzanka i Adam Malczyk.

15.00

TVP 2

Bezludna wyspa



Fot.

To będzie świąteczne wydanie talk-show, tradycyjnie prowadzone przez Ninę Terentiew. W niedzielę gospodyni programu na „bezludnej wyspie” będzie rozmawiała z Beatą Kozidrak, Małgorzatą Pierkowską i Edytą Jungowską. Gwiazdom estrady i ekranu towarzyszyć będą dzieci. Głównym tematem babich pogaduszek będą świąteczne zwyczaje i potrawy, rodzinne tradycje, oraz wspomnienia z dzieciństwa. Nie zabraknie też opowieści o życiu zawodowym słynnych pań i zabawnych anegdot oraz zwierzeń na temat miłości, przyjaźni, wziętości i upadków, marzeń oraz planów na przyszłość.

WARTO ZDROWIEĆ

a w nim:

- Niedoczynność tarczycy, czyli za mało hormonów
- Odżywianie przeciw wrzodom
- Moda - kwiaty królują wiosną
- Egzotyka w pudełku kremu

w każdy czwartek
Dziennikiem

DLA DZIECI

8.00
TVP 1
Jetsonowie

Animowane przygody rodzinki Jetsonów na pewno z przyjemnością obejrzą najmłodszy. Na jednej z odległych asteroid znajdują się ogromne złoża rudy, z których produkowane są kółka zębate. Ktoś stale niszczy urządzenia w fabryce, powodując przestoje w pracy, co grozi bankructwem. Spacely, szef firmy, w której pracuje George Jetson, nakazuje schwycić sabotażystę. Spacely musi znaleźć odpowiedniego kandydata. Wybór pada na George'a, który rusza w podróż wraz z żoną Jane, nastoletnią córką Judy, synem Elroyem oraz służącą Rosie.

9.20
TVP 1
Pollyanna



Fot. materiały promocyjne

„Pollyanna” to film dla całej rodziny. Opowiada on historię 11-letniej sieroty, która trafia pod opiekę surowej krewnej. Przed dziewczynką, która wszystkich uczy swojej gry - szukania w każdym wydarzeniu dobrych stron - stoi bardzo trudne wyzwanie. Musi przekonać do siebie i siebie optymistkę. Dziewczynka ma wspaniałego pana Pendletona, który kręsi nawet twarde serce ponurego pana Pendletona. Gdy wreszcie córka staje się jej życzliwa, Pollyanna ulega wypadkowi. Grozi jej paraliż nóg.

12.00
Polsat
Willow



Fot. materiały promocyjne

„Willow” to świetna, baśniowa historia, posiadająca doskonały klimat. Wszystko dzieje się w czasach smoków, elfów, orków i innych ciekawych kreatur. Tytułowy bohater musi „dostarczyć” dziecko (które według przepowiedni obali rząd złej królowej Barmory) pewnie czarodziejce. Oczywiście sama królowa ściga dziecko i chce je dostać jak najwcześniej. Nasz Willow będzie więc musiał pokonać pełną niebezpieczeństw drogę, a napotka na niej wiele ciekawych postaci. Dobry scenariusz, wciągająca fabuła i doskonałe aktorstwo. Do tego wspaniałe dekoracje, kostiumy i scenografia.



Tak wyglądał mały Hans na początku 1946 r., gdy Jadwiga postanowiła zabrać go matce i nazwać Stasiem.

FILMY

9.30
TVN
E.T.



Fot. materiały promocyjne

Pojawienie się w telewizji „E.T.” Stevena Spielberga - najbardziej kasowego filmu lat 80. i jednego z najważniejszych filmów w dziejach kina - jest sporym wydarzeniem. E.T. to historia wyjątkowej przyjaźni, która rozwija się między Elliottem, samotnym chłopcem żyjącym na jednym z kalifornijskich przedmieść, a mądrym przybyszem z obcej planety, który gubi się na Ziemi. Kiedy Elliott usiłuje pomóc przyjacielowi skontaktować się z jego planetą, napotyka przeszkodę - naukowców i agentów rządowych, którzy za wszelką cenę chcą wykorzystać przybysza do swoich celów...

11.15
TVP 2
Ostatni dzień Pompejów

Film dokumentalny będzie wędrowką w odległe czasy, do 24 sierpnia 79 r. n.e., kiedy to Cesarstwem Rzymskim wstrząsnęła największa katastrofa naturalna starożytności. Wybuch Wezuwiusza sprawił, że Pompeje wraz z tysiącami mieszkańców zniknęły z powierzchni ziemi. Nikt nie spodziewał się tragedii. Wezuwiusz milczał przez 1500 lat. Miasto, pogrzebane pod warstwą materii wulkanicznej, przetrwało kilkanaście wieków. Ruiny odkryto w XVI w. podczas budowy akweduktu. Prace wykopaliskowe trwają do dziś. Dokument łączy fakty historyczne, zdjęcia dokumentalne oraz sceny fabularne.

11.50
TVN
Titanic



Fot. materiały promocyjne

Opowieść o zatonięciu Titanika jest w filmie Jamesa Camerona produktem ubocznym historii łowców skarbów. Grupa naukowców, na czele z Brockiem Lowettem (Bill Paxton), próbuje znaleźć i wydobyć z wraku statku legendarny diament o nazwie Serce Oceanu. Nie udaje im się to, ale wieść o poszukiwaniach dochodzi do Rose Calvert (Gloria Stuart), która rozpoznaje się na wydobywaniu z dna statku ryśnika. Na miejscu opowiada swoje wrażenia z rejsu Titanikiem, zabierając słuchających w podróż w czasie do roku 1912...

ROZRYWKA

12.05
TV Polonia
Koncert wielkanocny



Fot. Robert Kwieciński

„Wierzyć, to znaczy chodzić po wodzie” to tytuł koncertu wielkanocnego zrealizowanego w stylowych wnętrzach kościoła ewangelicko-anglikańskiego w Warszawie. Wystąpią: Natalia Niemen, Mieczysław Ścieśniali, Beata Bednarz i Mateusz Otręba. Towarzyszyć im będzie zespół Freedom Nation pod kierunkiem Grzegorza Piotrowskiego oraz chór Trzecie Godzina Dnia. Usłyszymy piękne polskie pieśni wielkanocne (m.in. „Alleluja”, „Wybacz mi Panie”, „Golgota”, „Czujmy Pana”, „Bakarak”) w nowych opracowaniach muzycznych.

13.05
TV Polonia
Spotkanie z Majewskim



Fot. KAPiP

Benefis Czesława Majewskiego - znakomitego kompozytora i pianisty, niezapomnianego Czesia z „Kabaretu Olgi Lipińskiej”, kapłana drużyny białego fortepianu ze „Śpiewających fortepianów” jest propozycją stacji TV Polonia na poniedziałkowe popołudnie. W programie usłyszymy popularne przeboje artysty w znanych i premierowych wykonaniach. Na widowni i scenie Teatru Stu zgrupują się przyjaciele, rodzina i wielbiele mistrza. Wieczór poprowadzi Krzysztof Jasirski. Druga część benefitu o godz. 15.20

22.40
TVP 2
Jeziro łabędzie

Prapremiera słynnego baletu miała miejsce w styczniu 1895 r. w Petersburgu. Na naszych ekranach zobaczymy przedsięwzięcie z 1966 roku, które wyreżyserował Truck Branss. W rolach głównych wystąpił: Margot Fonteyn, Rudolf Nurejew, Lucia Brauer, Lisi Maar, Ulli Wuhler, Michael Birkmeyer oraz Balet Opery Wiedeńskiej. Akcja sławnego widowiska skupiona jest wokół wątku miłości Odety i Zygryda. Ten ostatni mierzdy do jednego z pływających po jeziorze łabędzi, gdy nagle staje przed nim dziewczyna ządkata w królową łabędzie...

umiera w czerwcu 1945 r., a Fritz cztery miesiące później. Młodszy synami Elżbiety zajmuje się początkowo niania Joanna, mieszkanka Celbowa. Później zmuszona jest oddać ich do Pucka. W końcu chłopcy trafiają do domu dziecka przy ul. Armii Czerwonej w Sopocie. Młodszy Rainer Joachim, zostaje zaadoptowany przez małżeństwo z Wrzeszcza. Kiedy go zabierają, podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata

Samotna, 53-letnia, po zakończeniu wojny podjęła pracę w sopockim domu dziecka. - Dlaczego mnie wzięłaś? - spytał wiele lat później Stanisław. - To ty mnie wybrałeś - odpowiada. Po kilku miesiącach Jadwiga rzuciła stanowisko kierownika domu dziecka. Odeszła, zabierając ze sobą Hansa. Czy już wtedy mówiła do niego - Stasiu?

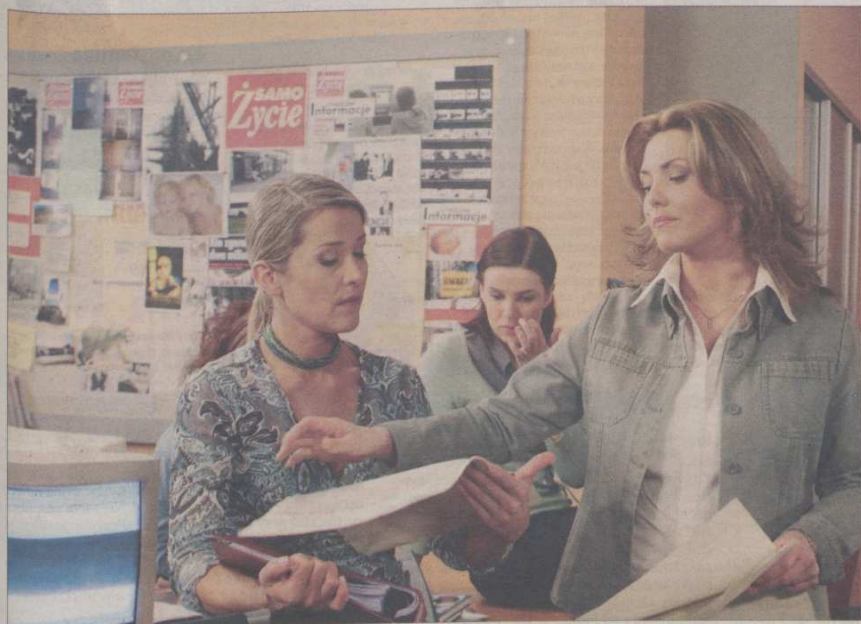
kiwanie zaginionych. Nie chce czekać bezczynnie. Wsiada do pociągu z polskimi repatriantami. Na granicy z Polską, przed kontrolą dokumentów, wysiada z wagonu na tory i przeczekuje kontrolę.

to jest jej syn. Zgłaszają się Kaszubi z Celbowa, potwierdzają pod przysięgą. Potem musi jeszcze pokryć koszty pobytu Hansa w domu dziecka. Księżka z Sopotu pożyczka jej 8 tysięcy złotych.

podbiega do nich Hans
Wskazuje na brata i oznajmia:
- Das ist meine. To jest moje.

Co przyniesie telewizyjny zajacek

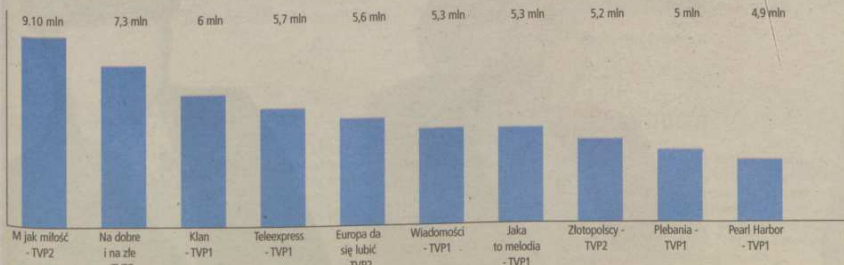
Lukier z seriali



Świąteczny toast możemy wypić za bohaterów serialu „Samo życie”. Odcinek nr 500 zobaczymy w sobotę 26 marca.

Piotr Polak

Święta przed telewizorem - hity 2004



Źródło: AGB Polska

W święta wielkanocne AD 2004 udowodniliśmy, że jesteśmy narodem telewizyjnym, a Wielkanoc to bardzo dobra pora, by jeszcze bardziej wyłożyć obicia w fotelach. AGB, firma monitorująca oglądalność stacji telewizyjnych, podaje, że od 10 do 12 kwietnia 2004 r. statystyczny Polak spędził średnio przed telewizorem 5 godz. i 17 min, czyli o 33 minuty dłużej niż podczas świąt w 2003 roku. TVP1 przeciętny Polak oglądał średnio 80 minut, TVP2 72 min, Polsat 51 minut, a TVN 50 minut.

Jedynka i Dwójka

Nie będziemy po raz kolejny znęcać się nad świąteczną ofertą telewizji publicznej. Pominie, że wśród hitów, jakie znalazły się w zapowiedziach dla mediów, jest program o tradycjach wielkanocnych górali beskidzkich czy wydana specjalnie „Śmiechu warte”. Widzom podobają się „Europa da się kubić”, więc nie zabraknie kolejnej odsłony popularnego show. Będzie też telewizyjna premiera „Starej Baśni”, a młodzież będzie miała szansę sprawdzić, co kiedyś podobano się rodzicom, bo na TVP3 i Polonii pojawi się to, co zawsze w święta, czyli np. „CK Dezerterzy” o „Zaklętych rewirach” nie wspominając.

Leonardo

nas obłeje na TVNie

TVN w święta stawia głównie na filmy i co ważne sięga po pozycje co prawda już znane, lecz lubiane, które możemy obejrzeć po raz kolejny, nawet jednym okiem, między świąteczną babą a jajeczkiem z majonezem. Z najważniejszych pozycji świątecznego maratonu TVN wyróżnia się „Batman i Robin”, „Goście w Ameryce”, „Shrek”, „Big Lebowski” oraz „E.T.”, „Maska” i „Kiler”. Dobry dzień wybrano na emisję „Titanica”. Leonardo di Caprio wraz z Kate Winslet będą wyciskali łzy akurat w lany poniedziałek.

Bardzo ciekawie zapowiada się też „Mamy cię”.

W sobotę, 26 lutego zobaczymy ni mniej ni więcej, tylko Krzysztof Ibisza! Popularny prezenter był łączony z tym programem głównie za sprawą krążącego po kraju mało wybrednego żartu, tym razem zobaczymy jednak co naprawdę przygotował dla Ibisza Szymon Majewski.

Oprócz pana Krzysztofa

w programie zagości także Bożena Dykiel i Danuta Waniek.

A w Polsce...

Stacja trochę nas postraszy. Powtórkami oczywiście. Będzie więc „Casper” i „Pogromcy duchów”. Świętować a nie bać się będą za to miłośnicy serialu „Samo życie”. W przedświąteczną sobotę stacja wymiata pięćsetny odcinek swego sztandarowego produktu. Będzie dzień otwarty na planie, wywiady z aktorami, wspominki i okazje do toastów. Samo życie.

Wszystkich widzów zapraszamy na spacer. Jednego świątecznego pączka spala się w ciągu 40 minut intensywnego marszu.

Marcin Tymiński

sta ślady. Stanisław do dziś
płata puzzle z okrucichów
pamiętnie. Coś mu pasuje,
nie wie. Czy Jadwiga naprawdę
wtedy w 1945 r., nie wiedziała,
gdzie jest Rainer? To przecież
mia powtórzyła mu, jak zare-
jewal, gdy zabierano brata.
Prawdopodobnie znała rodzin-
ę, która go adoptowała.

Mając 21 lat byłem
w mieszkaniu mego brata -
złoty Stanisław - zobaczyłem

Nadchodzi 1955 r. Mecenias
Hejnowski pisze w imieniu
Elisabeth list do Rady Państwa.
To pomaga. W ciągu dwóch ty-
godni milicja odnajduje Stasia.
Przychodzą do domu. Aresztu-
ją Jadwigę. 13-letni Staś trafia
do izby zatrzymań dla nielet-
nich.

Jesteś Niemcem - mówią
mu milicjanci. - Pojedziesz do
swojej rodziny

miej list.

W ten sposób w Niemczech
15-letni „Rainer” dowiedział
się, że wcale tak nie ma na imię
i nie jest synem Elisabeth, a 15-
letni Jurek, że gdzieś daleko ma
inną matkę.

Przeżyłem to bez szkody -
mówi dziś Jerzy, który teraz, ja-
ko obywatel Niemiec, używa
imienia Joachim. Swoje pierw-
sze imię - Rainer zostawił
przyszywanemu bratu.

jechnął starszy brat Wolf. To był
przełom w kontaktach Stani-
sława z rodziną. Brat był do
niego podobny i bardzo sym-
patyczny. Pojechali odwiedzić
Jurka w Gdańsku. Dogadali się,
bo w liceum Staś uczył się nie-
mieckiego.

Rok później - po wielkich kłó-
potach - udało się zaprosić do
Polski drugiego brata, Klause.
Stanisław nie mógł wyje-
chać. Zgłosili się do niego taj-

ZDROWIE

a w nim:

- Niedoczynność tarczycy, czyli za mało hormonów
- Odżywianie przeciw wrzodom
- Moda - kwiaty królują wiosną
- Egzotyka w pudełku kremu

w każdy czwartek
Dziennikiem

VIII::

piątek
25 marca 2005 r.

Dziennik Bałtycki

Kino

www.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

BYŁEM W KINIE

**Marek Wolczyński**
student politologii,
Gdańsk

Bardzo się zawiódłem na filmie Marca Forstera „Marzyciel”. Moim zdaniem to strasznie nudna bajka, bez żadnego morału. Przypomina brazylijską telenowelę. Według mnie fabuła była zbyt oczywista, zakończenie za bardzo przewidywalne a cały film infantylny. Nie ratuje go nawet znakomita gra Johnny Deppa. Po prostu szkoda pieniędzy.

**Krzysztof Rajczyk**
student filologii
rosyjskiej,
Gdańsk

„Aviator” to typowo amerykańska superprodukcja. Martin Scorsese wyreżyserował historię ku chwale Ameryki, z którą jako wydukiwany Europejczyk nie mogę się emocjonalnie identyfikować. Moim zdaniem film jest za długi, zbyt pompadyczny, tendencyjny. Przez to staje się niezwykle nudny. Gdyby to ode mnie zależało, nie zdobyłby ani jednego Oscara.

**Agata Pawelec**
studentka prawa,
Gdańsk

Mike Nichols w filmie „Bliżej” stworzył niepowtarzalną opowieść o zawiłościach życia. Ta ekranizacja zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Jest to zdecydowanie film, na którym trzeba myśleć. Można by rzec: pokrecona i ciężkostrawna historia. Nade wszystko jednak warto ją obejrzeć. Od samego początku zauroczyła mnie muzyka. Ścieżki dźwiękowej z tego filmu miałabym słuchać nieustannie.



Tak wyglądał mały Hans na początku 1946 r., gdy Jadwiga postanowiła zabrać go matce i nazwać Stasiem.

Świętoszkowaci, ale nie święci

komediodramat
USA

Fot. Monolith

■ Czas: 92 min.
■ Dozw. od lat 12
■ Reż.: Brian Dannelly
■ Wyst.: Jena Malone, Mandy Moore,
Macaulay Culkin, Patrick Fugit

W tym tygodniu dystrybutorzy postavili mnie pod murem i na okres świąteczny zaproponowali jedną premierę. No to ja polecam, bo co innego mi pozostało? Ale przynajmniej też będzie bicia, że im dalej

zagląbam się w opisy z materiałów promocyjnych i im więcej recenzji znajduje, tym bardziej interesujący ten film się wydaje. Może arcydzieło to to nie jest, ale zawsze jakaś odniana po zalewieniu przesłodzonych komedijek o ciężkim życiu amerykańskich nastolatków. Jedną z bohatererek „Wszystkich świętych”, Mary, przeżywa szok, kiedy pewnego dnia jej szkolna, platoniczna miłość oświadcza, że... chyba jest gejem. Maria zasnęła gorliwie przekonywać chłopaka, że gejem nie jest. I tak rozpoczyna się jej dramat i droga przez mękę. Dziewczyna zachodzi w ciążę i nagle styka się z nietolerancją, złościwością, plotkami i innymi cechami o które swoich „chrześcijańskich” przyjaciół w nie podejrzewała. „Wszyscy święci” to rozruchunek reżysera i scenarzysty Briana Dannelly'ego z jego młodością - sam uczęszczał do podobnych szkół i jak wspomina: „z tych doświadczeń wypływa najważniejsza żydowska lekcja: nigdy nie jest tak, że cała prawda jest po jednej stronie”.

CO NOWEGO?

Poleca Magdalena Andrzejczyk

**BILETY
DLA WAS**

Gdzie i kiedy

piątek-czwartek
grany w Kinopleksie, Multikinie,
Silver Screen, Krewetceszczegóły (ceny biletów, godziny
seansów) patrz str. X, XI

MÓJ POMYSŁ NA ŚWIĘTA?

Olga Krzyżanowska
senator

Wyjeżdżam do córki do Francji. Oczywiście zabiorę ze sobą sernik, białą kielbasę i mazurka. Porządki świąteczne będę robiła po powrocie. Czekam na to trochę za zimno. Mam nadzieję, że wiosna szybko przyjdzie. Bardzo lubię wszystkie święta. Najważniejsze, że można wtedy spotkać się z rodziną, spędzić razem trochę czasu. Kulturowanie tradycji to także bardzo istotna sprawa.



Fot. Grzegorz Mehnert

Igor Michalski

aktor
Żadnych przygotowań i porządków przedświątecznych nie będzie. Wielkanoc zazwyczaj spędzam w Krakowie lub w Gdańsku. W tym roku zdecydowałem się wyjechać. Wszystko odbędzie się zgodnie z tradycją. Wspólne rodzinne śniadanie, dzielenie się jajkiem, wizyta ze święconką w kościele. Po południu, jak będzie ładna pogoda, planuję oczywiście spacer po Krakowskim Rynku i po Plantach. Wieczorem czekają mnie rozmowy o sztuce z przyjaciółmi.



Fot. Robert Kwiatk

Iwona Guzowska
boksarka

Mam zamiar spędzić te święta aktywnie. Długie spacerki i jazda konna, to coś dla mnie. Nie mam zamiaru siedzieć przy stole i się objadać. Przygotuję oczywiście mnóstwo potraw dla mojej rodziny. Będą różne sałatki, dużo jajek, szynka. Jeśli chodzi o ciasta, to jak zawsze upiekę paschę i rafaello. Przed świętami wybierzemy się na zakupy. Chcę aby mieszkanie wyglądało bardzo wiosennie. Na pewno kupię dużo kwiatów, tulipany, żonkile i oczywiście bazylię.



Fot. KAPiP

Wskazuje na brata i oznajmia:
- Das ist meine. To jest moje.

kiwanie zaginionych. Nie chce czekać bezczynnie. Wsiada do pociągu z polskimi repatriantami. Na granicy z Polską, przed kontrolą dokumentów, wysiada z wagonu na tory i przeczekuje kontrolę.

to jest jej syn. Zgłaszają się Karzubi z Celbowa, potwierdzają pod przysięgą. Potem musi jeszcze pokryć koszty pobytu Hansa w domu dziecka. Książkę z Sopotu pożyczka jej 8 tysięcy złotych.

a rntz cztery miesiące później. Młodszymi synami Elżbiety zajmuje się początkowo niania Joanna, mieszkanka Celbowa. Później zmuszona jest oddać ich do Pucka. W końcu chłopcy trafiają do domu dziecka przy ul. Armii Czerwonej w Sopocie. Młodszy Rainer Joachim, zostaje zaadoptowany przez małżeństwo z Wrzeszcza. Kiedy go zabierają, podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata

kończeniu wojny podjęła pracę w sopockim domu dziecka.
- Dlaczego mnie wzięłaś? - spytał wiele lat później Stanisław.
- To ty mnie wybrałeś - odpowiada.
Po kilku miesiącach Jadwiga rzuciła stanowisko kierownika domu dziecka. Odeszła, zabierając ze sobą Hansa. Czy już wtedy mówiła do niego - Stasiu?

www.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

Kino

Diennik Bałtycki | piątek
25 marca 2005 r.

:IX

SPRAWDŹ, NA JAKI FILM SIĘ WYBIERASZ

biograficzny **Aviator**

■ Czas: 150 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Martin Scorsese
■ Wyst.: Leonardo DiCaprio, Cate Blanchett, Kate Beckinsale



Fot. Vision Film Distribution

Opowieść o życiu miliardera Howarda Hughesa - producenta filmowego i pasjonata lotnictwa. Jego podobą Hollywood i romanse ze słynnymi gwiazdami kina.

Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen, Neptunie, Bałtyku

dramat **USA**

■ Czas: 111 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Tod Williams
■ Wyst.: Jeff Bridges, Kim Basinger, Michael Corrente, Mimi Rogers



Fot. Vision

Opowieść rozgrywa się w ciągu jednego lata i opowiada o losach pewnego małżeństwa, które musi uporać się z rodzinną tragedią i wygasającym uczuciem.

Grany w Krewetce

dramat **Drzwi w podłozie**dramat **Francia**

■ Czas: 134 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Jean-Pierre Jeunet
■ Wyst.: Audrey Tautou, Gaspard Ulliel, Dominique Pinon



Fot. Warner

Pod koniec I wojny światowej pięciu żołnierzy francuskich, w niejasnych okolicznościach, zostało skazanych na śmierć.

Grany w Kameralnym, Bałtyku

dramat **USA/Niemcy**

■ Czas: 121 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Walter Salles
■ Wyst.: Gael Garcia Bernal, Rodrigo De la Serna, Mía Maestro



Fot. Gutek Film

Historia dwóch Argentczyków - Ernesto Guevara i Alberto Granado, którzy w 1952 roku wyruszyli na poszukiwanie prawdziwego oblicza Ameryki Łacińskiej.

Grany w Kinopleksie, Helikonie

komediadram. **USA**

■ Czas: 124 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Alexander Payne
■ Wyst.: Paul Giamatti, Thomas Haden Church, Virginia Madsen



Fot. CinePis

Niespełniony pisarz, świeżo po rozwodzie, i jego przyjaciel - aktor tuż przed ślubem - wyruszą na wyprawę po malowniczych winnicach doliny Santa Ynez.

Grany w Kameralnym, Polonii

horror **USA**

■ Czas: 114 min.
■ Dozw. od lat 18
■ Reż.: Paul Schrader
■ Wyst.: Stellan Skarsgård, Izabella Scarcup, Gabriel Mann



Fot. SPI

Ojciec Merrin spotyka w Kairze kolekcjonera artefaktów, który namawia go do wzięcia udziału w brytyjskiej wyprawie archeologicznej w odległych rejonach Kenii.

Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen, Neptunie, Helikonie, Kameralnym, Zaku, Polonii, Bałtyku

dramat **Egzorcysta: Początek**musical/dram. **Indie**

■ Czas: 210 min.
■ Dozw. od lat 12
■ Reż.: Karan Johar
■ Wyst.: Amitabh Bachchan, Jaya Bhaduri, Shahrukh Khan



Fot. Black/Gutek Film

Nandini i Yash Raichand adoptują Rahula. Chłopiec staje się oczkiem w głowie matki. Gdy po studiach Rahul wraca do Indii spotyka młodszą miłość Naine.

Grany w Neptunie

komedia rom. **USA**

■ Czas: 115 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Andy Tennant
■ Wyst.: Will Smith, Eva Mendes, Kevin James, Amber Valletta



Fot. UTP

Hitch to człowiek, który uważa, że każdą kobietę można podnieść, uwieść, zdobyć... Wystarcza tu randki. Takie zasady Hitch wpała swoim klientom.

Grany w Multikinie, Krewetce, Silver Screen, Polonii

thriller **USA**

■ Czas: 122 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Francis Lawrence
■ Wyst.: Keanu Reeves, Rachel Weisz, Shia LaBeouf



Fot. Warner

John Constantine jest okultystą. Wspólnie ze szcypczyźnie podchodzący do świata duchów policjantka próbuje wyśledzić samobójstwo jej siostry bliźniaczki.

Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen

animowany **USA**

■ Czas: 105 min.
■ bez ograniczeń
■ Reż.: Brad Bird
■ Głosy: Piotr Fronczewski, Dorota Segda



Fot. Forum Film

Bob Parr - dawniej znany też jako Pan Nie-mamocny - jest superbohaterem na emeryturze. Po 15 latach otrzymuje szansę powrotu do zawodu...

Grany w Multikinie

animowany **Iniemamocni**

■ „W doborowym towarzystwie” to komedia obyczajowa o konflikcie pokoleniowym na linii doświadczonego pracownika - zółtodziób oraz ojciec-córka. Dan (gra go Dennis Quaid) po wielu latach pracy w dziale reklamy zamiast awansu otrzymuje decyzję... o przeniesieniu na niższe stanowisko. Ledwo nauczy się współpracować z nowym szefem, ambitnym dwudziestokilkulatkiem, a staję przed nim nowe wyzwanie. Nowy szef zakochuje się w jego córce... Film wejdzie na ekrany 31 marca, przedpremierowo już wkrótce pokażą go Multikino (pon., czw.) oraz Kinoplex (niedz., pon., czw.).

Mamy dla Was 3 podwójne zaproszenia do Kinopleksu (pon., godz. 19.30). Dzwonicie dzisiaj o godz. 12 pod nr 301-27-61.

■ Także w Kinopleksie przedpremierowo pokazywany będzie film „2046”, historia wielkiej miłości w interpretacji Wong Kar-Wai, twórcy z Hong Kongu. Pokazy odbywać się będą codziennie od niedzieli do czwartku. My mamy dla Was 3 podwójne zaproszenia na seanse niedzielne. Dzwonicie do nas dzisiaj o godz. 12 pod nr 301-27-61.

(ma)

KONKURSY

■ Dystrybutor filmu „Kinsey”, Best Film, dość dosłownie wziął sobie do serca rady doktora Alfreda Kinseya, bohatera rozprawki prowadzonego przez nich filmu. Dlatego na nagrody dla widzów opowiedzi o słynnym badaczu zachowań seksualnych homo sapiens przygotował książki „Seks po polsku” autorstwa Zbigniewa Izdebskiego i Antoniny Ostrowskiej. Mamy dla Was 3 egzemplarze. Dzwonicie do nas o godz. 12 pod nr 301-27-61.

„Kinsey” wciąż jest grany w Kinopleksie, Multikinie, Silver Screen, Krewetce. Pod tym samym numerem w Biurze Konkursów czekają na naszych Czytelników gadzety związane z filmem „Tulipany” Jacka Boruchy - 3 popielniczki. Chętni mogą zdobyć nagrody dzwoniąc do nas dzisiaj o godz. 12, a kto jeszcze filmu nie widział zapraszamy do kina Kameralne.

(ma)



stały ślady Stanisława do dziś
puzzle z okrucieństw
wspomnień. Coś mu pasuje,
coś nie. Czy Jadwiga naprawdę
wiedziała, że w 1945 r. nie wiedziała,
że jest Rainer? To przecież
ona powtórzyła mu, jak zare-
gował, gdy zabierano brata
prawdopodobnie znalazła rodzin-
kę, która go adoptowała.
- Mając 21 lat byłem
w mieszkaniu mego brata -
pisał Stanisław - Zobaczyłem

Nadchodzi 1955 r. Mecenase
Hejmowski pisze w imieniu
Elisabeth list do Rady Państwa.
To pomaga. W ciągu dwóch ty-
godni milicja odnajduje Stasia.
Przychodzą do domu. Aresztu-
ją Jadwigę. 13-letni Staś trafia
do izby zatrzymań dla nielet-
nich.

- Jesteś Niemcem - mówią
mu milicjanci. - Pojedziesz do
swojej rodziny.

miej list.

W ten sposób w Niemczech
15-letni „Rainer” dowiedział
się, że wcale tak nie ma na imię
i nie jest synem Elisabeth, a 15-
letni Jurek, że gdzieś daleko ma
inną matkę.

- Przeżyłem to bez szkody -
mówi dziś Jerzy, który teraz, ja-
ko obywatel Niemiec, używa
imienia Joachim. Swoje pierw-
sze imię - Rainer zostawił
przyszywanemu bratu.

jechał starszy brat Wolf. To był
przełom w kontaktach Stani-
sława z rodziną. Brat był do
niego podobny i bardzo sym-
patyczny. Pojechali odwiedzić
Jurka w Gdańsku. Dogadali się,
bo w liceum Staś uczył się nie-
mieckiego.

Rok później - po wielkich kło-
potach - udało się zaprosić do
Polski drugiego brata, Klausę.
Stanisław nie mógł wyje-
chać. Zgłosili się do niego taj-

a w nim:
• Niedoczynność tarczycy, czyli za mało hormonów
• Odbijanie przeciw wrzodom
• Moda - kwiaty królują wiosną
• Egzotyka w pudełku Kremu
w każdy czwartek
w Dzienniku

X:

piątek
25 marca 2005 r. Dziennik Bałtycki

Repertuar kin na weekend

www.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

MULTIKINO

Multikino sp. z o.o. al. Zwycięstwa 14 (10 sal kinowych)
tel. 340-30-99, www.multikino.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Pasja W doborowym towarzystwie Wszyscy święci	11 pt.-sob., 13 nied.-pon. 21 pon.	110 min 109 min
Awator Constantine	14, 45, 17, 19, 15, 21, 30 pt.-sob., pon. 17, 19, 15, 21, 30 nied.	92 min 170 min
Egzorcysta Hitch	12, 15, 18 pt.-sob., 18 nied.-pon. 13, 30, 16, 18, 30, 21 pt.-sob. 16, 18, 30, 21 nied.-pon.	121 min 115 min 115 min
Kinsey Opowieść o Zbawicielu	13, 15, 18, 15 pt.-sob., 18, 15 nied.-pon. 10, 15, 12, 45 pt.-sob., 13, 45 nied.-pon.	118 min 180 min
Piła	15, 45, 20, 45 pt.-pon.	100 min
Plonąca pułapka Poznaj moich rodziców	14, 30 pt.-pon. 12, 17, 19, 30, 22 pt.-sob. 17, 19, 30, 22 nied.-pon.	115 min 115 min
Sila strachu Skarb narodów Trzeci	13, 15, 15, 30, 17, 45, 20, 22, 15 pt.-pon. 10, 15, 45, 21, 30 pt.-sob. 15, 45, 21, 30 nied.-pon.	102 min 131 min 95 min
Za wszelką cenę Zatańcz ze mną Kubus i Hefalump	17, 15, 20, 15 pt.-pon. 18, 30, 21 pt.-nied., 18, 30 pon. 9, 30, 11, 15, 13, 15, 16, 45 pt.-sob. 13, 15, 16, 45 nied., 11, 15, 13, 15, 16, 45 pon.	147 min 106 min 71 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnych zdarzeń	9, 45, 12, 30 pt.-sob., 14, 30 nied., 12, 30 pon.	105 min
Iniemamocni Lucku Luke	10 pt.-sob., 13, 15 nied., 12, 30 pon. 11, 15 pt.-sob., pon.	94 min 86 min
Zebra z klasą	9, 15, 11, 30, 13, 45, 16, 18, 15 pt.-sob. 13, 45, 16, 18, 15 nied., 11, 30, 13, 45, 16, 18, 15 pon.	94 min

■ pon.-czw. - 14 zł
■ pt. do godz. 17 - 12 zł
■ pt. po godz. 17 - 17 zł
■ sob., nied. i dni świąteczne - 17 zł
■ ulgowe (seniorzy i dzieci pon. 12 lat, studenci, uczniowie) - 13 zł

■ poranki dla dzieci (sob., nied. i dni świąteczne) do godz. 12, 30 - 13 zł
■ grupowe (min. 15 osób) - 12 zł
■ Multikino - 10 zł
Godziny otwarcia kas: pt.-sob. 9
nied., od 12, 45, pon. od 11

KINO

KINO	Tytuł	Godzina
GDANSK Neptun ul. Długa 57 tel. 301-82-56	Zebra z klasą Czasem słońce, czasem deszcz Awator	14, 15 pt.-pon. 16, 10 pt.-pon. 20 pt.-pon.
Helikon ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Kino nieczynne Dzienniki motogłowe Lawendowe wzgórza Konkret Marzyciel	14, 20 pon. 16, 35 pon. 18, 25 pon. 20, 15 pon.
Kameraine ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Tulpany Melinda i Melinda Bezdroża Bardzo długie zaryzowanie sobota-niedziela - kino nieczynne	14, 15 pt., pon. 16 pt., pon. 17, 45 pt., pon. 20 pt., pon.
Żak al. Grunwaldzka 195/197	piątek - poniedziałek - kino nieczynne	
SOPOT Polonia ul. Boh. Monte Cassino 55/57 tel. 551-05-34	Egzorcysta Zebra z klasą Marzyciel Bezdroża sobota-niedziela - kino nieczynne	14, 15 pt., pon. 16, 30 pt., pon. 18, 20 pt., pon. 20, 20 pt., pon.
Bałtyk ul. Bohaterów Monte Cassino 30 tel. 551-18-56	Bardzo długie zaryzowanie Aviator Melinda i Melinda sobota - niedziela - kino nieczynne	14, 50 pt., pon. 17, 20 pt., pon. 20, 30 pt., pon.

dramat USA

■ Czas: 118 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Bill Condon
■ Wyst.: Liam Neeson,
Laura Linney, Chris
O'Donnell
Grany w Multikinie, Kinopieksie, Krewetce, Silver Screen

Kinsey



Historia życia Alfreda Kinseya (w tej roli Liam Neeson) - jednego z najbardziej znanych i najbardziej kontrowersyjnych badaczy ludzkich zachowań seksualnych.

Fot. Best Film

thriller Węgry

■ Czas: 105 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Nimród Antal
■ Wyst.: Sándor Csányi,
Zoltán Muci, Lajos
Kovács, György Cserhalmi
Grany w Helikonie

Kontrolerzy



Opowieść o młodym człowieku Bulcsu, który uciekając od swojego dotychczasowego życia podejmując pracę jako kontroler w metrze.

Fot. Kinowizja

animowany USA

■ Czas: 68 min.
■ Bez ograniczeń
■ Reż.: Frank Nissen
■ Głosy: Maciej Kujawski,
Jacek Czyż, Ryszard Nawrocki
Grany w Multikinie, Kinopieksie, Krewetce, Silver Screen



Pewnego dnia mieszkańcy Stulewicowego Lasu budzą przerażający głos Hefalumpa. Wszyscy wyruszają w pogon za potworem.

Fot. KINO - Forum Film

dramat Wlk. Bryt.

■ Czas: 103 min.
■ Dozw. od 15
■ Reż.: Charles Dance
■ Wyst.: Judy Dench,
Maggie Smith, Natascha
McElhone
Grany w Helikonie



Rok 1936. Spokojny żywot mieszkających wioskę zaskoka pojawienie się rozbitek na plaży. Ocalonym okazuje się Polak uciekający przed antysemickimi nastrojami.

Fot. Best Film

familijny USA

■ czas: 108
■ dozw. od lat 12
■ Reż.: Brad Silberling
■ wyst.: Jim Carrey, Meryl
Streep, Jude Law
Grany w Multikinie, Krewetce, Silver Screen



Historia osieroconych dzieci, które znajdują rodzinę zastępczą. Na ich życie czyha hrabia Olaf, który chce położyć rękę na odziedziczonej przez dzieci fortunie.

Fot. United International Pictures

Lemony Snicket

komedja Fr./Niem.

■ Czas: 86 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Philippe Haim
■ Wyst.: Til Schweiger,
Eric Judo, Ramzy Bedia
Grany w Multikinie, Krewetce

Lucky Luke



Joe i Avarell, dwóch braci, bandy najsłynniejszych rabusi na Dzikim Zachodzie, mają wielki problem. Chcą odrobić swoje. Może tak napisać na bank?

Fot. Monolith

obyczajowy USA

■ Czas: 106 min.
■ Dozw. od lat 12
■ Reż.: Marc Forster
■ Wyst.: Johnny Depp,
Kate Winslet, Julie Christie, Dustin Hoffman
Grany w Kinopieksie, Krewetce, Silver Screen, Neptunie, Helikonie, Polonii

Marzyciel



Pisarz szuka natchnienia do pracy nad nową książką. Spotkanie z napojącej matki stworzył chłopcom pozwoli mu odnaleźć inspirację dla swojej twórczości.

Fot. SPN

kom./dram. USA

■ Czas: 116 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Woody Allen
■ Wyst.: Lauren Adler,
Will Ferrell, Alex Harder
Grany w Kameralnym, Bałtyku



Tytułowa Melinda to młoda kobieta o skomplikowanym życiu osobistym. Potem losy poznajemy w dwóch wersjach - komediowej i tragicznej.

Fot. CinePlus

dramat Wlk. Bryt./Kan.

■ Czas: 180 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Philip Saville
■ Wyst.: Daniel Kash,
Henry Ian Cusick, Stuart
Bunce, Diana Berriman
Grany w Multikinie, Kinopieksie, Krewetce, Silver Screen



Wiemna ekranizacja ewangelii św. Jana. Film opisuje posługę kapłana, który Jezus sprawował zarówno w Judei, jak i w Galilei.

Fot. SPN

thriller USA

■ Czas: 100 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: James Wan
■ Wyst.: Tobin Bell, Cary
Elwes, Danny Glover
Grany w Multikinie, Krewetce, Silver Screen



Młody mężczyzna budzi się przykuty do rury w rozwalającej się piwnicy. Po drugiej stronie poróżnienia odkrywa innego przerażonego współwinnia.

Fot. Monolith

Wskazuje na brata i oznajmia:
- Das ist meine. To jest moje.



Tak wyglądał młody Hans na początku 1946 r., gdy Jadwiga postanowiła zabrać go matce i nazwać Stasiem.

a ritz cztery miesiące później. Młodszy synami Elżbiety zajmuje się początkowo niania Joanna, mieszkanka Celbowa. Później zmuszona jest oddać ich do Pucka. W końcu chłopcy trafiają do domu dziecka przy ul. Armii Czerwonej w Sopocie. Młodszy Rainer Joachim zostaje zaadoptowany przez małżeństwo z Wrzeszcza. Kiedy go zabierają, podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata

kończeniu wojny podjęła pracę w sopockim domu dziecka. - Dlaczego mnie wzięłaś? - spytał wiele lat później Stanisław. - To ty mnie wybrałeś - odpowiada. Po kilku miesiącach Jadwiga rzuciła stanowisko kierownika domu dziecka. Odeszła, zabierając z sobą Hansa. Czy już wtedy mówiła do niego - Stasiu?

kiwanie zaginionych. Nie chce czekać bezczynnie. Wiąda do pociągu z polskimi repatriantami. Na granicy z Polską, przed kontrolą dokumentów, wysiada z wagonu na tory i przeczekuje kontrolę. to jest jej syn. Zgłaszają się Karszubi z Celbowa, potwierdzają pod przysięgą, że jeszcze nie widzieli Hansa w domu dziecka. Ksiądz z Sopotu pożyczka jej 8 tysięcy złotych.

www.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

Repertuar kin na weekend

Diennik Baltycki | piątek
25 marca 2005 r.

..XI

SPRAWDŹ, NA JAKI FILM SIĘ WYBIERASZ

komedia

USA

■ Czas: 115 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Jay Roach
■ Wyst.: Ben Stiller, Robert De Niro, Dustin Hoffman, Blythe Danner
Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen, Neptunie, Helikonie, Kameralnym, Zaku, Polonii, Baltyku



Greg Focker przedstawia narzeczoną i przysiężonych rodziców. Spotkanie szybko zamienia się w szereg towarzyskich wpadek...

Fot. UTP

Siła strachu



■ Czas: 101 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: John Polson
■ Wyst.: Robert De Niro, Dakota Fanning, Fanne Janssen
Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen, Neptunie, Helikonie, Kameralnym, Zaku, Polonii, Baltyku



Emili po śmierci mamy zaprzyjaźnia się z wyimaginowanym przyjacielem - Charliem. Ich zabawy szybko stają się niebezpieczne...

Fot. CinePix

film akcji

USA

■ Czas: 131 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Jon Turteltaub
■ Wyst.: Nicolas Cage, Diane Kruger, Justin Bartha
Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen, Neptunie, Helikonie, Kameralnym, Zaku, Polonii, Baltyku



Rodzina Benjamina Franklina Gatesa od sześciu pokoleń zajmuje się poszukiwaniem skarbu zakonu templariuszy, który podobno trafił do Ameryki.

Fot. Forum Film Poland

dramat

Polska

■ Czas: 95
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Jan Hrynkiak
■ Wyst.: Magdalena Cieleska, Jacek Pionizda, Marek Kondrat
Grany w Multikinie, Kinopleksie, Silver Screen



Paweł i Ewa bez kompleksów realizują swoje ambicje. Wymarzone wakacje na jachcie mają być dla nich szansą na ponowne zbliżenie.

Fot. Kino Świat

dramat

USA

■ Czas: 137 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Clint Eastwood
■ Wyst.: Hilary Swank, Clint Eastwood
Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen



Historia Maggie Fitzgerald, która próbuje osiągnąć sukces w kobiecym boksie zawodowym. Stara się dostać pod opiekę znanego trenera Frankie Dunna.

Fot. Best Film

komedia

USA

■ Czas: 106 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Peter Chelsom
■ Wyst.: Richard Gere, Jennifer Lopez, Susan Sarandon
Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen, Neptunie, Helikonie, Kameralnym, Zaku, Polonii, Baltyku



Historia ustatkowanego prawnika (Richard Gere), który pragnąc dodać nieco koloru do swego życia postanawia zrobić rzecz szaloną i niezwykle odważną.

Fot. Moonlight Films

familijny

RPA/USA

■ Czas: 94 min.
■ Dozw. bez ograniczeń
■ Reż.: Frederik Du Chau
■ Głosy: Joanna Węgrzynowska, Maciej Stuhr, Adam Ferency
Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen, Neptunie, Helikonie, Kameralnym, Zaku, Polonii, Baltyku



Film o zebrze, która dorasta w przekonaniu, że jest koniem wyścigowym. Z pomocą przyjaciół realizuje marzenie o bieganinie lub w łeb z rumakami pełnej krwi.

Fot. Moonlight

Zebra z klasą



CINEMA CITY KREWETKA

Cinema City Krewetka, Gdańsk
ul. Kamelicka 1, tel. 769-30-00, www.cinema-city.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
W doborowym towarzystwie	21.15 pt., 20 niedz., 17.45 pon.	109 min
Opowieść o Zbawicielu	10, 13.20 pt.-sob., pon.	180 min
Drzwi w podłozie	13, 17.30, 19.45, 22 pt., pon., 13 sob.	111 min
Constantine	11.45, 14.15, 16.45, 19.15, 21.45 pt., pon.	121 min
Siła strachu	11.45, 14.15 sob., 19.15, 21.45 niedz.	101 min
Zakopana Betty	17.45, 20, 22.15 niedz., 13.15, 20, 22.15 pon.	95 min
Zebra z klasą	13.15, 17.45, 20, 22.15 pt., 13.15 sob.	104 min
Hitch	10, 12, 14, 16, 18 pt., 10, 12, 14, 16 sob.	115 min
Egzorcysta	12.30, 15, 17.15, 19.30, 21.45 pt., niedz.	114 min
Kinsey	16.15 pt., pon.	118 min
Pila	15.45, 22.15 pt., pon., 15.45 sob., 22.15 niedz.	102 min
Dienniki motocyklowe	15.15, 22.30 pt., pon., 15.15 sob.	170 min
Aviator	10.30 pt.-sob., pon.	147 min
Za wszelką cenę	10.30, 18.30 pt., 10.30 sob., 18.30, 21.15 niedz.	111 min
Poznaj moich rodziców	10.30, 18.30 pt., 10.30 sob., 18.30, 21.15 niedz.	86 min
Kubus i Hefalumpy	16.45 pt., pon.	106 min
Skarb narodów	10.45, 12.15 pt.-sob., pon.	68 min
Lemony Snicket	13.30 pt.-sob., pon.	131 min
- Seria niefortunnnych zdarzeń	10.15 pt.-sob., pon.	108 min

■ normalne (pon.-czw. i pt. do godz. 17) - 15 zł (pt. do godz. 17 i sob.-niedz.) - 18 zł
■ ulgowe (dzieci do lat 12 - 13 zł; studenci - 13 zł (pon.-czw. i pt. do godz. 17))

- 15 zł (pt. do godz. 17 i sob.-niedz.)
■ seniorzy powyżej 60 lat i osoby niepełnosprawne cały tydzień - 13 zł
■ bilety grupowe (grupy powyżej 15 osób) (na filmy Warner Bros, Forum Film i UIP inne ceny) - 11 zł (pon.-czw. i pt. do godz. 17)

KINOPLEX

Alfa Centrum, Gdańsk
ul. Kołobrzeska 41 c, II p., tel. 767-99-99, www.kinoplex.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
W doborowym towarzystwie	19.30 niedz.-pon.	109 min
Zebra z klasą	15.15, 17.45, 20.15 niedz.-pon.	123 min
Kubus i Hefalumpy	11.30, 13.30, 15.30, 17.30 pt.-sob.	94 min
Opowieść o Zbawicielu	11.30, 13.30, 15.30, 17.30 pon.	180 min
Constantine	14 pt.-niedz., 10.30, 14.30, 18.30 pon.	121 min
Podwodne życie ze Stevem Zissou	13.30, 15.30, 17.45, 20 pt.-sob.	118 min
Trzeci	14, 20.15 pt.-pon.	95 min
Aviator	12, 18.45, 20.45 pt.-sob., 18.45 niedz.	170 min
Hitch	12, 18.45 pon.	115 min
Kinsey	15.30, 19.30 pt.-sob., 15.30 niedz.-pon.	115 min
Dienniki motocyklowe	13.15, 15.30, 17.45, 20 pt.-sob.	121 min
Za wszelką cenę	11, 13.15, 15.30, 17.45, 20 pon.	136 min
Poznaj moich rodziców	12.15, 14.45, 17.15, 19.45 pt.-sob.	115 min
Zatańcz ze mną	14.45, 17.15, 19.45 pon.	105 min
Marzydół	14.15, 18.30, 20.45 pt.-sob.	105 min
	20.45 niedz., 11, 20.45 pon.	
	12.15, 16.30 pt.-sob., 13.15 pon.	
	12, 16.15, 20.30 pt.-sob., 16.15, 20.30 niedz.	
	12, 16.15, 20.30 pon.	

■ tanie wtorki i czwartki - 13 zł; poniedziałek, środa, piątek do godz. 17 - 14 zł
■ piątek po godz. 17, sobota, niedziela i święta - 17 zł
■ seniorzy i dzieci - cały tydzień - 13 zł
■ studenci od poniedziałku do godz. 17 w piątek - 13 zł
■ poranki - sobota, niedziela - filmy b.o. do godz. 13 - 12 zł
■ bilety grupowe - dla szkół - 11 zł; dla grup zorganizowanych - 13 zł

SILVER SCREEN

Centrum Rozrywki Gemini, Gdynia,
ul. Waszyngtona, tel. 628-18-00, www.silverscreen.com.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
2046	11.20, 14, 19.40 pon.	123 min
Opowieść o Zbawicielu	11.15, 14.50 pt.-sob., pon., 15.05 niedz.	180 min
Constantine	10.30, 13.15, 17, 19.45, 22.30 pt.-sob.	121 min
Trzeci	17, 19.45, 22.30 niedz.	95 min
Siła strachu	15, 20 pt.-niedz., 15.50, 20 pon.	102 min
Zebra z klasą	18, 20.15, 22.35 pt.-pon.	94 min
Podwodne życie ze Stevem Zissou	10.15, 12.30, 14.45, 18.30 pt.-sob.	118 min
Hitch	18.40 niedz., 12.30, 14.45, 18.30 pon.	115 min
Egzorcysta	12, 20, 22.15 pt.-sob., pon., 22.15 niedz.	118 min
Kinsey	12.50, 16.15, 19, 21.30 pt.-sob.	114 min
Aviator	16.45, 19.30, 22 niedz.	118 min
Za wszelką cenę	10.55, 16.15, 19, 21.30 pon.	114 min
Pila	12, 22 pt.-sob., pon., 22.40 niedz.	118 min
Poznaj moich rodziców	17.20, 20.40 pt.-sob., 17.20, 21 niedz.	100 min
Zatańcz ze mną	14.50, 20.45 pt.-sob., pon., 21.40 niedz.	137 min
Marzydół	15.50, 18.45, 21.45 pt.-niedz.	106 min
Kubus i Hefalumpy	16.45, 22.20 pon.	100 min
Lemony Snicket	17.15 pt.-sob., pon., 17.45 niedz.	115 min
- Seria niefortunnnych zdarzeń	14.40, 19.30 pt.-sob., pon., 15.10, 20.05 niedz.	106 min
	12.15, 18.15 pt.-sob., 17, 19.15 niedz.	106 min
	10.20, 13.30 pt.-sob., 15.30 niedz.	106 min
	15, 17.30 pon.	71 min
	11, 12.45, 14.50 pt.-sob., 14.55 niedz.	105 min
	10 pt.-sob., 14.40 niedz.	

■ normalne: pon.-czw. - 15 zł; pt.-niedz. - 18 zł
■ studenci, uczniowie: pon.-czw. - 13 zł; pt.-niedz. - 15 zł
■ grupowe: powyżej 15 osób - do godz. 17 - 11 zł
■ dla dzieci do lat 12 (na filmy animowane) - 13 zł
■ dla seniorów - 13 zł

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w repertuarach dokonane po zamknięciu wydania gazety.

Jesteś Niemcem!

Nadchodzi 1955 r. Mecenas Heimowski pisze w imieniu Elisabeth list do Rady Państwa. To pomaga. W ciągu dwóch tygodni milicja odnajduje Stasia. Przychodzą do domu. Aresztują Jadvigę. 13-letni Staś trafia do izby zatrzymań dla nieletnich.

Jesteś Niemcem - mówią mu milicjanci - Pojedziesz do swojej rodziny.

adres Elisabeth. Napisala do niej list.

W ten sposób w Niemczech 15-letni "Rainer" dowiedział się, że wcale tak nie ma na imię i nie jest synem Elisabeth, a 15-letni Jurek, że gdzieś daleko ma inną matkę.

Przeżył to bez szkody - mówi dziś Jerzy, który teraz, jako obywatel Niemiec, używa imienia Joachim. Swoje pierwsze imię - Rainer zostawił przyszywanemu bratu.

tykę studentką do roisku przejechał starszy brat Wolf. To był przełom w kontaktach Stanisława z rodziną. Brat był do niego podobny i bardzo sympatyczny. Pojechali odwiedzić Jurka w Gdańsku. Dogadali się, bo w liceum Staś uczył się niemieckiego.

Rok później - po wielkich kłopotach - udało się zaprosić do Polski drugiego brata, Klause.

Stanisław nie mógł wyjechać. Zgłosił się do niego taj-

DOU... ZDROWIA

a w nim:

- Niedoczynność tarczycy, czyli za mało hormonów
- Odżywianie przeciw wrzodom
- Moda - kwiaty królują wiosną
- Egzotyka w pudełku Kremu

w każdy czwartek
Diennik Baltycki

XII::

piątek
25 marca 2005 r.

Dziennik Bałtycki

Teatr Opera

www.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

17.00

Gdańsk

Straszny dwór

poniedziałek
28 marca
Państwowa Opera
Bałtycka
al. Zwycięstwa 15
bilety: 20-35 zł



Fot. materiały promocyjne

W poniedziałek wielkocny Opera Bałtycka zaprasza na „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki. Opera po raz pierwszy została zaprezentowana w roku 1865, tuż po upadku powstania styczniowego - „ku pokrzepieniu serc”. Jednak „Straszny dwór” to nie tylko aluzje polityczne. Znaleźć można w nim zabawną akcję i dowcipne sceny rodzajowe. Na te elementy właśnie położył szczególny nacisk reżyser gdańskiej inscenizacji. Wystąpią: Jagna Jędrzyńska, Donata Czubenko, Leszek Skrla, Paweł Skuliba i Adam Woźniak, pod dyktando Janusza Przybylskiego. **ab**

12.00

Gdańsk

Mane, tekel, fares

środa, 30 marca
Państwowa Opera
Bałtycka
al. Zwycięstwa 15
bilety: 15 zł



Fot. materiały promocyjne

To jest „policzona, zważona, rozdano” królestwo twoje. Taki napis ostrzegawczy miał się pojawić na ścianie komnaty uczącego króla Baltazara. Do tej przestrogi nawiązuje sławny już balet wg pomysłu, inscenizacji i choreografii Sławomir Giedła do muzyki Petera Gabriela - „Passion” - oraz Pink Floydów. Dobrze, że to widowisko ponownie zagrozi na scenie opery. Mówi bowiem o sprawach ważnych, wyborach koniecznych. Ostrzega, pytając: dokąd tak pędzicie? Tańczący cały zespół z Małgorzatą Insadowską, Magdaleną Poborą, Kamilem Jędrą i Filipem Michałakiem na czele. **(tas)**

Gdynia. Dürrenmatt po polsku

Wizyta starszej pani

O bserwując nie-oczekiwane zwroty akcji w sztuce „Wizyta starszej pani” można dojść do wniosku, że autor Friedrich Dürrenmatt bawi się w kotka i myszkę z publicznością. Najpierw bowiem pokazuje dobitnie, że pieniądze dają władzę i poczucie szczęścia, potem uświadamia, że bogactwo nie jest obce bardzo płytkie uczucie zazdrości i zemsty, pod koniec jednak sugeruje, iż przewrotność finansowych potentatów może mieć szczytny cel - naprawianie świata. By dowie-

dzieć się, o co tak naprawdę chodzi multimilionerze, która wraca do rodzinnego zapadłego miasteczka, (tego samego które onegdaj ją upokorzyło i rozczarowało), należy wybrać się do Teatru Miejskiego w Gdyni. Za wyreżyserowanie przedstawienia zabrał się Jacek Bunsch, dyrektor Miejskiego. Nie daje on wytchnienia widzowi, pytając poprzez słowa sztuki - Czy wszystko można kupić? Czy po tych kilkunastu latach transformacji doszliśmy do takiego punktu, że moralność nie istnieje?

Pytań jest wiele a odpowiedź tylko jedna. W odgłosie tejże pomoże znakomita polska aktorka, wielka dama sceny - Halina Wiśniarska, która wcieli się w rolę miliarderki Klary Zachanasian. U jej boku, w roli byłego ukochanego ale wiarogłomnego sklepikarza Illa zobaczymy Stefana Izysłowskiego. Scenografię i kostiumy przygotowali krakowscy



Sztuka Dürrenmatta dotyka spraw uniwersalnych. Fot. Tomasz Rost

twórcy Anna i Tadeusz Smollicy. Pewne jest, że zarówno słowa jak o obrazie będą mile uszom i oczom widzów. **(RM)**

Gdzie i kiedy

19.00

Gdynia

Teatr Miejski
ul. Bema
30, 31 marca
bilety - 26 zł (na jeden bilet
wchodzi dwie osoby).

19.00
Gdynia

czwartek
31 marca
Teatr Muzyczny
pl. Grunwaldzki 1
tel. 620-95-21

Pięciu Braci Moe



Fot. materiały promocyjne

Ze stylizowanego na lata 30. radia wyskakują Bracia Moe. Przybyli na ratunek mężczyźni ze złamanym sercem. Czarna, bałamuca i podnoszą zrozpaczonego Nomaxa wesołymi piosenkami w rytmie swingu i bluesa. W „Pięciu braciach Moe” znajdziemy wszystko to, co w musicalach najwzniejsze - piękne piosenki, żart, chwilę refleksji, dużo tańca. Bohaterem spektaklu jest Nomax (gra go Jakub Komado). W rolę podnoszących go braci wcielają się m.in. Michał Milowicz (Big Moe) i Robert Rozmus (Four Eyed Moe). **GA**

18.00
Gdańsk

poniedziałek
28 marca
teatr Wybrzeże
Targ Węglowy
tel. 301-13-28

Wujaszek w motelu



Fot. Adam Warzawa

Na scenie zbudowano niewielką widownię i motel na periferiach miasta. Tu toczy się akcja „Wujaszka Wani” wg. Antoniego Czechowa. Po scenie snuje się Wujaszek Wania (w tej roli Mirosław Baka). Rewelacją jest Anna Kociarz, jako młoda żona starego profesora, liniecznie gra Krzysztof Gordon i Grzegorz Gzyl. Zrealizowane z rozmachem (prawie pięćdziesięciu statystów) przedstawienie mówi o niepewności jutra, tragizmie codzienności... Upadek ideałów, niespełnione marzenia i samotność... **GA**

TEATR	Tytuł	Godzina	Gdzie
Gdańsk	Wujaszek Wania	18 pon.	teatr Wybrzeże Targ Węglowy tel. 301-13-28
Sopot	Monologi waginy	21, 15 pon.	Teatr Kameralny ul. Boh. Monte Cassino tel. 551-39-36
Gdańsk	Straszny dwór	17 pon.	Państwowa Opera Bałtycka al. Zwycięstwa 15 tel. 763 49 12



Tak wyglądał młody Hans na początku 1946 r., gdy Jadwiga postanowiła zabrać go matce i nazwać Stasiem.

a ruz cztery miesiące później. Młodszy synami Elżbiety zajmują się początkowo niania Joanna, mieszkanka Celbowa. Później zmuszona jest oddać ich do Pucka. W końcu chłopcy trafiają do domu dziecka przy ul. Armii Czerwonej w Sopocie. Młodszy Rainer Joachim, zostaje zaadoptowany przez małżeństwo z Wrzeszcza. Kiedy go zabierają, podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata

kończeniu wojny podjęła pracę w sopockim domu dziecka. - Dlaczego mnie wzięłaś? - spytał wiele lat później Stanisław. - To ty mnie wybrałeś - odpowiada. Po kilku miesiącach Jadwiga rzuciła stanowisko kierownika domu dziecka. Odeszła, zabierając ze sobą Hansa. Czy już wtedy mówiła do niego - Stasiu?

Wskazuje na brata i oznajmia: - Das ist meine. To jest moje.

kiwanie zaginionych. Nie chce czekać beczynie. Wsiada do pociągu z polskimi repatriantami. Na granicy z Polską, przed kontrolą dokumentów, wysiada z wagonu na tory i przeczekuje kontrolę.

to jest jej syn. Zgłaszają się Karszubi z Celbowa, potwierdzają pod przysięgą. Potem muszą jeszcze pokryć koszty pobytu Hansa w domu dziecka. Książka z Sopotu pożyczka jej 8 tysięcy złotych.

www.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

Wystawy

Dziennik Bałtycki

piątek
25 marca 2005 r.

::XIII

POLECAMY

9-18
Sopot

Portrety i krajobrazy

do 2 kwietnia
Hotel Haffner
ul. Haffnera 59
tel. 550-98-10
czynne codziennie
wstęp wolny



Fot. Przemysław Świdarski

Jeszcze tylko przez tydzień hotel Haffner gościć będzie prace Janusza Gajosa. Znany aktor od kilku lat jest także zapalonym fotografikiem. Jego pasja z początku ograniczała się do uwieczniania obrazków z podróży, z czasem fotografowane obiekty i miejsca stały się pretekstem do dalszych artystycznych poszukiwań i eksperymentów. W sopockim hotelu zobaczymy mnóstwo zdjęć z podróży (Nowy Jork, Wenecja, Rio de Janeiro) oraz portrety kolegów po fachu autora - ludzi sztuki, filmu i teatru.

(ma)

9-16
Gdańsk

Kołodziej i inni

do końca
kwietnia
godz. 9 - 16 wt. -
niedz.
Gdańsk Oliwa
Pałac Opatów
ul. Cystersów 18
wstęp: 5 - 9 zł



Fot. materiały promocyjne

Niezwykłą różnorodność wystaw oferuje oliwski Pałac Opatów. Zniknęły ponure „Wizje z ciemności”, pojawiły zagadkowe konstrukcje Zbigniewa Wendta „Tunele czasu. Co się stało z ulicą Kolbaczyską?”, obok „Konstrukcje metafizyczne” Stanisława Oleśniewskiego, „ubiegłowieczne” kolaże Jana Miśka, przede wszystkim zaś trwa i natrąca się z nas wystawa karyktur Mariana Kołodzieja „A to Polska właśnie...”. Do jej odwiedzenia specjalnie zachęcać nie trzeba, ale wspomnieć się godzi. Wprawdzie trwają już prace nad wydaniem tych rysunków, jednakże co oryginał, to oryginał. A pan Marian też nieżył oryginał...

(tas)

10-18
Gdańsk

Od czasu do czasu

Dworek Artura
ul. Dworcowa 9
tel. 306-66-76 w.
40
czynne codziennie
wstęp wolny



Fot. Adam Warława

Instalacja przestrzenna „Od czasu do czasu” („Every now and then”) to dzieło Ewy Kobylarczyk, absolwentki gdańskiej ASP. Dwujęzyczny tytuł wymyśliła autorka, której przypadło do gustu jego filozoficzne znaczenie. „Oba sformułowania są inne lecz oznaczają to samo. Dotyczą czasu: wczoraj-dzisiaj-jutro” - tłumaczy w materiałach promocyjnych. „Od czasu do czasu” („Every now and then”) oglądać można codziennie, także w święta. Ale jeśli ktoś chciałby porozmawiać z kuratorem wystawy musi wybrać się w dzień powszedni „nieświętętny”.

(ma)

10-21
Gdańsk

Święto teatru

od 19 marca
Gdańsk Zaspą
MKT Plama
ul. Pilotów 11
wstęp wolny



Fot. materiały promocyjne

Tak się złożyło, że w tym roku Międzynarodowy Dzień Teatru przypada w Wielkanoc. Zaspiańska Plama, nie chcąc z tego powodu odejść od tradycji świętowania sceny, ubiegła kalendarz i już tydzień temu otworzyła wystawę trojga trójmiejskich scenografów - rodziny Łucji i Brunona Sobczaków oraz ich córki Moniki. Rodzice pracują zwykle razem, córka osobno. Zdobili wiele nagród, m.in. Złoty Ekran za cykl baletowy z Janiną Jarzyńską-Sobczak. Ich styl to kreacja przestrzeni syntetycznej, metafizycznej, fascynacji tkaniną. Tkaninę fascynuje się również Monika. Nagrody jeszcze przed nią.

(tas)

STAŁE EKSPOZYCJE, MUZEA

■ **Zuraw i Skład Kolonialny**
Gdańsk, ul. Szeroka 67/68. Czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 9.30-16 (26-28.03 - nieczynne). Stała wystawa: „Życie portu w Gdańsku w XVI-XVIII wieku”. Można również zwiedzać mechanizm dźwignowy Zurawia i Skład Kolonialny. Bilety: 6 zł (normalny) i 4 zł (ulgowy). Karnet, w którego skład wchodzi zwiedzanie i przejazd promem - 14 zł i 8 zł.

■ **Muzeum Archeologiczne**
Gdańsk, ul. Mariacka 25/26, tel. 301-50-31. Czynne: wtorek, czwartek i piątek w godz. 9-16; sobota w godz. 10-17; sobota i niedziela w godz. 10-16 (27-28.03 - nieczynne). W poniedziałki - nieczynne. Wystawy: „Pradzieje Pomorza Gdańskiego”, „1000 lat Gdańska w świetle wykopalisk”, „Z burzliwym przez tysiąclecia”. Do 16 stycznia 2005 r. możemy także oglądać wystawę „25

lat polskich badań archeologicznych i antropologicznych w Ameryce Łacińskiej i Peru”. Bilety: 4 zł i 3 zł u.
■ **Muzeum Etnograficzne (Oddział Muzeum Narodowego)**
Gdańsk, ul. Cystersów 19, tel. 552-12-71. Czynne codziennie oprócz poniedziałków. Od poniedziałku do piątku w godz. 9-16, sobota i niedziela w godz. 10-16 (25-28.03 - nieczynne). Wystawa stała: „Współczesna sztuka ludowa Ka-

szub. Rybołóstwo”. Bilety: 7 zł (normalny), 4 zł (ulgowy).
■ **Muzeum Narodowe - Oddział Sztuki Współczesnej**
Gdańsk, ul. Cystersów 19, tel. 552-12-71. Czynne codziennie, oprócz poniedziałków w godz. 9-16 (25-28.03 - nieczynne). Wystawy: „Malarstwo, rysunek, rzeźba, tkanina”, „Karykatury polityczne. Wystawa Mariana Kołodzieja”. Bilety: 8 zł (normalny) i 5 zł (ulgowy).

Promienna cera, wygładzone zmarszczki, skóra bez pajączków i przebarwień, ciało gładkie i bez cellulitu. Wykorzystaj czas na kuracje ulepszczone.

Gdynia, ul. Mściwoja 10, tel. 058 620 89 79

Jesteś Niemcem!

Nadchodzi 1955 r. Mecenase Hejnowski pisze w imieniu Elisabeth list do Rady Państwa. To pomaga. W ciągu dwóch tygodni milicja odnajduje Stasia. Przychodzi do domu. Aresztują Jadwigę. 13-letni Stas trafia do izby zatrzymań dla nieletnich.

Jesteś Niemcem - mówią mu milicjanci. - Pojedziesz do swojej rodziny.

adres Elisabeth. Napisala do niej list.

W ten sposób w Niemczech 15-letni „Rainer” dowiedział się, że wcale tak nie ma na imię i nie jest synem Elisabeth, a 15-letni Jurek, że gdzieś daleko ma inną matkę.

Przeżyłem to bez szkody - mówi dziś Jerzy, który teraz, jako obywatel Niemiec, używa imienia Joachim. Swoje pierwsze imię - Rainer zostawił przyszywanemu bratu.

tykę studencką do Polski przyjechał starszy brat Wolf. To był przełom w kontaktach Stanisława z rodziną. Brat był do niego podobny i bardzo sympatyczny. Pojechali odwiedzić Jurka w Gdańsku. Dogadali się, bo w liceum Staś uczył się niemieckiego.

Rok później - po wielkich kłopotach - udało się zaprosić do Polski drugiego brata, Klause. Stanisław nie mógł wyjechać. Zgłosili się do niego taj-

do
ZDROWIA
a w nim:
• Niedoczynność tarczycy, czyli za mało hormonów
• Odżywianie przeciw wrzodom
• Moda - kwiaty królują wiosną
• Egzotyka w pudełku kremu
w każdy czwartek
- Dziennikiem

XIV::

piątek
25 marca 2005 r.

Dziennik Bałtycki

10.00
Gdańsk

Od pijawek po moroznik

1 kwietnia
Hala Olivia, ul.
Bażyńskiego 1
bilety: 5 - 7 zł



Fot. Adam Wierawa

Pijawki znane są od wieków, jako skuteczne antidotum na wiele chorób, niedawno odkryte przez Europę na nowo. Moroznik to magiczne zioło na odchudzanie, ale także poprawę stanu wątroby i regulację przemiany materii. Te i inne specyfiki będzie można znaleźć na 49 Bałtyckich Spotkaniach i Targach „Od wahadła do gwiazd”. Gości imprezy będą m.in.: Janina Zawadzka, Tadeusz Sierosławski, Marek Kukulka, dr Janusz Andruszkiewicz, Zygmunt Dynowski i Krzysztof Jackowski. Targi potrwać do niedzieli.

(mok)

17.30
Gdynia

Artyści Piwnicy

3 kwietnia
Teatr Muzyczny
pl. Główny 1
tel. 621-78-16
bilety: 45 i 55 zł



Fot. materiały promocyjne

W niedzielę, 3 kwietnia na scenie Teatru Muzycznego wystąpią gwiazdy krakowskiej Piwnicy pod Baranami - Beata Rybotycka i Jacek Wójcicki. Dwójka krakowskich artystów przeniesie publiczność do podziemi Pałacu pod Baranami w Krakowie. Będzie lirykiem, chwilami wzruszając, czasem śmiejąc, a nawet absurdalnie. Na pewno usłyszymy „Niebieską patelnię”, „Psaln poranny”, do którego muzykę napisał Jan Kanty Pawluśkiewicz, „Trzeba wierzyć” i wciąż aktualną w treści „Pieśń piwniczną stanu wojennego” czyli „Miejmy nadzieję” do słów poety Adama Asnyka.

(ab)

20.00
Gdynia

Jazzwoman z Niderlandów

3 kwietnia
Klub Pokład
(Zielona Tawerna)
skwer Kościuszki
bilety: 30 i 40 zł

Nietrudno domyślić się pochodzenia Saskii Laroo, europejskiej mistrzyni trabki jazzowej, skoro nosi imię żony słynnego Rembrandta. Holenderka zaczęła swoją przygodę z trabką w 1978 roku jeszcze jako nastolatka i od tego czasu sprawdziła swoje umiejętności w bardzo wielu odmianach jazzu. W Gdyni zagra z polskim zespołem Funk de Nite, który z powodzeniem od lat uprawia jazz-rocka. Ciekawostką jest fakt, że Paweł Mąciwoda, basista Funk de Nite stał się niedawno etatowym członkiem legendarnej niemieckiej grupy Scorpions. Nadeszły czasy muzyków wszechstronnych...

(tor)

Już wkrótce

18.00
Gdańsk

Zaśpiewa Adamiak

AK PG
Kwadratowa
ul. Siedlicka 4
tel. 347-12-10
bilety: 6 i 15 zł

W ramach „Wieczoru Absoluta” w Akademickim Klubie Politechniki Gdańskiej wystąpi piosenkarka, gitarzystka i kompozytorka, Elżbieta Adamiak. Jest ona jedną z najciekawszych gwiazd polskiej piosenki poetyckiej i autorskiej. Debiutowała w latach 70. śpiewając własne kompozycje do wierszy Jerzego Harasymowicza czy Kłosa Barana, później również do słów Poniedziałkiego. W niedzielnym koncercie udział wezmą również: Andrzej Pawlukiewicz, Kuba Chmielarski i Katarzyna Poniedziałka, dla której będzie to debiut sceniczny.

(a.a.)

18.00
Gdańsk

Ani Mru Mru

6 kwietnia
Polska
Filharmonia
Bałtycka
ul. Ołowiana 1
bilety: 38 i 40 zł



Fot. materiały promocyjne

W kwietniowej odsłonie „Kataryniarzy” jako Kabaretowa Rewelacja Miesiąca wystąpi kabaret Ani Mru Mru. Bracia Wójcik należą do czołowych najpopularniejszych kabaretów w Polsce. Dzięki swojej uniwersalności i świeżości, a przede wszystkim za sprawą ogromnej energii i ekspresyjności, urzekają publiczność, doprowadzając ją do łez radości. Do ich najbardziej znanych skeczów należą te traktujące o: otwarciu supermarketu, wizycie w restauracji chińskiej czy na porodówce oraz o skokach Adama Małysz.

(a.a.)

21.00
Sopot

Danzeł i jego hity

sobota
9 kwietnia
Klub Galaxya
Łazienki Północne
al. Mamuszy 14
tel. 550-17-49



Fot. materiały promocyjne

Jego utwór „Pump it up” grany jest na całym świecie i cieszy się olbrzymią popularnością również w Polsce. Belgijski piosenkarz, Danzeł, bo o nim mowa, wystąpi już niebawem w sopockim klubie Galaxya. Trójmiejska publiczność porwie do zabawy niesamowitymi rytmem muzyki dance. W klubie Galaxya oprócz niekwestionowanego hitu „Pump it up” będzie można usłyszeć również inne utwory z jego płyty „The Name Of The Jam” m.in. jego drugi singiel „You Are All Of That”, który również wysoko plasuje się na listach przebojów.

(a.a.)

21.00
Gdańsk

Żywi klasycy

10 kwietnia
AK PG
Kwadratowa
ul. Siedlicka 4
bilety: 10 i 25 zł



Fot. archiwum

Jak uczy przykład The Rolling Stones, rocka można uprawiać z powodzeniem przez całe życie. W ślady Brytyjczyków rąco podąża zespół TSA, którego szczyt sławy przypada na pierwszą połowę lat 80. Pionierzy muzyki heavy metalowej w Polsce kilka lat temu reaktywowali się w oryginalnym składzie i zachowali markę atrakcyjnego zespołu koncertowego. Formacja z Opola prowadzona przez dwóch charyzmatycznych muzyków - wokalistę Marka Piekarczyka i gitarzystę Andrzeja Nowaka - najedzie Gdańsk z programem złożonym z niesmiertelnych przebojów i nowych kompozycji.

(tor)

21.00
Gdańsk

Akurat w Kwadratowej

17 kwietnia
AK PG
Kwadratowa
ul. Siedlicka 4
tel. 347-12-10
bilety: 10-25 zł

Zespół Akurat powstał pod koniec 1994 roku w okolicach Bielska-Białej. Muzycy zadebiutowali na muzycznym rynku albumem „Pomarancze” cztery lata temu. W 2003 roku wydali kolejny krążek zatytułowany „Prowincja”. Na swoich koncertach mają liczne koncerty w Polsce (m.in. na Przystanku Woodstock) oraz zagranicą - na Słowacji i w Czechach, gdzie wydali także koncertową kasę. Obecnie zespół tworzy materiał na trzecią płytę. Być może na koncercie w Akademickim Klubie PG Kwadratowa usłyszymy próbki ich najnowszej twórczości.

(a.a.)

19.00
Gdańsk

Niebiański taniec

23 kwietnia
Opera Bałtycka
al. Zwycięstwa 15
bilety: 50 i 40 zł
(premiera)



Fot. materiały promocyjne

Nazwisko kompozytora Michala Lorenca jest dla polskiej publiczności z pewnością o wiele bardziej rozpoznawalne niż nazwisko Weiss, młodej choreografki. Wspólne dzieło tych twórców „Niebiański taniec” zobaczymy na premierze, która odbędzie się w ramach festiwalu „Gdańska Wiosna”. Kompozytor znany głównie z muzyki filmowej („Psy”, „Bandyta”, „Krew i wino”) zmierzył się z tematem nietolerancji, stereotypów i społecznych przyzwyczajeni. Historia opowiedziana przez Izabelę Weiss niesie niegdyś na zło, ale równocześnie wiele pozytywnej energii, która pomaga mu się przeciwstawiać.

(tor)



Tak wyglądał mały Hans na początku 1946 r., gdy Jadwiga postanowiła zabrać go matce i nazwać Stasiem.

a ruz cztery miesiące później. Młodszy synami Elżbiety zajmuje się początkowo niania Joanna, mieszkanka Celbowa. Później zmuszona jest oddać ich do Pucka. W końcu chłopcy trafiają do domu dziecka przy ul. Armii Czerwonej w Sopocie. Młodszy Rainer Joachim, zostaje zaadoptowany przez małżeństwo z Wrzeszcza. Kiedy go zabierają, podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata

kończeniu wojny podjęła pracę w sopockim domu dziecka. - Dlaczego mnie wzięłaś? - spytał wiele lat później Stanisław. - To ty mnie wybrałeś - odpowiada. Po kilku miesiącach Jadwiga rzuciła stanowisko kierownika domu dziecka. Odeszła, zabierając ze sobą Hansa. Czy już wtedy mówiła do niego - Stasiu?

Wskazuje na brata i oznajmia: - Das ist meine. To jest moje.

kiwanie zaginionych. Nie chce czekać beczynie. Wsiada do pociągu z polskimi repatriantami. Na granicy z Polską, przed kontrolą dokumentów, wysiada z wagonu na tory i przeczekuje kontrolę.

to jest jej syn. Zgłaszają się Kaszubi z Celbowa, potwierdzają pod przysięgą. Potem musi jeszcze pokryć koszty pobytu Hansa w domu dziecka. Książka z Sopotu pożyczka jej 8 tysięcy złotych.

www.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

Telewizja Gdańsk poleca



■ W oczekiwaniu na Świętą Wielką Noc zapraszamy Państwa do oglądania piątkowego „Brulionu kulturalnego”, który poświęcony będzie tajemniczy wiatry, istnienia i dzieciństwa. Gości będą Halina Winiarska, Mariusz Skrok, Jerzy Mazur, Mazowiecki i ks. Krzysztof Niedziałkowski.

„Brulion kulturalny” w piątek, o godz. 17.50 i 18.30

■ W sobotni poranek w programie „Dzień dobry, tu Gdańsk” będzie już świąteczne. O tradycji i wielkanocnych zwyczajach rozmawiać będą Beata Gwoździńska i Piotr Świąć.

„Dzień dobry, tu Gdańsk” w sobotę, o godz. 8.00 i 8.45.

■ Z księdzem infultem, Stanisławem Bogdanowiczem o tradycji Świąt Wielkiej Nocy rozmawiać będzie Janusz Trus.

„Gość tygodnia” w sobotę, o godz. 18.15.

■ Młodzież z Zespołu Szkół Plastycznych w Orłowie oraz młodzież ze szkół w Lińsku podjęła się poszukiwania wizerunku Boga poprzez swoje działania artystyczne.

„Ełos” Lecha Kujawskiego, w niedzielę wielkanocną, o godz. 13.05.

■ Jakże są nasze regionalne świąteczne zwyczaje? Co w tradycji jest najważniejsze? Czy nadal pamiętamy o symbolach i tym, co łączy nas z regionem. Zachęcamy Państwa do oglądania w niedzielę wieczór reportażu „Pomorskie Aliekhya”. „Świąteczne zwyczaje regionalne”, w niedzielę, o godz. 20.45.

WAŻNE TELEFONY

■ ZAKŁADY POGRZEBOWE

■ **GDAŃSK**
Miejski Zakład Zieleni
Gdańsk-Wrzeszcz
Partyzantów 27
- całodobowe usługi pogrzebowe,
345-12-99, 341-30-02;

PPU ZIELEŃ Sp. z o.o.
(dawne Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni)
Gdańsk-Wrzeszcz
Partyzantów 76
- całodobowe usługi
- własna chłodnia
- ZAKŁAD KREMACJI
- przewóz zwłok
- 341-73-35, 341-20-71,
6601-84-66-16

Pogotowie Pogrzebowe
- całodobowe usługi 94-35;
Syrusz - całodobowe, chłodnia,
Zaspa, 761-81-83
Usługi Pogrzebowe Tanatos,
Jaskółcza 3, tel. 305-56-37, przewoźnik
zwłok całodobowo

■ **SOPOT**
Andrzej Kolbek, Sopotkie Centrum
Pogrzebowe, Sopot,
Niepodległości 80A, 550-68-70
całodobowo.

Anubis Gieziła Zdrój, całodobowe,
555-07-31
Sopot, ul. Abraham 27

Biurowy OBOL
postępują kompleksowa
- najtaniej negocjujemy ceny
Sopot, 551-32-45, całodobowo
Cmentarz Komunalny Sopot, własna
chłodnia, całodobowo
551-03-50, 0609-06-09-65

■ **Gdynia**
Chejron, dyżur całodobowy,
Witomińska 39, 621-19-44
Concordia, chłodnia, całodobowo,
622-51-41, 660-62-64

Dal, kack, całodobowo,
bezgotówkowo, 664-83-61

Zarząd Cmentarzy
Komunalnych Gdynia
660-89-50, 679-13-08 całodobowo,
przewoźnik, chłodnia,
bezgotówkowo rozliczanie kosztów

■ **RUMIA**
Ostatnia Posługa - całodobowo
058/ 671-23-33, 0501/ 163-354
■ **POŚIEKI NA TELEFON**
Catering - tanie posiłki dowożymy,
554-30-30

KRÓLEWSKA 301-58-90, placu grze-
sów, www.krolewska.com.pl
Pizzeria NAPOLI, 20% taniej, 301-41-46
całodobowo.

■ **RÓŻNE**
Weterynaryjne wizyty domowe,
całodobowo, 559-89-56

Jeżeli chcesz zamieścić ogłoszenie w tej rubryce zadzwon
tel. 303-21-17, 660-65-16

Informator

Diennik Bałtycki piątek 25 marca 2005 r.

..XV

BILETY DLA CZYTELNIKÓW

Co	Gdzie	Kiedy	Ile biletów
dowolny	Multikino w Gdańsku	pon.-czw.	3x2
plac zabaw Kids Land	Centrum Witawa w Gdyni	weekend	5
plac zabaw Auchan	Alfa Centrum	weekend	10
Tufts	teatr Wybrzeże Gdańsk	pon.	1x2
Wujaszek Wania	teatr Malarnia Gdańsk	g. 18	1x2
From Poland with love	Teatr Kameralny Sopot	g. 19	1x2
Monologi wagi	Sala Prob Gdańsk	pon.	1x2
Mąż i żona	kino Polonia Sopot	g. 21.15	1x2
Marzyciel	kino Helikon Gdańsk	czw.	1x2
Kontrolerzy	kino Neptun Gdańsk	g. 20.30	1x2
Czasem słońce czasem deszcz	kino Kameralne Gdańsk	pon.	1x2
Bezdroża	kino Bałtyk Sopot	g. 16.10	1x2
Aviator	Sopot	g. 17.45	1x2
Dyskoteka	Not Stop Sopot	pon.	1x2
		sob.	20x2
		g. 21	

Dzwońcie dzisiaj w godz. 12-12.30
pod numer tel. 301-27-61

BILETY DLA WAS

BILETY TYLKO DLA PENSJONARIÓW

Co	Gdzie	Kiedy	Ile biletów
plac zabaw	Auchan	weekend	10
Tufts	Alfa Centrum	weekend	10
Wujaszek Wania	teatr Wybrzeże Gdańsk	pon.	1x2
Mąż i żona	Sala Prob Gdańsk	g. 18	1x2
5 braci	Teatr Muzyczny Gdynia	czw.	2x2
Monologi wagi	Teatr Kameralny Sopot	g. 19	1x2
From Poland with love	Teatr Malarnia Gdańsk	g. 21.15	1x2
		śr.	1x2
		g. 19	

Dzwońcie dzisiaj o godz. 12-12.15
pod numer tel. 300-36-19

BILETY DLA PENSJONARIÓW

Będzie REDAKCJA

80-884 Gdańsk, Targ Drzewny 911
Tel. centrali 3003 190, fax 3003 303
Korespondencje: 80-858 Gdańsk sk. pocz. 419

Redaktor wydania:
Anna Brzozowska

Redaktor naczelny:
Tomasz Arakchi, 3003 300

Infolinia 0800 1500 39

Prenumerata z bezpłatną dostawą
tel. 0 800 1500 28 (darmowa infolinia)

ISSN 0137-9380

Format zastrzeżony przez Oficynę Wydawniczą Wielkopolski sp. z o.o.

REKLAMA

Gdańsk, Targ Drzewny 911 tel. (58) 500-32-74
fax 300-32-46, tel. 300-32-16, fax 300-32-13

WYDAWCA

POLSKAPRESS sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka

80-864 Gdańsk, Targ Drzewny 911

Prezes: Krzysztof Kuja

Drukarnia POLSKAPRESS sp. z o.o.

Centralna Prasa Bałtycka, ul. Polaka 9

JESTEŚ W POTRZEBIE

■ TELEFONY ALARMOWE

Diennik Bałtycki - 0 800 1500 39, Policja 997, Straż Miejska 986, Straż Pożarna 998, Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Weterynaryjne 983, Pogotowie Energetyczne 991, Pogotowie Ciepłownicze 993, Pogotowie Gazowe 992, Pogotowie Techniczne 995, Pogotowie Wod.-Kan. 994, Pogotowie Drogowe 954 i 981

■ **CENTRUM ZARZĄDZANIA KRYZYSOWEGO WOJEWÓDZKI** tel. 307-72-04
■ **POSZUKIWACZE OCHOTNICY POGOTOWIE RATUNKOWE** (szukają zaginionych bezpłatnie) tel. 693 -519-431; 504-232-039

■ **POGOTOWIA RATUNKOWE** ■ **GDAŃSK** - Wrzeszcz, ul. Orzeszkowej 1, wypadkowy ul. Sosnowa, tel. 347 82 51-52, 999, 341 10 00. ■ **GDYNIA** - ul. Żwirki i Wigury 14, tel. 620 00 01, 620 00 02. Całą dobę, ul. Białowiejska 1, tel. 625-05-93, 625-19-99. Całą dobę ■ **SOPOT** - ul. Bolesława Chrobrego 10, tel. 551-11-56, 551-18-92

■ **DYŻURY SZPITALI**
■ **GDAŃSK** - Klinika Chirurgii AMG, ul. Dębinki 7, tel. 349 24 90, Klinika Chorób Oczu AM, ul. Dębinki 7, tel. 341 74 93, Szpital Specjalistyczny św. Wojciecha al. Jana Pawła II 50, Gdańsk Zaspa, tel. 768 40 00, oddz. ratunkowy tel. 768 45 03, Szpital Woj. im. M. Kopernika, ul. Nowe Ogrody 1/6, tel. 302 30 31, Szpital Marynarki Wojennej, ul. Polanki 117, tel. 552 63 18

■ **GDYNIA** - Szpital Miejski, ul. Wójty Radkiewicza 1, tel. 620 75 01, 666 58 00, Szpital Miejski, ul. Powstania Styczniowego 1, tel. 699 83 00, Szpital Instytutu Chorób Morskich i Tropikalnych, ul. Powstania Styczniowego 9 h, tel. 622 30 11

■ **DYŻURY CAŁODOBOWE PORADNI CHIRURGICZNYCH**
■ **GDAŃSK** - ZOZ dla Szkół Wyższych, al. Zwycięstwa 30, tel. 347 12 59
■ **GDYNIA** - Miejska Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Żwirki i Wigury 14, tel. 660 22 05, 660 22 06

■ **SOPOT** - Centrum Medyczne SOPMED, ul. Chrobrego 6/8, tel. 551 32 51, 551 10 70 po g. 19

■ **DYŻURY CAŁODOBOWE APTEK**
■ **GDAŃSK** - Apteka Dyżurna, Gdańsk, ul. Kolobrzewska 32, **REAL**, tel. 511-85-58, 511-88-99; Apteka Nowum, Gdańsk, ul. Opolska 3, tel. 556-38-22; Apteka przy Arcymorenie - Morena, codziennie 8.00-22.00, niedziele, święta. Dowóz leków 058/345-74-17

■ **GDYNIA** - Apteka Dyżurna, Gdynia, Pl. Kaszubski 8, tel. 661-75-94, 620-58-58
■ **Apteka Pod Grytem**, ul. Starowiejska 34, tel. 620-19-82

■ **POLICA**
■ **Komenda Wojewódzka**, Gdańsk, ul. Okopowa 15, tel. 301 62 21 Kom. Miejska: Gdańsk - ul. Nowe Ogrody 27, tel. 302 00 91; Gdynia, ul. Portowa 15, tel. 622 19 00; Sopot, al. Niepodległości 736, tel. 551 00 21

■ **INF. PKS** - Gdańsk, tel. 302-15-32, czynna codziennie w godz. 6.30-18.30; Gdynia, tel. 620-77-47, czynna pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

■ **INF. PKP 24 GODZ.**
Gdańsk - tel. 94-36, 328-52-60, 328-14-60; Gdynia - tel. 94-36; Sopot - tel. 551-00-31, 94-36

■ **INF. LOT** 0801 300 952 - informacja, rezerwacja, (prywatnie); 0801 300 953 - informacja, rezerwacja (służbowe)

■ **INF. ZKM GDYNIA 24 GODZ.** 0 801 174 194 informacja o godz. odjazdów autobusów i trolejbusów

■ **INF. TURYSTYCZNA** - ul. Długa 45 codziennie 10-20, tel. 301-91-51

Co jest grane w Radiu Gdańsk



■ W Wielki Piątek, o godz. 11.22 i 11.41 w „Żyju na gorąco” rozmawiać będziemy o sensie cierpienia w święte etyki.

■ Wczoraj o godz. 21.00 Konrad Mielnik zaprasza do wysłuchania Requiem d-moll W.A. Mozarta - retrospektę koncertu w wykonaniu Schola Cantorum Gedanensis oraz Sinfonia Baltica pod dyrekcją B. Jarmolowicza

■ W Wielki Sobotę, o godz. 12.00 rusza audycja „W pogoni za jajem” czyli opowieści o wielkanocnych zwyczajach na świecie. Wszystko o jajku i jego zawartości opowiedzą omyłowo.

■ O godz. 14.00 „Wielkanocna dzwinkowa pocztówka z przeszłości” - czego słucha na naszej antenie w Wielkanoc w latach 60 i 70, a czego 5 lat temu, taki „Wielkanocny groch z kapustą”.

■ W wielkanocną niedzielę, w samo południe „Od zapachów mickiewiczowskiej Litwy” - spotkanie z profesorem Józefem Bachórz - znaną literatury XIX wieku, laureatem ubiegłorocznej Nagrody Naukowej Miasta Gdańsk im. Heweliusza.

■ W lany poniedziałek, o godz. 11.00 gościem audycji „Muzyka, którą słucha...” będzie liderka, wokalistka, kompozytorka zespołu „Wanda i Banda” - Wanda Kwietniewska.

■ Wczoraj zapraszamy na „Gorący Klubek” a w nim „Święta Ekscentryków”. Muzyka przyjemna, nastroje niezależnie od pogody wiosenne. Zamiast gościć: Jajko-niespodzianka.

Jesteś Niemcem!

Nadchodzi 1955 r. Mecenasy Hejmonowicz pisze w imieniu Elisabeth list do Rady Państwa. To pomaga. W ciągu dwóch tygodni milicja odnajduje Stasia. Przychochoda do domu. Aresztują Jadwigę. 13-letni Staś trafia do izby zatrzyman dla nieletnich.

Jesteś Niemcem - mówią mu milicjanci - Pojedziesz do swojej rodziny.

adres Elisabeth. Napisała do niej list.

W ten sposób w Niemczech 15-letni „Rainer” dowiedział się, że wcale tak nie ma na imię i nie jest synem Elisabeth, a 15-letni Jurek, że gdzieś daleko ma inną matkę.

Przeżył to bez szkody - mówi dziś Jerzy który teraz, jako obywatel Niemiec, używa imienia Joachim. Swoje pierwsze imię - Rainer zostawił przyszywanemu bratu.

tykę studencką do Polski przyjechał starszy brat Wolf. To był przełom w kontaktach Stanisława z rodziną. Brat był do niego podobny i bardzo sympatyczny. Pojechali odwiedzić Jurka w Gdańsku. Dogadali się, bo w liceum Staś uczył się niemieckiego.

Rok później - po wielkich kłopotach - udało się zaprosić do Polski drugiego brata, Klauza.

Stanisław nie mógł wyjechać. Zgłosili się do niego taj-

zdrowie

a w nim:

- Niedoczynność tarczycy, czyli za mało hormonów
- Odżywianie przeciw wrzodom
- Moda - kwiaty królują wiosną
- Egzotyka w pudełku kremu

w każdy czwartek
w Dzienniku

Dziennik Bałtycki

PIĄTEK, 25 MARCA

Canal+ Sport

2.00 mecz ligi koszykarzy NBA Miami Heat - Phoenix Suns

18.00 Gdynia

Piłka nożna

Mecz II ligi Prokom Arka - Świt Nowy Dwór Mazowiecki stadion GOSiR, ul. Olimpijska Bilety: 22 zł (trybuna), 17 zł (normalny), 11 zł (pod zegarem), kobiety i dzieci do lat 12 wstęp na program za 2 zł



Pogoda się poprawiła i piłkarze Arki wreszcie będą mogli zainaugurować rundę wiosenną. Inne zespoły już rozegrały swoje mecze i żółto-niebiescy zostali wypchnięci z pozycji wicelidera. Gdynianie chcą walczyć o awans do ekstraklasy, a w tej sytuacji na stratę punktów ze Świtem pozwolili sobie nie mogą.

SOBOTA, 26 MARCA

11.00 Rumia

Piłka nożna

Mecz IV ligi Orkan Semeko - Gedania Gdańsk stadion MOSiR, ul. Mickiewicza Bilety: 5 zł (kobiety i młodzież do lat 15 wstęp wolny)



Piłkarze Orkana będą zdecydowanym faworytem tego spotkania. Choć podobnie było jesienią, a wówczas padł remis 1:1. Gedania walczy o utrzymanie się w czwartej lidze i wszędzie musi szukać punktów, ale w Rumii będzie to nie niezwykle trudno.

IMPREZY SPORTOWE

SOBOTA, 26 MARCA

TVP 2

16.00 eliminacyjny mecz do piłkarskich mistrzostw świata Walia - Austria
18.50 eliminacyjny mecz do piłkarskich mistrzostw świata Turcja - Albania

11.00 Gdynia

Piłka nożna

Mecz IV ligi Bałtyk - Jantar Ustka stadion GOSiR, ul. Olimpijska Bilety: 6 zł (kobiety i młodzież do lat 15 wstęp wolny)



Bałtyk rozegra pierwszy mecz ligowy pod wodzą nowego trenera, Kazimierza Jaszczerkiego. Gdynianie chcą zakończyć rozgrywki w pierwszej trójce. Jantar nie ma aż tak wysokich ambicji i to bialo-niebiescy będą zdecydowanym faworytem tego meczu.

11.00 Sopot

Piłka nożna

Mecz IV ligi KP - Powiśle Kram Powiśle stadion MOSiR, ul. 23 Marca Bilety: 5 zł (kobiety i młodzież do lat 15 wstęp wolny)



Sopotanie w pierwszym meczu rundy wiosennej zmierzą się z zespołem z czołówki czwartej ligi. To będzie ważny, ale i trudny mecz. Gospodarze w przerwie zimowej stracili podstawowych zawodników i o punkty w spotkaniu z Powiślem będzie im bardzo ciężko.

gdansk.naszemiasto.pl
serwis informacji sportowych

SOBOTA, 26 MARCA

Polsat Sport

17.30 eliminacyjny mecz do piłkarskich mistrzostw świata Polska - Azerbejdżan
0.25 skróty meczów eliminacyjnych do piłkarskich mistrzostw świata

12.00 Gdańsk

Rugby

Mecz serii A Lechia - Budowlani Lublin boisko MOSiR, ul. Grunwaldzka Wstęp wolny



To będzie pierwszy mecz rugby wiosną, ale spotkanie jest zaległe z rundy jesiennej. Gdańszczanie będą zdecydowanym faworytem tego spotkania. I jeśli je wygrają to zównają się punktami z zajmującymi drugie miejsce w tabeli Budowlanymi kóz.

14.00 Gdańsk

Rugby

Mecz I ligi AZS AWFiS - Folc AZS Warszawa boisko AWFiS, ul. Wiejska Wstęp wolny



To będzie bardzo ważny mecz dla akademików. Nawet w przypadku zwycięstwa gdańszczanie nie opuszczą ostatniego miejsca w tabeli, ale nawiążą kontakt z rywalami. W przypadku porażki sytuacja AZS AWFiS stanie się bardzo trudna i utrzymanie w lidze się oddali.



Tak wyglądał mały Hans na początku 1946 r., gdy Jadwiga postanowiła zabrać go matkę i nazwać Stasiem.

a ruz cztery miesiące później. Młodszymi synami Elżbiety zajmuje się początkowo niania Joanna, mieszkanka Celbowa. Później zmuszona jest oddać ich do Pucka. W końcu chłopcy trafiają do domu dziecka przy ul. Armii Czerwonej w Sopocie. Młodszy Rainer Joachim, zostaje zaadoptowany przez małżeństwo z Wrzeszcza. Kiedy go zabierają, podbiega do nich Hans. Wskazuje na brata

kończeniu wojny podjęła pracę w sopockim domu dziecka.
- Dlaczego mnie wzięłaś? - spytał wiele lat później Stanisław.
- To ty mnie wybrałeś - odparła.
Po kilku miesiącach Jadwiga rzuciła stanowisko kierownika domu dziecka. Odeszła, zabierając ze sobą Hansa. Czy już wtedy mówiła do niego - Stasiu?

Wskazuje na brata i oznajmia:
- Das ist meine. To jest moje.

kiwanie zaginionych. Nie chce czekać bezczynnie. Wsiada do pociągu z polskimi repatriantami. Na granicy z Polską, przed kontrolą dokumentów, wysiada z wagonu na tory i przeczekuje kontrolę.

to jest jej syn. Zgłaszają się Kaszubi z Celbowa, potwierdzają pod przysięgą. Potem musi jeszcze pokryć koszty pobytu Hansa w domu dziecka. Ksiądz z Sopotu pożycza jej 8 tysięcy złotych.

Elisabeth

jego zdjęcia z dzieciństwa. Odniosłem wrażenie, że kiedyś z takim dzieckiem bawilem się pod stołem właśnie w takim pokoju.

W ostatnim liście do mnie Stanisław napisał: „Do dziś nie jest jasne, jaką rolę odegrały nasze przybrane rodziny w aresztowaniu naszej Matki. Nie można wykluczyć, że przybrani rodzice brata przestrzeszili, że Mama do nich też dojdzie, brali w tym udział. W dodatku przybrany ojciec Joachima (Rainera - red.) w tym czasie pracował w milicji. Ale są to tylko przypuszczenia.”

Nowe nazwisko

Elisabeth jest załamana. Zatrudnia się u pewnej rodziny w Trójmieście jako opiekunka do dziecka. Sprawdza dalej kościoty i informacje o chrzciach. Wreszcie znajduje u ludzi malucha wziętego z domu dziecka. Chłopiec odpowiada wiekiem Rainierowi, ale pewnością nie ma. W Celbowie zostawiła 10-miesięcznego chłopca. Ten ma teraz około dwa i pół roku.

Wydaje się podobny. Elisabeth zabiera „Rainera” i opuszcza Polskę 7 lipca 1947 r., razem z transportem wysiedlanych Niemców.

Dla moich braci w Niemczech był to bardzo trudny okres, nie wiedzieli dlaczego mama tak długo nie wraca - opowiada Stanisław-Hans. Rozłąka trwała prawie dwa lata. Po pobytku w więzieniu wyglądała inaczej. Odbierali ją trochę jak obcą osobę.

Elisabeth szuka ostatniego przez Czerwony Krzyż, potem zatrudnia znanego poznańskiego adwokata, Stanisława Hejmowskiego, znanego później jako obrońca w procesach politycznych po poznańskim Czerwcu.

Gdy miałem siedem lat, byłem poszukiwany we wszystkich szkołach w całej Polsce, ale moja przybrana Mama zmieniła nazwisko i wyrobiła sądownie nowy akt urodzenia dla mnie - wspomina Stanisław.

Stas nie pamięta już kim jest. Wraz z Jadwigą chodzi po zburzonej Warszawie, szukając grobu kuzynki, która zginęła w powstaniu.

Jesteś Niemcem!

Nadchodzi 1955 r. Mecenase Hejmowski pisze w imieniu Elisabeth list do Rady Państwa. To pomaga. W ciągu dwóch tygodni milicja odnajduje Stasia. Przychodzi do domu. Aresztują Jadwigę. 13-letni Stas trafia do izby zatrzymań dla nieletnich.

Jesteś Niemcem - mówią mu milicjanci - Pojedziesz do swojej rodziny.

Wszystko w nim krzyczy: - Niel jak może być Niemcem, skoro Niemcy zabijali jego rodzinę? To znaczy rodzinę mamy. Mamę?

Po kilku dniach Jadwiga i Stas zostają pod konwojem przewiezieni do prokuratury w Sopocie. Tam jego przybranej mamie postawiono zarzut uprowadzenia. Jednak po kilku godzinach zostają zwolnieni. Prawdopodobnie pomógł mecenas Hejmowski, który zobaczył rozpacz Stasia.

Stopniowo rodzina z Niemiec usiłowała nawiązać z mną kontakt - wspomina Stanisław - Korespondencja przychodziła do szkoły lub przez przypadkowe osoby, które przyjeżdżały z Niemiec. Nie zawsze było to przyjemne.

Cztery lata później Stas dowiaduje się o odnalezieniu w Polsce Jerzego-Rainera.

On już wyjechał do Niemiec - mówi Jadwiga.

To nieprawda, ale kobieta boi się, że kiedy chłopcy nawiążą kontakt - razem wyjadą.

Jerzy-Joachim-Rainer

Jurek, czyli prawdziwy Rainier, росł we Wrzeszczu.

Do dziś nie jest jasne, jaką rolę odegrały nasze przybrane rodziny w aresztowaniu naszej Matki. Może brały w nim udział. W dodatku przybrany ojciec Joachima w tym czasie pracował w milicji.

Przybrani rodzice byli bardzo dobrzy w stosunku do mnie i zapewni mi najlepsze warunki rozwoju, na jakie ich było stać - mówi dziś Jerzy.

Jednak pod koniec lat 50. doszło do kryzysu w ich małżeństwie. Przybrana matka chorowała, być może czuła wyrzuty sumienia, że zabrała syna obcej kobiecie. Zastanawiała się nad możliwością wyjazdu do Niemiec. Postanowiła pojechać do Celbowa i pokazać miejscowemu Jurka. Poznał go. Dostała adres Elisabeth. Napisała do niej list.

W ten sposób w Niemczech 15-letni „Rainier” dowiedział się, że wcale tak nie ma na imię i nie jest synem Elisabeth, a 15-letni Jurek, że gdzieś daleko ma inną matkę.

Przeżyłem to bez szkody - mówi dziś Jerzy, który teraz, jako obywatel Niemiec, używa imienia Joachim. Swoje pierwsze imię - Rainier zostawił przyszywanemu bratu.



Celbowa, 1942 rok. Klaus i Wolf trzymają na kolanach Hansa, który później został Stanisławem. Obok Elisabeth.



Pierwsze spotkanie braci: Jurek, Wolf i Stanisław - 1963 rok.

On żył przez 30 lat z moją metryką urodzenia - wyjaśnia. Można nas uważać za bliźniętów. Pochodzenie mojego przybranego brata nie jest wy-

niacy. Usiłowali namówić go do współpracy. Miał donosić jednej ojczyźnie na drugą. Odmówił i przez 12 lat nie dostał paszportu.

Elisabeth spotkała się z synem dopiero 20 lat po sopskim rozstaniu. W słowackich Tatrach.

Było to dla mnie bardzo duże przeżycie - mówi krótko Stanisław - Mój młodszy brat z Gdańska dopiero w 1971 roku zdecydował się na spotkanie z mamą. Odkryło się to również w słowackich Tatrach.

Jerzy wyjechał do Niemiec w 1973 r. z żoną. Początkowo było mu trudno, ale rodzina pomogła. Nosi nazwisko Patetzold. Kiedy jednak pisze o nim, że jest Niemcem, protestuje.

Ja jestem zarówno Niemcem i Polakiem. Jeśli można mieć dwie matki, to można mieć dwie ojczyzny.

Stanisław pierwszy raz wraz z żoną i córką pojechał odwiedzić rodzinę w Niemczech

w maju 1978 roku. Od tego czasu był tam około 40 razy.

Pozostał przy nazwisku Jadwigi.

Jadwiga przeżyła 93 lata. Całe życie miała wyjątkowy dar świetnego kontaktu z małymi dziećmi.

Dla mojej starszej córki, gdy miała 3-6 lat największą przyjemnością było, gdy mogła być z babcią, wówczas przed 90. - twierdzi Stanisław.

Elisabeth zmarła w styczniu 1998 r. w Althutte-Waldenweiler niedaleko Stuttgartu.

Nie żyją również przybrani rodzice Jerzego.

W Niemczech powstał przed laty film telewizyjny o synach Elisabeth. Tytuł - „Czwarte miejsce”. Symbol tego, że przez kolejne lata poszukiwani matka zawsze stawiała na stole narkydy dla czterech synów.

A okazało się, że było ich pięciu.

Dorota Abramowicz
Zdjęcia archiwum rodzinne

w czwartek

dodatek
ZDROWIA • MODA • URODA

a w nim:

- Niedoczynność tarczycy, czyli za mało hormonów
- Odżywianie przeciw wrzodom
- Moda - kwiaty królują wiosną
- Egzotyka w pudełku kremu

w każdy czwartek
„Dziennik”

Nasz plebiscyt

TOP PRODUKT 2004

Trwa wielki plebiscyt „Dziennika Bałtyckiego” i Radia Gdańsk, w którym wybieramy najlepszy produkt, usługę lub imprezę Pomorza. Oto lista nominowanych:

Nazwa produktu, producent	Kod produktu
Szynka, Przetwórstwo Mięsne LIS z Sierakowic	TP01
Gitary, Mayones z Gdańska	TP02
Okna, drzwi i fasady z PCV, Drutex z Bytowa	TP03
Zawijaniec ze śliwką,	
Zakład Przetwórstwa Rybnego SEKO z Chojnic	TP04
Kostka brukowa, DRO-BET z Chojnic	TP05
Smukła Linia, grupa produktów o obniżonej zawartości tłuszczu, Przetwórstwo Mięsne Prime Food z Przechlewa	TP06
Ryby w puszcze, King Oscar Rieber Foods Polska z Gniewina	TP07
Odzież Aryton, Aryton z Chmielna	TP08
Festiwali Dobrego Humoru w Gdańsku	TP09
Blachodachówki, Balex Metal z Bolszewa	TP10
Frytki Aviko, Farm Frites Poland SA z Lęborka	TP11
Kurs językowy Euro Plus+, Young Digital Poland z Gdańska	TP12
Buty, Gino Rossi ze Słupska	TP13
Jarmark św. Dominika w Gdańsku	TP14
Łosoś wędzony, Almar z Kartuz	TP15
Jogurty Flora-ach!, OSM Maluta z Nowego Dworu Gdańskiego	TP16
Makaron Malma, firma Malma sp. z o.o. z Malborka	TP17
Cukierki Dumle, Fazer z Gdańska	TP18
Słodka chwila, Dr. Oetker z Gdańska	TP19
Meble Kłose, Kłose z Nowego nad Wisłą	TP20
Domy drewniane, Danimar z Szymbarku	TP21
Kosmetyki do higieny intymnej, Ziąza z Gdańska	TP22
Mleko acidofilne, SM Mackoway z Gdańska	TP23
Drzwi Porta, Porta KMI Poland z Bolszewa	TP24
Kosmetyki serii AA, Oceanic z Sopotu	TP25
Odzież Reserved, UPP SA z Gdańska	TP26
Odzież robocza, Robod z Gdańska	TP27
Porcelana stołowa, Lubiana SA z Łubiany	TP28
Ogórki kartuskie, Eurofoods sp. z o.o. ze Skarszewa	TP29
Puzzle, Trefl z Sopotu	TP30
Okna M&S, Pomorska Fabryka Okien M&S ze Słupska	TP31
Ryby mrożone Dal Pesca, Wilbo SA z Gdyni	TP32
Olaj Lotos Traffic Thermal Control, Grupa Lotos z Gdańska	TP33
Papier do drukarek Polspeed	
International Paper Kwidzyn SA	TP34
Siedziska kaszubskie, Proryb z Rumi	TP35
Piwo Amber, Browar Amber z Bielkówek	TP36
Polopiryna S, Polpharma SA ze Starogardu Gdańskiego	TP37
Woda Nata, Lanza z Borkowa k/Zukowa	TP38
Zaprawa Cekol, Cedat z Gdańska	TP39
Buty, Słupska Fabryka Obuwia Nord	TP40

Jak wybierać Top Produkt 2004

Na TOP PRODUKT 2004 można głosować do 22 kwietnia br.:

■ przesyłając pod numer 7101 SMS o treści:
DB (kod produktu) (krótkie uzasadnienie wyboru)
Kod SMS: 1 21 + VAT

■ wypełniając zamieszczony poniżej kupon i przesyłając go pod adresem:
Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”
Targ Drzewny 9/11, 80-894 Gdańsk

■ głosując na stronach serwisu naszemasto.pl:
www.gdansk.naszemasto.pl/top_produkt
(osobna kategoria - Internetowy Top Produkt)
Na autorów najciekawszych uzasadnień czeka 10 zestawów produktów przygotowanych przez sklepy SIEC 34.

Mozna także zgłaszać produkty, których nie ma na liście nominowanych wpisując ich nazwę i producenta na kuponie zamiast uzasadnienia.

Kupon plebiscytowy

TOP PRODUKT 2004

Głosuję na produkt:
(wpisz kod produktu)

Uzasadnienie:

Imię i nazwisko:

Adres:

Telefon: e-mail:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Polskapresse sp. z o.o. dla celów marketingowych, zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. nr 133, poz. 883) Podpis:



Po 60 latach rzeź na gdyńskim wzgórzu wciąż jest tajna

Strzępy sztandar

Nie ma już „żelaznej kurtyny”, ale wciąż pokutuje historia napisana w tym czasie. Pełna półprawd, przemilczeń lub przeinaczeń. Nadal nie wiadomo, jak długo trwały walki o gdyński Donas - do 18 czy do 23 marca?

W tej historii są tajemnicze bunkry, po których trudno jest dziś znaleźć jakiegokolwiek śladu. Jest nieznana liczba ludzi, których życie urwa się nagle u stóp gdyńskiej góry. Są wojskowe archiwa, które nadal strzegą dostępu do prawdy. Mimo tej blokady oznaczonej klauzulą „tajne” na światło dzienne udaje się wydobyć nieznane okoliczności towarzyszące walkom i wyzwalaniu Gdyni w marcu 1945 roku.

Szuka i znajduje

Stowarzyszenie Trójmiejska Grupa Rekonstrukcji Historycznych dociera do materiałów pozwalających na nowe spojrzenie na niemiecką

obronę niezwykle ważnego fragmentu Gdyni.

- Dopiero od niedawna mamy możliwość zapoznawania się ze źródłami niemieckimi - opowiada Tomasz Paprocki, szef STGRH. - Do tej pory były one wręcz ostantacyjnie ignorowane, jeśli nie pasowały do raz już napisanej wersji historii.

Tym, którzy odsłaniają nieznane historie, często przypina się etykietkę awanturników, oszołomów lub historycznych gangsterów.

- Ale gdy czyta się nowe źródła, przychodzi często prawdziwy szok - mówi Tomasz Paprocki. - Okazuje się bowiem, że punkt widzenia obu stron w podawanych informacjach o walkach jest maksymalnie odległy.

Rosjanie nie tracą

A bohaterem opowieści jest wzgórze Donas, (Dohnsborg) w Gdyni Dąbrowie. 205 metrów nad poziomem morza, 700 metrów od pęti

autobusowej autobusu 180 przy ul. Mietowej.

W marcu 1945 roku Dohnsborg jest kluczem do władania obu miastami portowymi. Górujące nad Gdynią wzgórze zapewnia doskonały wgląd w nacierające wojska radzieckie i pozwala precyzyjnie koordynację ognia z operujących na Zatoce niemieckich okrętów wojennych.

Według radzieckich historyków (i powtarzających ich wersję naszych) siły niemieckie na Donasie to cztery żelbetowe bunkry z artylerią przeciwpancerną oraz działkami szybkostrzelnymi, schrony ziemno-drewniane oraz cztery linie okopów. Ponadto cały rejon usiany jest co najmniej czterema przeciwzołgowymi polami minowymi, pięcioma przeciw piechocie oraz zaporami z drutu kolczastego, tzw. walcami Bruna. Niemcy rozbudowują również kompleks stanowisk dla moździerzy oraz karabinów maszynowych.

Gdy zaczynają się walki, Rosjanie lakonicznie wspominają tylko, że toczą się na „śmierć i życie”. Na bagietki a nawet na pięści. Jednak Sowieci zaledwie napomykają, że do boju wprowadzają czołgi z załogami, które dopiero ukończyły szkolenie...

- O tym, jak wielkie musiały być straty Rosjan, świadczy to, że bój na ich korzyść rozstrzygnęły dopiero monstrualne działa samobieżne SU-152 - tłumaczy Tomasz Paprocki. Każde o wadze ponad 45 ton, było przystosowane specjalnie do rozbijania umocnień pancernych.

Trzystu żołnierzy z 366 pułku grenadierów schodzi ze zbocza - już bez hełmów, bez broni... - wspomina później Zbigniew Flisowski, autor książki „Pomorze, reportaż z pola walki”.

Zgubione dni

Dołhug Rosjan walki o Dohnsborg kończą się 18 marca. Na wzgórzu tego dnia zawisa czerwony sztandar.

Unikatowy obraz trafi do gdańskiego muzeum

Widziane z „Adelaide”

Marian Mokwa, sławny sopocki malarz, w marcu 1945 roku wdrapał się na wzgórze niedaleko swojej willi „Adelaide”. Stamtąd obserwował i szkicował radziecki szturm na miasto. Z tego szkicu powstał obraz „Wyzwolenie Gdańska 1945”. W sześćdziesiąt rocznic tamtych wydarzeń obraz trafi do Muzeum Historycznego Miasta Gdańska.

Fundatorem dzieła jest firma Prokom, która zakupiła go od Marii Obertyńskiej, córki malarza, i przekazała miastu, a miasto podarowało obraz muzeum. Wraz z „Wyzwoleniem Gdańska” muzeum wzbogaci się także o cztery rysunki Mokwy przedstawiające działania



Batalistka Mariana Mokwy od 30 marca wzbogaci zbiory Muzeum Historycznego Miasta Gdańska.

Luftwaffe nad Zatoką Gdańską we wrześniu 1939 roku. - Obraz Mokwy jest prawdziwym unikatem - cieszy się Adam Koperkiewicz, dy-

rektor MHMG. - Praktycznie nie ma innych dzieł batalistycznych ilustrujących te momenty z dziejów Gdańska.

Oficjalne przekazanie obrazu nastąpi 30 marca w czasie uroczystości „Gdańska Debata. Gdańsk 45. Koniec wojny”. Rocznicowe dyskusje odbędą się w Dworze Artusa.

To nie jedyne wydarzenie upamiętniające zakończenie działań wojennych na terenie Gdańska. 31 marca w Centrum Handlowym Manhattan zobaczymy kilkadziesiąt zdjęć Henryka Nowaka ilustrujących wojenne zniszczenia i narodziny nowego Gdańska.

Henryk Nowak był znanym gdańskim radiologiem, jednym z lekarzy pionierów pracujących w gdańskiej Akademii Medycznej. Jego największą pasją była fotografia. Od pierwszych dni kwietnia 1945 roku utrzymywał na kliszy obraz i życie zniszczonego miasta. (mrt)

Gimnazjalisto!
powtórz historię przed egzaminem
we wtorek w Dzienniku
korki we wtorki z GWO

Nadszedł wigilijowy i radośny czas Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Zgodnie z tradycją, zasiadamy do wielkanocnego śniadania, aby podzielić się jajkiem - symbolem życia. Mieszkańcom Powiatu Chojnickiego oraz świątecznym Gościom życzymy, aby Wielkanoc była dla nas wspaniałym czasem, aby do realizacji wszelkich marzeń i planów. z czułością oraz optymizmem i odwagą.
Starosta Chojnicki Przewodniczący Rady Powiatu Chojnickiego
Marek Buza Regina Szymarska

ardaru

Prawdopodobnie jednak ta data jest fałszywa! Rosjanie nie wspominają również, że muszą zdobywać je aż dwa razy.

Gdy po raz pierwszy na Donasie znajdują się radzieccy żołnierze... „Wśród wystrzałów karabinów dało się słyszeć międzynarodówkę, nad Dohnsbergiem zalopotał czerwony sztandar” - wspomina obergefreiter Gustaw Hohn z 227 Westfalskiej Dywizji Piechoty, uczestnik walk o wzgórze. To do jego zapisków udaje się dotrzeć członkom STGRH.

„Widząc obrót sytuacji major (...) nadał żądanie o pokrycie pozycji na wzgórzu ogniem artylerii”. Dla Rosjan oznacza to prawdziwą rzeź. „Po 5 długich minutach nad naszym domem rysowały niebo pociski z okrętów, pociski w celu. Powietrze drgało, my ze swej piwnicy oglądaliśmy piekielny spektakl - wokół nas latały części ciała, ręce, nogi, korpusy - nawet czerwony gałgan, któ-

ry jeszcze przed chwilą był flagą zatknietą dumnie na szczycie, zaczął wirować w powietrzu. Po kilkunastu sekundach ciągłych wybuchów nastąpiła cisza. Wróg był oszołomiony obrotem sytuacji - na wzgórzu nie przeżył nikt!” - wspomina Gustaw Hohn.

Jego zdaniem walki o Donas zakończyły się dopiero 23 marca. Przez ten czas Rosjanie zostawiają tam setki trupów, kilkanaście kompletnie rozbitych czołgów i dział. Nawet teraz nikt oficjalnie nie wspomina o ogromie strat.

Gdzie te bunkry

Donas kryje jeszcze więcej tajemnic. Do dziś nikt nie znalazł śladu po betonowych i stalowych umocnieniach, jakie rzekomo miały znajdować się na wzgórzu.

Może bunkry były jedynie wirtualne i posłużyły dowódcom poszczególnych jednostek jako parawan, za którym ukryto ogrom strat?



Tomasz Paprocki: Dopiero od niedawna mamy możliwość zapoznawania się ze źródłami niemieckimi. To zmienia nasze widzenie historii.

Fot. Tomasz Bork

Głos z muzeum

pyta Tomasz Paprocki. - Czy komuś chciałoby się później specjalnie niwelować teren, jeśli nie robiono tego na innych polach bitew? Zastanawiające jest też to, że Rosjanie nie wspominają o tym, że w czasie walk wzięli jakichś kołwiek jeńców. Z ich strony nie zachowała się też żadna dokumentacja fotograficzna ze zdobywania góry.

Czy również w celu zatarcia strat Rosjanie oficjalnie „skracają” czas walki o Donas? Czy chcą ukryć, że po ich zakończeniu, z oddziałów biorących udział w bitwie zostają zaledwie resztki?

Dagmara Opacka, dyrektor Muzeum Miasta Gdyni mówi, że pojęcie o propagandowej wersji historii jest chętnie używane, jednak nie zawsze do końca prawdziwe. Propaganda najczęściej wkracza w najbardziej upolitycznione okresy historii. W przypadku odkryć podobnych do tego, jakiego udało się dokonać w sprawie wzgórza Donas, ważne jest to, jak rzutuje ono na całość danego procesu historycznego.

nie nauki diabeł tkwi właśnie w szczegółach, a często to właśnie historycy amatorzy docierają do takich nieznanych wydarzeń np. z czasów II wojny światowej. Badają i sprawdzają rzeczy, nad którymi nie zawsze pochylają się ci, którzy przedstawiają wydarzenia syntetycznie.

Zasypane okopy

Z pewnością odkrycie młodych historyków pomaga zrozumieć, że walki o Gdynię i Gdańsk były o wiele cięższe i trudniejsze niż sądzono do tej pory. Armia Czerwona napotkała na Pomorzu nie osłabio-

nych i przestraszonych Niemców, a zaprawione w boju oddziały gotowe bić się do samego końca.

Za kurtyną niedopowiedzeń postanowiono więc później ukryć niewyobrażalny wręcz ogrom rosyjskich strat.

Teraz, 60 lat po tamtych wydarzeniach, w marcu 2005 roku o rzezi na Donasie przypomina jedynie kilka poskręconych linii okopów. A militarna zagadka jednej z największych bitew ostatnich dni wojny na terenie Gdyni wciąż czekają na wyjaśnienie i zdjęcie z nich klauzuli „tajne”.

Marcin Tymiński

R E K L A M A

ŁUSZCZYCA ZNIKA NATURALNIE



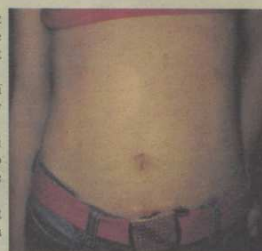
Przed kuracją

Chorzy na łuszczycę od wielu lat bezskutecznie zmagają się z tą uciążliwą dolegliwością. Wciąż jedną z najpopularniejszych metod leczenia są leki, które choć początkowo poprawiają stan chorej skóry, nie usuwają całkowicie jej objawów. Ponadto ich odstawienie może powodować nasilenie się choroby, zaś długotrwałe stosowanie zwykle jest szkodliwe dla organizmu.

Tymczasem istnieje skuteczna metoda walki z łuszczycą, opracowana za granicą przez Międzynarodowe Centrum Medyczne On Clinic. Tę w pełni naturalną, bezpieczną metodę stosują z dużym powodzeniem także lekarze specjaliści w polskich oddziałach On Clinic.

Indywidualną terapię dla każdego pacjenta dobiera lekarz dermatolog na wizycie lekarskiej. Pozytywne efekty kuracji dostrzec można już w drugim tygodniu leczenia, stan skóry znacznie się poprawia, zmiany chorobowe stopniowo zmniejszają się i w końcu ustępują całkowicie. Metoda ta nie wymaga hospitalizacji czy rezygnowania z codziennych zajęć i obowiązków. Stała opieka lekarza pomaga szybko i bezpiecznie pozbyć się dokuczliwych objawów łuszczycy.

O skuteczności metody stosowanej w On Clinic przekonano się już wielu chorych, także tych, którzy przez kilkadziesiąt lat nie mogli znaleźć skutecznego sposobu na tę nieuleczalną chorobę. Po kuracji ich skóra powróciła do normalnego stanu, a pacjentom powróciła radość życia.



Po kuracji

HEMOROIDY?, FISSURA ANI? - NIGDY WIĘCEJ OPERACJI!!!

Hemoroidy są chorobą cywilizacyjną, która dotyka coraz więcej osób w różnym wieku, szczególnie zaś osoby po 50-tce.

Najpopularniejsza metoda leczenia operacja, która wymaga hospitalizacji i wiąże się z dyskomfortem i długotrwałym bólem poporodowym nie jest jedynym skutecznym sposobem rozwiązywania problemów proktologicznych.

Współczesne sposoby leczenia i najnowocześniejszy sprzęt medyczny wykorzystywany w ON CLINIC sprawiają, że można pozbyć się hemoroidów szybko, bezboleśnie i bez konieczności poddawania się operacji.

Tutaj w leczeniu hemoroidów stosuje się terapię zespoloną: metodę obrączkowania z metodą naświetlania lampami podczerwieni. Zabieg trwa około 10 minut i polega na założeniu na podstawę hemoroidu specjalnej gumki, zamykającej naczynia, doprowadzające do niego krew. Naświetlanie przyspiesza obumieranie guzka i powoduje jego samoczynne odpadnięcie.

Pacjent od razu po zabiegu może iść do domu, powrócić do swoich codziennych obowiązków, nie musi przerywać pracy ani rezygnować z urlopu, czy aktywnego wypoczynku.

ON CLINIC posiada sieć wyspecjalizowanych oddziałów w 26 krajach na całym świecie. Skuteczność stosowanych tu metod oblicza się na ponad 90%.

ON CLINIC
-nowoczesne leczenie łuszczycy
-hemoroidy bezoperacyjnie
-zaburzenia sprawności seksualnej mężczyzn

Szczegółowe informacje dotyczące przedstawionych w artykułach metod leczenia uzyskać można w Międzynarodowym Centrum Medycznym On Clinic codziennie w godz. 8.00 -20.00, oraz w soboty w godz. 8.00 -14.00.

Gdynia, ul. Orłowska 61/3 (róg Świerkowej), tel. (58) 668 40 04

Warszawa, ul. Chałubińskiego 8, tel. (22) 830 04 09

Kraków, ul. Kapelanka 17, tel. (12) 266 54 80

Chorzów, ul. Truchana 2, tel. (32) 346 01 85

Godziny przyjęć: 12.00-20.00 (od poniedziałku do piątku)

www.onclinic.pl

Fot. J. Jankowski, J. Jankowska

**Pełnych radości
i słonecznego ciepła
kolorowych jak pisanki**

Świąt Wielkiej Nocy

**spędzonych w spokojnej,
rodzinnej atmosferze**

życzą

Kupcy z

SIECI

34
100% kapitału polskiego



10 lat sprawy Grudnia '70

Wciąż prokurator

Rozmowa z prokuratorem Bogdanem Szegdą



Grzegorz Jankowski

- Żałuję pan, że podjął się pan sprawy Grudnia '70?

- Od początku byłem przekonany, że dobrze przeprowadzę to postępowanie. Byłem młodym prokuratorem, a ta sprawa nęciła mnie swoim ogromem, różnorodnością zagadnień, no i przede wszystkim historią. Najbardziej ekscytujące było to, że ocierałem się o najważniejsze w swoim czasie osoby w kraju. Pierwszy raz w Polsce na ławie oskarżonych zasiadł prezydent państwa, a obok niego wicepremier i ministrowie. Ale dla mnie ta sprawa ma też wymiar osobisty. I gdybym miał na nią spojrzeć przez pryzmat tego, ile wycierpiła moja rodzina, to żałuję.

- Co spotkało pańską rodzinę?

- Artykuły typu „Szegda wyrzuca prywatne śmieci na parking przy prokuraturze” czy sprawa mojego syna, o którym pisano, że ma związek z kradzieżą, to oczywiście konsekwencja tej sprawy. Wszystko to zaaranżowane było po to, żeby ukazać mnie jako takiego małego, człowieka, niegodnego, by zajmować się tak poważną sprawą.

- Pański syn został oczyszczony z podejrzeń, ale śmieci przy prokuraturze pan wyrzucił?

- Ja nie mam sobie nic do zarzucenia. Wyrzuciłem śmieci, które były pozostałością po McDonaldzie. I wszyscy o tym wiedzieli. A nawet gdybym wyrzucił śmieci przywiezione z domu, to czy ktoś na parking, gdzie stoja cztery kontenery na śmieci, może mi zarzucić, że naruszyłem choćby normy dobrego zachowania, że o normach prawnych nie wspomnę? Po to są kontenery, żeby do nich wrzucać śmieci. Gdzie miałem je wyrzucić? Obok samochodu? Gdybym nie oskarżał w sprawie Grudnia '70, pies z kulawą nogą by się tą sprawą nie zainteresował. Ja nawet się domyślałem, jaka będzie kolejna „afera” z Szegdą w roli głównej (śmiech). Przypuszczam, że dziennikarze wkrótce zajmą się moim psem, 15-letnim Kapslem, którego wypuszczam bez smyczy i kagańca na ławę za moim domem.

- Twierdzi pan, że są ludzie, którym zależy na tym, żeby skompromitować Szegdę?

- Kiedy wypłynęła sprawa z moim synem i pojawiły się artykuły że młody Szegda komunistą tam podał rękę, to parę



Fot. Robert Kwaśniewski

osób przyszło do mnie i powiedziało - „Pomyśl, kto i co chciał osiągnąć upubliczniając tę sprawę”. Zbyt dużo rzeczy działało się wokół mojej osoby, żeby uznać to za przypadek. Podam przykład. Kiedy ministrem sprawiedliwości została Barbara Piwnik, to jedną z pierwszych jej decyzji było zlustrowanie mnie pod kątem majątku, jaki posiadam. Tu nie chodziło o zwykłe oświadczenie majątkowe, jakie muszę złożyć jak każdy urzędnik państwowy. Pani minister zażyczyła sobie, żebym dokładnie nie wyjaśnił, skąd wzięłem pieniądze na mój samochód i w jaki sposób doszedłem do wszystkiego, co posiadam.

- Może chodziło o to, żeby Szegda był poza podejrzenia-mi?

(Śmiech) - Jestem przekonany, że to była forma represji. W tamtych czasach był bardzo wyraźny nacisk na moich przełożonych, żeby mnie wyłączyli ze sprawy Grudnia '70.

- Dlaczego komuś miało by na tym zależeć?

- Bo główny oskarżony w tej sprawie (Wojciech Jaruzelski - przyp. red.) nigdy nie krył, że głównym problemem w tej sprawie jestem ja. Prokuratura Krajowa wyznaczyła już nawet inną osobę na moje miejsce. To była pani prokurator Kwiatkowska, ta sama, która potem prowadziła sprawę Rywiną. Potem nagle wycofano się z tego pomysłu.

- Czy umówił się pan z generałem Jaruzelskim na herbatę?

- To kolejna sprawa, która została wykorzystana przeciwko mnie. Gdy podczas wielogodzinnego zeznawania się z aktami śledztwa usłyszałem skargę starszego człowieka, że nawet herbaty tu nie podają, to zaprosiłem go do bufetu. Myślę, że każdy by tak zrobił na moim miejscu.

- Myślę, że nie każdy.

- To z tymi ludźmi mamy inne wyobrażenie o dobrym

z całą pewnością nie żałowałem, że prowadzę to śledztwo.

- A jaki jest pański prywatny stosunek do generała?

(Śmiech) - Mogę powiedzieć, że nigdy nie spodziewałem się po nim pewnych zachowań.

- Jakich?

- Sprzecznych z moim pojęciem przyzwoitości. General często komentował moje posunięcia. I te komentarze czę-

- Czy gdyby nie był pan oskarżycielem Jaruzelskiego, przyjąłby pan jego zaproszenie na herbatę?

- W ramach spotkania towarzyskiego?

- Tak.

- Nie przyjąłbym. Patrząc na to przez pryzmat wielu wydażeń, których doświadczyłem. Ale kiedy z polecenia moich przełożonych jechałem pierwszy raz do generała, to zabrałem ze sobą jego książkę. Miałem być przedstawiony Jaruzelskiemu. Wymagała tego kultura tego postępowania, w końcu chodziło o swego czasu pierwszą osobę w państwie. Podalem mu książkę i poprosiłem o autograf. General chętnie na to przystał, ale chwilę zastanawiał się co mi wpisać. W końcu powiedział: „Wpiszę - Panu magistrowi Szegda Wojciech Jaruzelski”. Po czym dodał: „Magistrem będzie pan zawsze, a prokuratrem nie wiadomo”. Cały czas mam tę książkę.

- Czy kiedykolwiek były w tej sprawie jakieś naciski na pana?

- Na etapie postępowania przygotowawczego żadnych nacisków nie było.

- A w trakcie postępowania sądowego?

- To nie jest czas, żeby o tym mówić.

- A kiedy będzie?

- Najpierw muszę porozmawiać o tym ze swoimi przełożonymi.

- General Jaruzelski zarzucał panu liczne błędy procesowe.

- To normalna taktyka każdego oskarżonego.

- A czy Jaruzelski próbował wpływać na tę sprawę metodami pozaprosesowymi?

- Przez ostatnie 10 lat pisał na mnie skargi do wszystkich świętych - prezydenta, premiera, marszałków Sejmu i Senatu, wszystkich kolejnych ministrów sprawiedliwości, a nawet ministra obrony narodowej.

- A czy próbował wpływać w mniej oficjalny sposób?

- To również jest wiedza, którą najpierw muszę przekazać moim przełożonym.

- To jeszcze pan tego nie zrobił? Myślałem, że takie sprawy zgłasza się natychmiast?

- Już dwa lata temu prosiłem o spotkanie z ówczesnym ministrem Kruczkim. Minister nie wyraził na to ochoty. Stwierdził, że nie ma czasu.

- A o czym chciał pan rozmawiać z ministrem?

- Między innymi o pewnych zakulisowych działaniach podejmowanych wobec samego procesu i wobec mnie jako oskarżyciela. Moim zdaniem te zakulisowe działania miały

wpływ na decyzje dotyczące mojej pracy zawodowej.

- Czy generał Jaruzelski to osoba wpływowa?

- Z całą pewnością tak.

- A czy wykorzystywał swoje wpływy w toku tego postępowania?

- Mogę panu tylko powiedzieć, że istnieje bardzo ciekawy związek między moimi losami zawodowymi a przebiegiem tego procesu.

- Pańskie przejście z prokuratury apelacyjnej do okręgowej to nie był awans?

- Dla mnie to degradacja.

- Czy oprócz sprawy Grudnia '70 prowadzi pan jeszcze jakąś sprawę?

- Nie.

- Ma pan poczucie, że pański potencjał zawodowy jest niewykorzystany?

- Moje poczucie nie ma tu nic do rzeczy. Każdy ma o sobie dobrą opinię. Pracuję teraz w wydziale sądowym i nie prowadzę śledztw, w których czuję się najlepiej. Tak się potoczyły moje losy i nie ma co tego roztrząsać.

- Wiele dziwnych rzeczy działo się wokół tego procesu. Minęły trzy lata, zanim udało się odczytać akt oskarżenia, skład sędziowski zmieniał się trzy razy, zmieniali się również obrońcy oskarżonych. Jak to wytłumaczyć?

- Oskarżeni wielokrotnie deklarowali, że zależą im na jak najszybszym zakończeniu tej sprawy. Ale kiło się to z ich rzeczywistą postawą. Gdyby się udało ten proces rozpocząć w 1995 roku, czyli zaraz po sporządzeniu aktu oskarżenia, to teraz byłibyśmy w zupełnie innym punkcie. Ale proszę zwrócić uwagę na to, ilu świadków do tej pory zostało przesłuchanych. Nie mogliśmy przesłuchać tylko poszkodowanych, bo to narażałoby nas na stronićność. Świadcami byli więc żołnierze, ich dowódcy oraz ówczesni dostojnicy państwowi i partyjni. I tak zrezygnowaliśmy z bezpośredniego przesłuchania wielu świadków, którzy brali udział w postępowaniu przygotowawczym, co w oczywisty sposób wydłuża postępowanie.

- W takim razie czy przy takiej samej okazji spotkamy się za kolejne 10 lat?

- Jestem przekonany, że nie. Ta sprawa przedęży czy później może się doczekać finału. Myślę więc, że się nie spotkamy. Ale kto wie? Ta sprawa nosi w sobie tyle ciekawostek, zagadek i tyle nieprzewidywalnych zdarzeń 10 lat temu nie miałem pojęcia, co mnie spotka. Ale gdyby zależało to tylko ode mnie, to skończyłbym ją najdalej w ciągu roku.

Podczas naszego pierwszego spotkania poprosiłem generała o autograf. Napisał: „Panu magistrowi Szegda Wojciech Jaruzelski”. Po czym dodał: „Magistrem będzie pan zawsze, a prokuratrem nie wiadomo”.

wychowaniu. Jeśli widzę, że starsza osoba, w nie najlepszym stanie zdrowia, prosi o herbatę, to nauczono mnie, że trzeba ją zaproponować.

- General Jaruzelski opowiadał potem, że pił herbatę z młodym, trochę sfrustrowanym prokuratorem, który zwierzył mu się, że żałuje, że podjął się tej sprawy.

- Ja wtedy na pewno nie miałem powodu do frustracji. Byłem młodym i prężnym prokuratorem. I taka była o mnie opinia. Poza tym wtedy

sto były po prostu niegodziwe. To wszystko, co chcę powiedzieć na ten temat.

- Kiedyś powiedział pan, że ma pan szacunek do generała Jaruzelskiego.

- Miałem. Ale kiedy to było? - w początkowym etapie tej sprawy. Wtedy jego postawa była bez zarzutu. Miał pozytywny wpływ na innych oskarżonych. Potrafił ich tak zdyscyplinować, że np. ich zapoznanie z aktami dzieki generałowi przebiegało sprawniej.



Moskwa, Plac Czerwony, 24 czerwca 1945 roku.

R E K L A M A

**Wydzierżawie
aptekę z pełnym
wypożyczeniem
w Słupsku**

ul. Kaszubska 42
tel. 0601-832-082,
(059) 843-95-03

„Dotacje UE dla firm”

Dotacje UE
dla przedsiębiorców.
Także dla firm nowo
powstałych!!!
Pomożemy Ci uzyskać
pieniądze!!!

Kontakt
tel. 501 464 729
tel. 694 069 404

PROMOCJA

799,-

STIHL MS 170
poj. skok: 30,1 cm³
moc: 1,3 kW/1,8 KM
ciężar: 3,9 kg
prowadnica: 35 cm



Andreas STIHL, Sady, ul. Poznańska 16, tel. 061 816 62 16

**Sprzedaz, doradztwo oraz obsługa serwisowa
prowadzą wyłącznie Autoryzowani Dealerzy:**

Chojnice - Plac Niepodległości 3b, tel. 397 81 60; Czersk - Stargardzka 1, tel. 398 41 75; Czeluś - Rynek 2/12, tel. 834 40 90; Elbląg - Browarna 12, tel. 232 59 11; Rawka, tel. 236 75 45; Gdańsk - Kartuska 234a, tel. 306 37 41; Łazdowa 21, tel. 344 13 88; Polanski 74a, tel. 552 37 18; Potokowa 9a, tel. 348 55 99; Gdynia - Morska 122, tel. 663 44 70; Grudziądz - Piłsudskiego 88, tel. 462 28 15; Kartuski - Kościuszki 4, tel. 681 47 37; Kościerzyna - Wojska Polskiego 1a, tel. 686 75 62; Kwidzyn - Drzymały 46, tel. 279 31 51; Lębork - Abrahama 7, tel. 863 14 25; Miastko - Dworcowa 22B, tel. 857 91 83; Nowe n/Wisła - Tczewska 16, tel. 33 27 713; Nowy Dwór Gdański - Pl. Wolności 5, tel. 648 28 11; Pruszcz Gdański - Grunwaldzka 62, tel. 682 18 47; Sławno - Chełmońskiego 12, tel. 810 46 49; Słupsk - Bałtycka 3, tel. 848 31 50; Grottegra 17d, tel. 843 28 93; Przemysłowa 128, tel. 840 07 07; Stargard Gdański - Boh. Monte Cassino 14, tel. 561 13 50; Świecie - Żwirki i Wigury 2, tel. 331 11 91; Wojska Polskiego 129, tel. 331 11 91; Duży Rynek 10, tel. 562 11 51; Tczew - Przemysłowa, tel. 53 10 662; Wejherowo - Przemysłowa 3a, tel. 672 13 49; 672 14 75; Zblewo - Pinczyńska 60, tel. 560 98 22; Żukowo - Gdańska 43, tel. 681 74 72.

Nr 1 na świecie **STIHL**

Dzień Zwycięs



**Barbara
Szczepiła**

Książka Andrzeja Bobkowskiego „Szkice piórkiem”, kończą się sceną wkroczenia wojsk amerykańskich do Paryża. Dzień 25 sierpnia 1944 roku jest przełomowy. Francuzi cieszą się, że we wszystkich oknach powiewają flagi francuskie i alianckie. Ulicami, wśród rozentuzjowanego tłumu suną czołgi.

„Patrzę i wydaję mi się, że śnię. Jadą ci, na których czekało się tyle długich lat. W niecałe trzy miesiące po wyładowaniu się już w Paryżu. Wyglądają wspaniale. To wjeżdża inny świat. Wjeżdża wolność”. I nagle Andrzej Bobkowski zaczyna płakać. Siedząca za kierownicą ambulansu Amerykanka pyta, co się stało.

- Jestem Polakiem i myślę o Warszawie. Oni tu mogą być szczęśliwi. My nie - odpowiada.

Kapitan Tadeusz Siczek, zastępca komendanta dzielnicy zachodniej Armii Krajowej we Lwowie od października 1944 roku siedział w więzieniu NKWD. We Lwowie znalazł się przypadkowo. 17 września 1939 po ataku Armii Czerwonej na Polskę, zgodnie z rozkazem leciał bombowcem średniego zasięgu w kierunku Rumunii. Sowieci zestrzelili samolot nad Buczaczem. Dwóch kolegów z załogi Karasia wyszło z tego incydentu bez szwanku, więc popędzono ich do obozu w Starobelsku. Kontuzjowany Siczek nie nadszedł się do marszu - odstawiono go do Lwowa do szpitala. Uratowali go polscy lekarze i pielęgniarki wywożąc - jako nieboszyczka - do kostnicy, a stamtąd do żeńskiego klasztoru klauzurowego. Wkrótce jednak NKWD rozpoznało siostrzyczki, więc tułał się po dobrych ludzich do tu, to tam, aż wreszcie zaczął działać w Narodowej Organizacji Wojskowej, a w momencie powstania Armii Krajowej znalazł się w jej szeregach.

W maju 1945 strażnik więzienny powiedział mu, że wojna się skończyła. W sierpniu pojechał na Kołymę wydobywać złoto.

Był młody i zdrowy, więc przeżył morderczą harówkę w kopalni złota, a także V Bierlag, czyli oboz dla więźniów politycznych o zastraszonym reżimie. Kontakt z rodziną udało mu się nawiązać dopiero w roku 1954.

Dla niego samego II wojna światowa skończyła się w rok później, kiedy przekroczył granicę polsko-sowietką. Kiedy dotarł do Sopotu i zobaczył matkę.

- Może panią zaskoczę - mówi pan Siczek - ale uważam, że prezydent Kwaśniewski powinien pojechać do Moskwy na uroczystości związane z sześćdziesięcioleciem zakończenia wojny. Nie należy żyć tylko historią. Musimy myśleć o przyszłości, a Rosja jest naszym sąsiadem i jakoś trzeba się z nią układać. Zresztą nieobecni nie mają racji.

„Powszechnie znana jest maksyma, że historię piszą zwycięzcy - twierdzi Norman Davis w książce „Smok wawelski nad Tamizą” (Znak 2001). - Zwycięzcy mogą publikować swoją wersję wydarzeń wojennych. Dlatego w 1945 roku powstało coś, co nazywaliśmy „alianckim schematem historii”. W schemacie tym wciąż przedstawia się wydarzenia według hierarchii ważności przyjętej w Wielkim Sojuszu, ze szczególnym uwzględnieniem wielkiej trójki: Stanów Zjednoczonych, Anglii i ZSRR. Hierarchia ta obejmowała ideologię antyfaszystowską. Każdy walczący przeciw Hitlerowi uznawany był za obrońcę wolności i demokracji, za bojownika o lepszy świat. Wychodziło na to, że bojownikiem o wolność był Józef Stalin”.

- Gdybym był prezydentem, nie pojechałbym do Moskwy - mówi mi biskup Tadeusz Pieronek - Nie wierzę bowiem, że jego obecność będzie



Marszałek Związku Radzieckiego Żukow przyjmuje defiladę.

Rosjanie, że wymordowanie z całym okrucieństwem wielu tysięcy ludzi nie jest ludobójstwem, to nie wiem, co nim jest. Oczywiście, Rosjanom może te 25 tysięcy ludzi, którzy zginęli na skutek działań związanych z likwidacją polskiej inteligencji, wydaje się liczbą małą. Dla mnie to jest ludobójstwo.

„Powołując w 1945 roku trybunał norymberski, rządy alianckie przyjęły za pewnik, że rozpatrzy on jedynie zbrodnie popełnione przez pokonanego wroga. W ten sposób powstało dość powszechne wrażenie, że żadne inne zbrodnie wojenne nie muszą być osądzone - pisze dalej Davis.

**Kiedy trybunał norymberski
zajął się sprawą masakry
14,5 tysiąca polskich oficerów,
sowiecki prokurator przekonywał,
że zbrodnię tę popełnili naziści.
Gdy zaś wykazano fałszywość
jego dowodów, alianci zdjęli
sprawę z wokandy.**

mogła coś zmienić w spojrzeniu Rosjan na pakt Ribbentrop-Mołotow, na 17 września, kiedy wbił Polsce nóż w plecy, na wymordowanie setek tysięcy ludzi wywiezionych do łagrow na Sybir, na mord oficerów polskich w Katyniu, Międzyrze i Charkowie i na wiele innych zbrodni, których nie znamy. A jeśli ktoś mówi, tak jak czynią to dziś

I kiedy trybunał zgodził się zająć sprawą popełnionej z zimną krwią masakry 14,5 tysiąca oficerów sojuszników państwa, wziął za dobrą monetę stwierdzenie sowieckiego prokuratora, że zbrodnię tę popełnili naziści. Gdy zaś zdołano wykazać fałszywość dowodów przedstawionych przez prokuraturę sowiecką, sprawę zdjęto z wokandy.

kandy. Nikt w Norymberdze nie uznał za swój obowiązek ustalenia prawdy o losie owych oficerów. I tak sprawy toczyły się przez pięćdziesiąt lat. Fikcja akceptowana przez aliantów rozpadła się w pył dopiero wówczas, gdy prezydent Gorbaczow przyznał, że zbrodnię katyńską popełniło NKWD”.

Podporucznik Zbigniew Michel (obecnie emerytowany pułkownik) wszedł do Gdańska z I Brygadą Pancerną im. Bohaterów Westerplatte w marcu 1945 roku. To ze rodziną ze Śniatynia położonego het, nad granicą polsko-rumuńską nie pojechała na białe niedzwiedzie po wkroczeniu Armii Czerwonej jesienią 1939, zawiądzająca tyfusową, którego Rosjanie bali się jak ognia, więc nawet NKWD omijało ich dom - oznaczony w specjalny sposób - szeregami lukier. Gdy jednak Sowieci przyszli po raz drugi w 1944 roku, powołali dzieciętnastoletniego już wówczas Zbigniewa do wojska. Po przeszkoleniu w Łucku dotarł szlakiem bojowym do Warszawy, potem przez Toruń, Bydgoszcz, Wał Pomorski do szpitala w Wejherowie. 27 marca, gdy walczyli w Gdyni przysłała sztyfrowką od marszałka Rokossowskiego, że brygada ma wziąć udział w zdobywaniu Gdańska. O godzinie 22 byli już przy ulicy Słowackiego, a następnego dnia rano - w centrum.

To właśnie Zbigniew Michel wraz z kolegą Brunonem Wilczewskim ścignęli z Dworu Artusa flagę ze swastyką i zatknęli biało-czerwoną. Było to 28 marca 1945 roku o godzinie 14.

Ślika do Moskwy stwa



filad
wzięcia.

Radziecki fotoreporter uwiecznił ten moment. Polscy żołnierze stojący przed budynkiem zaśpiewali „Rotę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”.

- No - powiedział dowódca - dopiero do polskiej granicy, nie niemieckiej.

- Jeśli mnie pani pyta, czy prezydent powinien jechać do Moskwy - mówi pan Michel - to odpowiadam: Nie! Przecież z jednej okupacji popadliśmy w drugą. Naturalnie trzeba mieć szacunek dla tych Rosjan, którzy zginęli na naszej ziemi. Dbać o cmentarze żołnierskie radzieckich. To zupełnie inna sprawa. Ale nie należy jechać do Putina. Szczególnie, że nie chce nam dać katyńskich dokumentów.

- Wiemy dobrze, że druga wojna światowa była skutkiem spisku Hitlera i Stalina - uważa Aleksander Hall, historyk i publicysta polityczny. Ale jest i druga strona medalu. Koniec wojny oznaczał, że niemiecki system, który eksperymentował Polaków został pokonany i Polska miała w tym swój udział. Polscy żołnierze - choć pewnie woleliby być w armii Andersa - zawieźli w Berlinie biało-czerwony sztandar. Zgadza się, że dla Polski dzień zakończenia wojny jest czymś zupełnie innym niż dla Brytyjczyków, Holendrów, Francuzów. Dla nich był to pierwszy dzień pokoju. Dla nas rozpoczął się okres sowieckiej okupacji...

Co do spotkania w Moskwie: będzie to zjazd wielkich tego świata i problem polega na tym, jak powinien zachować się tam prezydent RP i polska delegacja, by nie był to hold złożony zbrodnicemu

systemowi Związku Radzieckiego. Jak zaznaczyć specyfikę polskiego stanowiska i wierność prawdzie historycznej? To jest trudne zadanie. Ale nieobecność w Moskwie byłaby oddaniem pola walkowemu.

- Nie możemy zapominać o tym, że kiedy w Moskwie świętowano dzień zwycięstwa przywódcy Podziemnego Państwa, podstępnie uprowadzeni z kraju, w tej Moskwie na Łubiance, oczekiwali na proces - mówi Teresa Urbanowa ze Światowego Związku Żołnierzy AK. - Dla nas 8 maja jest jedynie dniem zakończenia działań zbrojnych z Niemcami. Oddział pomorski naszego związku podjął uchwałę, że tego dnia pochylimy sztandary nad grobami żołnierzy na tutejszych cmentarzach... Zaś od władz Rzeczypospolitej oczekujemy, że dołożą starań, by gorzka prawda o naszym losie - pokonanych zwycięzców - dotarła do światowej opinii publicznej, w tym także do obywateli Federacji Rosyjskiej.

„Wybiórczości pamięci nie da się uniknąć - konstatuje Norman Davies - ale można jej przeciwdziałać. Ktoś kiedyś być może napisze uczciwą, dokładną i pełną historię II wojny światowej”.

A co Państwo myślą na ten temat? Zachęcamy do dyskusji. Prosimy przysyłać swoje opinie pod adres: Barbara Szczepuła, „Dziennik Bałtycki”, 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11 lub pocztą elektroniczną: b.szczepula@prasabalt.gda.pl

Wątpię, żeby wszyscy Rosjanie nie lubili Polaków

Rosja to nie monstrum

Rozmowa z Leonidem Parfionowem, redaktorem naczelnym czasopisma „Russkij Newsweek”

- Czy powinniśmy się bać Rosji?
- Niby dlaczego polski naród, tak odważny i waleczny, który ma piękną tradycję i historię, miałby się bać Rosji? Nie widzę żadnych powodów.

- To może bać się prezydenta Putina? Za naszą wschodnią granicą odradza się autokratyzm i tradycja wielkiego mocarstwa.

- Putina też nie trzeba się bać. Owszem, teraz w Rosji panuje zasada Ludwika XIV: „Państwo to ja”, ale nic na tym świecie nie jest wieczne. Rosja, być może, wydaje się wielkim, imperialistycznym monstrum, mocarstwem jednak nie jest i to od bardzo dawna. Nie ma na to ani siły, ani potencjału.

- Nie da się ukryć, że w stosunkach polsko-rosyjskich ostatnio iskrzy.

- Paradoksalne, ale o antypolskich akcentach częściej słyszę w Polsce niż w Rosji. Są one wyolbrzymiane. Nie widzę, by Rosjanie mieli jakąś niechęć do Polaków. Może niektóre środowiska, ale

proszę nie zapominać, że w Rosji mieszka 148 milionów ludzi i wątpię, żeby wszyscy oni nie lubili Polaków. Ostatnie noty MSZ są ostre, lecz co z tego, że ministrowie, którzy za rok mogą odejść, powiedzieli coś do siebie? Co oni mogą zmienić? Przecież rozmawiamy na całkiem innej płaszczyźnie. Czaszy Breżniewa i Gomułki skończyły się raz na zawsze.

- Gdyby Aleksander Kwaśniewski jednak nie przybył do Moskwy na obchody Dnia Zwycięstwa, co mogłoby się stać?

- Nic wielkiego. Proszę zauważyć, że do tej pory nie ma żadnej ostrej reakcji władz na taką decyzję prezydenta Litwy. Co w tej sytuacji zrobiłby Putin - nie wiem. Ja przeprowadziłbym z prezydentem Kwaśniewskim wywiad, dlaczego nie jedzie do Moskwy. Na pewno miałby swoje powody. Przypuszczam, że wspomniaby o Katyniu, Armii Krajowej, Powstaniu Warszawskim. Nasi im-

perialiści przypomnieliby z kolei, że gdyby nie Rosja, Polska nie miałaby dziś Szczecina i Gdańska. Takie dyskusje do niczego nie prowadzą. Nikt nikomu niczego nie może kazać. Trzeba szanować uczucia Litwinów, Polaków i innych. Nie ukrywam, że dla mnie jest to smutne. Moi dziadkowie walczyli w II wojnie. Jeden dostał nawet medal za wyzwolenie Warszawy. Ale nie dla wszystkich jest to wyzwolenie.

- Czy zwycięstwo Wiktora Juszczenki na Ukrainie Rosjanie traktują jako porażkę?

- Dlaczego porażkę? Dlatego, że Putin stawiał na Janukowycza? Ale nawet prezydent Rosji już się z tym pogodził i wybiera się do Kijowa. Dla Rosji zwycięstwo Juszczenki jest sukcesem, bo może wreszcie nasze władze zrozumieją, że czas najwyższy spakować rzeczy i iść do Europy razem z innymi.

Rozmawiała Anna Górka

R E K L A M A

sukces zaczyna się od informacji

zajrzyj na www.ditel.pl




zamów reklamę: **0 801 30 80 25**

(koszt połączenia jest za rozmowę lokalną wg taryfy tpe)

lub skontaktuj się z Konsultantem

TP DITEL S.A., ul. Arkońska 11, 80-387 Gdańsk
tel. (058) 511 22 00; (058) 511 22 01; e-mail: biuro.gdansk@ditel.pl

O człowieku, który rozdaje pieniądze

Lubię tę melodię

Rozmowa z Robertem Janowskim

- Od siedmiu lat prowadzi pan program „Jaka to melodia?”. Nie zdziwiło się panu jeszcze?

- Praca w teleturcji w żaden sposób mi nie uwlaża. Nasz program jest na luzie, bez agresji. Mogę być w nim sobą, nie muszę udawać plastikowego showmana, żeby skończyła nam oglądalność. I za to ludzie nas kochają.

- Poza tym rozdaje pan pieniądze...

- (Śmiech) Najchętniej nie swoje. Chociaż prywatnie też mam dziurawą kieszeń, co ciężko znosi moja żona.

- Powiedział pan kiedyś, że to ze względu na pieniądze gra pan w drugiej lidze. Seriale to taki przykry obowiązek?

- Muszę to robić, bo inaczej nie utrzymałbym rodziny. Z teatru nie da się żyć, a polska rzeczywistość jest taka, że wszyscy grają w serialach, nawet ci najlepsi. Niestety, nie daje to ani takiej popularności, jakiej bym chciał, ani pieniędzy. Na szczęście moja rola w serialu „Na Wspólnej” jest ciekawa. Gram tam szemranego cwaniaczka, zupełnie wbrew mojemu charakterowi. Przy najmniej się nie nudzę.

- W „Na dobre i na złe” grał pan dla odmiany homoseksualistę.

- Odszedłem z tego serialu, bo scenarzyści nie mieli ciekawych pomysłów na moją rolę. Poza tym wiązało się to z taką niezbyt przyjemną łatką. Ludzie często myślą, że jak Tomasz Stockinger gra w „Klanie” lekarza, to naprawdę jest lekarzem. Mnie posądzano o homoseksualizm. Ktoś nawet nazwał mnie pedałem, ale nie chcę do tego wracać.

- To prawda, że potrafi pan odebrać poród?

- Tak, nawet cesarskie cięcie zrobię. Mam na koncie kilkadziesiąt udanych porodów. Z wykształcenia jestem weterynarzem położnikiem. Przez blisko dwa lata pracowałem w zawodzie.

- Sam pan też urodził się w dosyć oryginalny sposób.

- Na kanapie, w naszym domu w Inowrocławiu. Mama nie chciała iść do szpitala. Bała się, że mnie ukradną albo podmienią.

- Czy to ona zaraziła pana muzyką?

- To nie jest wirus. To się po prostu ma w sobie albo nie. Ja zawsze miałem. Ale to mama oswoiła mnie ze sceną. Prowadziła amatorskie teatry, organizowała konkursy piosen-



Foto: KAPIT

ki, zabierała na artystyczne przeglądy. Mieszkaliśmy w maleńkim Sochaczewie, wokół panowała komuna, marazm, bieda, a my bawiliśmy się w teatr.

- Wtedy sprawdził się pan w roli cyborga.

- To była moja pierwsza ważna rola. Występowałem w szkolnym teatrze, w kartonie na głowie. Podobno nieźle wypadłem.

- Mógł pan też zostać pianistą, ale zakochał się pan w futbolu.

- To była wielka, niczym nieokreślana miłość. Zostało mi to do dzisiaj. W podstawówce chodziłem do klasy fortepianu. Nawet to lubilem, ale pod koniec szkoły, w 1974 roku, były akurat mistrzostwa w piłce nożnej w Niemczech. Grali Lato, Deyna, Szarmach... Była transmisja meczu w telewizji, kiedy musiałem iść na ważny szkolny koncert, tuż przed dyplomem. Do dziś pamiętam, jak dyrektor na mnie wrzeszczał. A ja powtarzałem: „Nie mogę! Przecież nasi grają!”. Pogniewaliśmy się na siebie i nie skończyłem szkoły muzycznej. Byłem zbuntowany, ambitny, nie wiedziałem, co chcę w życiu robić. Grać Chopina czy rock. I w końcu wyładowałem na weterynarii.

Robert Janowski

- Aktor, piosenkarz, poeta, kompozytor.
- Śpiewał w zespołach rockowych: Oddział Zamknięty, Exodus, ZOO.
- Występował w musicalu „Metro”.
- Ma na koncie role w filmach („Pora na czarownicę” czy „Noce graffiti”) i w serialach („Na dobre i na złe”, „Na Wspólnej”).
- Od 1997 r. prowadzi teleturcję „Jaka to melodia?”.

- Wcześniej jednak podsyzywał się pan pod niejakiego Iwanowa. To brzmi jak pseudonim agenta.

- (Śmiech) To prawda. Iwanowem zostałem na festiwalu piosenki radzieckiej. Zwyczaj był taki, że w konkursie trzeba było śpiewać utwory znanych autorów, najlepiej z jury. Ja wykonałem swoje autorskie kompozycje i podpisałem się jako Iwanow. Podobalem się, bo doszedłem aż do finału. Jury zorientowało się dopiero pod koniec i przyznało mi nagrodę indywidualną.

- Nie udało się natomiast z jury w szkole aktorskiej. Dlaczego?

- Byłem już po weterynarii, miałem 26 lat i czułem, że chcę występować na scenie, a nie odbierać porody krów. Niestety, rektor Andrzej Łapicki próbował wybić mi to z głowy. „Jesteś za stary” - powiedział. „Masz dobry zawód, więc się go trzymaj”. Nie dałem się przekonać. Potem wygrałem casting do musicalu Janusza Józefowicza „Metro”, staliśmy się znani w całej Polsce, nawet wystąpiliśmy na Broadwayu. No i posypały się ciekawe oferty. A dyplom w PWST zrobiłem eksternistycznie.

Rozmawiała:
Mariola Szczyrba

R E K L A M A



Urząd Marszałkowski
Województwa Pomorskiego

*Najlepsze życzenia - pogodnych,
pełnych nadziei i miłości Świąt Wielkanocnych,
wszystkim mieszkańcom regionu pomorskiego.
Aby z wiarą pokonywali trudności dnia codziennego
i z ufnością patrzyli we wspólną przyszłość*

składają

Brunon Synak

Jan Kozłowski

Przewodniczący
Sejmiku Województwa Pomorskiego

Marszałek
Województwa Pomorskiego



381379A

GALERIA
INTERIUM

Sopot ul. 1 Maja 5
tel. 760 12 04
fax 760 12 05

obok marketu Elea

MEBLE WŁOSKIE WNĘTRZA PORCELANA



oferujemy klasyczne meble włoskie, porcelanę, szkło, obrazy
oraz fachowe doradztwo projektantów wnętrz.



AIGO – będę z tego korzystać!

Rozmowa z klientką Oddziału AIGO w Gdańsku

Zanim trafiła Pani do AIGO, skąd dowiedziała się Pani o placówce i jej ofercie?

AIGO polecała mi koleżanka, która wzięła pożyczkę AIGO i była z niej bardzo zadowolona. Widziałam reklamy pożyczek, ale zawsze bardziej jestem skłonna uwierzyć rodzinie i znajomym. Po pewnym czasie, idąc ulicą Heweliusza, zobaczyłam duży niebieski napis „AIGO Pożyczka”. Widząc go przypominałam sobie o tym, co mówiła koleżanka. Pomyślałam, że warto wejść i zapytać o pożyczkę - tym bardziej, że potrzebowałam pieniędzy. A kto ich dzisiaj nie potrzebuje?

Na rynku jest tyle ofert - dlaczego zdecydowała się Pani właśnie na pożyczkę AIGO?

Wcześniej brałam pożyczkę w innym banku, ale musiałam długo czekać i na decyzję, i na pieniądze. Pożyczka AIGO okazała się korzystniejsza. Po wcześniejszych doświadczeniach zaskoczyło mnie to, że w Oddziale AIGO załatwiłam wszystko za jednym razem. Co więcej - trwało to bardzo krótko, a pieniądze miałam już tego samego dnia! Doradca zaproponował mi cztery różne sposoby wypłaty pieniędzy - sama mogła wybrać, w jaki sposób odbiorę pożyczkę. Dla mnie osobiście ważne było również to, że zanim podpisałam umowę, mogłam ze spokojem zapoznać się z jej treścią. Byłam pewna, że niczego się przede mną nie ukrywa i że później nie spotkają mnie niemiłe niespodzianki, o których czytałam w artykułach na temat systemów argentyńskich. W AIGO ludzi traktuje się naprawdę uczciwie. I sympatycznie.

Co najbardziej spodobało się Pani w placówce AIGO?

Moje pierwsze wrażenie... Przyjemnie, kolorowe wnętrza, uśmiechnięte twarze doradców i taka ciepła, przyjazna atmosfera. Potem krótka, rzeczowa rozmowa i... po chwili dowiedziałam się, że mogę otrzymać pożyczkę. Drugie zaskoczenie - nie musiałam przedstawiać wielu dokumentów, aby uzyskać pożyczkę. Chętny do pomocy Doradca AIGO dokładnie objaśnił mi to, co instytucje finansowe często ukrywają - faktyczne koszty oraz czas przekazania pieniędzy. Bardzo mnie to ujęło...

Czym Pani zdaniem wyróżnia się „AIGO pożyczka” na tle ofert innych banków?

Jeśli chodzi o różnice, tylko u Was mogę dobierać pożyczkę nie spłacając do końca poprzedniej.

Chętnie będę z tego korzystać, ponieważ czasem brakuje mi trochę grosza na okazjonalne wydatki. Poza tym bardzo krótko czekałam na załatwienie formalności. Nie musiałam martwić się szukaniem poręczycieli, ponieważ w AIGO nie ma takiego obowiązku. Być może skorzystam również z możliwości wcześniejszej spłaty, ale to już zależy od tego, czy zrealizuję swoje plany domowe. Moim zdaniem ważne jest też to, że na taką pożyczkę stać nawet emeryta czy rencistę, bo minimalny dochód wymagany przez AIGO to 500 zł netto, a pożyczyć można nawet do 5000 zł!

Czy zdradzi nam Pani, na co przeznaczyła pożyczkę?

Pieniądze zdobyte dzięki AIGO przeznaczyłam na opłacenie zimowiska dla wnuczki - nagrody za bardzo dobre stopnie w szkole. Teraz już wiem, że za kolejną pożyczkę opłacę sobie wyjazd do sanatorium i kupię nowe, wygodne łóżko. Jak widać, dla mnie pożyczka AIGO jest nie tylko idealnym sposobem na uzupełnianie domowego budżetu, ale także na realizację małych marzeń, które mamy na każdym etapie życia.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy udanego wypoczynku!



Teledziennik w programie ogólnopolskim 2004 r.

AiGO
pożyczka

Uzdrowimy Twój portfel na wiosnę!

**pożyczki
gotówkowe**

INFOLINIA AIGO:
0 801 80 88 88

GDĄŃSK CENTRUM, ul. Heweliusza 14,
GDĄŃSK WRZESZCZ, ul. Grunwaldzka 83-85, SŁUPSK, Al. Wojska Polskiego 41-42,
ELBLĄG, ul. Hetmańska 2/4, GDYNIA, ul. Świętojańska 87

Święci i grzesznicy na scenie

Snajper, co zastrzelił Chrystusa



Krzysztof Baliński. Był jak zdjęty z ikony.

Gdyby Pan Bóg zamienił kulę, to choreograf Wojciech Misiuro byłby dziś sławny jako ten, który zastrzelił Chrystusa. I być może do dziś siedziałby w więzieniu. Za to, że pozwolił, by żołnierz którego zatrudnił do sztuki strzelił do człowieka na krzyżu.

Niesymetryczne pierścienie

Spektakl miał miejsce w gdańskim kościele św. Bartłomieja w Gdańsku. Teatr Ekspresji wystawił tam Pasję. Choreograf zainspirował pomysłem księdza Krzysztofa Niedałtowskiego, który powie później Zofii Watrak, autorce książki, o fenomenie Teatru Ekspresji:

„Imponowały mi pomysły Wojtka. (...) Już to, że Chrystus wyglądał tak, a nie inaczej, że został rozstrzelany i włożony do foliowego worka, wymagało dużej odwagi”.

- Mój Chrystus to był człowiek - mówi Wojciech Misiuro. - W skórzanych dżinsach i białej, luźnej koszuli. Bardzo realny i cielesny. Mężczyzna z krwi i kości, przystojny, silny. Powierzylem rolę Krzysztofowi Balińskiemu, bo wyglądał jak Chrystus, bo w tym chłopaku była Chrystusowa dobroć, niewinność, czystość. Dotąd grywał role sadywów, potworów, ale to

rola Jezusa była dla niego stworzona. Ten dobry, porządny, mocno uduchowiony chłopak - mógłbym powiedzieć - zagrał samego siebie. Był jak zdjęty z ikony. Ale boskość Chrystusa w jego wykonaniu nie wynikała z piękna ciała, ale z duchowości. Chociaż... Pewien anatomopatolog powiedział mi później, że Jezus miał wyjątkowo niesymetrycznie ułożone pierścienie mięśni brzucha. Baliński też tak ma...”

Do roli Chrystusowych oprawców Misiuro zaangażował żołnierzy z gdyńskiej jednostki wojskowej. Trzydziestu mężczyzn z odsłoniętymi torsami i trzonkami od siekier w rękach. Jak skini.

- Chciałem, żeby poczuli, co to znaczy poddać się woli władzy - wspomina choreograf. - Jakie to niesie konsekwencje. Kilka lat później może niektórzy z nich wyjechali do Iraku... Do Chrystusa strzelał w scenie ukryzowania jeden z nich, snajper. Kazalem mu, dla bezpieczeństwa, wycelować metr nad głową aktora. W razie, gdyby dziwnym trafem w magazynku znalazł się prawdziwy nabój... Kto odpowiadałby za zamordowanie Jezusa? No ja...

Gadaj pan mantrę!

Bogusława Czosnowska - słynna niegdyś gwiazda teatru Wybrzeże,

przyznaje, że więcej ma na swoim koncie rolę grzeszników niż świętych. Z tych drugich pamięta aniołka z „Tragedii o bogaczu i Łazarzu” z lat 60. Musiała zastąpić chorą koleżankę.

- Byłam wtedy o wiele tętsza niż jestem teraz i przeraziłam się: Bójcie się Boga, ja nawet w szkolnych jasełkach nigdy aniołka nie grałam, jedynie diabły! - wspomina. - Ale reżyser się uparł: Nie bój się, będziesz taki... rubensowski aniołek! Szkoda że państwo tego nie widzieli, jak Czosnowska w charakterze grubego jak beka aniołka wspinała się po drabinie...

Była też Frankową we „Franku V” Dürrenmatta.

- Mordowałam - ucina. - Zastrzykiem zabijałam mojego kolegę Krzysia Wieczorka. Ale specjalnie się tym nie przejmowałam. Tuż przed wyjściem na scenę lubiłam sobie coś podjąć w bufecie. Zjadłam, zamordowałam, a później jeszcze raz do bufetu... I na scenie, i w bufecie grzeszniką byłam na pewno.

Mówi, że dwa razy w swoim życiu była w piekle. Raz jako Kasia w „Igraszkach z diabłem”, po raz drugi w sztuce „Biedermann i podpalacz” na sopockiej scenie Wybrzeża w latach 70.

- Drugi akt kończy się sceną, gdy dwa diabły (Michalski i Gordon) odwieżdżają Biedermanną z zamiarem podpalenia jego domu - opowiada. I już się wybierają na strych, żeby zhańcować dach, aż tu nagle z widowni rozlega się wrzask: Nie pozwól rozpaść ognia nie zmoiwysz mantry!

Zbaranieliśmy. Patrzymy, a jakiś facet wali na scenę i wrzeszczy: Nie pozwól zapalić ognia! Najpierw trzeba zmówić mantrę. Na to wkurzył się Staszek Michalski i ryknął: To mów pan! Końcówka aktu, a facet staje na schodach prowadzących na scenę, z rękoma rozstawionymi jak Chrystus i zaczyna walić jakiś monolog... My gramy swoje. Dzwony zaczynają bić, płomienie szaleją... To wszystko razem wiało taką grozą, że ciarki po plecach szły... Kiedy akt się skończył, wybiegła do faceta inspijenta, robiąc mu potworną awanturę. A on spokojnie: No co, bez mantry nie można rozpaść ognia... Po czym wrócił na widownię, żeby zobać, jak skończy się przedstawienie.

Trzy Marie

Aktorka Lucyna Legut mówi, że w teatrze wszystko da się zrobić, nawet wzbudzić w sobie uczucia, które prowadzą do świętości. Twierdzi jed-

**Drodzy Gdańszczanie,
Szanowni Państwo**

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego i świątecznego czasu, któremu dają one początek, pragniemy życzyć Państwu zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz tradycyjnie Wesołego Alleluja.

Mamy nadzieję, że ten okres, kiedy świętujemy pamiątkę Zmartwychwstania oraz zwycięstwa życia nad śmiercią, będzie sprzyjał częstym spotkaniom w gronie rodziny i przyjaciół.

Życzymy Państwu, aby świąteczna atmosfera umożliwiła oderwanie się od codziennych trosk i zmartwień. Wierzmy również, że w ten radosny czas w Państwa domach zagości długo wyczekiwane wiosenne słońce.

Bogdan Oleszek
Przewodniczący Rady Miasta

Paweł Adamowicz
Prezydent Miasta Gdańska



ystusa

nak, że zawsze łatwiej było jej grać grzesznice i sporo miała takich ról, jak i - do czego się przynajmniej bez żenady - grzechów.

Z postaci świętych pamięta rolę ze sztuki „Historia o chwalebnym zmartwychwstaniu pańskim” z lat 60. Trzy aktorki, grały trzy Maryje, które szły z wonnościami do grobu Chrystusa.

- Czosnowska, Lassota i ja - wylicza. - Bardzo ładnie wyglądaliśmy na teatralnej fotce, tylko że nie mogłam rozpoznać, która z nas jest która? Maryje były w jednakowych szatach. Inna ważna święta to Joanna d'Arc. Co prawda w sztuce jeszcze nie była święta. Chwilowo trzymano ją w więzieniu i próbowano złamać. Leżałam na więziennej przycy, z głową zwisającą do podłogi (po dręczących przesłuchaniach). Cierpiałam niemal realistycznie, zwłaszcza, po bankietach, których nie miałam zwyczaju unikać. Głowa mi pękała, gdy tak zwisiałam z więziennego wyrika. Prywatnie nie zostalabym za to świętą.

Może świętym być

Aktor Stanisław Michalski mógłby nawet uznać, że rola grzesznika to jego rola życiowa.

- Dziadków, co to na kobity leca, grałem na pęczki - wyznaje - dalej,

„doktora śmierci” Mengele, wszelkich zbójów, diabłów i to, czego ludzie boją się najbardziej - Śmierci! Jeśli już o śmierci mowa, to grałem grabarza w „Hamlecie”. Mój grabarz - grzesznik to czy święty - był ponoć najlepszym grabarzem na świecie. Tak pięknie grabarzowałem - spoglądając na ukryty w grobie tekst roli - że nie zauważyłem, iż wyszedłem na scenę w okularach... Mój niedowidzący grabarz wywołał szok na widowni... Grałem też wielu księży, pastorów. W „Historii o chwalebnym zmartwychwstaniu pańskim” grałem Józefa. Bardzo dobrze stało mi się z tym kijem nad dzieciactwem... Nudno, nic się stolarz nie odzywał... Cóż, w tej historii nie miał on zbyt wiele do powiedzenia. Ale dla mnie akurat świętych jest grać najlepiej, bo jest mało tekstu do nauczenia się... Stoi sobie taki święty i wysłuchuje wszystkich pretensji od całego świata. No, ale z drugiej strony ci święci, którzy już mają coś do powiedzenia, gadają bez końca...

Brylantowe ły

Kiedy Jerzy Gruza zaczął myśleć o wystawieniu „Jesus Christ Superstar”, był pewien, że będzie mu potrzebny zespół rockowy. Ktoś mu po-

wiedział o TSA i wokaliście, że to idealny kandydat do roli Jezusa.

- Zaprosił mnie do domu - wspomina Marek Piekarczyk - i, jak mnie zobaczył, od razu rzekł: - No tak Jezusa już mam.

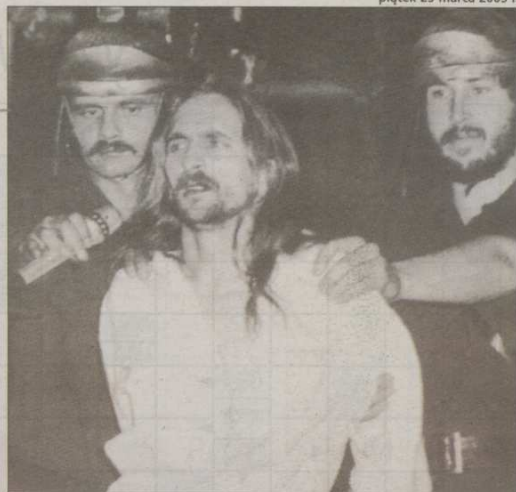
Marzyłem o tej roli kilkanaście lat. Moim kolegom w Bochni opowiadałem, że kiedyś zagram Jezusa. Śmiali się, ale później przepaszali...

To był bardzo ważny spektakl. Trwał jeszcze stan wojenny i dla widowni „Jesus Christ Superstar” stał się publicznym wyznaniem wiary i wolnościowym manifestem.

Uważa, że Jezusa nie da się zagrać. - Trzeba się nim jakby stawać, a to graniczy z szaleństwem. Moje myślenie o wielu sprawach zmieniło się wtedy zdecydowanie. Spełniło się moje chłopięce marzenie, a jego realizacja dostarczyła mi przeżyć, które swoją siłą i mistycyzmem przyćmiły wszystko, czego kiedykolwiek doświadczyłem.

Ostatni spektakl, w którym wziął udział, miał miejsce w 1999 roku w czerwcu, na Skwerze Kościuszki w Gdyni. Wykupiono tysiące biletów.

Przez cały tydzień lało i wszyscy obawiali się, że całe to wielkie przedsięwzięcie nie dojdzie do skutku. Jeszcze godzinę przed generalną próbą nad Gdynią szalała ulewa, ale



Marek Piekarczyk: - Trwał jeszcze stan wojenny i „Jesus Christ Superstar” stał się publicznym wyznaniem wiary i wolnościowym manifestem.

kwadrans przed jej rozpoczęciem przejaśniło się.

- Kiedy zaczęliśmy próbę, scenograf podbiegł do mnie i powiedział, że stał się chyba cud, bo ledwo stanąłem na scenie słońce wyszło zza chmur! Potem, podczas sceny ukrzyżowania, w momencie, kiedy umiera Chrystus, z nieba spadło kilkadziesiąt ogromnych kropel deszczu, które w świetle reflektorów zabłysnęły jak wielkie brylantowe Łzy Boga. Zawsze jestem gotowy wyjść na scenę, nawet bez próby, i zagrać Jezusa w tym spektaklu. Często mi się to śni.

Święty aktor

Z „Samuelem Zborowskim” Słowackiego występował w 1978 roku, tuż po wyborze Polaka na Papieża aktor Ryszard Jaśniewicz.

Tuż przed moim wyjściem na scenę zapowiadający występ poinformował widzów, że teksty, które za chwilę usłyszą, mówił kiedyś Karol Wojtyła, na scenie Teatru Rapsodycznego w Krakowie... Zgasło światło, błysnęły reflektory, wychodzę... Patrzę, a cała sala klęczy... Nie mogłem mówić!

Gabriela Pawińska

SZWEDZKA BLACHODACHÓWKA

BORGA



Już za **18,99 PLN**

z VAT za m²

Ta cena obowiązuje jeżeli montaż zamówisz w naszej firmie.

W ofercie także: dachówki, gonty, okna dachowe i PCV, izolacje, rynny, blachy trapezowe, drewno.

Gdynia	ul. Roślinowa 41	tel. 781-86-77	Elbląg	ul. Warszawska 68	tel. 236-15-41
Gdańsk	ul. Mostowa 14	tel. 301-87-12	Malbork	Al. Wojska Polskiego 91	tel. 647-19-85
Kościerzyna	ul. Wojska Polskiego 8	tel. 686-72-44	Starogard Gd.	Os. Koms. 3-go maja 5A	tel. 563-90-95
Kartuzy	ul. Gdańska 28	tel. 685-32-99	Władysławowo	ul. Nadla 30	tel. 674-42-39
Tczew	ul. 30 Stycznia 44	tel. 532-41-95	Wicko k/Leby	Wicko 14	tel. 661-10-84

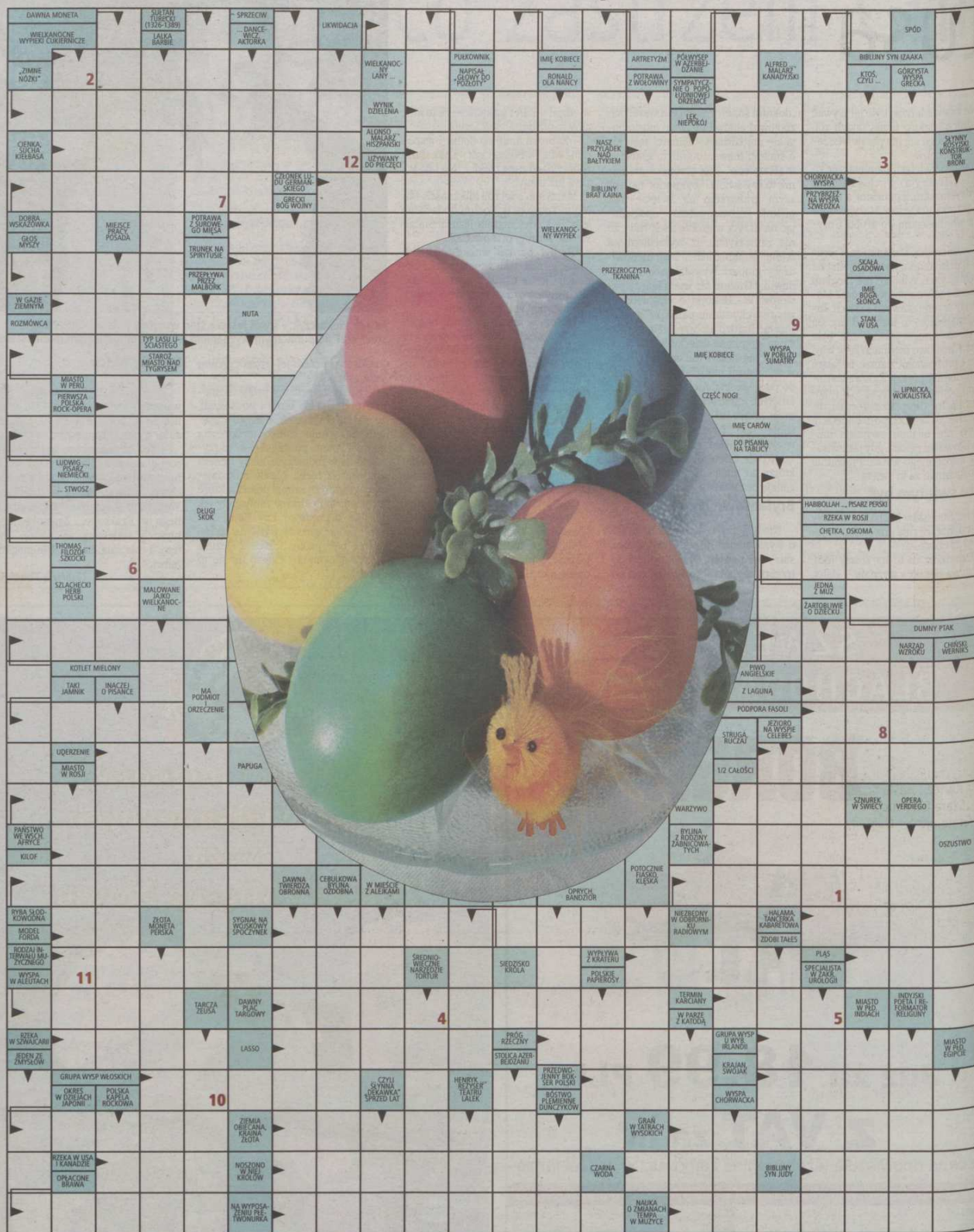
www.borga.pl



Wesołych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych
życzą
Zakłady Mięsne Nowak



Krzyżówka świąteczna



Krzyżówka za 250 zł



250 zł za rozwiązanie krzyżówki 11 marca otrzymuje: Janusz Zieliński z Kartuz. Hasło brzmi: „Szara Eminencja”. Gratulujemy! Nagrody prosimy odbierać w Biurze Konkursów „Dziennika Bałtyckiego” w Gdańsku, Targ Drzewny 9/11, od poniedziałku do piątku w godz. 10-16, tel. 3003-175.

Litery z krótkich ponomerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie.

HASŁO	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Czy nas czytasz uważnie?

Na koniec tygodnia dajemy Czytelnikom szansę sprawdzenia, na ile efekty naszej dziennikarskiej pracy zapisały się w ich pamięci. Oto minitest dotyczący wydarzeń opisywanych w „Dzienniku” w ostatnich dniach.

1. Aleksander Żubrys okazał się najlepszym kandydatem na członka zarządu spółki Energa, ponieważ:

A. jest bezpartyjnym fachowcem (właśnie zawisał członkostwo w SLD).
B. ma doświadczenie w zarządzaniu (był dyrektorem Biblioteki Wojewódzkiej i zostawił ją z gigantycznym długiem).
C. odniósł liczne sukcesy jako założyciel fundacji, która miała wyremontować Basztę pod Zrębem (tyle, że baszty nie wyremontował).

D. obiecał, że odejdzie z zarządu tak szybko, jak to będzie możliwe.

2. Do zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Gdańsku wpłynęły dwie skargi na naczelnika OSP z Łęborka. Ich autorzy zarzucają mu:

A. że sam wywołuje pożary, by móc potem wykazać się sprawną akcją gasniczą.
B. że pokątnie sprzedaje na złom sprawną pompę strażacką.
C. że po pijanemu bije podwładnych.
D. że odmówił wyjazdu na akcję gaszenia domu nieubieranego przez siebie sąsiada.

3. Oskarżony o liczne poświadczenia nieprawdy i wyłudzenia gdański adwokat Andrzej B. chciałby dalej prowadzić działalność prawniczą, ale ma trudności, ponieważ:

A. Naczelna Rada Adwokacka odebrała mu prawo do wykonywania zawodu.

B. nie ma pomieszczenia na kancelarię, bo z dotychczasowego wyrzucono go za niezapłacenie czynszu.

C. przed jego kancelarią trwa całonocowa pikietka pokrzywdzonych, co odstrasza mu potencjalnych klientów.

D. prezes sądu wydał zakaz wpuszczania go na rozprawę.

4. Dyrektor Departamentu Turystyki Ministerstwa Pracy RFN obiecuje pomóc władzom Malborka w promowaniu ich miasta, ponieważ:

A. dowiedział się, że jeden z jego przodków był Krzyżakiem.

B. ożenił się z mieszkanką Malborka.

C. uwielbia produkowany w Malborku makaron.

D. pracownica magistratu z Malborka, będąc na targach w Berlinie, odnalazła i oddała mu zgubiony przez niego wcześniej telefon komórkowy.

5. Kierownictwo Gedanii Gdańsk zrezygnowało z odwołania trenera żeńskiej drużyny siatkówki Jerzego Skrobeckiego, ponieważ:

A. zawodniczki wymusiły tę decyzję na prezesach placem.

B. trener zagroził, że przejdzie do konkurencyjnej drużyny.

C. trener zagroził, że ujawni pozamałżeńskie romansy prominentnego działacza z jedną z zawodniczek.

D. trener założył się z prezesem o 50 tys. złotych, że w przyszłym sezonie wywalczy z Gedanią mistrzostwo Polski.

Poprawne odpowiedzi: 1-A,B,C,D; 2-C; 3-B; 4-B; 5-A.

Koszykówka. Prokom Trefl w Zgorzelcu Turów chce wygrać

Pierwszy etap rywalizacji w ekstraklasie kończą koszykarze. Obrońca tytułu mistrzowskiego Prokom Trefl, który znacznie wcześniej zapewnił sobie start w play off z pierwszego miejsca, w sobotę zagra na wyjeździe z Turowem Zgorzelec.

Sopocianie zameldują się w Zgorzelcu dziś wieczorem. Przylecą z meczu Euroligi w Atenach do Drezna, skąd zabierze ich autokar. Do kolegów być może dołączy Andrzej Cirić, który pozostał w Trójmieście i pracuje nad powrotem do dawnej dyspozycji. Serb złamał kość śródreżną i pauzuje już ponad miesiąc.

- Chcemy, by Cirić był gotowy na rundę play off - mówi trener Prokomu Trefl, Eugeniusz Kijewski. - Dlatego może wystawić go w Zgorzel-

cu. Nie ukrywam, że to spotkanie nie ma dla nas znaczenia. Teraz musimy odbudować zdrowie przed decydującą walką o mistrzostwo kraju.

Przeciwnik koszykarzom Turowa nie zagra kontuzjowany Goran Jagodnik. Słoweńiec szykuje się do powrotu w przyszłym tygodniu, kiedy w Eurolidze sopocianie podejmą Benetton Treviso.

Po trzymiesięcznej przerwie spowodowanej dyskwalifikacją, wystąpi na krajowych parkietach Filip Dylewicz.

Zwycięstwo w tym spotkaniu ma znaczenie dla gospodarzy. Turów zamierza utrzymać czwarte miejsce w tabeli. Dzięki temu znajdzie się w korzystniejszej sytuacji - handicap decydującego meczu na własnym parkiecie - w pierwszej rundzie play off.

(m)

Rugby. Sobota z jajem Odrabianie zaległości

Dwa zaległe z rundy jesiennej spotkania ligi rugby odbędą się w Gdańsku. Lechia na stadionie przy ul. Grunwaldzkiej podejmie Budowlani Lublin, a AZS AWFIS na Wiejskiej zagra z Polcem AZS Warszawa. Oba spotkania rozpoczną się o godz. 14.

Lechiaści planowali mecz na godz. 12, lecz na prośbę drużyny gości która przyjeżdża pociągami, zgodzili się na przesunięcie terminu rozpoczęcia o dwie godziny później. Obie drużyny już wcześniej zapewniły sobie lokaty w pierwszej szóstce, ale wynik dla układu tabeli

może mieć znaczenie. Zwycięstwo pozwoliłoby ekipie trenera Marka Płonki na zrównanie się punktami z Budowlanymi Łódź, którzy po rundzie jesiennej uplasowali się na drugim miejscu.

Bardzo ważny mecz czeka akademików. Ich rywale z Warszawy, podobnie jak gdańszczanie, w drugiej rundzie grać będą w grupie spadkowej. Drużyna trenera Jerzego Jumasza walczyć będzie o pierwsze w sezonie zwycięstwo i zachowanie szans na utrzymanie się w lidze.

(sus)

Koszykówka. Polpharma czy Czarni?

Licz tylko na siebie

Zawarte w tytule przesłanie dedykuję koszykarzom Polpharmy Starogard Gdański, którzy dzisiaj - w ostatnim meczu rundy zasadniczej - grają na wyjeździe z drużyną Gaz Ziemny AZS Koszalin. Podopieczni trenera Dariusza Szczubiala, aby zagrać w fazie play off Era Basket Ligi, muszą to spotkanie wygrać. Porażka, teoretycznie, nie odbiera im miejsca w pierwszej ósemce ligowych drużyn, ale tylko pod warunkiem, że Czarni Słupsk przegrają przed własną publicznością z Wisłą Kraków albo Deichman Śląsk Wrocław ulegnie Noteci Inowrocław. Wprawdzie zbliżają się święta, ale trudno przecież liczyć na prezenty od rywali. Czyli - tak jak w tytule.

W tym sezonie Polpharma z AZS grała już trzykrotnie. Starogardcy farmaceutycy wygrali ligowy mecz na własnym parkiecie i pokonali akademików w Koszalinie, kiedy stawka były punkty w Pucharze Ligi. W tym samym pucharze przegrali jednak z AZS w Starogardzie. Bilans Polpharma ma więc lepszy, ale każdy następny mecz to już oddzielna historia.

- Można powiedzieć - zgadza się z naszą sugestią trener Szczubial - że mecz w Koszalinie to spotkanie z serii „być albo nie być” w play off. Trudno bowiem w praktyce liczyć, że wyniki spotkań w Słupsku i Wrocławu ułożą się zgodnie z naszym celem - musimy liczyć na siebie i wy-



Oby w Koszalinie dobrą formę z meczu ze Śląskiem utrzymał Zbigniew Marculewicz (blokuje Randle'a).

Fot. Tomasz Rogalski

grać z AZS. Niewątpliwie jest to zespół w naszym zasięgu, chociaż u siebie bardzo groźny.

- Każda drużyna ma jednak słabsze strony?

- W przypadku akademików ich słabszą stroną jest gra w obronie. Natomiast dobrze radzą sobie w ataku, w którym nawet wysocy gracze skutecznie rzucają z dystansu. Wiemy o tym i tak ustalamy taktykę, aby nie dać się niczym zaskoczyć. Wierzę, że wygramy ten mecz. W drużynie, po zwycięstwie nad Śląskiem, panuje dobra atmosfera. Wszyscy są zdrowi, zmobilizowani, a i sportowa forma wyraźnie poszła w górę. Zamiast oczekiwać świątecznych prezentów zwycięstwem w Koszalinie sami chcemy sobie zrobić taki prezent. Wówczas i święta będą radośniejsze - zakończył Szczubial.

Także dzisiaj o godzinie 18 Czarni Słupsk gościć będą Platinum Wisła Kraków. Każde inne rozwiązanie niż zwycięstwo odbiera gospodarzom szansę na grę w play off. Wygrana będzie krokiem we właściwym kierunku, ale do pełni szczęścia potrzebne będzie jeszcze korzystne - dla słupskian - rozstrzygnięcie w Koszalinie. Zatem jakby na to nie patrzeć w play off zagra Polpharma albo Czarni. Szkoda, że o to miejsce muszą akurak rywalizować pomorskie drużyny, z których jedna grać później będzie w grupie zespołów walczących o utrzymanie w EBL.

(jauw)

N E K R O L O G I

„Jezu, ufam Tobie”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 19 marca 2005 r. odeszła od nas nasza Kochana Siostra i Ciocia

† p.

**WŁADYSŁAWA
PRILL**

lat 83

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 29 marca 2005 r. o godz. 8.00 w kaplicy Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego „Złota Sień” w Gdańsku przy ul. Hynka 12.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia na cmentarzu parafialnym w Rumianie koło Lubawy.

Pograżona w smutku
Rodzina

381010A

„Nie umiera ten, kto pozostaje w pamięci żywych”
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 marca 2005 r. zmarł nasz akochany Mąż, Tatus i Dziadek

† p.

BOGDAN GDANIETZ

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 29 marca 2005 r. o godz. 11.00 w kościele pw. św. Jerzego w Sopocie. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 13.30 na cmentarzu Srebrzysko (Nowa Kaplica).

Pograżona w smutku
Rodzina

381731A

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Księżom, Przyjaciółom, Sasiadom, Delegacjom, Krewnym oraz Wszystkim tym, którzy w bolesnych dla nas chwilach dzielili z nami smutek, uczestniczyli w modlitwach różańcowych oraz odprowadzili na miejsce spoczynku naszą Kochaną Matkę, Babcię i Prababcę

† p.

JADWIGĘ KNUT

z Kartuz
serdeczne Bóg zapłać

składa Rodzina.

380973A

Naszemu Przyjacielowi
JACKOWI DUCHOWI
najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

ŻONY

składają
Ania i Andrzej Hassowie.

381729A

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 22 marca 2005 r. odszedł od nas Kochany Tatus, Dziadek i Pradziadek

† p.

MARIAN FIJAŁKOWSKI

lat 73

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się dnia 25 marca 2005 r. o godzinie 11.30 w kaplicy na cmentarzu Katolickim w Sopocie przy ulicy Malczewskiego.

Pograżona w smutku
Córka z Dzieciem

381475A

Miejski
Zakład Zieleni
Całodobowe
**usługi
pogrzebowe**
Gdańsk, ul. Partyzantów 27
Tel. 341-30-02, 345-12-99

Nekrologi

przyjmowane są z dnia na dzień
do godz. 18*

* Na wydanie piątkowe przyjmowane są do czwartku do godz. 14.30. Istnieje możliwość zamieszczenia nekrologu ze zdjęciem.

Na wszelkie pytania dotyczące nekrologów i kondolencji odpowie Katarzyna Samulka - tel. 30 03 259, faks 30 03 228 od poniedziałku do piątku w godz. 8-16, e-mail: k.samulka@prasbaalt.gda.pl

w Biurach Ogłoszeń Prasy Bałtyckiej

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11, tel. (058) 30 03 250, 217; faks 30 03 213, pon.-pt. 8-18, sob. 9-14
Sopot, ul. Kościuszki 61, tel./faks (058) 551 54 55, pon.-czw. 8-16, pt. 9-17
Gdynia, ul. Władysława IV 43, tel. (058) 660 65 15, 16; faks 660 65 17, pon.-pt. 8-18, sob. 9-14
Gdynia, ul. Świętojańska 141b, tel./faks (058) 622 74 79, pon.-pt. 8-18
Telefony pozostałych Biur Ogłoszeń w stopce redakcyjnej.

w zakładach pogrzebowych współpracujących z prasą Bałtycką

w Koncesjonowanych Biurach Ogłoszeń

373484A

Zieleni
Sp. z o.o.
(dawniej Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni)
Gdańsk-Wrzeszcz
Partyzantów 76
- całodobowe usługi pogrzebowe
- zakład kremacji
- przewóz zwłok
- własna chłodnia
341 73 35 341 20 71

NBA. Coraz bliżej play off

Rośnie siła Byków

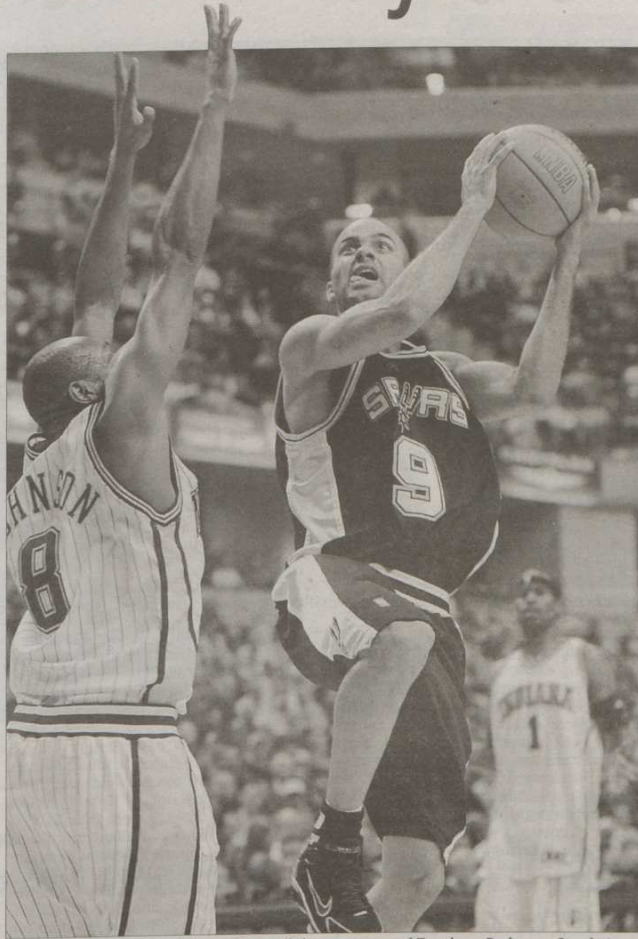
Po kilkanaście spotkań zostało drużynom do zakończenia rundy zasadniczej. Potem już tylko play off, do którego zakwalifikują się czołowe osiemki konferencyjne. Po wyłonieniu mistrzów wschodu i zachodu NBA dojdzie do bezpośredniej konfrontacji tych ekip i poznamy najlepszą drużynę ligi sezonu 2004/2005.

Tytułu bronią Tloki z Detroit, które w zeszłorocznym wielkim finale pobity faworyzowanych koszykarzy Los Angeles Lakers. Do powtórki raczej nie dojdzie, bo Jezirowcy mają poważne kłopoty ze znalezieniem sobie miejsca w ósemce i najprawdopodobniej urlopy zaczną wcześniej niż to przewidywał Kobe Bryant i jego koledzy. Słabsza dyspozycja Lakers, to efekt nieporozumień wewnętrznych zespołu, w dodatku w trakcie rozgrywek opuścił drużynę z powodów zdrowotnych coach Rudy Tomjanovich.

Niewątpliwie usatysfakcjonowany z takiego obrotu sprawy jest Shaq O'Neal, niegdyś gwiazda Lakers, a dziś Miami Heat. Shaq nie znajdował wspólnego języka z Bryantem, podobnie jak trener Phil Jackson, który także zrezygnował z pracy w Los Angeles. Szefowie słynnego klubu postawili na Kobe'go, lecz ten bez należytego wsparcia w pojedynkę sukcesów nie dostarczy.

W konferencji zachodniej w play off na pewno zagrają zespoły z Phoenix i San Antonio, ale i praktycznie też te z miejsc od trzeciego do siódmego. Ostatnie premowane zachowują chyba Sacramento z Denver, bo mają sporą przewagę nad Minnesotą Timberwolves. I jeśli rzeczywiście teamu Kevina Garnetta zabraknie w finałowej części sezonu, to również będzie niespodzianka. Bo spokojnie play off w kieszeni mają gracie z Memphis, choć supergwiazdą znaleźć wśród nich trudno.

We wschodniej konferencji rządzi Miami, a pięć dalszych drużyn też nie musi bać się o przyszłe losy. Trwa rywalizacja o pozycje siedem – osiem, z gry nieoczekiwane wypada Orlando (mimo takich tużów jak Steve Francis czy Grant Hill), a – być może – odrobnią straty Nets z New Jersey. Powrót Jasona Kidda (po kontuzji) oraz wprowadzenie z Toronto Vince'a Cartera dodało sił Sieniarzom. Jednak oczywiste są ambicje Philadelphii oraz Indiany, więc do końca będziemy się emocjonować tu batalią o awans.



Anthony Johnson (z lewej) z Indiany usiłuje powstrzymać Tony'ego Parkera z San Antonio.

W ostatniej kolejce po interesującej grze Indiana pokonała San Antonio 100:93. Oba teamy grały bez swych kontuzjowanych asów Jermaine'a O'Neala i Timę Duncan. Na szczęście dla Ostróżki absencja Duncana wielkiej krzywdy im nie wyrządził, bo play off mają już zapewniony. W Indianie świetnie spisyje się weteran, 38-letni Reggie Miller, który akurat w tym pojedynku jako trzynasty w historii NBA zawodnik złamał barierę 25 tysięcy punktów. Ma ich obecnie na koncie 25 013. Absolutnym liderem tej klasyfikacji pozostaje Kareem Abdul Jabbar (38 387) przed Karleem Malonem (36 928), Michaeliem Jordanem (32 292) i Wiltem Chamberlainem (31 419).

Miller od początku reprezentuje barwy Indiany Pacers, a zadebiutował w 1987 roku. Niedawno oświadczył, że po tym sezonie kończy nieodwołalnie karierę. Szkoda, bo Reggie jest nadal w dobrej dyspozycji, a to już

może ostatni koszykarz z pokolenia Jordana, Malone'a, Olajuwona, Stocktona, Barkleya, Ewinga, Birda, Robinsona, Drexlera i wielu, wielu innych.

A skoro o dawniejszych czasach, to jeszcze słów kilka o Chicago Bulls. Po odejściu

Jordana rozsypała się potęga Byków. Słabość trwała do obecnych rozgrywek. Po latach nieobecności znów zobaczymy Bulls w play off. Zapewne młody zespół jeszcze nie nawiąże do osiągnięć poprzedników, ale za rok lub dwa...

Wyniki i tabele

Toronto – Chicago 85:94, Charlotte – Phoenix 105:120, Indiana – San Antonio 100:93, New York – Boston 107:82, Philadelphia – Detroit 107:84, Minnesota – New Orleans 107:102, LA Clippers – Milwaukee 116:108, Golden State – Dallas 97:109

Wschód			Zachód		
1. Miami	52:17	75,4	1. Phoenix	51:16	76,1
2. Detroit	42:25	62,7	2. San Antonio	50:18	73,5
3. Boston	38:30	55,9	3. Seattle	46:20	69,7
4. Washington	36:29	55,4	4. Dallas	45:22	67,2
5. Cleveland	35:30	53,8	5. Sacramento	42:27	60,9
6. Chicago	35:31	53,0	6. Houston	40:27	59,7
7. Indiana	34:33	50,7	7. Memphis	38:28	57,6
8. Philadelphia	33:34	49,3	8. Denver	36:30	54,5
9. Orlando	32:35	47,8	9. Minnesota	35:34	50,7
10. New Jersey	32:36	47,1	10. LA Lakers	32:35	47,8
11. New York	29:37	43,9	11. LA Clippers	31:37	45,6
12. Toronto	28:39	41,3	12. Portland	23:43	34,8
13. Milwaukee	27:40	40,8	13. Golden State	23:45	33,8
14. Charlotte	13:53	19,7	14. Utah	21:46	31,3
15. Atlanta	11:56	16,4	15. New Orleans	15:52	22,4

Za nazwą klubu mecze wygrane, porażki i procent zwycięstw. Czołowe osiemki awansują do rundy play off.

Żużel. Przed Grand Prix Europy

Mają sponsora

FIM Dominet Bank European Speedway Grand Prix – tak oficjalnie będzie się nazywać eliminacja indywidualnych mistrzostw świata na żużlu, która odbędzie się 30 kwietnia br. na torze Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu.

Organizatorom wrocławskiego turnieju udało się pozyskać sponsora imprezy w postaci banku należącego do funduszu Merill Lynch. Grand Prix sumą 300 tys. zł wesprze też gmina Wrocław. Z kolei Akademia Wychowania Fizycznego, do której należy Stadion Olimpijski, za około 400 tys. zł przeprowadzi modernizację obiektu. Przede wszystkim wymienione zostaną ławki na trybunach.

We wrocławskich zawodach wystartują pełnoprawni uczestnicy cyklu GP 2005: Tomasz Gollob, Jarosław

Hampel i Tomasz Chrzanowski. Organizatorzy liczą, że „dzięką kartę” otrzyma zawodnik miejscowego Atlasu, mistrz świata juniorów, Robert Miśkowiak.

Prezes organizującego zawody WTS Atlasu Wrocław, Andrzej Rusko, docenia rolę wrocławskich władz, które zaangażowały się w rozpropagowanie Grand Prix.

– Biuro Promocji Wrocławia swoimi kanałami informacyjnymi przekazuje wiedzę o naszych zawodach, szczególnie do tych krajów, gdzie żużel jest popularny. M.in. do Anglii i Szwecji. Także na targach turystycznych w Berlinie promowano Grand Prix – powiedział Rusko.

Poprzez internet oraz telefonicznie, sprzedawane są już bilety na imprezę. Do 10 kwietnia karty wstępu będą tańsze od 10 do 20 procent. (m)

Hokej. Tylko 22 hokeistów na zgrupowaniu
Przysłali zwolnienia

22 hokeistów przebywa w Oświęcimiu na zgrupowaniu kadry reprezentacji Polski, przygotowującej się do mistrzostw świata dywizji 1 w Debreczynie. Kadrowicz przeszli badania lekarskie. Wczoraj wieczorem trenowali na lodzie.

Na zgrupowanie powołanych zostało 30 zawodników. Część z nich się nie stawiła. Jak poinformował trener reprezentacji Polski, Andrzej Sidorenko, większość absencji spowodowały zwolnienia lekarskie.

Z powołanych z polskich klubów hokeistów na zgrupowaniu nie ma m.in. bramkarza Tomasza Jaworskiego, obrońców Jacka Zamorskiego, Jarosława Kłyasa, napastników Mariusza

Justki i Adriana Parzyska. Ich udział w mistrzostwach świata wydaje się być wykluczony.

Do kadry mają dołączyć zawodnicy z klubów zagranicznych, rozgrywających obecnie w swych ligach mecze w play off. Z powołanych sześciu zawodników nie stawi się Oskar Szczepaniak (Ambri Piotta), który ma kontuzję kolana.

Kadra przed wyjazdem na Węgry rozegra trzy mecze testowe, w tym dwa z reprezentacją Francji (11-12 kwietnia, Oświęcim, Janów).

Mistrzostwa świata dywizji 1 odbędą się 17-23 kwietnia, z udziałem reprezentacji Chin, Japonii, Norwegii, Wielkiej Brytanii, Węgier i Polski. (m)

Futsal. Trener dokonał wyboru

Dwa mecze z Litwą

Trener futsalowej reprezentacji Polski Tomasz Aftański, podał skład kadry na towarzyski dwumecz z Litwą. Pierwsze spotkanie odbędzie się w Starogardzie Gdańskim 6 kwietnia, a drugie w Czersku dzień później.

Skład kadry: bramkarze – Robert Augustyn (Baustal Kraków), Paweł Sobolewski (Holiday Chojnice), Tomasz Ulik (Clearax Chorzów); pozostali zawodnicy: Krzysztof Kuchciak, Andrzej Szłapa, Tomasz Kasprzyk (wszyscy Clearax), Mariusz Kazimierz, Tomasz Broner, Adam Warszawski (wszyscy Holiday), Robert Dąbrowski,

Krzysztof Jasiński (obaj Baustal), Marcin Stanisławski (KP Owles Łódź), Dariusz Pieczyński, Klaudiusz Hirsch (Akademia Słowa Poznań).

W rezerwie są: bramkarz Krystian Brzenk (Clearax) oraz Paweł Machura, Michał Włodarek (obaj Impuls Alpol Siemianowice), Daniel Krawczyk (Owles) i Piotr Szymura (Rekord Bielsko Biala). Kadra zbierze się 4 kwietnia w Starogardzie Gdańskim.

Mecze z Litwą będą debiutem Aftańskiego w roli szkoleniowca pierwszej reprezentacji. Wcześniej pracował z młodzieżówką. (m)

ELIMINACJE MŚ

Europa

Grupa I

■ Armenia – Andora, Czechy – Finlandia, Rumunia – Holandia			
1. Holandia	4	10	10-3
2. Rumunia	5	10	10-5
3. Finlandia	5	9	10-6
4. Czechy	4	9	6-2
5. Macedonia	6	5	6-7
6. Andora	5	4	2-11
7. Armenia	5	1	2-12

Grupa II

■ Gruzja – Grecja, Turcja – Albania, Dania – Kazachstan			
1. Ukraina	6	14	11-3
2. Grecja	5	8	7-5
3. Dania	5	6	7-6
4. Turcja	5	6	6-5
5. Albania	5	6	3-7
6. Gruzja	4	5	5-5
7. Kazachstan	4	0	2-10

Grupa III

■ Estonia – Słowacja, Liechtenstein – Rosja			
1. Portugalia	5	13	20-3
2. Słowacja	4	10	15-3
3. Rosja	4	7	10-8
4. Łotwa	5	7	10-12
5. Estonia	5	7	8-11
6. Liechtenstein	5	4	8-14
7. Luksemburg	6	0	4-24

Grupa IV

■ Izrael – Irlandia, Francja – Szwajcaria			
1. Irlandia	4	8	6-1
2. Francja	4	8	4-0
3. Izrael	4	8	6-4
4. Szwajcaria	3	5	9-3
5. Cypr	5	1	4-11
6. W. Owce	4	1	2-12

Grupa V

■ Włochy – Szkocja			
1. Włochy	4	9	7-5
2. Norwegia	4	7	6-3
3. Słowenia	4	7	4-3
4. Białoruś	3	4	8-5
5. Szkocja	3	2	1-2
6. Mołdawia	4	1	1-9

Grupa VI

■ Walia – Austria, Anglia – Irlandia Północna, Polska – Azerbejdżan			
1. Anglia	4	10	7-3
2. Polska	4	9	10-5
3. Austria	4	5	8-8
4. Irlandia Płn.	4	3	5-8
5. Walia	4	2	5-8
6. Azerbejdżan	4	2	1-4

Grupa VII

■ Belgia – Bośnia i Hercegowina			
1. Serbia	4	10	10-0
2. Hiszpania	4	8	8-1
3. Litwa	4	8	6-1
4. Bośnia	2	2	1-1
5. Belgia	3	1	1-5
6. San Marino	5	0	0-1

Grupa VIII

■ Bułgaria – Szwecja, Chorwacja – Islandia			
1. Szwecja	4	9	14-2
2. Bułgaria	3	7	9-4
3. Chorwacja	3	7	6-2
4. Węgry	4	6	5-8
5. Islandia	4	1	4-10
6. Malta	4	1	1-13

Ameryka Płd.

Ekwador – Paragwaj, Wenezuela – Kolumbia, Chile – Urugwaj, Boliwia – Argentyna, Brazylia – Peru

Mecze towarzyskie

Słowenia – Niemcy, Australia – Irak, Portugalia – Kanada, Hiszpania – Chiny, Cypr – Jordania

Warszawa. W sobotę Polska – Azerbejdżan

Zwyciężyć bez trąbek

W dzisiejszym futbolu na poziomie reprezentacyjnym nie ma już słabych drużyn. To oklepane powiedzenie jak ulał pasuje do jutrzejszej potyczki reprezentacji Polski i Azerbejdżanu w grupie szóstej eliminacji piłkarskich mistrzostw świata strefy europejskiej. Białoczerwoni muszą wygrać. Początek meczu na stadionie warszawskiej Legii w sobotę o 18. Bezpośrednia relacja w TVP 2.

Trener reprezentacji Polski Paweł Janas i piłkarze liczą na doping kibiców. Apełują jednak, aby fani w domu zostawili trąbki, na których dźwięk tak bardzo narzekali po meczu z Anglią na Stadionie Śląskim w Chorzowie. W Warszawie nie trzeba się jednak chyba o to obawiać. Publiczność na stadionie Legii nie raz dawała już pokaz dopingu z prawdziwego zdarzenia i w sobotę pewnie też nie zawiedzie. Na stadionie ma zasiąść komplet widzów, choć niewielka część biletów jest jeszcze w sprzedaży.

Sobolewski nr 27

Dla Polaków będzie to dopiero drugi w tych eliminacjach występ na własnym boisku. Tak się złożyło, że wszystkie dotychczas wywalczone punkty zdobyliśmy na terenie rywali. I właśnie zwycięstwa w Irlandii Północnej, Austrii oraz Walii uutorowały nam świąteczną pozycję wyścigową do walki o awans do finałów MŚ 2006. Jednak, aby skrócić szansę, trzeba wygrać dwa najbliższe mecze. Z Azerami i później – w środę – z Irlandią Północną.

Janas powołał pod broń aż 27 zawodników. Jeszcze wczoraj sięgnął po pomocnika krakowskiej Wisły, Radosława Sobolewskiego. Zdecydował się na to w związku z problemami zdrowotnymi Radosława Kaluźnego, Arkadiusza Głowackiego i Arkadiusza Radomskiego.

– Jak się okazuje, zawsze wyskakuje coś niespodziewanego – mówi Janas. – Na mecz z Azerbejdżanem powołałem 18 zawodników, a ośmiu zasiądzie na trybunach. Skład wyjściowy na sobotnie spotkanie będzie zbliżony do tego, w jakim rozpoczęliśmy śródowny sparing z Obrą Kościan, wygrany 4:0.

Dziesięciu pewniaków

Przypomnijmy więc to zestawienie. W bramce Jerzy Dudek. W obronie Marcin Baszczyński, Tomasz Kłos, Jacek Bąk i Tomasz Rząsa. W pomocy Kamil Kosowski, Sebastian Milla, Mirosław Szymkowiak i Jacek Krzynówek (chce go kupić Espanyol Barcelona). W ataku Maciej Żurawski i Tomasz Frankowski. Tak naprawdę jest w tym gronie dziesięciu pewniaków na sobotę. Jedyną wątpliwość dotyczy Radosława Kaluźnego, który



Dotychczas Polacy cieszyli się ze zwycięstw tylko w meczach wyjazdowych. Najwyższa pora wygrać u siebie.

diusza Głowackiego i Arkadiusza Radomskiego.

– Jak się okazuje, zawsze wyskakuje coś niespodziewanego – mówi Janas. – Na mecz z Azerbejdżanem powołałem 18 zawodników, a ośmiu zasiądzie na trybunach. Skład wyjściowy na sobotnie spotkanie będzie zbliżony do tego, w jakim rozpoczęliśmy śródowny sparing z Obrą Kościan, wygrany 4:0.

Dziesięciu pewniaków

Przypomnijmy więc to zestawienie. W bramce Jerzy Dudek. W obronie Marcin Baszczyński, Tomasz Kłos, Jacek Bąk i Tomasz Rząsa. W pomocy Kamil Kosowski, Sebastian Milla, Mirosław Szymkowiak i Jacek Krzynówek (chce go kupić Espanyol Barcelona). W ataku Maciej Żurawski i Tomasz Frankowski. Tak naprawdę jest w tym gronie dziesięciu pewniaków na sobotę. Jedyną wątpliwość dotyczy Radosława Kaluźnego, który

Kadra Polski

■ Bramkarze: Jerzy Dudek (Liverpool FC), Artur Boruc (Legia Warszawa), Marcin Cabaj (Cracovia).
■ Obroncy: Tomasz Rząsa (SC Heerenveen), Tomasz Hajto (FC Nurnberg), Jacek Bąk (RC Lens), Bartosz Bosacki (FC Nurnberg), Dariusz Żuraw (Hannover 96), Marcin Baszczyński (Wisła Kraków), Arkadiusz Głowacki (Wisła Kraków), Tomasz Kłos (Wisła Kraków).
■ Pomocnicy: Kamil Kosowski (FC Kaiserslautern), Jacek Krzynówek (Bayer Leverkusen), Radosław Kaluźny (SC Rot-Weiss Essen), Sebastian Milla (Austria Wiedeń), Arkadiusz Radomski (SC Heerenveen), Euzebiusz Smolarek (Borussia Dortmund), Mirosław Szymkowiak (Trabzonspor), Bartosz Karwan (Legia Warszawa), Radosław Kiebowicz (Legia Warszawa), Piotr Giza (Cracovia), Radosław Sobolewski (Wisła Kraków).
■ Napastnicy: Grzegorz Rasiak (Derby County), Andrzej Niedzielan (NEC Nijmegen), Tomasz Frankowski (Wisła Kraków), Maciej Żurawski (Wisła Kraków), Marek Saganowski (Legia Warszawa).

dziewać się występu Mili (choć w sparingu akurat zaprezentował się nieźle). W jego miejsce zagra pewnie Kaluźny (o ile się wyleczy) bądź Sobolewski.

Od wczoraj kadrowicze przebywają już w Warszawie. Na miejscu zajęli się rozpracowywaniem gry rywali, za co odpowiedzialny był szef banku informacji, Edward Klejndinst. Szkoleniowiec ten ma o rywalach dobre zdanie. Azerowie są nieźle wyszkoleni technicznie i potrafią być groźni w ofensywie.

Trener gwiazdą

Nie mają jednak w swoim składzie zbyt znanych piłkarzy. Największą gwiazdą sobotniego przeciwnika Polaków jest ich trener. To Carlos Alberto Torres, kapitan reprezentacji Brazylii z 1970 roku, kiedy to „canarinhos” wywalczyli w Meksyku swój trzeci tytuł mistrzostw świata. Był w Polsce zaczął się dla niego pechowo, gdyż we wtorek zwichnął nogę i musiał uciekać pomoc lekarską. Nie dał sobie jednak założyć gipsu. Goście przygotowywali się do spotkania z Polską bardzo starannie. Jako miejsce zgrupowania wybrali Plock, gdzie sumiennie trenowali. O menu dbał lekarz drużyny. Jedli głównie ryby, drób, warzywa, owoce i jogurt. Z powodów religijnych nie smakowali natomiast wiewiórki.

Sobotnie spotkanie z Azerbejdżanem, które poprzedzi duński szedz, Nicolai Vollquartz, będzie 30 występem reprezentacji pod

wodzą Janasa. Zawodnicy obiecują, że uczczą ten jubileusz. Najlepiej wywalczaniem trzech punktów.

Giggs w masce

W naszej grupie odbędą się jeszcze w sobotę dwa inne mecze. W Manchesterze liderująca tabeli Anglia zmierzy się z Irlandią Północną. Podopieczni Svena Gorana Erikssona są murowanym faworytem, lecz mają kłopoty kadrowe. Z powodu kontuzji nie zagra napastnik Andrew Johnson z Crystal Palace. Z kolei Wayne Rooney został oskarżony o pobicie w barze 22-letniego Anglika. Może jednak grać, gdyż przepisy angielskiej federacji pozwalają wykluczyć zawodnika z gry w reprezentacji dopiero po skazaniu prawomocnym wyrokiem przez sąd.

Z kolei Walia na Millennium Stadium w Cardiff zmierzy się z Austrią. Dla obu drużyn to mecz o przyszłowiec być albo nie być.

Jedziemy do Walii, by wygrać – mówi trener Austriaków Hans Krankl. – Remis z Walijskimi na stadionie w Cardiff pozbawi nas udziału w finałach mistrzostw świata. Jesteśmy

pod silną presją, bo zwycięstwa faworytów naszej grupy – Anglii i Polski w meczach z Irlandią Północną i Azerbejdżanem są pewne.

Ale apetyt na trzy punkty mają również Walijszczyki, choć po objęciu kadry przez Johna Toshacka kilku zawodników zrezygnowało z gry w barwach narodowych. Nie uczynił tego jednak Ryan Giggs, na którego selekcjoner liczy najbardziej. Skrzydłowy Manchesteru United pojawi się na boisku po raz pierwszy od 8 marca, kiedy podczas spotkania Ligi Mistrzów z AC Milan doznał złamania nosa. W sobotę zagra prawdopodobnie w specjalnej masce chroniącej twarz. Będzie to jego jubileuszowy – 50 – występ w drużynie narodowej.

Kuba Staszkievicz

Bilans

Polska i Azerbejdżan grały ze sobą dotychczas dwukrotnie. W poprzednich dwóch Polacy wygrali u siebie 1:0 (po bramce Andrzeja Juskowiaka) i zremisowali na wyjeździe 0:0. Były to eliminacje mistrzostw Europy 1996.

Dziś gra młodzieżówka

Swoje spotkanie w eliminacjach mistrzostw Europy do lat 21 rozegra już dziś młodzieżowa reprezentacja Polski. Spotkanie podopiecznych Władysława Żmudy z rówieśnikami z Azerbejdżanu rozpocznie się o 17.30 na stadionie warszawskiej Polonii. Bezpośrednia relacja w TVP 2.

Tabela grupy VI

■ Dziś grają: Polska – Azerbejdżan, Anglia – Niemcy, Walia – Austria			
1. Niemcy	4	10	9-1
2. Anglia	4	10	7-1
3. Polska	4	5	7-6
4. Walia	4	4	3-8
5. Austria	4	3	3-7
6. Azerbejdżan	4	1	0-6



Spółdzielcza Grupa Bankowa

Kredyt
mieszkaniowy
w SGB!!



SZYBKO I TANIO

www.sgb.pl

Kredyt w zasięgu ręki

O szczegóły pytaj w Bankach Spółdzielczych i GBW SA

Spółdzielczą Grupę Bankową tworzą
Banki Spółdzielcze oraz Gospodarczy Bank Wielkopolski SA

EKO
LAN

zatrudni

KIEROWNIKA BUDOWY

Oferujemy:

- Pracę przy użyciu najwyższej jakości materiałów i sprzętu
- Zespół dobrze opłacanych fachowców
- Długoterminowe zatrudnienie

Oczekujemy:

- Spełnienia jakościowych standardów Ekolanu

Oferaty wraz z opisem doświadczeń zawodowych prosimy składać do 4.04.2005 r. na adres:
Ekolan SA, ul. Wielkokącka 2, 81-611 Gdynia
lub e-mail: i.siliwinski@ekolan.pl

Z oświadczeniem: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z ustawą z dnia 29.08.97 r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. Nr 133, poz. 883)”

3753818

EKO
LAN

zatrudni

CIEŚLI, MURARZY, ZBROJARZY Brygadzystów i Robotników

Oferujemy:

- długoterminowe zatrudnienie
- wybór formy zatrudnienia: umowa o pracę lub umowa o dzieło
- możliwość zdobycia uprawnień
- możliwość zawarcia umowy z brygadami

Oczekujemy:

- uczciwej i rzetelnej pracy

Oferaty wraz z opisem doświadczeń zawodowych prosimy składać do 4.04.2005 r. na adres:
Ekolan SA, ul. Wielkokącka 2, 81-611 Gdynia
lub e-mail: i.siliwinski@ekolan.pl

Z oświadczeniem: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z ustawą z dnia 29.08.97 r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. Nr 133, poz. 883)”

3754008

Kryterium Asów. Pojedzie dwóch z Lotosu Otwarcie sezonu



Na czele stawki Jarosław Hampel. Czy tak będzie przez cały sezon?

Fot. Maciej Polny

W drugi dzień świąt odbędzie się w Bydgoszczy tradycyjna inauguracja sezonu. W 24 już Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych im. Mieczysława Połukarda pojedą dwaj zawodnicy Lotosu – Robert Kościelucha i Tomasz Chrzanowski. Początek zawodów o godz. 15.

Organizatorom nie udało się namówić do udziału Tomasza Golloba i Sebastiana Ułamka. Nie zabraknie innych zawodników należących do krajowej czołówki, jak uczestników Grand Prix Jarosława Hampela, Grzegorza Walaski czy Piotra Protasiewicza.

– Mam nadzieję, że do poniedziałku będę miał okazję potrenować – mówił nam

wczoraj Kościelucha. – Właśnie jadę do Gniezna. Tam podobno panują odpowiednie warunki, umożliwiające wyjazd na tor. A w piątek trening w Gdańsku. Trener Grzegorz Dzikowski zaplanował go na piętnastą. O ile nie będzie wcześniej padać. Trochę się obawiam pierwszych startów w poważnych zawodach. Poniedziałkowe Kryterium Asów jak i inau-

guracja ekstraligi powinny zostać przesunięte o tydzień. Na razie wszystko odbywa się na wariata. Ryzykujemy zdrowiem. Dlatego w Bydgoszczy postaram się jechać z głową, ostrożnie, by przypadkiem nie nabawić się kontuzji. Oczywiście powalczę o jak najwyższe miejsce, ale nie za wszelką cenę.

(m)

Lista startowa Kryterium Asów

1. Jacek Krzyżaniak (Budlex Polonia Bydgoszcz), 2. Grzegorz Walaśek (Złomrex Włokniarz Częstochowa), 3. Krzysztof Kasprzak (Unia Leszno), 4. Rune Holta (Złomrex), 5. Piotr Protasiewicz (Budlex), 6. Mariusz Staszewski (ZKZ Kronopol Zielona Góra), 7. Tomasz Jedrzejak (KM Intar Dartom Ostrów Wlkp.), 8. Robert Miśkowiak (Atlas Wrocław), 9. Robert Kościelucha (Lotos Gdańsk), 10. Robert Sawina (Budlex), 11. Jarosław Hampel (Atlas), 12. Wiesław Jaguś (Apatar Adriana Toruń), 13. Tomasz Chrzanowski (Lotos), 14. Michał Robacki (Budlex), 15. Adrian Miedziński (Apatar), 16. Rafał Okoniewski (ZKZ Kronopol).

Tomasz Chrzanowski. Jeźdźcem fabrycznym Jawy Obok Jasona Crumpa

Ośmiu żużlowców fabrycznych będzie miał czeski producent Jawy z Diwiszowa w 2005 roku. W tym gronie znalazł się Tomasz Chrzanowski z Lotosu Gdańsk. W poprzednim sezonie wywalczył on awans do cyklu Grand Prix indywidualnych mistrzostw świata.

– Uznany zostałem za młodego i perspektywicznego żużlowca. Po rezygnacji z usług Jawy Tomasza Golloba jestem jedynym Polakiem współpracującym z tą firmą – twierdzi Chrzanowski. – Wynik uzyskany w eliminacjach GP 2004 był podstawą do podpisania umowy, dzięki czemu znalazłem się w doborowym towarzystwie. Jakże będę miał z tego korzyści? Mogę liczyć na zniżki przy zakupie sprzętu. Ponadto w pierwszej kolejności będę testował nowe produkty Jawy. Wprawdzie umowę zawarłem dość późno, ale cieszę, bo



Tomasz Chrzanowski będzie silnym punktem gdańskiej drużyny. Tak było w ubiegłym sezonie.

Fot. Maciej Polny

z pewnością oszczędzę trochę pieniędzy.

Obok Chrzanowskiego w grupie fabrycznej Jawy znaleźli się ubiegłoroczny mistrz świata – Jason Crump z Australii oraz jego rodak Leigh Adams, Anglik Scott Nicholls, Duńczyk – Ken-

neth Bjerre, Hans N. Andersen, Niemiec Gerd Riss i Czech Zdenek Schneiderwind. Oprócz tych zawodników czeska firma będzie wspierać trzech żużlowców – Anglika Daniela Kinga, Słowenka Mateja Zagara i Czech Bohumila Brhela. (m)

Gdynia, piątek godzina 18. Zaczynamy rundę wiosenną w II lidze

Ze Świtem wieczorową porą

Po 132 dniach przerwy zimowej piłkarskiej Prokomu Arki Gdynia

wreszcie zagrają ligowy mecz. Dzisiaj, na boisku GOSiR, o godzinie 18 rozpoczyna grę o pierwsze w tym roku punkty ze Świtem Nowy Dwór Mazowiecki. Czy będzie to szczęśliwy początek drogi do ekstraklasy w której gdynianie występować ostatnio 23 lata temu? W Gdyni wszyscy wierzą, że tak. Przecież wystarczy „tylko” obronić drugą pozycję w tabeli po rundzie jesiennej.

Inaczej niż w Nowym Dworze

Jesienią w Nowym Dworze Świt wygrał 1:0, a jedyną bramkę zdobył Jan Cios. Dzisiejszy rewanż będzie jednak zupełnie innym meczem. W obu drużynach wystąpi niewielu zawodników z jesiennej konfrontacji. Prawdopodobnie po pięciu w każdej z drużyn. Goście nie strzelają dużo bramek, ale też w połowie rozgrywek mają najmniej straconych goli (12) ze wszystkich zespołów zalepca ekstraklasy. Nie sądzę, aby nagle postawili na futbol ofensywny, tym bardziej, że znajdują się niebezpiecznie blisko strefy drużyn zagrożonych grą w barażach o utrzymanie się w II-ligowym towarzystwie. Świt potrafi jednak zdobywać punkty na wyjeździe i dowiódł tego wygrywając dwukrotnie, w rundzie jesiennej, na boiskach rywali. Dzisiejszy mecz będzie jednak mimo wszystko cięższym egzaminem dla napastników Arki, niż obrońców i bramkarza.

Wreszcie gramy

Wśród piłkarzy Arki przeważa jedna, wyrażana z ulgą opinia – wreszcie gramy. Zmianie było denerwujące, a zimowa przerwa w rozgrywkach stanowczo zbyt długa. Pechowcem znowu okazał się Jarosław Krupski, który z powodu kontuzji zajmie miejsce na trybunie. W bramce Arki



Postawa gdyniejskiej obrony w dużej mierze zależeć będzie od Krzysztofa Sobieraja (z prawej).

Fot. Sławomir Ptasznik

zobaczymy grającego całą rundę jesienną Michała Chamę.

– Na pewno – mówi młody bramkarz – przybyło mi doświadczenia. Myślę, że jestem dobrze przygotowany do rewanżowej rundy rozgrywek. Rywalizacja o miejsce pomiędzy słupkami z Jarkiem dobrane – takie jest przynajmniej moje zdanie – wpływa na nas obu. Zresztą ona ciągle trwa, bo za kilka dni mój rywal będzie już zdolny do gry. Mecz ze Świtem będzie o tyle specyficzny, że premierowy w rundzie rewanżowej. Nie ma co ukrywać, że każdy inny wynik niż zwycięstwo będzie naszą porażką i olbrzymim zawodem dla kibiców.

– Oczywiście – mówi Krzysztof Piskula – że chcemy wygrać i mogę obiecać, że na boisku zrobimy wszystko, aby tak się właśnie stało. Przed nami 17 ciężkich spotkań w rundzie wiosennej i dopiero suma zdobytych w nich punktów zdecyduje o tym, czy uda nam się spełnić swoje i kibiców marzenia o awansie. Na razie więc nie mówmy za dużo o ekstraklasie, tylko grajmy jak najlepiej.

Zdaniem trenera

Trener Arki Mirosław Dragan wydaje się być optymistą.

– Mamy za sobą dobrze przepracowany okres przygotowawczy, mamy 14 spotkań sparingowych i... nieco

znicierniowionych już, oczekiwaniem na pierwszy mecz, piłkarzy. Ze Świtem czeka nas ciężka 1:2 (Ulanowski) ■ Arka – MKS Mława 0:0 ■ Arka – TKP Toruń 6:1 (Pudyśki 2, Jelonek, Kozłowski, Ława, Kowalski) ■ Arka – Drwęca Nowe Miasto Lubawskie 3:2 (Griszczenko 2, Jelonek) ■ Arka – Górniki Łęczna 1:1 (Sobieraj) ■ Arka – MKS Mława 1:1 (Kowalski) ■ Arka – Rubin Kazań 1:0 (Pudyśki) ■ Arka – Karpaty Lwów 0:2 ■ Arka – Nafta Nowopol 0:0 ■ Arka – Kaszubia 1:1 (Majda) ■ Arka – Chemik Bydgoszcz 3:0 (Kowalski, Gorząd, Jelonek) ■ Arka – Cartusia 10:0 (Patalan, Ława, Griszczenko, Kozłowski po 2, Bartoszewicz, Pilch)

Janusz Woźniak

Trener Świtu Jerzy Masztaler

■ Jesteśmy silniejsi

Piłkarze Świtu w przygotowaniach do rundy wiosennej nie korzystali z doświadczeń zagranicznych zgrupowań, ale byli na dwóch krajowych obozach. W ostatnim, przed ligowym meczem sparingowym ulegli III-ligowej Unii Janikowo 1:2. W drużynie trenera Jerzego Masztalera w przerwie zimowej zaszło sporo zmian. Z kilkoma zawodnikami się pożegnano, kilku innych meczem z Arką zadebiutowało w nowych barwach. Z bardziej znanych piłkarzy Świt wzmocnił grą w Gdyni Piotra Bajera i występującego niezbyt regularnie w Widzewie Radosława Becalika.

– Ma pan obawy przed przyjazdem do Gdyni? – zapytał trenera Masztalera.

– A czego mam się bać? To gospodarze będą pod przymusem wygrania tego spotkania. Ja pamiętam nasz pierwszy mecz, jesienią, kiedy wygraliśmy na własnym boisku 1:0. Wówczas Arka nie zrobiła nam żadnej krzywdy, praktycznie ani razu nie zagroziła poważnie naszej bramce. My od tamtego czasu jesteśmy mocniejsi. Przyjeżdżamy więc do Gdyni walczyć o jak najkorzystniejszy rezultat. Traktujemy wiosenną premierę bardzo poważnie, nad morzem pojawiliśmy się dzień przed meczem. Organizacyjnie niczego nie zaniedbujemy.

– Macie najlepszą defensywę w lidze. Czy bezbramkowy remis zadowoli pana i zawodników?

– My chcemy grać, a nie tylko się bronić. Budujemy drużynę z pewną wizją na przyszłość. Jako trener muszę wierzyć, że w zwycięstwo, chociaż podział punktów nie byłby dla nas złym rozwiązaniem. A jak Arka będzie lepsza i wygra, to po gratuluję trenerowi Mirosławowi Draganowi. Mam tylko nadzieję, że o końcowym rezultacie naszej rywalizacji zdecyduje sportowa forma i rzeczywisty przebieg boiskowych wydarzeń. (jw)

Bilans sparingów Arki

■ Arka – Kaszubia Kościerzyna 2:1 (bramki Stronczyński i Murawski) ■ Arka – Kotwica Kołobrzeg 3:2 (Stronczyński, Majda, Piskula) ■ Arka – Górniki Łęczna 1:2 (Ulanowski) ■ Arka – MKS Mława 0:0 ■ Arka – TKP Toruń 6:1 (Pudyśki 2, Jelonek, Kozłowski, Ława, Kowalski) ■ Arka – Drwęca Nowe Miasto Lubawskie 3:2 (Griszczenko 2, Jelonek) ■ Arka – Górniki Łęczna 1:1 (Sobieraj) ■ Arka – MKS Mława 1:1 (Kowalski) ■ Arka – Rubin Kazań 1:0 (Pudyśki) ■ Arka – Karpaty Lwów 0:2 ■ Arka – Nafta Nowopol 0:0 ■ Arka – Kaszubia 1:1 (Majda) ■ Arka – Chemik Bydgoszcz 3:0 (Kowalski, Gorząd, Jelonek) ■ Arka – Cartusia 10:0 (Patalan, Ława, Griszczenko, Kozłowski po 2, Bartoszewicz, Pilch)

Bilans: 14 sparingów – 7 zwycięstw Arki, 5 remisów, 2 porażki. Stosunek bramek – 32:13. Najlepsi strzelcy: Griszczenko – 4 bramki, Pudyśki, Kowalski, Kozłowski – po 3.

Prokom Arka Gdynia - Świt Nowy Dwór

piątek godz. 18, Stadion GOSiR, ul. Olimpijska 5



Źródło: oprac. własne

Info.: Berg

Informacje organizacyjne

- przy ulicy Olimpijskiej będzie obowiązywał hak jednokierunkowy z wjazdem od strony ul. Śląskiej (kierunek od hipermarketu Geant);
- parkingi dla kibiców przyjeżdżających samochodami usytuowano wzdłuż ul. Małokackiej oraz przy ul. Śląskiej i ul. Sportowej
- wjazd na parking strzeżony GOSiR tylko za okazaniem karty VIP
- sprzedaż biletów przed meczem rozpocznie się na dwie godziny przed rozpoczęciem spotkania w kasach stadionu
- osoby bez biletów i osoby pod wpływem alkoholu nie zostaną wpuszczone na stadion
- w trakcie meczu oraz w jego przerwie obowiązuje zakaz wychodzenia ze stadionu
- obowiązuje zakaz przemieszczania się pomiędzy sektorami
- osoby przybywające na stadion zobowiązane są do posiadania dowodu tożsamości
- bezpośrednio po meczu będzie podstawiona kolejka SKM na stacji Gdynia Redłowo w kierunku Wejherowa, po meczu podstawione będą dodatkowe autobusy

Grają w II lidze

- Arka Gdynia – Świt Nowy Dwór (jesień 0:1, piątek, 18)
- Zagłębie Sosnowiec – Piast Gliwice (1:0)
- Ruch Chorzów – Szczakowianka Jaworzno (0:6)
- MKS Mława – RKS Radomsko (2:2)

Dziennik Bałtycki

Redaktor wydania:

Jarosław Pajek

Zygmunt Pajek

ISSN 0137/0062

REDAKCJA

80-894 Gdynia, Targ Drzewny 9/11 Fax 3003 303

Korespondencja: 80-856 Gdynia skr. poczt. 419

Redaktor naczelny: Tomasz Andrzej, 3003 300

Zygmunt Pajek, 3003 300

Marek Szmielek, 3003 300

Marek Szmielek, 3003 300

Tomasz Kubiś, 3003 300

Tomasz Kubiś, 3003 300

Tomasz Kubiś, 3003 300

DZIAŁY

Kultura i Cyfryzacja tel. 3003 340

e-mail: kultura@prokom.pl

Gdynia tel. 3003 303

Sopot tel. 550 42 38

Gdynia tel. 6609 500

Gdynia tel. 3003 392

Gdynia tel. 3003 392

Gdynia tel. 3003 392

Gdynia tel. 3003 392

infolinia 0800 1500 39

tel. 3003 358

tel. 3003 358

tel. 3003 358

tel. 3003 358

tel. 3003 358

tel. 3003 358

tel. 3003 358

tel. 3003 358

tel. 3003 358

PRENUMERATA

z bezpłatną dostawą do domu - ranol!

tel. 0 800 15 00 26

(darmowa infolinia)

(w godz. 10:00-16:00)

(w godz. 10:00-16:00)

(w godz. 10:00-16:00)

(w godz. 10:00-16:00)

(w godz. 10:00-16:00)

(w godz. 10:00-16:00)

REKLAMA I ODDZIAŁY REDAKCJI

Gdynia, Targ Drzewny 9/11

tel. 3003 303-74, fax 3003 303-66, tel. 3003 303-16, fax 3003 303-13

Gdynia, ul. Władysława IV 43 (medialna)

tel. 3003 660-45-00, 660-45-01, tel. fax 3003 660-45-02

tel. 3003 660-45-03, 660-45-04, 660-45-05, 660-45-06, 660-45-07, 660-45-08, 660-45-09, 660-45-10, 660-45-11, 660-45-12, 660-45-13, 660-45-14, 660-45-15, 660-45-16, 660-45-17, 660-45-18, 660-45-19, 660-45-20, 660-45-21, 660-45-22, 660-45-23, 660-45-24, 660-45-25, 660-45-26, 660-45-27, 660-45-28, 660-45-29, 660-45-30, 660-45-31, 660-45-32, 660-45-33, 660-45-34, 660-45-35, 660-45-36, 660-45-37, 660-45-38, 660-45-39, 660-45-40, 660-45-41, 660-45-42, 660-45-43, 660-45-44, 660-45-45, 660-45-46, 660-45-47, 660-45-48, 660-45-49, 660-45-50, 660-45-51, 660-45-52, 660-45-53, 660-45-54, 660-45-55, 660-45-56, 660-45-57, 660-45-58, 660-45-59, 660-45-60, 660-45-61, 660-45-62, 660-45-63, 660-45-64, 660-45-65, 660-45-66, 660-45-67, 660-45-68, 660-45-69, 660-45-70, 660-45-71, 660-45-72, 660-45-73, 660-45-74, 660-45-75, 660-45-76, 660-45-77, 660-45-78, 660-45-79, 660-45-80, 660-45-81, 660-45-82, 660-45-83, 660-45-84, 660-45-85, 660-45-86, 660-45-87, 660-45-88, 660-45-89, 660-45-90, 660-45-91, 660-45-92, 660-45-93, 660-45-94, 660-45-95, 660-45-96, 660-45-97, 660-45-98, 660-45-99, 660-46-00

Sopot, ul. Kościuszki 61, tel. fax 551 54 55, tel. 550 43 38

Sopot, ul. Kościuszki 61, tel. fax 551 54 55, tel. 550 43 38

Sopot, ul. Kościuszki 61, tel. fax 551 54 55, tel. 550 43 38

Sopot, ul. Kościuszki 61, tel. fax 551 54 55, tel. 550 43 38

WYDAWCA

Gdynia, Targ Drzewny 9/11

tel. 3003 303-74, fax 3003 303-66, tel. 3003 303-16, fax 3003 303-13

Gdynia, ul. Władysława IV 43 (medialna)

tel. 3003 660-45-00, 660-45-01, tel. fax 3003 660-45-02

tel. 3003 660-45-03, 660-45-04, 660-45-05, 660-45-06, 660-45-07, 660-45-08, 660-45-09, 660-45-10, 660-45-11, 660-45-12, 660-45-13, 660-45-14, 660-45-15, 660-45-16, 660-45-17, 660-45-18, 660-45-19, 660-45-20, 660-45-21, 660-45-22, 660-45-23, 660-45-24, 660-45-25, 660-45-26, 660-45-27, 660-45-28, 660-45-29, 660-45-30, 660-45-31, 660-45-32, 660-45-33, 660-45-34, 660-45-35, 660-45-36, 660-45-37, 660-45-38, 660-45-39, 660-45-40, 660-45-41, 660-45-42, 660-45-43, 660-45-44, 660-45-45, 660-45-46, 660-45-47, 660-45-48, 660-45-49, 660-45-50, 660-45-51, 660-45-52, 660-45-53, 660-45-54, 660-45-55, 660-45-56, 660-45-57, 660-45-58, 660-45-59, 660-45-60, 660-45-61, 660-45-62, 660-45-63, 660-45-64, 660-45-65, 660-45-66, 660-45-67, 660-45-68, 660-45-69, 660-45-70, 660-45-71, 660-45-72, 660-45-73, 660-45-74, 660-45-75, 660-45-76, 660-45-77, 660-45-78, 660-45-79, 660-45-80, 660-45-81, 660-45-82, 660-45-83, 660-45-84, 660-45-85, 660-45-86, 660-45-87, 660-45-88, 660-45-89, 660-45-90, 660-45-91, 660-45-92, 660-45-93, 660-45-94, 660-45-95, 660-45-96, 660-45-97, 660-45-98, 660-45-99, 660-46-00

Sopot, ul. Kościuszki 61, tel. fax 551 54 55, tel. 550 43 38

Sopot, ul. Kościuszki 61, tel. fax 551 54 55, tel. 550 43 38

Sopot, ul. Kościuszki 61, tel. fax 551 54 55, tel. 550 43 38

Sopot, ul. Kościuszki 61, tel. fax 551 54 55, tel. 550 43 38

III liga. Pomorski tercet na wyjazdach

Nadzieje na punkty

Wiosenne emocje zaczynają się wreszcie w III lidze. Dwie pierwsze kolejki przełożono i dopiero teraz piłkarze wyjadą na boiska. Wszystkie pomorskie zespoły zagrają w Wielką Sobotę na wyjazdach.

O najwyższy cel wiosną ma grać Lechia Gdańsk. Mimo siedmiopunktowej straty do lidera – TKP Toruń, białozieloni mają walczyć o awans. Na początek, wspierani zapewne przez sporą grupę własnych kibiców, wystąpią w Gnieźnie. Miejscowe Mieszkowi to outsider tabeli, który dotychczas wywalczył siedem punktów. Chce jednak się utrzymać, o czym świadczą zimowe ruchy w tym klubie. Zaangażowano trenera Piotra Mowlaka i pozyskano aż 11 nowych zawodników. Najbardziej znane nazwiska z tego grona to Przemysław Urbanik (ostatnio Widzew) i Ireneusz Chrzastowski (Arka Gdynia).

Poza tym nasi rywale spenetrowali przede wszystkim rynek wielkopolski – mówi trener Lechii, Marcin Kaczmarek. – Ostatnia pozycja zajmowana przez ten zespół niech nikogo nie myli. Na pewno czeka nas trudne spotkanie, bo dla obu drużyn jest ono niezwykle ważne. Ale jedziemy do dawnej stolicy Polski postarać się o zwycięstwo. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że już od pierwszego meczu trzeba walczyć na całego. Zespół jest jednak na to przygotowany.

Skład Lechii, w której należy spodziewać się kilku debiutów, raczej łatwo przewidzieć. Choć trener zaznacza, że ma jeszcze jeden dyblemat. Kaczmarek na pewno nie będzie mógł w sobotę skorzystać z usług Jakuba Biskupa, Marcina Gąsiorowskiego (kartki) oraz Piotra Wiśniewskiego (kontuzja).



Jesienią Lechia wygrała u siebie z Mieszkem 1:0 po bramce Sławomira Wojciechowskiego (przy piłce).

– Trochę szkoda, że zaczynamy od meczu wyjazdowego – żałuje gdański szkoleniowiec. – W podróży wybieramy się już dziś. Zamieszkamy w położonym nieopodal Gniezna hotelu „Victoria”. Oby to był dobry znak.

Drużyna Kaszubia Kościerzyna, która chce wiosną utrzymać pozycję w środku tabeli, wyjeżdża do Chojny. Tam już czekać będzie miejscowa Odra. Beniaminek trochę zmienił zimą skład, a najcenniejszym nabytkiem wydaje się być Robert Gajda, który jesienią, w barwach Unii Janikowo, zdobył dziewięć goli.

Z pewnością nasi przeciwnicy chcą się utrzymać w lidze i spodziewam się trudnej przeprawy – mówi trener Kaszubii, Tomasz Kafarski. – Tym bardziej, że doskonale mam w pamięci nasze spotkanie z jesieni, kiedy zwycięstwo zapewniliśmy

sobie w doliczonym czasie. Chcemy jednak dobrze zacząć rundę rewanżową, chłopcy czują wielki głód piłki, mają też ogromną chęć do walki. Szkoda tylko, że nie będę mógł skorzystać z Patryka Buławy i Michała Drzymały, którzy są poważnie kontuzjowani.

W jeszcze gorszej sytuacji kadrowej znajduje się Unia Tczew. Przedostatni zespół ligowej tabeli zagra w Turku z Turem, zaliczającym się do czołówki. Co gorsza, trener Lech Kulwicki nie będzie mógł zabrać na wyjazd kilku podstawowych graczy. Mariusz Łukowski, Łukasz Dziegielelewicz, Tomasz Gry-

szun i Sławomir Mazurkiewicz leczą kontuzje. Z kolei Przemysław Urbańskiego czeka jeszcze jeden mecz pauzy za otrzymaną jesienią czerwoną kartkę.

– Nie jest więc wesoło, lecz nie znaczy to, że mamy się śmiać i płakać – mówi Kulwicki. – Ci, którzy zastąpią nieobecnych, mają szansę się wykazać. Chłopcy są pełni zapału i powalczymy przynajmniej o remis. Nie ukrywam, że liczymy również na dobre wyniki innych pomorskich drużyn, które grają z naszymi bezpośrednimi rywalami w walce o utrzymanie.

(kast)

Program XVIII kolejki

Odra Kościan – Unia Janikowo (jesień 1:2), Odra Chojna – Drużyna Kaszubia Kościerzyna (1:2, sobota, 15), Amica II Wronki – Lech II Poznań (5:0), Pogoń II Szczecin – TKP Toruń (1:4), Warta Poznań – Kotwica Kolobrzeg (1:0), Flota Świnoujście – Chemik Bydgoszcz (1:3), Tur Turek – Unia Tczew (1:0, sobota, 15), Mieszkowski Gniezno – Lechia Gdańsk (0:1, sobota, 15)

Dzienniczek

Nr 2219

Redaguje J. JUKA

ODDAJ COŚ POŻYCZYĆ NA BOŻE
NARODZENIE I POŻYCZ GOZIEŚ
NA WIELKANOC



KTO WYMYŚLIŁ ŚWIĘTA
POD KONIEC MIESIĄCA?



NIE JEDZ TYŁE, WIESZ CO SIĘ
DZIEJE ZE SŁUŻBĄ ZDROWIA!



WESOŁYCH ŚWIĄT



PIĘĆ PŁASTERKÓW SZYNKI
I TRZY KILO KASZANKI...



PO WYBORACH ZUPEŁNIE Z KIMŚ
INNĄ BĘDZIE CI SIĘ KODARZYŁ



WESOŁYCH ŚWIĄT!

IV liga. Cartusia już z Gierszewskim

Opóźniona premiera

W sobotę wreszcie wystartuje runda wiosenna czwartej ligi piłki nożnej. Rywalizacja rozpocznie się od trzeciej kolejki, bo dwie pierwsze zostały przełożone na inne terminy.

Prowadzącą w tabeli Cartusia zagra w sobotę w Chojnicach. Klubowi wódcze liczą na sukces, choć przyznają, że o punkty łatwo nie będzie. W ostatnich sparingach lider z Kartuz nie prezentował się najlepiej.

– Liczę na doświadczenie zawodników. Zmiana trenera powinna natychmiast ich do ambitnej gry – uważa Michał Jankowski, szef firmy Nordcoop, która jest sponsorem Cartusii.

Drużynę poprowadzi Mieczysław Gierszewski, który do wczoraj był trenerem Orłąt Reda.

– Dogadaliśmy z trenerem Gierszewskim – przyznaje Wacław Trocki, prezes Orłąt. – Odchodzi do Cartusii. Nie możemy być z tego powodu

zadowoleni. Tym bardziej, że do takiej sytuacji doszło na dwa dni przed rozpoczęciem rozgrywek. Ale postanowiliśmy nie robić Mietkowi żad-

nych przeszkód. Nasz zespół w Malborku poprowadzi Grzegorz Witt, a w przyszłym tygodniu będziemy mieć już nowego trenera.

(stan)

Zestaw par

■ Orkan Semek Rumia – Gedania Gdańsk (jesień 1:1, sobota, godz. 11) ■ Rodło Kwidzyn – Arka II Gdynia (1:6, sobota, 11) ■ Gryf Wejherowo – Olimpia Sztum (0:3, sobota, 11) ■ Pomezania Malbork – Orleń Półwysp Reda (1:3, sobota, 11) ■ Bałtyk Gdynia – Jantar Ustka (1:2, sobota, 11) ■ Wisła Tczew – Wierzyca Starogard (2:2, sobota, 11) ■ Gryf 95 Słupsk – Kaszuby Polchowo (1:2, sobota, 11) ■ KP Sopot – Powiśle Kram Dziezgoń (2:4, sobota, 11) ■ Chojniczanka Chojnice – Cartusia Kartuzy (1:3, sobota, 13)

Więcej rysunków Juki oglądaj

www.gdansk.naszemiasto.pl/juka/

**NOWA
KOLEKCJA!**

**W każdy wtorek
z książką**



Najpiękniejsze bajki

Hans Christian Andersen



**Calineczka
i inne baśnie**

NAJPIĘKNIEJSZE BAJKI
Nr 1

We wtorek po świętach z Dziennikiem*
„Calineczka i inne baśnie”
w rewelacyjnej cenie

3,50 zł

* książka będzie dołączona
do części nakładu
plus cena gazety

Partner wydania książki:



PZU SA

W kolejne wtorki „Dziennik Bałtycki”
będzie można kupić z książkami
z najpiękniejszymi bajkami,
wierszami i opowiadaniem dla dzieci:



5.04



12.04



19.04



26.04



10.05



17.05



24.05



31.05



7.06

Cały komplet książek taniej w ofercie
połączonej z prenumeratą

23 zł!

Zamów kolekcję i prenumeratę: 0 800 15 00 26 (bezpłatna infolinia)



Trójmiasto

piątek 25 marca 2005 r.

Dziennik Bałtycki

G D A Ń S K / S O P O T / G D Y N I A

Dziś
z „Dziennikiem”
impresowy
rozkład
jazdy



Obyczaj. Wiosna sprzyja młodym parom

ŚLUBÓW CZAS



- Poznaliśmy się dziewięć lat temu, właśnie w święta Wielkiejnocy - opowiada Robert Łuszcz. - W te święta się pobieramy.

Fot. Robert Kwasnik

Święta wielkanocne rozpoczynają gorący okres na „ryнку” ślubów. Po zimowych miesiącach, które odstraszały młode pary chłodem, z pierwszymi, ciepłymi promieniami słońca rozpoczyna się prawdziwy najazd na kościoły, kaplice i turyzmy stanu cywilnego.

- Pobierzemy się w święta - mówi z dumą Robert Łuszcz, który już za kilka dni będzie szczęśliwym małżonkiem Kingi Byczkowskiej. - Poznaliśmy się dziewięć lat temu, właśnie w święta Wielkiejnocy. Poza tym jest to czas, kiedy każdy bez problemu dostaje wolne z pracy, więc możemy zaprosić całą rodzinę.

- W czasie świąt udzielimy dziesięć ślubów w samym Gdańsku - mówi Gracyna Kotecka, kierownik miejscowego Urzędu Stanu Cywilnego. - Dni świąteczne sprzyjają chyba młodym parom, bo chętnie zgłaszają się do nas w tym okresie.

Pan Robert przyznaje, że nie bez znaczenia jest również wiosna.

- Dobrze wpływa na humory - przyznaje z uśmiechem. - Co prawda, pogoda spłatała nam figla i są miejsca, gdzie leży jeszcze śnieg, ale jest już dużo ciepła.

W czasie świąt Wielkiejnocy oprócz ślubów bardzo popularne są również chrzty. W niektórych kościołach maluchy przyjmują ten sakrament w nocy z soboty na niedzielę. Wówczas obrzędy mają szczególnie uroczysty charakter.

Marcin Zebrowski



- Chrzczony organizujemy w święta głównie ze względów ekonomicznych - mówi Katarzyna Król z Gdańska - mama małego Jasia. - I tak planowaliśmy uroczyste spotkanie rodzinne, więc „upieczemy dwie pieczenie przy jednym ogniu”. Poza tym w Wielką Sobotę wspólnie odnowimy sakrament chrztu - uważam, że to piękne.

Fot. Adam Warian

10 Spowiedź. Przed Wielkanocą

- Święta to wewnętrzny doping do rozpoczęcia porządków domowych, prania, zmywania czy odkurzania. Wierni chcą mieć uporządkowane także serca, chcą przeżyć święta w przyjaźni z Chrystusem. Często robią to na ostatnią chwilę. Z tego powodu w niektórych kościołach, możemy trafić nawet na kilkunastometrową kolejkę do konfesjonału.



14 Jubileusz. Sto lat szkoły



Przez sto lat na dzisiejszej ulicy Opackiej mieściły się najróżniejsze szkoły. Dzisiaj funkcjonuje tam Szkoła Podstawowa nr 23, od ponad dziewięćdziesięciu lat nazywana „czerwona” - od koloru cegły i

dla odróżnienia od innej oliwskiej szkoły. - Mamy szczęście - śmieje się dyrektorka Krystyna Rosińska-Dojlido. - Nasza szkoła jako pierwsza zaczęła uczyć dzieci po wojnie, już w maju 1945 roku.

R E K L A M A

Jeździsz Fiatem
Cinquecento, Uno, Tipo,
Tempra, Punto I, Siena?



MAMY DLA CIEBIE SUPER OFERTĘ

TANI SERWIS I CZĘŚCI!

Auto Plus Gdańsk, al. Hallera 132, tel. 341 51 31



Euro-Car
Całkowita satysfakcja

81-020 Gdynia Cisowa, ul. Owsiana 13
tel. (058) 667 32 22, fax (058) 667 32 39
e-mail: salon@eurocar.pl

76-200 Słupsk, ul. Kniaźewicza 9
tel. (059) 848 19 40, fax (059) 848 19 50
e-mail: salon@słupsk.eurocar.pl

www.eurocar.pl

Radni do tablicy. Rozmowy ze zwycięzcami

Prosto z podium

Przez ponad dwa miesiące prześwietlaliśmy pracę 125 samorządowców Gdańska, Gdyni, Sopotu, Rumi i Pruszcza Gd. Kryterium było jedno - skuteczność. I na tym polu, zdaniem naszych Czytelników, niewątpliwie zwycięzcą okazał się Marek Łucyk z Gdyni. Ten najmłodszy gdański radny (27 lat) zdobył aż 1785 głosów, zwyciężając bezapelacyjnie plebiscyt na najskuteczniejszego radcę w Trójmieście.

Swojego najgroźniejszego konkurenta, Włodzisław Augustyniak, pobili o ponad 700 głosów. Radosna wiadomość zastała Marka Łucyka podczas wakacji w Egipcie.

Wśród gdańskich radnych zwyciężyła Małgorzata Chmiel (piąte miejsce w ogólnym rankingu). Natomiast w Sopocie najbardziej skuteczny okazał się radny Włodzisław Augustyniak (drugie miejsce). Dzisiaj publikujemy rozmowy ze zwycięzcami.

Katarzyna Włodkowska

Najmłodszy, lecz najlepszy

Z Markiem Łucykiem zwycięzcą plebiscytu „Dziennika” rozmawia Szymon Szadurski

- Tryska pan humorem i przyjmuje gratulacje od kolegów. Czy tytuł najskuteczniejszego radnego w Trójmieście ma dla pana szczególne znaczenie?

- Oczywiście. Jestem dumny z tego wyróżnienia. To efekt nie tylko moich ostatnich działań, lecz sześciolatniego okresu pracy w radzie miasta. Wiem, że głosowały na mnie głównie osoby, którym pomogłem w trakcie sprawowania przeze mnie mandatu radnego, a także moi znajomi. Cały czas miałem dobry kontakt z wyborcami, zdarzało się, że jeździłem nawet do nich do domów, aby im pomóc i reagować na zgłaszane interwencje. Wiele spraw, których podjąłem się, było bardzo trudnych. Widziałem biedę ludzi, np. załamane matki, wychowujące samotnie

dzieci. Każdemu jednak starałem się pomóc.

- Ile razy w tygodniu interweniuje w sprawach mieszkańców bywa pan w Urzędzie Miasta?

- Co najmniej kilka razy. - Nie cierpię na tym pana obowiązki zawodowe?

- Pracuję w Departamencie Programów Regionalnych Urzędu Marszałkowskiego, jednak nie na żadnym dyrektorskim stanowisku, abym musiał poświęcać temu cały swój czas. Staram się więc godzić pracę z funkcją radnego i sądzę, że udaje mi się to.

- Jeśli ktoś oczekuje pomocy ze strony najskuteczniejszego, trójmiejskiego radnego, jak może się z panem kontaktować?

- Mój telefon komórkowy 0-502-89-69-89 zawsze jest do dyspozycji mieszkańców. Zostałem też w biurze rady

miasta telefon domowy i przekazałem pracownikom biura, aby udostępniali go każdemu, kto tylko o niego prosi. Można też pisać do mnie na e-maila lucyk@lucyk.pl

- Co może pan poradzić innym radnym, aby także uchodzili za skutecznych samorządowców?

- Przede wszystkim powinni pamiętać, że kadencja radnego trwa cztery lata. Nie warto więc ograni-



czać swoich działań do aktywności tylko podczas kampanii wyborczej, lecz przeżywać ten okres interesując się problemami mieszkańców. Trzeba też wziąć pod uwagę, że jest się radnym całego miasta, a nie tylko poszczególnych dzielnic. Działania wykonywane na siłę, a zmieniające na rzecz swojej dzielnicy oceniane są jako populistyczne i wcale nie muszą cieszyć się sympatią i akceptacją wyborców.

- Dziękuję za rozmowę i gratuluje zwycięstwa w plebiscyście.

Fot. Tomasz Boli

Zrehabilitowałam się

Z Małgorzatą Chmiel, radną Platformy Obywatelskiej z Gdańska rozmawia Katarzyna Włodkowska

- Dostała pani od swoich wyborców uroczą prezent na święta.

- Tak, to naprawdę bardzo miłe, za co chciałabym podziękować mieszkańcom. Teraz, z jeszcze większą przyjemnością będę wykonywać swoją pracę. Najwyższą lokatą wśród gdańskich radnych w końcu do czegoś zobowiązuje. Muszę jednak zaznaczyć, że ten wyraz uznania należy się także całemu klubowi Platformy Obywatelskiej oraz Pawłowi Adamowiczowi, prezydentowi Gdańska, bez którego nie miałabym tak dobrych warunków do pracy. W pojedynkę można tylko głośno krzyknąć. Działać trzeba wspólnie.

- To chyba znak dla pani, że potknięcie z przeszłości zostało zapomniane? (radna została złapana przez policję na jeździe samochodem po wpływie alkoholu - przyp.red.)

- Odbieram to jako znak przebaczenia za błąd, który popełniłam trzy lata temu.



Fot. Grzegorz Mehring

Cieszę się, że ten plebiscyt, który dla nas wszystkich był pewną formą zabawy, potwierdza słuszność mojego postępowania.

- Jak pani myśli, czym zażyła sobie na tym duże poparcie gdańszczan?

- Myślę, że uczciwością. Zawsze stawiam sprawę jasno. Albo mogę pomóc albo nie. Szczepnie mówię o konsekwencjach, trudnościach. Wydaje mi się, że ludzie właśnie

to we mnie cenią. Ponadto nigdy nie angażuję się w sprawy, o których nie mam złozonego pojęcia. Kwestie zagospodarowania przestrzennego, jako architektowi, nie są mi obce. Dlatego na tym polu staram się udzielać. Nie zajmuję się natomiast problemami na przykład służby zdrowia, ponieważ nie mam o tych sprawach dużej wiedzy i mogłabym tylko zaszkoślić.

- Dziękuję za rozmowę.

Działam z pasją

Z Włodzisławem Augustyniakiem, przewodniczącym Rady Miasta Sopotu rozmawia Izabela Heidrich

- Jakie to uczucie być jednym z najskuteczniejszych radnych w Trójmieście?

- Myślę, że jest to uczucie spełnienia, docenienia obowiązku. Ostateczny wynik plebiscytu nie był dla mnie dużym zaskoczeniem. Przez to, że dość długo utrzymywałem się na pierwszym miejscu zdążyłem się oswoić z myślą, że ostatecznie mogę się znaleźć w czołówce. W tym czasie otrzymywałem także wiele dowodów sympatii od mieszkańców, które potwierdzały taką możliwość.

- Ma pan jakiś sposób na taką popularność?

- Po prostu działam. Bardzo często spotykam się z mieszkańcami Sopotu. W ubiegłej kadencji takich spotkań było ponad 2 tys., w obecnej już około 1300. Nie wszystkie sprawy, z którymi zwracają się do mnie mieszkańcy udaje mi się załatwić. Konsekwentnie jednak wracam do niektórych, szukam nowych argumentów i podej-



Fot. Izabela Heidrich

muje kolejne działania. Na rzecz sopockiej społeczności pracuję od trzydziestu lat i tak wysokie miejsce w rankingu jest tego wynikiem.

- Znalazł się pan na drugim, a nie na pierwszym miejscu wśród najskuteczniejszych radnych. Nie odczuwa pan w związku z tym pewnego niedosytu?

- Nie odczuwam żadnego niedosytu. Na ten wynik patrzę z punktu widzenia mia-

sta. To sopocianie zdecydowało, że jestem dla nich najskuteczniejszym radnym i to jest dla mnie najważniejsze. Nie zostałem wybrany do rady Trójmiasta, ale do Rady Miasta Sopotu.

- Został pan jednocześnie najmniej skutecznym sopockim radnym. Skąd taki wynik?

- Nie może być tak, że wszystko co robię jest chwala.

R E K L A M A

Bardzo dziękuję wszystkim Mieszkańcom Gdańska, którzy oddali na mnie głos w plebiscyście na najbardziej skutecznego radnego. Zawsze pracowałem i będę pracował na rzecz Gdańska i Jego Mieszkańców.

Paniśta opinie o mojej pracy stanowią dla mnie największą satysfakcję.

Mirosław Zdanowicz
Radny Miasta Gdańska

Firma Oknord
producent okien i drzwi
życzy zdrowych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
wszystkim swoim Klientom.

ZAPRASZAMY DO SALONÓW:

GDYNIA, UL. TRAUGUTTA 2, tel. (058) 7820378, fax (058) 7820377
OLSZTYN, PL. JANA PAWŁA II 1 A, tel. (089) 5275601

Nie chcieli rozmawiać

W naszym plebiscyście wybieraliśmy również radnych najmniej skutecznych. Elżbieta Grabarek-Bartoszewicz z Gdańska, Mariusz Roman z Gdyni - oto dwójka, która odniosła porażkę w naszym sprawdzianie.

Niestety, nie chcieli wyłożyć szansy na wypowiedzenie swoich racji. Odmówili rozmowy.



Subiektywny ranking

przedstawia
Tomasz Rozwadowski



1. Danie tygodnia: mazurek. Dobrze, że święta nie trwają cały rok, bo jedzenie twardego jak deska i upiornie słodkiego ciasta jest zajadaniem raczej masochistycznym.

2. Gadżet tygodnia: termometr. Z zimowego termometru pod pachą rezygnujemy na rzecz zaokrąglonego, który podaje nam z każdym dniem lepsze wiadomości.

3. Felizyt tygodnia: euro. Znowu powraca dyskusja na temat wprowadzenia w Polsce europejskiej waluty. Obróczy suwerenności z pewnością sięgną po argument, że nie do pomyślenia jest, by płacić za snickersa tą samą moneta w Skarszewach co w Burselli.

4. Sukces tygodnia: Grzegorz Kłaman, rzeźbiarz z gdańskiego Akademii Sztuk Pięknych, etatowy chłopiec do bicia środków prawicowych, odebrał w Belwedrze nominację profesorską z rąk prezydenta RP. Nikt nie jest prorokiem we własnym mieście.

5. Kobieta tygodnia: Katarzyna Fabiańska, urzędniczka małoborskiego magistratu, która na targach turystycznych w Berlinie znalazła zagubiony telefon komórkowy. Okazało się, że aparat należy do szefa Wydziału Turystyki Niemieckiego MSZ. Zapowiadają się pozytywne konsekwencje.

6. Mebel tygodnia: fotel rektora Uniwersytetu Gdańskiego. Dotychczasowy rektor Andrzej Ceynowa przejął pierwszą białą i reelektę, więc do wysięgu ręki wyszło się jeszcze trzech innych profesorów, że zjawiskowa postać SLD Jolanną Senyszyn na czele.

7. Cytat tygodnia: „Ten proces był za krótki” - Grzegorz Żemek, główny oskarżony w procesie w sprawie FOZZ. Postępowanie w celu rozwikłania afery, która przyniosła skarbowi państwa stratę ponad 130 mln zł toczy się od 13 lat i sprawie grozi przedawnienie.

8. Drink tygodnia: ajerkoniak (biorąc pod uwagę rolę jajka w symbolice wielkanocnej i zębne przyzwyczajenia naszych rodaków).

9. Gorycz tygodnia: informacja o zamknięciu gdańskiej fabryki firolskiego koncernu Fazer, ostatniej dużej fabryki słodczy w naszym województwie. Na bruku znajdzie się ponad tuzina pracowników.

10. Pacjent tygodnia: Władysław Łęczyński. Wyróżniony po raz drugi gdański radny, który w procesie karnym w sprawie głosowania na dwie ręce, powołał się na swoją głuchotę. Odmówił składania wyjaśnień, więc po trochu staje się wzorcowym przykładem inwalidy totalnego.

Gdańsk. Siedział za niewinność Ważny telefon



- W czasie procesu straciłem pracę, obroniłem magisterkę, przyjąłem propozycję pisania doktoratu - mówi niedoszły więzień. - Najbardziej przez cały ten czas bolał mnie upiór pani prokurator.

Fot. Robert Kwiatkowski

Wpadli o szóstej rano. W kaskach, z długą bronią. Przebudziłem się dopiero, kiedy wrzucili mnie na tyłne siedzenie samochodu. Stawomir Ważny, student piątego roku administracji, cztery miesiące przesiadził za kratkami jako groźny bandyta.

Jego problemy zaczęły się od tego, że zadzwonił do Ani. Rozmowa przebiegała mniej więcej tak:

- Dzień dobry, mój Stawek. Czy jest Ania?
- Nie ma. Czy coś przekazała?

- Nie, dziękuję. Do widzenia.

Trwała 12 sekund. Jak się potem okazało, Stawomir nie dozwolił się do swojej koleżanki. Zwykła sprawa - wykręcając numer pomylił jedną cyfrę. Połączył się z matką Anny B., prostytutką, która dwa dni wcześniej padła ofiarą napadu. Dwóch zamaskowanych sprawców włamało się do Biura Matrymonialnego AISZA. Dziewczyny straciły biżuterię, pieniądze i telefony komórkowe o łącznej wartości 1510 zł.

Areszt

Policja szybko namierzyła Ważnego. Według poszkodowanych dziewczyn, wyższy z pary bandytów miał ciemne, bujne włosy, ciemne oczy i zakrytą twarz. Policjanci zdobyli zdjęcie chłopaka sprzed kilku lat. Pasowało do rysopisu. Zgadzał się jeszcze jeden szczegół - zarówno poszukiwany, jak i Stawek Ważny to osoby grzeczne i delikatne. Jednej z prostitutek policjanci pokazali kilka zdjęć.

Wskazała Ważnego. To wystarczyło.

Student trafił na cztery miesiące do aresztu.

- Z początku siedziałem z grypującymi i mordercami, takimi, co kilka razy nożem dągali - wspomina - Musiałem się przystosować do panujących tam reguł. Nie wiedziałem się w konflikty. Dopiero po miesiącu miałem prawo zażądać w akta sprawy. Dostałem też pozwolenie na przyjmowanie paczek.

Przez cały pobyt za kratkami adwokaci Ważnego starali się o zwolnienie z aresztu. Bezskutecznie.

Proces

Na pierwszej rozprawie Anna B. wycofała się z tego, że rozpoznała Ważnego.

- Ja po tym zdarzeniu chodząc ulicami spotykałam osoby podobne do sprawcy - mówiła przed sądem. - Z okazanych mi na zdjęciu osób oskarżony po prostu najbardziej mi go przypominał.

Po tym oświadczeniu sędzia zadecydował o wypuszczeniu chłopaka na wolność. Zaprotestowała pani prokurator Małgorzata Popadiuk. Sędzia Sądu Okręgowego Aleksandra Dziedzina przyznał jej rację i zawrócił chłopaka za kratki.

- Zalałem się - mówi Ważny. - W nocy przed powrotem do aresztu połknąłem tabletki. Chciałem się zabić. Zabrali mnie do szpitala psychiatrycznego.

Tymczasem dziewczyny wycofały się z rozpoznania. Sąd ustalił, że w chwili napadu Ważny miał włosy znacznie krótsze niż sprawca. Nie znaleziono też powodu, dla którego dobrze sytuowany, kończący studia i obracający się w grzecznych środowiskach chłopak miałby chwytać za broń i rabować 1500 zł. Pod koniec grudnia sędzia Michał Sznuara uznał Ważnego za niewinnego.

Piotr Kławiński

Olszynka. Zawalił się fragment dworku Miasto traci zabytki

Zawalił się fragment XIX-wiecznego Dworku Olszyńskiego. Runął strop i ściany budynku gospodarczego wchodzącego w skład folwarku.

- Od 2003 roku próbowałem zainteresować władze miasta tym zabytkiem - mówi Stanisław Borowska Gała, przewodnicząca zarządu osiedla Olszynka. - Nasze pisma pozostawały bez reakcji. Zabytek niszczał od początku lat 90. Był sukcesywnie rozkradany. Najpierw zniknęło ogrodzenie, a później wszystko, co dało się z budynku wynieść. Jako Zarząd osiedla złożyliśmy wniosek do Wieloletniego Planu Inwestycyjnego, aby Dworek Olszyski uwzględniono podczas rewitalizacji tej części miasta. Jest on położony niedaleko Motławy, w atrakcyjnym naszym znanym miejscu. Niestety, nasz projekt nie uzyskał akceptacji władz Gdańska - dodaje Stanisław Gała.

Po ubiegłotygodniowej katastrofie Zarząd osiedla Olszynka wystosował do Urzędu Miejskiego pismo, w którym wnioskuje o odbudowę tego budynku.



Szkoda zabytkowych obiektów.

Fot. Grzegorz Mielęga

Dworek Olszyski miasto próbowało już sprzedać. Niestety bezskutecznie.

Jednak jak mówi Błażej Słowikowski, z referatu informacji i komunikacji społecznej gdańskiego magistratu będą nadal trwały starania, aby ten obiekt sprzedać. - Budynek wchodzi w skład całego folwarku. To trzy obiekty. Nie można ich sprzedać osobno - wyjaśnia Błażej Słowikowski.

Maciej Pawlikowski

Próbujemy

Z Tadeuszem Skurasem,

dyrektorem Wydziału Gospodarki Komunalnej UM w Gdańsku rozmawia Maciej Pawlikowski

- Miasto próbowało już wcześniej znaleźć chętnego na kupno tego zabytku. Nie udało się. Co dalej?

- Nie udało się, gdyż teren ten ma określony plan zagospodarowania miejscowego. W nim określono, że nieruchomości ta może być przeznaczona dla celów gastronomicznych. Teraz pracujemy nad zmianą planu. Chcemy, aby Dworek Olszyski mógł zyskać funkcję mieszkaniową. Może wtedy będzie łatwiej znaleźć inwestora.

- A czy nie można by oddać tych budynków za przyszłową złotówkę w dzierżawę wieczystą pod warunkiem, że najemca wyremontuje obiekt?

- To niemożliwe z przyczyn formalnych. Warunki dzierżawy lub ewentualnego użyczenia określa jedna z uchwał Rady Miasta. W niej jest jasno zapisane, kto i na jakich warunkach może dostać w dzierżawę gminny teren.

Gdynia. Jarmark w Witawie Z tabaką w tle

Jednym z najbardziej znanych zwyczajów Kaszubów jest wachanie tabaki. Mocnej, wyciskającej łzy z oczu. Rogi, w których jest przechowywana, to czasem prawdziwe artystyczne cacka. Na Kaszubskim Jarmarku Wielkanocnym, który odbywa się od wczoraj w Centrum Rodzinnym Witawa na Włotminie (róg ul. Wielkokackiej i Chwarzeńskiej), można też cacka nie tylko obejrzeć i dotknąć, ale i spróbować tabaki.

Oprócz tego posmakować specjałów kuchni kaszubskiej, m.in. chleba wiejskiego, polewki, miodu czy wędlin. A przy tym - dzięki zespołowi Krębane z Brus - poznać kaszubskie zwyczaje wielkanocne, przyspiewki, anegdoty, gawędy, tańce i śpiewy. Nie brakuje tu rzeźby

regionalnej, kowalstwa artystycznego, wyrobów z runa leśnego, korzenia i wikliny, haftu kaszubskiego, rysunków na szkle. Chętni mogą wziąć udział w licznych konkursach, łącznie z nauką gry na kaszubskich instrumentach, kaszubskiego abecadła, malowania jaj czy sztuki wypalania w wiklinie.

Kaszubski Jarmark Wielkanocy otwarty jest w godz. 11-19, wstęp wolny.

(mok)



Program Pożegnanie z nadwagą

Zrzucić zbędne kilogramy pod kontrolą lekarza specjalisty i dietetyka

Gdańsk, Al. Zwycięstwa 49

Kliniki medyczne

0801 80 08 08

www.luxmed.pl

22 marca 1940. Za najprostszy lecz najtrudniejszy wybór zapłacił życiem

Nigdy ich nie wyrzucaj



1 września 1939 roku. Niemcy wyprowadzają aresztowanych pracowników The British and Polish Trade Bank w Gdańsku. Feliks Muzyk czwarty od lewej. Fot. arch. Budzimy Wojtalewicz-Winke

Budzimira Wojtalewicz-Winke, córka Feliksa Muzyka powie, że wspomnienia bóla nawet po kilkudziesięciu latach. Nawet gdy historię już się kiedyś opowiedziało i spisało. Historia będzie boleć, dopóki trwać będzie pamięć tamtych wydarzeń. Bardziej bolesna byłaby jednak niepamięć. A do tej nigdy nie wolno dopuścić.

Muzyka na mrozie

Hrabstwo Potoccy mają zwyczaj zapraszać do Warszawy polskich uczniów z terenu Gdańska wyróżniających się w nauce. Wśród gości rodziny, niedługo przed wybuchem I wojny światowej jest też szesnastoletni Feliks Muzyk, absolwent gdańskiej szkoły handlowej. Wybuch światowego konfliktu zastaje go właśnie w Warszawie. Narodowość polska, obywatelstwo pruskie. Rosjanom to wystarczy. Jako poddanego pruskiego wysyłają młodego Muzyka na Syberię. Spędza tam cztery lata. Później miło wspomni syberyjskich ludzi karmiących młodego zesłańca kozim mlekiem. Będzie też leczył się z gruźlicy, której nabawił się w czasie pobytu w Rosji. Syberia zapamięta też piosenki śpiewane przez młodego Polaka, który od najmłodszych lat był członkiem chóru „Lutnia”.

Dzięki rewolucyjnemu zamętowi Feliksowi wraca z powrotem do rodzinnego Gdańska.

Kto umiał tak kochać

Poprzez chór i śpiew poznaje swoją przyszłą żonę. A jest to miłość, jaka podobno się nie zdarza. Bolesława pochodzi z rodziny mającej i z tradycjami. Powszechnie szanowanych w Gdańsku - Leszczyńskich. Tymczasem Feliks, mimo iż pnie się szybko w karierze urzędniczej, jest synem gdańskiego szewca. Seniorowi Leszczyńskiemu takie mał-

żeństwo nie mieści się w głowie. Miłość jednak wszystko zwycięża i w 1922 roku Feliks i Bolesława stają na ślubnym kobiercu w Katedrze Oliwskiej. Na uroczystość przybywa tłumnie gdańska Polonia. Śpiewa oczywiście chór „Lutnia”, któremu Feliks rok później będzie dyrygował.

Wolne Miasto

Zanim nad Gdańskiem pojawił się brunatny cień, miasto także dla rodziny Muzyków było prawdziwą krainą szczęśliwości. Feliks i Bolesława mają cztery córki: Budzimirę, Marcelinę, Janinę i Jadwigę. Praca na stanowisku wicedyrektora i prokurenta The British and Polish Trade Bank w Gdańsku, przynosi Muzykowi miesięcznie 2200 guldenów, co pozwala na utrzymanie sześciopokojowego mieszkania przy An der Neuen Motlau 7a, czyli ul. Pszennej, służby i samochodu. Rodzina będzie później zastanawiać się, skąd Feliks brał czas na zajmowanie się nimi, pracą „Lutnią” i działaniem w licznych polonijnych organizacjach.

Męczennicy z Victoria Schule

Pierwszego września 1939 roku rodzina Muzyków siedzi przy radiodiodniomniku słuchając na przemian polskich i niemieckich stacji. Gdy atmosfera w Gdańsku była już bardzo napięta, Muzykowi proponowano wyjazd do Anglii. Odmówił. Za odpowiedź posłużyły dwa słowa: rodzina i patriotyzm. Teraz Feliks nie wie, czy iść do pracy. Kilka godzin później Budzimira odbiera telefon od ojca z banku: „nie wiem kiedy wrócę, tymczasowo jestem internowany. Bodźcie, jestem najstarsza, opiekuj się na ten czas mamą i młodszymi siostrami...”.

Później będzie Victoria Schule przy ul. Kładki. Tych co przez nią przeszli nazwie się

polskimi męczennikami. Będzie obóz dla Polaków w Nowym Porcie, będzie sfanatyzowany tłum niemieckich nazistów obrzucających błotem i kamieniami Polaków. Będą koszarzy w Nowym Porcie i baraki Lasowca Wielkiego pod Elblągiem, gdzie Feliks Muzyk wraz z innymi Polakami pracuje przy sadzeniu buraków.

Ostatnie święta

Ojca pozwolono odwiedzić im w grudniu 1939 roku. W baraku w Lasowcu siedzi wychudzony, pobity mężczyzna. Ma 41 lat, początkowo rodzina go nie poznaje. Spędzają wspólnie kilka godzin, jedzą ubogą kolację wigilijną wśród biegających po podłodze myszy i rozstawionych wszędzie posterunków z gotowymi do strzału karabinami. Pilnujący ojca Niemiec pozwala im zegnąć się z ojcem. Długo. Bardzo długo.

Potem czekają. Żyją wiadomościami, że hitlerowcy mają zwałniać Polaków do domów. 22 marca 1940 w Wielki Piątek Budzimira otwiera drzwi nieznannej Niemce. Ta mówi, że Feliks Muzyk nie żyje. Dziewczyna zachowuje tę wiadomość dla siebie. Nie chce martwić matki.

Bez nienawiści

W 1945 roku wracając do Gdańska Budzimira usłyszy od matki słowa, które wielokrotnie powtórzy na spotkaniach, także z niemiecką młodzieżą.

By nigdy nie było w niej nienawiści. By podczas szukania w Gdańsku mieszkania nie wyrzuciła z domu żadnego Niemca. Bo mimo cierpienia, mimo tego, że to Niemcy z jedną walizką wyrzucali ich z domu przy ul. Pszennej, nigdy nie kierowała się żądzą odwetu. Bo wtedy ofiary zrównają się w tym, co złe i podle ze swoimi katami.



Budzimira Wojtalewicz-Winke
Fot. Robert Kwiatkowski

Feliks Muzyk wraz z 67 wybitnymi działaczami polonii gdańskiej zginął w Wielki Piątek, 22 marca 1940 roku. Wszystkich rozstrzelano w lesie, niedaleko obozu koncentracyjnego Stutthof.



Marcin Tyminski

Feliks Muzyk w (środku) w czasie rodzinnego spotkania.
Fot. arch. Budzimy Wojtalewicz-Winke

R E K L A M A

39 gr

cena z VAT za minutę połączenia
pod wybrane numery

• Gdańsk-Wrzeszcz
C. H. Manhattan, II piętro
tel. 767-71-00

• Gdańsk-Wrzeszcz
ul. Szymanowskiego 2
tel. 521-88-88

• Gdańsk-Przymorze
ul. Bora-Komorowskiego 37A
tel. 558-13-31

• Gdynia
Hala Targowa paw. 348
Tel. 661-21-13

• Gdynia
DH „Batory” ul. 10 Lutego 11
tel. 661-81-21

• Gdynia Chylonia
D.T. „Chylonia” ul. Główna 21
tel. 623-16-41

mix
telefony na kartę już za 1 zł z VAT

Wspomnienie. Otto Kulcke spocznie przy dziele swojego życia

Takim go zapamiętam



Każde organy są instrumentem drogocennym w całym tego słowa znaczeniu - oto słowa Otta, na zdjęciu od prawej.



Otto Kulcke miał wielu przyjaciół. Zараła ich swoją pasją.

Jeszcze dwadzieścia lat temu nazwisko dr Otta Kulckiego znali wszyscy ci, którzy w Gdańsku żyli i interesowali się tym, co się w mieście dzieje. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, nazwisko doktora często pojawiało się na łamach lokalnej prasy. Pisano o nim w związku z ogromnym przedsięwzięciem, jakim była odbudowa organów w Bazylice Mariackiej.

Pomysł ufundowania jakiegos daru dla Bazyliki urodził się, kiedy dr Kulcke przebywał w sowieckim łagrze - opowiada ksiądz infułat Stanisław Bogdanowicz. - Mówił mi kiedyś, że zrobił sobie takie postanowienie,

że jeśli wyjdzie z obozu, to ufunduje coś dla kościoła, w którego chórze śpiewał przed wojną. Kiedy z moim poprzednikiem ustalili, że ma to być właśnie ten instrument Otto Kulcke bardzo się ucieszył. Jako mały chłopiec „deptał miechy” poprzednich organów Bazyliki, które w ostatnim roku wojny wraz z ogromną częścią miasta, padły ofiarą płomieni. Poza tym Kulcke był wielkim miłośnikiem muzyki, szczególnie organowej.

Dziś niewiele już o nim pamięta, choć zdaniem tych, którzy go znali był człowiekiem wybitnym i wielkim gdańskim patriotą. Całe życie zajmował się promowaniem swego rodzinnego mia-

sta. Zmarł 2 marca 2005 roku.

Pamiętam dzień, kiedy pierwszy raz go zobaczyłem. To był początek lat sześćdziesiątych - opowiada Bogusław Banach. - Miałem wtedy jakieś siedem lat i bawiłem się w ogródku koło domu. Podeszli jacyś ludzie i zaczęli rozmawiać z moją ciocią w nieznanym mi języku. Rodziców nie było akurat w domu, więc zapytałem, czy będą mogli nas odwiedzić w innym terminie. Kiedy po dwóch dniach wrócili, dowiedziałem się, że jednym z tych panów był właśnie dr Kulcke, i że ten pan przed wojną mieszkał w naszym domu.

- dodał Anna Banach, matka

opuścił jego małe oczko wodne pod Hanowerem. To był fantastyczny człowiek, otwarty, wesoły, niezwykle energiczny. Takim go zapamiętam.

Otto Kulcke miał wśród gdańszczan wielu przyjaciół. Uwielbiał też Kaszubów. Przyjaźnił się z Józefem Borzyszkowskim, znawcą i miłośnikiem kultury kaszubskiej i z Tadeuszem Bolduanem, dziennikarzem i publicystą zajmującym się przede wszystkim tematyką tego regionu. Całe jego mieszkanie w Niemczech wypełniały pamiątki z Gdańska i z Kaszub.

Na wszystkich ścianach wisiały obrazy, zdjęcia, regionalne hafty. Był zaprzyjaźniony z jakąś panią z Wejherowa, która pięknie haftowała. Za każdym razem zabierał ze sobą do Niemiec dziesiątki haftowanych serwetek - śmieje się pani Grażyna.

Przyjaźnił się wszędzie. Był bardzo charyzmatyczny i otwartą osobą. Niezwykłą łatwo nawiązywał kontakty - dodaje pan Bogusław. - Poza tym sama idea odbudowy organów w Bazylice Mariackiej była tak fantastyczna, że wszystkie drzwi, do których pukał, stawały otworem.

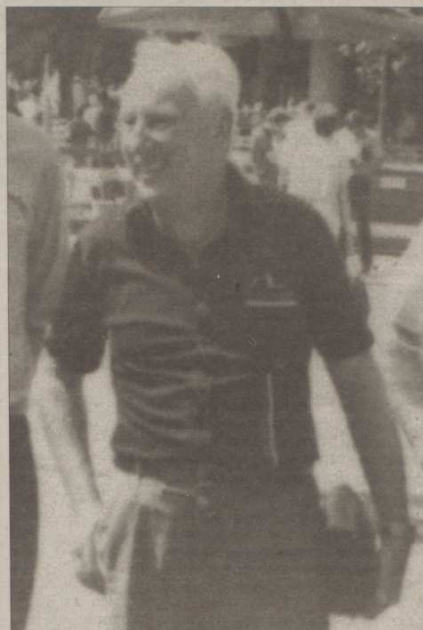
Do pomysłu starał się przekonać jak najwięcej ludzi. Prace konserwatorskie i odbudowa organów były bardzo kosztowne. Komitet Kulckiego zebrał około miliona marek na ten cel. Z czego trzysta tysięcy, było darem jednego, wernego Gdańsko-wi człowieka - Otta.

Z tych pieniędzy opłacono niemiecką firmę Braci Hillebrand z Hanoweru, którzy zbudowali i zrekonstruowali część brzmieniową organów. Zbudowanie nowego chóru i szafy organowej należało do strony polskiej. Prace nad instrumentem ostatecznie zakończono w 1985 roku. 18 sierpnia ks. Bogdanowicz uroczysto go poświęcił.

Każde organy są instrumentem drogocennym w całym tego słowa znaczeniu - czytając słowa dr Kulckiego w wydanym przez Bazylikę biuletynie, można zrozumieć jak ważne było dla niego to dzieło. Ten zaś instrument powstał dzięki licznym ofiarom ludności zarówno niemieckiej jak i polskiej. Do przyszłych pokoleń serdecznie apelujemy, aby zachować je w takim stanie, w jakim zostały zaprojektowane.

Władze Bazyliki Mariackiej zaproponowały adoptowanemu synowi Otta, by urnę z prochami ojca umieścić we wnętrzu świątyni. W liście do Infułata Bogdanowicza, Antoni Kulcke-Czalbowski odpisał: „Proponując księdza sprawiła mi ogromną radość i stanowiła jak do tej pory jedyny błysk pocieszenia w smutnej rzeczywistości... Cichym marzeniem ojca - ale tylko marzeniem - było spocząć w pobliżu dzieła swojego życia”.

Prochy dr Otta Kulckiego zostaną umieszczone w Bazylice Mariackiej 19 czerwca 2005 roku - w dzień jego urodzin. *Magda Bukowska*



Otto całe życie zajmował się promowaniem swego rodzinnego miasta.

Tam gdzie powstają osiedla. Na parafialnych placach budowy

Rosną nowe kościoły



W tej chwili pokrywany jest dach kościoła św. Jadwigi Królowej na Karwinach.

Fot. Tomasz Rolt

S trzelista, prawie pięćdziesięciometrowa wieża wzniesie się wysoko ponad nowoczesną jasną bryłę kościoła, z frontową ścianą w kształcie trójkąta. Na razie w miejscu, gdzie stanie nowa świątynia, czyli u zbiegu ulic Górnicy i Witosławy w gdynskim Wielkim Kacku, jest plac budowy. Prac nie przeważa nawet zimą. Od listopada do lutego trwało zbrojenie i betonowanie pierwszych ścian i słupów nowego kościoła pw. św. Karola Boromeusza.

Pobożni Kaszubi

Dla mieszkańców Gdyni to wcale nierzadki widok, bowiem w tym rozwijającym się mieście przybywa kościołów. Są one potrzebne zwłaszcza na młodych, rozbudowujących się osiedlach. W większości parafii piękne nowoczesne świątynie powstały w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ub. wieku, bądź po roku 2000. Trzy kościoły są w trakcie budowy bądź wykańczania, a w planach jest budowa kolejnych

dwóch. Domu Bożego bardzo brakuje w parafii Matki Boskiej Licheńskiej Bolesnej Królowej Polski w Babich Dołach oraz w najmłodszej parafii św. Józefa Sebastiana Pelczara na Wiclinie.

- Wiclinianie starali się o parafię i kościół jeszcze w latach pięćdziesiątych, ale w tych trudnych czasach nic z tego nie wyszło - wyjaśnia ks. proboszcz Andrzej Wierciński. - To bardzo pobożni Kaszubi. W wielkim poświęceniu i bardzo szybko zbudowali kaplicę.

Zdążyć do pasterki

Z tymczasowej kaplicy korzystają też wierni we wspomnianej parafii św. Karola Boromeusza, gdzie budowa zaprojektowanego przez dr. inż. Wiesława Kupcia kościoła rozpoczęła się w czerwcu ub. roku.

- Mamy nadzieję, że na Boże Narodzenie zamkniemy tzw. dolny kościół i tam odprawimy pasterkę - mówi ks. proboszcz Bogumił Nowakowski. - Czy mamy jakieś trudności? Tylko ogra-

niczenia finansowe. Jak zawsze przy tego rodzaju inwestycjach wszystko zależy od ofiarodawców oraz inż. Jacka Drozdzka, rozpoczęto z końcem 1996 roku. Prawie 8 lat temu, w maju 1977 roku, arcybiskup Tadeusz Gocłowski poświęcił i wmurował kamień węgielny, a pierwsza msza święta w nowożytnym kościele odprawiona została w Boże Narodzenie 2000 roku. W kwietniu 2001 roku nad wejściem do kościoła zamontowano przepiękny witraż przedstawiający Trójcę Świętą.

- W tej chwili trwają prace wykończeniowe we wnętrzu świątyni - wyjaśnia ks. Marek Boniewicz, proboszcz kilkutysięcznej parafii.

Budowa świątyni to nie jedynie inwestycje sakralne. W mieście powstają domy katechetyczne, kaplice, figury. W parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Niepokalanego Poczęcia NMP na Witominie rozpoczęto rozbudowę starego kościoła. Ponieważ Witomino, jako jedna z najpiękniejszych dzielnic Gdyni ciągle się rozbudowuje, kościół okazał się za mały.

Anna Kuczmarska

projektantem Narcyzem Sienkiewiczem na czele, podpisali akt erekcyjny, który również wmurowano w ścianę.

- Nie przerwaliśmy zimą prac budowlanych, prowadzonych głównie we wnętrzu kościoła - mówi ks. Adamczyk. - Najważniejszym zadaniem na najbliższy czas jest budowa dachu. Chcielibyśmy zdążyć jeszcze przed końcem roku.

Witraż nad wejściem

Na niedalekiej Dąbrowie, po drugiej stronie trójmiejskiej obwodnicy, w parafii Trójcy Świętej kościół jest prawie gotowy.

Budowę świątyni, zaprojektowaną przez inż. Jerzego Kaczorowskiego oraz inż. Jacka Drozdzka, rozpoczęto z końcem 1996 roku. Prawie 8 lat temu, w maju 1977 roku, arcybiskup Tadeusz Gocłowski poświęcił i wmurował kamień węgielny, a pierwsza msza święta w nowożytnym kościele odprawiona została w Boże Narodzenie 2000 roku. W kwietniu 2001 roku nad wejściem do kościoła zamontowano przepiękny witraż przedstawiający Trójcę Świętą.

- W tej chwili trwają prace wykończeniowe we wnętrzu świątyni - wyjaśnia ks. Marek Boniewicz, proboszcz kilkutysięcznej parafii.

Budowa świątyni to nie jedynie inwestycje sakralne. W mieście powstają domy katechetyczne, kaplice, figury. W parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego i Niepokalanego Poczęcia NMP na Witominie rozpoczęto rozbudowę starego kościoła. Ponieważ Witomino, jako jedna z najpiękniejszych dzielnic Gdyni ciągle się rozbudowuje, kościół okazał się za mały.

Anna Kuczmarska



Ks. proboszcz Bogumił Nowakowski na budowie kościoła św. Karola Boromeusza w Wielkim Kacku.

Fot. Tomasz Rolt

Nowoczesne

31

parafii funkcjonuje
w Gdyni

Po 1980 roku, czyli w ciągu ostatnich 25 lat, powstało 14 kościołów.

■ pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Piotra Rybaka przy ul. Portowej w Śródmieściu

■ pw. św. Stanisława Kostki przy ul. Tatrzyskiej 35 na Działkach Leśnych

■ pw. Niepokalanego Serca Maryi przy ul. Makuszyńskiego 2 na Karwinach

■ pw. Chrystusa Miłosiernego przy ul. Kopernika 75 w Redlowie

■ pw. św. Urszuli Ledóchowskiej przy ul. Ateny 15 w Chwarznie

■ pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego, przy ul. Konwaliowej 13 na Witominie

■ pw. św. Jana Chrzciela i św. Alberta Chmielowskiego przy ul. Chylońskiej 129 w Chyloni

■ pw. Chrystusa Dobrego Pasterza przy ul. Lnianej 19 w Ci-sowej

■ pw. Matki Boskiej Różańcowej przy ul. Chabrowej 8 w Dęmpowie

■ pw. św. Józefa przy ul. Ramuła 13 na Leszczynkach

■ pw. Ducha Świętego i św. Katarzyny Aleksandryjskiej przy ul. Zielonej 11D na Obłuzie

■ pw. św. Andrzeja Boboli przy ul. Rymarskiej 40 na Obłuzie

■ pw. św. Judy Tadeusza Apostoła przy ul. adm. Józefa Unruka 150 na Pogórze Dolnym

■ pw. św. Pawła Apostoła przy ul. Płk. Dąbka 328 na Pogórze Górnym

Gdańsk

Urzędy

■ UM, ul. Nowe Ogrody 8/12, tel. 323 60 00, piątek czynne w godz. 8-16 ■ Zespół Obsługi Mieszkańców nr 1, ul. Partyzantów 74, tel. 323 69 00, piątek czynne w godz. 8-16 ■ Zespół Obsługi Mieszkańców nr 2, ul. Mińskiego 1, tel. 323 71 70, piątek czynne w godz. 8-16

■ Urząd Wojewódzki, ul. Okopowa 21/27, tel. 301 26 32, piątek czynne w godz. 7.45-15.45 ■ I Urząd Star-bowy, ul. Rzeźnicka 54/56, tel. 321 23 00, piątek czynne w godz. 8-15

■ II Urząd Starbowy, ul. Kolobrz-ska 43, tel. 690 92 00, piątek czynne w godz. 8-15 ■ III Urząd Star-bowy, ul. Zagława 2, tel. 346 43 46, piątek czynne w godz. 8-15 ■ ZUS

- punkty obsługi klienta we wspólnych inspektoratach ZUS i oddzia-
le ZUS w Gdańsku w piątek czynne w godz. 8-13, dla pracowniczych innych wydziałów jest to dzień wolny od pracy.

Handel

■ Auchan, ul. Szczepińska 3, tel. 769 86 00, piątek czynne w godz. 8-22, sobota w godz. 8-17 ■ Geant, ul. Spacerowa 48, tel. 554 96 00, piątek czynne w godz. 9-23, sobota w godz. 8-16 ■ Carrefour, ul. Rako-czego, tel. 766 94 00, piątek czynne w godz. 8.30-22, sobota w godz. 8.30-19 ■ Real, Kolobrz-ska 32, tel. 511 26 00, piątek czynne w godz. 8-16, sobota nieczynne ■ ETC, ul. Rzeczpospolitej 33, tel. 511 11 00, piątek czynne w godz. 9-21, sobota w godz. 9-17 ■ Intermarche w godz. 6-17 ■ Makro, Przejazdowa, ul. Główna 6, tel. 300-65-00, piątek czynne w godz. 5-22, sobota w godz. 5-16

Pogotowia

■ Pogotowie Ratunkowe Gdańsk, Orzeszkowej 1, tel. 520 40 17 ■ Pogotowie Weterynaryjne, ul. Bi-
towskiej 23, tel. 92 83 552 16 81 ■ Pogotowie stomatolo-
giczne - 24 H Centrum Stomatolo-
giczne, ul. Miszewskiego 12/13, tel. 341 59 41

Gdynia

Urzędy

■ Urząd Miejski, ul. Marszałka Pi-
sudskiego 52/54, piątek czynne w godz. 8-16, Kancelaria Ogólna, po-
kój nr 8 - w godz. 7-17

■ I Urząd Starbowy, ul. Witosławy IV 2/4, tel. 690 22 00, piątek czynne w godz. 8-15

■ II Urząd Starbowy, ul. Hutnicza 25, tel. 663 48 16, piątek czynne w godz. 8-15

Handel

■ Centrum Handlowe Wzgórze, Słaska 142, tel. 669 94 80, piątek czynne w godz. 8.30-23, sobota w godz. 8.30-16 ■ Tesco, Korycka 27, tel. 785 71 27, piątek czynne całą dobę, sobota w godz. 8.30-16

■ Tesco, Nowowiciłowska, tel. 785 71-27, piątek czynne całą dobę, sobota w godz. 8.30-16 ■ Don Handlowy Batory, 10 Lutego 11, tel. 661 88 29, piątek czynne w godz. 9-21, sobota w godz. 9-17

Inne ważne telefony

■ Pogotowie Ratunkowe, ul. Żwirki i Wigury 14, tel. 620 00 01 ■ Pogotowie Ratunkowe, ul. Białowska 1, tel. 625 05 93 ■ Pogotowie Weterynaryjne, Kie-
lecka 22, tel. 620 55 55

Sopot

■ Urząd Miasta, Kościuszki 25/27, tel. 521 37 50, piątek czynne w godz. 8-15.30 ■ Urząd Starbowy, ul. 23 Marca 9/11, tel. 551 20 41, piątek czynne w godz. 8-15

Handel

■ Elea, Gen. Sikorskiego 8/10, tel. 550 00 90, piątek czynne w godz. 8-22, sobota w godz. 8-16

Inne ważne telefony

■ Pogotowie Ratunkowe Sopot, Chrobrego 6/8, tel. 551 11 56

Zebrała: (MAR)

R E K L A M A

ISKA MARINE Sp. z o.o.

BUDOWA I REMONTY STATKÓW

Jesteśmy firmą działającą w przemyśle stoczniowym w kraju i za granicą. W związku z intensywnym rozwojem, poszukujemy wykwalifikowanej kadry pracowników na stanowiska:

Kierownicy, mistrzowie prac:

- kadłubowych,
- rurskich,
- mechanicznych.

Wymagania: - doświadczenie zawodowe min. 10 lat,
- znajomość j. angielskiego lub francuskiego,
- bez nałogów, dyspozycyjność

Spawacze z uprawnieniami EUR 141, 111, 136 T/P

Mechanicy okrętowi

Wymagania: - doświadczenie zawodowe min. 5 lat,
- bez nałogów, dyspozycyjność

Asystentka biura

- bardzo dobra znajomość języka francuskiego,
- doświadczenie w pracy biurowej (mle widziane),
- obsługa komputera - aplikacja MS Office
- dyspozycyjność, komunikatywność, kreatywność
- umiędzynarodowienie pracy w zespole.

Oferujemy dobre wynagrodzenie i warunki pracy w stabilnej firmie.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie listu motywacyjnego, c. v. oraz kopii wszelkich dokumentów potwierdzających kwalifikacje na adres:

ISKA MARINE Sp. z o.o., 80-244 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 76/78
Tel./Fax. 341 91 21
E-mail: iska@iska-marine.com

373740A



Raport. Szukamy oznak najpiękniejszej pory roku

Czuć ją w powietrzu

Dzisiaj pierwszy dzień wiosny - ogłosili kilka dni temu meteorolodzy. Nareszcie westchnęli radiowcy wypuszczając w eter optymistyczne hasła, z których wynikało, że już najwyższy czas wyjąć z szafy wiosenne płaszcze i pantofle. Opty-

mizmem powiało z gazet i dzienników telewizyjnych, a na drugi dzień... spadł śnieg. W końcu, niedowierzając nikomu, postanowiliśmy sami wybrać się na poszukiwanie znaków wiosny.

Wybieg w śniegu

Misję rozpoczęliśmy w gdańskim ogrodzie zoologicznym. Natychmiast, po stronie oznak wiosny postawiliśmy znak plus - tamtejszy ochroniarz, w przeciwieństwie do innych ochroniarzy przywitał nas uśmiechem. Rozpromieniony pozwolił nawet wejść na teren ogrodu... Wniosek - na wiosnę nawet ochroniarze są weseli.

Niestety, tuż za bramą „plus” pojawił się na koncie zimy - okazało się, że na wybiegach zalega jeszcze gruba warstwa śniegu.

Niestety, słońce jeszcze nie wychodzi - tłumaczył dyrektor Michał Targowski, pokazując na ogromny, ogrodzony stalowymi rurami

- Wiosna to czas zakochanych - twierdzi Kasia i Trojan.



- Wiosną można wychodzić bez kurtki - twierdzą dzieciaki z Gdańska.

wybieg. Dodajmy - dokładnie pokryty śniegiem. - Może ciepłe promienie słońca zrobią swoje, ale na razie na wybiegu nie widać wiosny - kontynuował dyrektor.

Na szczęście po chwili wyciągnął wiosennego asa z rękawa.

- Mamy piskłe puszczyka - oświadczył z dumą. - Widocznie wypadło gdzieś z gniazda, bo ktoś przyniósł nam je do ogrodu. Opiekują się nim nasze pracownicy.

Po chwili już staliśmy przy drzwiach prowadzących do pawilonu, gdzie swoje królestwo mają ptaki. Musieliśmy na własne oczy zobaczyć „nowe życie”, czyli zwiastuna wiosny Rzeczywistości - w jednej z klatek siedział przestraszony i spłoszony „małec”, jeśli można tak nazwać mierzącego kilkadziesiąt centymetrów ptaka.

- Jest bardzo młodziutki - stwierdziła opiekunka, dodając, że puszczyki rodzą się zawsze na wiosnę.

„Plus” dla wiosny.

Czułe spojrzenia

Po chwili okazało się, że to nie koniec. Opuszczając ogród zauważyliśmy z daleka pod jednym z krzaków zielone listki. Po kilku krokach dostrzegliśmy również kwiaty. Przebieśnię i krokusy!

W centrum miasta było znacznie gorzej. Żadnych kwiatów na klombach, żadnych zielonych liści na drze-

wach. Ludzie ubrani w kurtki i ciepłe buty... „Plus” dla zimy.

- Jest wiosna! Czuć ją w powietrzu - zaczęli nas przekonywać Katarzyna Sowa i Trojan Trenin, młodzi ludzie, spacerujący ulicą Długą. - Poza tym widać wiosnę na twarzach ludzi. Wystarczy rozejrzeć się dokładnie.

Zgodnie z poleceniem zaczęliśmy wpatrywać się w twarze przechodniów. Wniosek był smutny - postawienie



Przebieśnię to pierwszy objaw wiosny.



Puszczyki rodzą się zawsze na wiosnę.

„plusa” po stronie wiosny byłoby nadużyciem.

- Wiosna to czas zakochanych - rzucił w końcu Trojan posyłając Kasię czule spojrzeniem. Dziewczyna odwzajemniła się pięknym uśmiechem. Tym razem „plus” na koncie wiosny był jak najbardziej zasłużony.

Bez kurtki

Idąc dalej natrafiliśmy na grupę młodych ludzi. Dwie dziewczyny i trzech chłopaków, albo jak kto woli: jeden rowerzysta i czworo rolkarzy.

- Oczywiście, że jest już wiosna. Zimą nie jeździ się na rolkach - rzucił krótko Filip.

- Pierwszy raz w tym roku wyciągnęłam moje ulubione rolki. Czy trzeba lepszego dowodu - pytała Marta.

- Poza tym w zimę nie wychodzi się na dwór w bluzie, tylko w grubej kurtce - dodał Olaf.

- Właśnie Wiosną można wychodzić bez kurtki - wtęczył się Paweł.

- Przecież ty masz ubraną kurtkę - zauważył Filip.

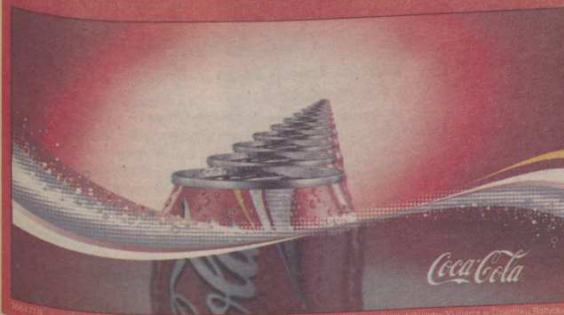
Mimo różnic zdań, podsumowując: „plus” należy się wiosnie.

Ostateczne wyniki okazują się równie optymistyczne. Po stronie wiosny naliczyliśmy pięć „plusów”, zimy - tylko dwa. Śmiało i z pełną odpowiedzialnością możemy więc stwierdzić, że w Trójmieście nastała już wiosna.

Marcin Żebrowski
Zdjęcia Grzegorz Mehring

R E K L A M A

Wspólny konkurs „Dziennika Bałtyckiego” i firmy Coca-Cola
Dla Wszystkich i Dla Każdego!



W dniu 18 marca opublikowaliśmy plakat, który jeszcze niedawno można było zobaczyć na ulicach Trójmiasta. Dziś też go publikujemy, jednak, tym razem brakuje hasła reklamowego. Odgadnij to hasło i wyślij do niedzieli 27 marca, do godz. 24.00 SMS-a o treści DB CC (hasło reklamowe) na nr 7101 (koszt SMS-a 1zł + VAT). Pierwszych 20 prawidłowych odpowiedzi nagrodzimy specjalnymi kartami do Multikina dla dwóch osób na 3 dowolnie wybrane seanse w okresie od 25 marca do 25 maja br. Nie zabraknie również popołudni i... napoi Coca-Cola!

Zapraszamy!

TYLKO
DLA PRENUMERATORÓW
Dziennika Bałtyckiego

■ Graj i wygrywaj

Należysz do Klubu Prenumeratora i chcesz wyjechać na weekend do Wdzydz Kiszewskich? Jeśli jesteś prenumeratorem „Dziennika Bałtyckiego” to weź udział w naszym konkursie. Odpowiedz na cztery pytania i prześlij nam odpowiedzi na kartce pocztowej do 8 dnia następnego miesiąca. Co tydzień publikujemy jedno pytanie, a co miesiąc losujemy nagrodę miesiąca - weekend dla dwóch osób w hotelu Niedźwiadek we Wdzydzach Kiszewskich.

Nasze pytanie: Jak nazywają się malowane jajka?

Na odpowiedzi czekamy do 8 kwietnia 2005 r. Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, Targ Drzewny 9/11 Gdańsk, z dopiskiem „Weekend w hotelu”.

A oto nasz lutowy laureat. W konkursie „Weekend w hotelu” wygrał Edward Demczuk z miejscowości Dzierżon. Wyjedzie z osobą towarzyszącą do uroczego hotelu na Kaszubach. Zwycięzcę prosimy o kontakt z naszym Biurem Konkursów pod nr tel. 3003 175.

Reportaż. Żeby zarobić na chleb

Władcy puszek

Dwóch chłopców energicznie przemierzają kłapki śmietniczki, zawieszonych przy siedzeniach. Szukają w nich puszek po piwie. Nagle jeden z chłopców pada na kolana. Prawie cały wszedł pod siedzenie.

- Jak puszkę obijają się o siebie to dają taki dźwięczny odgłos. Jestem jak radar, wszędzie go usłyszę - mówi spod fotela, zgarniając kilka turlających się puszek.

W drugim wagonie panuje senna atmosfera. Siedzą w nim tylko mężczyźni, jadący do pracy. Chłopcy wyrwają ich z letargu. Podchodzą do trzech mężczyzn. Jeden z nich śpi. Pozostali siedzą naprzeciw siebie. Patrzą w zaparowane szyby. Flegmatycznie, od czasu do czasu, popijając piwo z puszek.

- Puste mają być - chłopiec rozkłada reklamówkę przed dwoma mężczyznami, którzy bez słowa dopijają

napoje. Potrzebują puszkami, wylewając resztki. Posłusznie wrzucają je do siatek.

- A ty, majster co? Już nie udawaj, że śpisz. Rurkę mośnięną mi dwa dni temu obiecałeś z pracy i co rurki ani widu ani słychu - chłopiec gwałtownie budzi śpiącego mężczyznę w rogu. - Umawiasz się, umawiasz, a potem cię taki wykołuje.

Rodzinna spółka dwuosobowa

Krzys 10 lat, a jego brat Piotr 10. Są uśmiechnięci i pełni energii.

Uczą się w podstawówce w Gdańsku Przymorzu. Kilka razy w tygodniu wstają o 5 rano. Pociągami jadą do Tczewa. Tam szukają wszystkiego, co można by sprzedać w punkcie skupu. Zbierają kartony m.in. z poczty i od sklepikarzy. Wracają powrotną kolejką pół godziny później. Jak mówią - tworzą dwuosobową spółkę rodzinną, zajmującą się zarobkowym zbieraniem śmieci.

- Nie jesteśmy bezdomnymi. Nasi rodzice nie są żadnymi tam pijakami. Mama jest salową w szpitalu, a tata kładzie glazurę. Mało zarabiają, to musimy sobie jakoś radzić. Pracujemy rano, bo konkurencja jest duża. Po szkole to już wszystko jest... obkosczone - mówi Piotr.

Cztery reklamówki - tyle udało im się zebrać tego dnia. Idą do dworca autobusowego. Tam wysypują tęp i kolejno gniotą puszkę podszaw buta.

- W skupie tylko gniecionki biorą... Mało nazbierane, jakieś dwa kilo będzie. Serek i chleb się za to kupi. W Nowy Rok to byliśmy obładowani dwunastoma reklamówkami. Musieliśmy je sznurkiem wiązać, żeby utrzymać - rozmarza się Piotr.

Ania ekspansywna

Ania wróciła ze szkoły. Odłożyła plecak. Teraz nie będzie odrabiać lekcji. Nie w głowie jej zabawa, czy oglądanie telewizji. Idzie do piwnicy bloku, w którym



Rys. Marek Wójcikowski

mieszka. Zabiera wazon z tulipanami. W kuchni każdy kwiat wyjmuję z pojemnika i owija przezroczystą folią. Zdobi czerwonym wstążką. Około 18 jedzie autobusem z naczelnym kwiatów na gdańską starówkę. Będzie sprzedawać je w restauracjach, barach, na ulicy - gdzie się da. Już podczas podróży pyta, czy ktoś nie chce kupić.

- A może tulipanka? Żona się ucieszy, jak dostanie. Kwiaty trzeba dawać kobiecie nie tylko od święta - Ania, zasłyszana formułka, zachęca mężczyznę w szarym płaszczu do kupna. Dziewczynka ma niespełna dwadzieścia lat, chodzi do podstawówki na gdańskim Chelmie. Jest szczupłą blondynką. Ma czarną aksamitną spódnicę do kolan. Z rozpoczęcia roku szkolnego.

- Ale ja nie mam żony - mężczyzna próbuje ją zbyć. - No to dziewczynie - Ania nie daje za wygraną, ma silny głos.

- Też nie mam - uśmiecha się pasażer.

- Mamie - atakuje Ania. - Dobry z ciebie handlowiec. Mamę mam, ale w Krakowie. To ile? Dwa złote? Wstawię do wazonu na biurku - śmieje się mężczyzna.

Ania zarabia na współczuciu

Już jest na Długiej w Gdańsku. Restauracje i kluby odwiedza raczej nieregularnie. Właściciele lokali wiedzą, że handel obnośny jest zabroniony. Anię jednak wpuszczają i jeszcze się zastanawiają, jakie dziewczynka ma szanse na zarobek.

- Są sami studenci, nie wiem czy ci ktoś kupi, mogła być wczoraj. Jedna taka parka siedziała z trzy godziny. Nic nie mówili, tylko się gapili na siebie.

Taki Romeo, to by całe nareć kupił - referuje ochroniarz jednej z restauracji.

- A ci tam w rogu? Kole-dzy czy parka - Ania pyta fachowo i idzie do stolika. Gdy staje przed nim, patrzy w podłogę.

- Dobry wieczór, sprzedaję kwiaty - Ania mówi wolno i nienaturalnie cicho.

- Dziecko, tak wieczorem sama po restauracjach chodzisz? A co mamusia na to? Boże, Tomek zobacz jaka biedaczka - kobieta wręcza jej 20 złotych.

- Nie chce kwiatów. - Mamusia nie żyje, tata alkoholik - Ania ma kilka różnych scenariuszy odpowiedzi, w tym przypadku idzie na całość - ...brat umiera na raka.

Ania odchodzi zadowolona. Kobieta za „brata” dorzuciła jeszcze 8 zł.

Krzys opowiada o naturze

Sprzedała większość kwiatów i zarobiła prawie 50 zł. Wróciła około 22. Jej matka właśnie o tej porze wychodzi do pracy. Do świtu będzie rozkładać towar w jednym z gdańskich supermarketów. Potem przyjdzie do domu i prześpi się akurat, kiedy Ania będzie w szkole.

Około 16 zaczyna już sprzątać biura w Zieloniaku.

- Ale co mam zrobić? Maję mnie opuścić i nie płacić alimentów. Na dwóch etatach zarabiam łącznie 600 złotych, czasem dostaję zapomogę. Po uregulowaniu wszystkich opłat zostaje mi na życie 350 zł. Mam tylko Anię i nie chcę, żeby sprzedawała kwiaty, ale te 50-60 złotych to dla nas finansowy zastrzyk - mówi Elżbieta, matka dziewczynki.

Krzys i Piotr po pracy jak mówią, odpoczywają na lekcjach. Nauczycielka zadawała wczoraj w klasie Krzysia wypracowanie: „Jak spędzam czas z rodziną na łonie natury”. Nie napisał. Za karę musi dziś opowiedzieć.

- Wstawiamy około południa i jedziemy samochodem, taką właściwie ciężarówką z silnikiem dĩa, do willi naszej babci na wieś. I tam na łące robimy piknik. Na serwetkę stawiamy koszyk wiklinowy. Potem jemy rogalki, gramy w piłkę a nasz pies, taki jasnobarzowy, z oklapłymi uszami biega wokół z radością - Krzys kłamie. Nigdy nie był na łonie natury, a każdy wolny czas spędza na zbieraniu śmieci. Na szczęście przypominała mu się reklama margaryny. Pani wstawiła do dziennika czwórke.

Agnieszka Kamińska

Upadek cywilizacji

Krystyna Kmiecik-Baran psycholog społeczny

w Polskim Instytucie Demokratycznym - Trudno powiedzieć, ile jest pracujących dzieci. Instytucje nie prowadzą takich statystyk. Często władze mówią, że w ich mieście ten problem nie istnieje. Tymczasem każdy z nas może zobaczyć każdego dnia dzieci, które żebrzą albo wykonują prace ponad siłę. Często w ten sposób utrzymują całe rodziny. Problem pracujących dzieci już nie dotyczy tylko środowisk zagrożonych patologią. Bezrobocie wynosi około 20 proc. Żaden rodzic nie wie, czy nie będzie zmuszony wysłać dziecka do pracy. Dla mnie to upadek cywilizacji, to zabranie dziecku dzieciństwa, to mieszanina najmłodszych w sprawy dorosłych.



- lokata 4- i 7-miesięczna
- minimalna kwota 5 000 zł
- połączenie zysku z celem proekologicznym

O/Gdańsk, ul. Podwałe Przedmiejskie 30,
tel.: 305 73 71, 305 35 72
I OO/Gdańsk, ul. Św. Ducha 13/15/17,
tel.: 301 42 98, 301 82 98
II OO/Gdańsk, Al. Grunwaldzka 76/78,
tel.: 340 14 70 do 74
OO/Sopot, ul. Kościuszki 5,
tel.: 551 64 65
OO/Gdynia, ul. 10 Lutego 32,
tel.: 661 15 20
OO/Ślupsk, ul. Szarych Szeregów 14,
tel.: (059) 842 36 32

www.bosbank.pl, e-mail: bos@bosbank.pl
Infolinia: 8001 355 455

*Oprocentowanie zmienne dla lokaty 7-miesięcznej powyżej 10 000 zł.
Stan na dzień 1.02.2005 r.

**Oferta ważna do wyczerpania zapasów.

PIENIĄDZE
POD OCHRONĄ

BOŚ
BANK

Rozmowa. Historia z teczki

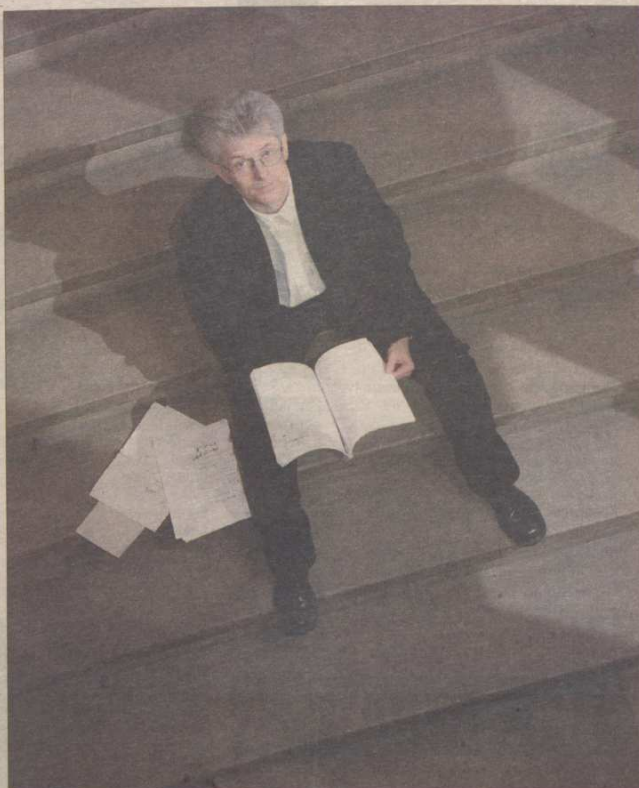
Uwaga! Podstuch!

Z Arkadiuszem Rybickim, gdańskim radnym PO, który odebrał swoją teczkę z Instytutu Pamięi Narodowej rozmawia Katarzyna Włodkowska

- Dlaczego zajął pan do swojej teczki?
- Z ciekawości.
- Została zaspokojona?
- Częściowo. Zaskoczyła mnie dokładność opisu pewnych zdarzeń. Przy czym te 240 stron, które otrzymałem, są zaledwie fragmentem mojej teczki, która uległa zapewne spaleni w 1989 roku podczas akcji niszczenia kompromitujących PRL dokumentów. Nie ma całego okresu 1983-1988, kiedy byłem sekretarzem Lecha Wałęsy, chyba najbardziej inwigilowanej osoby w Układzie Warszawskim. Teczka obejmuje tylko lata 1977-1982.
- Wiele osób boi się zajrzeć do swoich akt w obawie przed nazwiskami, jakie może w niej znaleźć. Nie chcą po latach dowiedzieć się, że donosił na nich ktoś bliski. Pan znalazł takie nazwisko?
- W moich papierach jest około 60 kryptonimów, przy czym trzy osoby są wskazane jako mające utrzymywać ze mną ścisły kontakt. Rozszy-

frowałem tylko jedną osobę, kolegę, który działał ze mną w Ruchu Młodej Polski, z którym odbyłem po odebraniu teczki dość przykrą rozmowę. Nie wyparł się kontaktów z funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa, ale przedstawił całkiem inną wersję wydarzeń. I tu powstaje pytanie, komu zawieść - dokumentom czy człowiekowi? Karol (imię zmienione - red.) przysięgał, że był zmuszany do spotkań z SB. W ten sposób powstają dwie rzeczywistości. O tym mówi się rzadziej, ale dla wielu ludzi współpraca ze służbami była życiowym dramatem.
- Utrzymujecie ze sobą kontakt?
- Tak.
- Wybaczył mu pan?
- Powiedziałem, że wybaczę, jeśli złoży dokładną relację w Instytucie Pamięci Narodowej. Do dziś jednak tego nie zrobił.
- Życie pod ciągłą obserwacją musi być trudne.

- Cały czas trzeba było mieć na uwadze obecność SB. Szczególnie jeżeli wiedziało się, że podstuch znajduje się nawet we własnym domu. Dość wcześnie, bo już w 1977 roku udało nam się z żoną zdobyć własne mieszkanie w Sopocie, gdzie towarzyskie. Odwiedzały nas regularnie takie osoby jak Bogdan Borusewicz, Aleksander Hall, Bronisław Wildstein czy Antoni Maciejewicz. Prowadziliśmy długie dyskusje, tworzyliśmy deklaracje ideowe, pisaliśmy protesty przeciw systemowi PRL.
- Jak sobie radziście z podstuchem?
- W trakcie rozmów nie wymienialiśmy żadnych nazwisk, imion, adresów czy też nie wyrażaliśmy negatywnych opinii o kolegach. Niebędne konkrety pisaliśmy na kartkach, przez co nasze rozmowy były pełne przerw poświęconych na napisanie brakującego wyrazu. Z czasem pojawił się jednak problem. Nadmiar podartego papieru zatykał to-



- Rozszyfrowałem jednego donosiciela. To mój kolega z Ruchu Młodej Polski - mówi Arkadiusz Rybicki.

Fot. Grzegorz Mielinski

ale... Wtedy cudownym wynalazkiem okazał się tak zwany znikopis. Na tabliczce wielkości zeszytu plastikowym rysem pisaliśmy przez folię, którą po przeczytaniu należało podnieść i litery znikaly. Znikopisy jednak szybko się zużywały, a my nie mieliśmy dużo, więc równie genialnym wynalazkiem okazały się zabawki.
- Zabawki narzędziem walki z SB?
- To brzmi mało poważnie, ale tak. Mowa o kolorowych, plastikowych węzłach, przypominających rurę od odkurzacza, którymi dzieci machały, żeby wydobyć przeciagły gwizd. Jedna osoba brała rurę i mówiła do niej, jak do mikrofonu, a druga trzymała przy swoim uchu. Rurę nie zabezpieczaly nas jednak przed gadatliwymi znajomymi, dlatego w najbardziej widocznym miejscu naszego domu wisiła kartka z napisem: Uwaga! Podstuch!

- A jak na co dzień radziście sobie z żoną z nieodłącznymi towarzyszami z SB?
- (śmiech) Z czasem się po prostu do tego przyzwyczailiśmy. Choć chwilami ich obecność bywała nawet przydatna. Na przykład w trakcie kłótni.

Gdy sobie o nich przypominaliśmy, szybko dochodziło do rozjemcy.

- Był pan aresztowany?
- Niezliczoną ilość razy. Z reguły na 48 godzin. Tak naprawdę większość polskich miast poznałem właśnie z tak zwanych dołków. W święta takie jak 3 maja, 11 listopada czy 16 grudnia areszt był niemal pewny. Jednak od momentu przejścia na naszą stronę kapitana Hodysza z SB, co było niezwykle rzadkim wydarzeniem w życiu całej opozycji, mieliśmy już pełne informacje o planowanych przez Służbę Bezpieczeństwa akcjach. Muszę w tym miejscu wspomnieć, że najlepszy areszt był w Sopocie.

- Czym się wyróżniał?
- Nie mieli własnej kuchni, więc jedzenie przywożono

z pobliskiego baru. W innych zakładach jedzenie było wręcz ohydne.

- Z tym aresztem mam również niesamowite wspomnienie - cztery ściany, drewniany katafalk imitujący łóżko, dykta zastępująca poduszka. Klimat jednym słowem niewesoły. Nagle zza drzwi dobiega odgłos szamotaniny, po czym do celi wpada roześmiany Andrzej Gwiazda (działacz opozycyjny, współzałożyciel Solidarności - red.). „O cześć, fajnie, że posiedzimy razem” - mówi, po czym zdejmując buty, kładzie na nich głowę, wyciąga się i uskutecznia - wydaje się - pełen relaks. Zabiła mnie wtedy jego postawa. Sytuacja w ogóle go chyba nie przeraziła. Taka normalna.
- Dziękuję za rozmowę.

Kto to jest

Arkadiusz Rybicki - z wykształcenia historyk, z pasji polityk. Był założycielem Ruchu Młodej Polski (1979), wiceprzewodniczącym Partii Konserwatywnej (1992-1996) oraz współautorem II części autobiografii Lecha Wałęsy „Drogi do demokracji”. Pełnił także funkcję jak szef Zespołu Obsługi Politycznej Prezydenta RP w randze ministra (1991) czy wiceministra kultury (1999-2001). W 2001 roku został wyróżniony Narodowym Orderem Zasługi przez Prezydenta Francji. Aktualnie jest dyrektorem Departamentu Kultury, Sportu i Turystyki w Urzędzie Marszałkowskim. Lat 52, żonaty, dwoje dzieci. Przygotowuje się do startu w wyborach parlamentarnych.

DNI OTWARTE - NOWA LOKALIZACJA 1-3 KWIEŃNIA (PIĄTEK - NIEDZIELA) TOTALNE WYPRZEDAŻE

- ✓ ekspozycje materiałów budowlanych wiodących producentów
- ✓ porady budowlane, bezpłatne wyceny i obmiary
- ✓ mnóstwo produktów taniej o wartość podatku VAT (rabat 22%) !!!

ROYAL SIDING
PODSUFITKA
KAMIEŃ ELEWACYJNY
GONT BITUMICZNY, RYNNY
OKNA PVC, OKNA DACHOWE
DRZWI WEWN. I ZEWN.
BRAMY GARAŻOWE
PŁYTA OSB



22%
rabatu
DO 3 KWIEŃNIA



22%
rabatu
DO 3 KWIEŃNIA



22%
rabatu
DO 3 KWIEŃNIA

Gdańsk, ul. Kartuska 377
tel. (0 58) 302 52 66, fax 302-52-67

Zapraszamy:

piątek 8-16, sobota 9-16, niedziela 10-14

ROYAL HURT

KOMPLEKSOWA OFERTA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

SONDA

■ Czy wierzysz,
że zmartwychwstaniesz?Katarzyna Hermaszewska
z SopotuJestem praktykującą katoliczką, więc
wierzę. Tak mówi mi moja religia.

Michał Czerep

student filologii angielskiej UG

Tak, wierzę, choć nie ma na to dowodów.
Ale przecież wiara nie na nich się opiera.

Katarzyna Kowalska

studentka Wyższej Szkoły Zarządzania
w GdańskuWiarę w zmartwychwstanie i w to, że ist-
nieje lepsze życie po śmierci, wyniosłam
z rodzinnego domu.

Bożena Brostowska

emerytowany architekt z Gdańska

Nigdy nie myślę ani o śmierci, ani o
zmartwychwstaniu. Staram się po prostu
żyć. A co będzie dalej, zobaczymy.

Jan Dargacz

handlowiec z Gdańska

Nie wierzę w reinkarnację, ani w pustkę po
śmierci, za to w zmartwychwstanie - tak.
Liczę na to, że ja też zmartwychwstanę.

Zbigniew Piotrowski

rencista z Gdańska

Chyba tak. Wiarę w to, że zmartwych-
wstanę, wyniosłem z lekcji religii w Tech-
nikum Budowy Okrętów w Gdańsku. Mi-
mo, że lekcję byłoby dawno temu, ja wciąż
to wierzę.

R E K L A M A

Husqvarna
PROMOCJE

Wykazarki spalinowe już od 399 zł*



Pilarki spalinowe już od 649 zł*



Kosiarki spalinowe już od 999 zł*

Wykazarki profesjonalne Husqvarny

od 25 kwietnia do 25 czerwca taniej o:

Husqvarna 323R -300 zł*

Husqvarna 343R -500 zł*

wszystko znajdziecie w punktach handlowo-serwisowych Husqvarny
iście miszyn w promocji ograniczonej

KUPON RABATOWY

upoważniający do bezpłatnego jednorazowego przeglądu kosiarki

oraz naostrzenia i wyważenia noża

* oferta ważna przez 2 tyg. od daty ukazania się ogłoszenia

• Brusy: ul. Targowa 1 a. (52) 398 34 91 • Bytów: ul. Pochyła 3 a. (59) 822 22 41
• Choczewo: ul. Wojska Polskiego 4/2. (58) 572 23 85 • Chojnice:
ul. Piłsudskiego 8. (52) 397 28 80 • Czarny: ul. Młynska 5. (59) 833 21 68
• Czersk: ul. Starogardzka 5. (52) 369 55 88 • Gdańsk: ul. Mi. Pogodźewskiego 9/18.
(58) 321 22 03 • Gdańsk: ul. Słowackiego 2. (58) 244 06 61 • Kępsze:
ul. Sikorskiego 13. (59) 257 61 80 • Kobyliński: ul. Drogowców 6. (58) 688 74 58
• Kwidzyn: ul. Bratwańska 10/10. (59) 279 30 11 • Lębork:
ul. Armii Wojska Polskiego 22. (59) 862 76 75 • Lubichowo: ul. Leśna 1 b.
(58) 588 54 53 • Malbork: ul. Sienkiewicza 26. (55) 273 13 45 • Młasko:
ul. Główna 4. (59) 257 31 58 • Nowy Dwór Gdański: ul. Warszawska 2 c.
(55) 247 30 50 • Sierakowice: ul. Parkowa 6. (58) 684 75 76 • Słupsk: ul. Grodzka 10.
(59) 842 28 04 • Sopot: Al. Niepodległości 705. (58) 580 02 07 • Starogard Gdański:
ul. Gdńska 12. (58) 583 07 67 • Sztum: ul. Sienkiewicza 27. (58) 277 20 12 w 24
• Tczew: ul. 30 Sierpnia 40. (58) 932 09 18 • Wejherowo: ul. B. Bydgoski
Panoramy WP 77 a. (58) 672 34 53 • Człuchów: ul. Szczecińska 11. (59) 83 44 778
• Dzierżgoń: ul. Wojska Polskiego 5. (55) 276 28 40 • Elbląg:
ul. Krzywielecka 229. (58) 234 93 41 • Słaz: Stare Miasto 6. (55) 276 72 06

Informacja o adresach punktów handlowo-serwisowych: tel. (22) 330 96 00

lub strona internetowa: www.husqvarna.pl

3749008

Przed Wielkanocą

Gdańsk. Ostry dyżur u Oblatów

Porządek w sercu

Z ojcem Janem Jopem ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, kapłanem kościoła rektorskiego pod
wezwaniami św. Józefa w Gdańsku rozmawia Jakub Gilewicz- Dlaczego tak wielu ludzi
chce się wypowiadać wła-
śnie przed świętami Wielkiej
Nocy?- Święta to wewnętrzny
doping do rozpoczęcia po-
rządków domowych, prania,
zmywania czy odkurzania.
Wierni chcą mieć uporządko-
wane także serca, chcą prze-
żyć święta w przyjaźni z
Chrystusem. Często robią to
na ostatnią chwilę. Z tego po-
vodu, w niektórych kościo-
łach, możemy trafić nawet na
kilkunastometrową kolejkę
do konfesjonatu.- Jak radzą sobie ojcowie z
tłumami peniten-
tów?- Okres wiel-
kiego tygo-
dnia to praw-
dziwie bom-
bardowanie
konfesjo-
nałów. My
zaś uzbrojeni
w cierpli-
wośćtrwamy na ostrym dyżurze.
Jest nas dziesięciu. Spowiada-
my jak co dzień, po dwana-
ście godzin dziennie. Każdy
kapłan spędza w konfesjona-
le minimum półtorej godziny.
Jeśli jestpotrzeba nie przerywamy
spowiedzi nawet na posiłki. U
nas spowiedź trwa non-stop.
Potrzebujący zawsze znajdzie
duchową pomoc - to jest naj-
ważniejsze.- Czy w przedświątecznym
pośpiechu jest czas na dłuż-
szą rozmowę w konfesjona-
le?- To zależy od problemu.
Są takie sytuacje, kiedy czło-
wiek potrzebuje dłuższej roz-
mowy. Zdarzają się też roz-
mowy trudne z osobami,
których nie można roz-
grzeszyć np. z mężczy-
zną i kobietą żyjącymi
w związku niesakra-
mentalnym, którzy
nie chcą tego stanu
zmienić. Zawsze jednak
trzeba wysłuchać przy-
chodzącego dokonfesjo-
na-
lu.- Jakie
przesłanie
ma ojcie
dla tych,
którzy
zastana-
wiają się
jeszcze,
czy
pójść do
spowie-
dzi?Pod koniec tygodnia widać było duży ruch przed konfesjo-
nałami.

Fot. Adam Wawrzyn

- Nie ma takiego grzechu,
którego by Jezus nie przeba-
czył. Oczywiście jeśli istnieje
wola zerwania z grzechem i
wejścia na ścieżkę Jezusa
Chrystusa. Sakrament poku-
ty to najlepszy prezent wiel-
kanocny, jaki otrzymaliśmy
od Zbawiciela. Skorzystajmy
z niego.

- Dziękuję za rozmowę

Gdzie i kiedy

Ojcowie Oblatów spowiadają we
wszystkie dni tygodnia w go-
dzinach 6-18. W Wielki Piątek
i Wielką Sobotę, ze względu
na liturgię Triduum Paschalne-
go, spowiedź kończy się kwa-
drans przed osiemnastą. Ko-
ściół św. Józefa mieści się przy
ul. Elżbietalskiej 9/10 w Śró-
dmieściu Gdańsku.

Wielkanoc. Śniadania dla potrzebujących i samotnych

Nakarmią głodnych i spragnionych

Targ Węglowy w Gdań-
sku, sopocka stołówka
Caritas i gdyniński klasz-
tor ojców franciszkanów - to
miejsca, w których zaplano-
wano największe śniadania
dla bezdomnych, biednych i
potrzebujących. Pierwsze po-
siłki zostaną wydane już tu-
ro.- Zapraszamy wszystkich,
którzy są samotni, nie mają
środków do przygotowania
świąt albo nie mogą ugotować
sobie posiłków. Od godz. 11
nasza stołówka będzie czekała
na gości - zapowiada ks. Ire-
neusz Bradtke, dyrektor Car-
itas Archidiecezji Gdańskiej.
- Każdy znajdzie miejsce przy
naszym stole.Godzinę później rozpocz-
nie się wydawanie posiłków
w Gdańsku. Na gości czekają
wielkanocny żurek, biała
kuchnia, śledzie, bigos i oczy-
wiście jajka - w sumie około
trzech tysięcy porcji przygo-
towanych przez gdańskich

Przy wspólnym stole zawsze różnie.

Fot. Robert Kowalski

restauratorów na apel Pol-
skiej Izby Gospodarczej Re-
stauratorów i Hotelarzy.Z kolei w niedzielę biedni i
samotni będą mogli skorzy-
stać z pomocy w Gdyni. W
dolnym kościele ojców fran-
ciszkanów ustawione zosta-
nie kilkadziesiąt stołów. Nikt
głodny nie odejdzie również z
restauracji Polonia. (m.ż.)

Śniadania

■ Wielka Sobota

- godz. 11, Sopot, aleja Niepodległości 778, stołówka Caritas
- godz. 12, Gdańsk, Targ Węglowy (nieopodal milenijnego drzew-
ca), zapraszają gdańscy restauratorzy

■ Niedziela Wielkanocna

- godz. 8, Gdynia, dolny kościół ojców franciszkanów przy ul. Uje-
skiego 40, zapraszają zakonnicy, Wojciech Szczurek i przyjaciele
- godz. 9, Gdynia, restauracja Polonia przy ul. Świętojańskiej, za-
prasza Tadeusz Mazurek, właściciel restauracji

Zamów ogłoszenie drobne przez internet!

gratka.pl
OGŁOSZENIA W INTERNecie

314425A

PRACA

ZATRUDNIĘ

Gdańska
Stocznia Jachtowa

zatrudni od zaraz:
• stolarzy meblowych
• laminarzy
• tapicerów
• specjalistów od
jachtowych instalacji
elektrycznych i sanitarnych

Wymagane doświadczenia:
umowa o pracę.

Telefon:
(058) 763-55-41
(058) 763-55-42

ASYSTENTÓW

handlowo-
wych (6), przedstawicieli (3) oraz 5
magazynierów do 35 lat od zaraz!

1700 m-cj Tel. 661-10-56 Tel.
661-24-77

BIZNES

BIURA RACHUNKOWE

BIURO księgowane, doradztwo,
księgowość, 620-95-18

BIURO Rachunkowe, 305-25-22

BIURO rachunkowe, doradztwo
EFEKT, 669-29-50

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

USŁUGI rachunkowe-pelen zast.
Kos. Doradztwo, licencja MF.
Spraw. 550-00-33, 555-09-07

POLSKO-SZWEDZKIE

BIURO HANDLOWE
poszukuje
pracownika
na stanowisko

**ASYSTENTA
DYREKTORA**

Od przyszłych
kandydatów
oczekujemy:

• biegłej znajomości
języka szwedzkiego
oraz języka
angielskiego
• znajomości
komputera
(MS OFFICE)
• komunikatywności
• kreatywności
• wysokiej kultury
osobistej
• prawa jazdy kat. B

Osoby zainteresowane
ofertą prosimy
o kontakt
telefoniczny:
602 30 27 21.

Na zgłoszenie czekamy
do 4.04.2005 r.

281203

BARIKOWA, kieliski

viva@viva.pl

BLACHARZA - samochod-
owego, 342-90-36

DIAGNOSTA z uprawnie-
niami, 342-29-06, 602-40-502

ELEKTROMONTAŻ instalacji
elektrycznych, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

STACJA BP ZATRUDNI OGRODNIA

WŁAŚCICIEL NA UMOWĘ O PRACĘ
w Gdańsku

Od kandydatów oczekujemy:
• zaangażowania w pracę

Wszystkie osoby
zainteresowane prosimy
o przesłanie aplikacji
składającej się z c.v. z
zaznaczeniem oraz listu
motywacyjnego na adres:
Stacja Paliw BP
ul. Kolobrzeska 28
80-390 Gdańsk

W ofercie należy uwzględnić:
• Wyrażenie zgody na
przezwidywanie moich danych
osobowych zawartych w mojej
dokładce pracy dla potrzeb
niezwiązanych z realizacją
procesu rekrutacji (zgodnie
z Ustawą z dnia 29.06.97 r.
o ODO Dz. U. 133, poz. 583)

Nadstawienie dokumentów
nie zwracamy

Na zgłoszenie czekamy
do 4.04.2005 r.

281203

BARIKOWA, kieliski

viva@viva.pl

BLACHARZA - samochod-
owego, 342-90-36

DIAGNOSTA z uprawnie-
niami, 342-29-06, 602-40-502

ELEKTROMONTAŻ instalacji
elektrycznych, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

Elektronik, 342-90-36

FRYZJERÓW, 303-79-99

FRYZJERÓW: fachowcy,
oraz zrealizowali z mo-
dową wyszyciela i pozna-
nia naprawy tkanin w
zawieszce, 0-696-768-317

KRAWCOWE, szwaczki zatrudni-
my, 554-52-38, 0602-727-685

KUCHARZA - zatrudni. Telefon.
(0-58) 551-53-23

INSTRUKTORA rekreacji (fitness)
po AWF zatrudni do Ośrodka
Wczasowego nad morzem. Tel.
06410-58-18

Zamów ogłoszenie drobne przez internet!

gratka.pl
OGŁOSZENIA W INTERNecie

SAINT-GOBAIN
SEKURIT

Szyby samochodowe
Sprzedaż, montaż, przyciemnianie, naprawa

 ul. Dmochowska 48/7
Tel. (58) 582 28 14,
552-22-31, 84-48

SAINT-GOBAIN
AUTOVER

Markowe Szyby Samochodowe

 Dystrybutorzy:
* CAR GLASS - GDAŃSK
ELBLĄSKA 54/64
058/305 39 39
058/320 29 77

 * AUTO GLASS EXPERT
GDYNIA
ZWYCIĘSTWA 214
058/664 91 22
058/664 91 87

 SZYBY samochodowe „Kam”
Trasgutta 84, 344-68-11

MECHANIKA I ELEKTROMECHANIKA
Auto Tłumiki
058/344-59-55

AMORTYZATORY
Tłumiki. Mechanika i...
058/663-96-97

AUTO-GAZ Superpompa...
1,5 % (0-58) 522-70-90

AUTO-GAZ „Centrum”
(0-58) 345-70-28, 0-609-103-025
sztywny mechanik

AUTO-GAZ „Coala”
309-40-28

AUTO-GAZ Serwis
Gdynia, Huciska 11c,
781-29-29
0-501-512-688 Tłumiki

AUTO-GAZ Autored, Gdańsk,
Huciska 30, 058/511-77-30,
301-77-48

TŁUMIKI, AMORTYZATORY
kompleksowa naprawa podwozi
Krajewski, Maleszewska 40, 346-13-12,
341-68-96

TŁUMIKI, katalizatory, sondy
Lambda,
(0-58) 309-05-61

TŁUMIKI, katalizatory, strumienie sportowe, kolektory
0 5 8 6 6 4 - 7 0 - 0 5,
0501524-357

AUTO-GAZ solidnie, 2 lata gwarancji,
(0-58) 581-47-96

AUTOGAZ „Sopot”
(058/555-00-11, (058/550-30-95 raty

AUTOGAZ Alarmy. Elektryka,
Raty, (0-58) 340-49-01

AUTOGAZ (0-58) 306-46-75

IB-Auto części, serwis
Opel
(0-58) 556-10-03

TŁUMIKI, katalizatory, sondy
Lambda,
(0-58) 309-05-61

TŁUMIKI, katalizatory, strumienie sportowe, kolektory
0 5 8 6 6 4 - 7 0 - 0 5,
0501524-357

TŁUMIKI, katalizatory, sondy
Lambda,
(0-58) 309-05-61

TŁUMIKI, katalizatory, strumienie sportowe, kolektory
0 5 8 6 6 4 - 7 0 - 0 5,
0501524-357

TŁUMIKI, katalizatory, strumienie sportowe, kolektory
0 5 8 6 6 4 - 7 0 - 0 5,
0501524-357

TŁUMIKI, katalizatory, strumienie sportowe, kolektory
0 5 8 6 6 4 - 7 0 - 0 5,
0501524-357

ZABEZPIECZENIA ALARMY
ALARMY 664-94-55

ALARMY 049, radionaprawa, centralizacja, Caraudio,
302-50-08

ALARMY, alerty, blokady, elektryka „Ant” 829-42-95,
0601-682-566

AUTOALARMY Radia Autored,
Kocurki 1,
(0-58) 301-77-46

TRANSPORT autobusy

AUTOBUSY, mikrobusy
Promocja
(0-58) 555-06-46

BUS 9 osobowy, kraj, zagranica,
0005433-955

MIKROBUSY Tania, 9-osobowe,
344-77-33

TRANSPORT ciężarowy

ATRAKCYJNE przeprowadzki,
306-04-19, 0603-249-603

ATRAKCYJNE Tania, towary,
meble, 344-77-33

AUTOBAGŻAKOWA 306-84-34,
0503-399-358

WYWOZ gruzul, Złazunek
(0-58) 623-25-33, 0-501-525-307

ZWIR Piasek, czyszczenie,
(0-58) 623-25-33, 0-501-525-307

TRANSPORT mebli

11 Achilles przeprowadzki, Kompleksowo,
058/343-48-36,
0601/612-533
www.achilles.gra.pl

1 Meble - towary, 344-77-33

ABY Przeprowadź taniol
628-66-83, 302-92-26

ATRAKCYJNE Przeprowadzki
664-61-14,
0601-61-25-56

AUTOTRANSPORT przeprowadzki, Taniol,
(0-58) 346-61-87,
0-501-449-570

AVIS przeprowadzki,
(0-58) 621-72-75, 0-602-183-950

MEBLOTRANS przeprowadzki,
(0-58) 623-72-67,
0-602-727-209

PRZEPRAWADZKA, załadunek,
rozładunek, (0-58) 623-25-33,
0-501-525-307

PRZEPRAWADZKI profesjonalne, cały kraj,
058/681-86-18

WYPOŻYCZALNIE
111 (058/625-14-82)

1 Atrakcyjnie 344-77-33
Dostawca Osobowej Mikrobusy Zastępcze Refundacja z OC

341-52-83, 0505-020-573,
www.arden.org.pl

9-osobowe Vito, 621-44-89,
0601-648-224

ABSOLUTNIE osobowe, ib-szawce,
522-07-02,
501-190-600, zatkankowane

ABSOLUTNIE Atrakcyjne, Dostawca Osobowej Mikrobusy Zastępcze Refundacja z OC
0 5 8 / 5 2 - 7 5 - 2 2,
0601/651-672

ASTRA 309-93-84,
(0-58) 783-11-31

ATRAKCYJNIE 550-73-04, 0601-060-299
Dostawca Osobowej Mikrobusy Zastępcze Refundacja z OC

AUTA 9-osobowe, dostawcza, 1,5 tony, Vat,
(0-58) 342-37-34,
0 5 0 4 - 0 6 5 - 8 4 1,
0502-054-199

AUTA 9-osobowe, 344-77-33

AUTOFEST 629-30-30
Osobowe, Dostawcze

AUTOWYPOŻYCZALNIA

tawoty (0-58) 664-37-89

DOSTAWCZE Osobowe
558-26-33

PRZYCZEPY Lawety, Wyposażenie, Produkcja
(0-58) 552-57-04

USŁUGI
FELGI naprawy, wulkanizacja, KPR, Gdynia,
Marszałkowska 315, 622-74-99, Gdynia,
Włocławska 27, 663-02-08, Gdańsk,
Gdańska 46, 676-77-08

OPONY używane, nowe Felgi
stawowe, Oje, piny, Kanci,
344-68-11, 0501/012-224

NIERUCHOMOŚCI
DZIAŁKI BUDOWLANE sprzedam

BANNO (600-2900), ładnie położone 50, m2, 0-407-546-062

BIELKÓWO 810 m kw, uzbudowana 44,000 zł, (058/682-66-11)

BORKOWO kostkowliska działki 800 m kw, 0504/50-50-04

BORY Tucholskie, Osieczna, 2,5 ha przy lesie, 53,000 zł, (058/682-66-11)

CHWASZCZYNO Dobrowie, działki (2000) woda, przyl, 10 euro/m kw, 0-601-701-596

GDYNIA Orłowo, uzbudowana, 302-48-30

KONARZYN działka budowlana 1000 m kw, 058/56-376-23, 0-606-653-644

KOŚCIERZYNA działki budowlane z prawem zabudowy pod dom jednorodzinny od 1440 m kw - 1347 m kw, (0-58) 586-25-20

MAŁKOWO oraz Popowo - super okazja, uzbudowane, atrakcyjne położenie, 26 zł m kw, 0606-477-513, 6818-227

REWA działki
676-10-72, 0601-67-96-09

SPRZEDAM działkę uzbudowaną 110 m kw w Tucholce z widokiem na jezioro, 522-95-73, 0505-75-76-42

TANIO sprzedam działki budowlane w Kobylniku 303-89-13 0500293-601

DOM sprzedam

BOROWO dom jednorodzinny, 2004r, 220 mkw, 250000, (0-58) 685-12-36, 0-601-674-017

GDYŃSK ul. Dzielna szeregowiec 190 m kw, garaż, po remoncie, 385,000, 0501/50-30-61

GDYNIA Chylonia, atrakcyjna nieruchomość, Okazja!!!, 0-502-053-408

PINCZYŃ nowy dom z garażem, działka 900 m kw, staw, (0-58) 588-30-77

REDA, centrum, dom z warsztatem, (0-58) 674-18-87, 0-506-111-031

SOPOT, 250/500 z widokiem na morze 980.000 zł, 0-508-225-452

SOPOT Główny, atrakcyjny, działka 887 m kw, Tel. kom. USA 001-518-456-76-70

STAROGARD Od sprzedam domu z działką na jednej działce 900 m kw, cena 360000 zł, 0-606-975-709

STAROGARD Od sprzedam pół domu z możliwością przeszerzenia na działalnol gospodarz, 0-603-662-595

WŁADYSŁAWOWO, dom, 10 pokoi, 7 basenów z M 3, 550,000, 0501-375-560, 781-92-79

GDYŃSK Starówka, Ogarna 42 m kw, 161000, 0607-980-408

GDYNIA Osowa, wyremontowana, III/V, Sadowie 664-16-63

GDYNIA, ul. Chylonska/Janowska Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagranic prowadzi nabór na mieszkania, 623-07-55, www.zagranic.com

GDYNIA Wzg. Maksymilian, (51) 124.000 - 622-04-49

DOM wolnostojący, 15-letni, GDZ-Jasień, także dla dwóch rodzin sprzedam, 395.000, 302-42-42

MIESZKANIE sprzedam

GDYŃSK kawalerka, bez pośredników, 0602/11-41-82

PLMA, szeregowiec, mieszkania
0-58) 679-59-21, 0-502-115-439

1-POK. sprzedam

ORLINA Górna kawalerka, 322-71-79

2-POK. sprzedam

GDYŃSK Starówka, Ogarna 42 m kw, 161000, 0607-980-408

GDYNIA Osowa, wyremontowana, III/V, Sadowie 664-16-63

GDYNIA, ul. Chylonska/Janowska Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagranic prowadzi nabór na mieszkania, 623-07-55, www.zagranic.com

GDYNIA Wzg. Maksymilian, (51) 124.000 - 622-04-49

JASIEŃ, 47 m kw, 121.000, 0607/680-406

3-POK. sprzedam

GDYŃSK Ujeścisko (85), kuchnia zaobudowana, garaż, bez pośredników, cena do negocjacji, 346-79-89

GDYŃSK Centrum, komfortowe, (55), 0-608-424-385

GDYNIA Pogorza, 61 m kw + garaż, 665-11-55

SOPOT, nowe, 2-pokojowe mieszkanie 78,80 m do zabudowy z miejscem parkingowym i piwnicą, 365.000, 0000897-034, 0503/086-194

TCZEW, mieszkanie 3 pokojowe, 52 m kw, (0-58) 532-75-04 po 18 00

LOKAL BIURO-USŁUG, kupię

PIEKARNIE, cukiernię lub halę produkcyjną 800-1000 m nadająca się na taką działalność najlepiej w Gdańsku kupię! Oferty pod numerem 0607-841-024

SOPOT Wyścigi, komfortowe w okresie świątecznym, 0606-394-810

MIESZKANIE odnajmę

GDYŃSK dom, pokoje pracownicze, Kontakt tel. (058)349-52-66, 0504/07-65-47

GDYŃSK pokój studentów lub Pani odnajmę, 0601-033-419

GDYŃSK pokój z internetem, 0-600-313-032

1-POK. odnajmę

GDYŃSK Kaniwki 11, Stęfka, 80 m, niemeblowane, (0-58) 629-37-79

SOPOT Brodowo, umebelowane, garaż, 0608/359-894, 551-90-29

OLIVA ładne, 0502/33-727

LOKAL KUCHNIO-ZAGADNI odnajmę

GDYŃSK Starówka 38 m reprezentacyjne biuro, parter, 302-27-27

GDYŃSK Starówka 38 m reprezentacyjne biuro, parter, samodzielne wejście, 302-27-27

GDYŃSK „Wielki Młyn”, 0-609-929-609

STARÓWKA Pima-mieszkanie 51 m kw, wynajmę od zaraz, 700 + 400, czynsz, częściowo umebelowane, 0501/343-671

3-POK. odnajmę

GDYŃSK Osowa, nowe, dobra lokalizacja, teren ogrodzony - zgreenia, 0506/394-610, 555-06-68

GDYŃSK Wiszewska, biuro, warsztaty, magazyny, 0607/281-099, 0602/603-299

GDYNIA Orłowo, gabinet, 660-782-120, 0601-622-407

GDYNIA Grabówek, Morska, 75 m, 623-34-45

PRUSZCZ Gdańsk, pomieszczenie do wynajęcia o pow. 40 m, naprzeciw „Prolekt”, 883-33-04

CENTRUM Handlowe „Głód” budynek handlowy do wynajęcia Głód, Gdańska 5A ul. Toruńska 12, 80-747, 301-39-55, 305-86-95

GDYŃSK „Wielki Młyn”, 0-609-929-609

WRZEŚCZ 90 m kw, handlowy, 0604/505-004

GDYŃSK Dolne Miasto, Pomieszczenia biurowe lub usługowe 170 m kw.

parter, samodzielne wejście, własne zaplecze socjalne, b. dobry standard, atrakcyjne ceny, (0-58) 305-37-16, 0-502-522-726

GDYŃSK Wiszewska, biuro, warsztaty, magazyny, 0607/281-099, 0602/603-299

GDYNIA Orłowo, gabinet, 660-782-120, 0601-622-407

GDYNIA Grabówek, Morska, 75 m, 623-34-45

PRUSZCZ Gdańsk, pomieszczenie do wynajęcia o pow. 40 m, naprzeciw „Prolekt”, 883-33-04

CENTRUM Handlowe „Głód” budynek handlowy do wynajęcia Głód, Gdańska 5A ul. Toruńska 12, 80-747, 301-39-55, 305-86-95

GDYŃSK „Wielki Młyn”, 0-609-929-609

WRZEŚCZ 90 m kw, handlowy, 0604/505-004

GARAŻ
GARAŻE blaszane - zimowa, model Transport, montaż, garaż, Raty!, (0-55) 647-49-15, 0-505-036-039

GDYŃSK Kochanowskiego, parter, mury, własność, bieżąca, przyl, kanal, 20,000 zł, 0-608-150-340

GDYNIA Osowa, Stęfka, sprzedam, 0-501-085-420

REDA, odnajmę, 0-602-705-021

SOPOT Centrum, sprzedam, 20,000 PLN, 0601-42-90-45

GARAŻE Tania, 0502/120-033

GARAŻE Tania, 0502/120-033

GARAŻE Tania, 0502/120-033

GARAŻE Tania, 0502/120-033

GARAŻE Tania, 0502/120-033

GARAŻE Tania, 0502/120-033

INNA NIERUCHOMOŚĆ
GDYŃSK Włoki Młyn, lokal nr 68 odnajmę, 0501/744-015

LINEWO 50 km od Gdańska, gospodarstwo 12,5 ha, zabudowania oraz sprzęt rolniczy sprzedam, (0-58) 887-80-94

DOM
MATERIAŁY BUDOWLANE sprzedam

SPOTKAJ SIĘ Z NASZYM PRZEDSTAWIECIEM

Zadzwoń (pon.-pt. 9.00-17.00) pod nr tel. (0-58) **30-03-221, 30-03-222, 30-03-230** lub wyślij faks: (0-58) **30-03-231**. Nasz przedstawiciel przyjdzie do Ciebie.

PRZYJDŹ DO BIURA OGŁOSZEŃ

PRZYJDŹ DO BIURA OGŁOSZEŃ

GDANSK	SOPOT	GDYNIA
Drzewny 9/11	ul. Kościuski 61	ul. Władysława IV 43
(0-58) 30-03-216, 217	Tel./fax (0-58) 531-54-55	Tel. (0-58) 660-65-15,
(0-58) 30-03-213	Pon.-czw. 8.00-16.00	Fax (0-58) 660-65-17
pt. 8.00-18.00	Pt. 9.00-17.00	Pon.-pt. 8.00-18.00
9.00-14.00		Sob. 9.00-14.00
		ul. Świętojańska 141b
		Tel./fax (0-58) 622-74
		Pon.-pt. 8.00-18.00

**PRUSZCZ
GDAŃSKI**
ul. Chopina 2
tel. (058) 683-29-45,
tel./fax (058) 683-29-44
Pon.-pt. 9.00-17.00

RUMIA
ul. Starowiejska 9
t. (058) 671-24-47
pon.-pt. 9.00-15.00

ODWIEDŹ BIURO WSPÓŁPRACUJĄCE Z NAMI

TALL
riska, ul. Wäxjö Jagtiellofska 24
Fax: (0-58) 301-11-54, 305-90-75
-pt. 8.00-17.00
ICO
riska Wrszczsz, ul. Dmowskiego 16
Fax: (0-58) 345-20-19, 520-31-73
-pt. 8.00-17.00

PC SERVICE
Gdańsk Brzeźno
Tel./fax (0-58) 3
Pon.-pt. 9.00-18
Sob. 10.00-14.0
OSK
Gdańsk, ul. Nie
Tel. (058) 55
Pon.-pt. 9.00


 ul. Gałczyńskiego 8
 75-40
 0
 ul. Gładowskiego 13B
 53-36
 7.00

GDYNIA

AKWABAUT
Gdynia Cisowa
ul. Chylońska 235/1
tel (0-58) 663-99-21 w. 5
pon-rot 6.00-17.00

LABOX-PRESS
Gdynia
ul. Świętojańska 5
tel./fax (0-58) 620-65-22
pon.-pt. 10.00-16.00

SOPOT
BIURO TURYSTYCZNE
SAN VITA
Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 6
tel. (0-58) 551-62-10
pon.-pt. 9.00-17.00

NADAJ OGŁOSZENIE PRZEZ TELEFON I ZAPŁAĆ KARTĄ

Zadzwoń pod nr (0-58) **30-03-250** i zapłać kartą kredytową - rabat 7%
od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-18.00 i w sobotę w godz. 9.00-14.00

SKORZYSTAJ Z PORTALU INTERNETOWEGO www.gratka.pl

- wejdź na stronę www.gratka.pl (portal odwiedza miesięcznie prawie 1 milion osób)
- wybierz odpowiedni dział, do którego chcesz złożyć ogłoszenie
- następnie kliknij - dodaj ogłoszenie
- wypełnij formularz wybierając jednocześnie region pomorski
- następnie postępuj zgodnie z instrukcjami

WYŚLIJ OGŁOSZENIE SMS-em

Za pomocą SMS-a możesz nadać ogłoszenie, które ukaże się **w sobotnim wydaniu „Dziennika Bałtyckiego”**.

■ Wpisz jeden z kodów zamieszczonych poniżej, a po nim wpisz treść ogłoszenia bez polskich znaków.

■ Liczba znaków razem z kodem, numerem telefonu kontaktowego oraz odstępami nie może przekroczyć 160 znaków

■ W przypadku braku numeru kontaktowego podawany jest numer telefonu, z którego ogłoszenie zostało nadane

■ Wyślij SMS pod numer **7968** (cena 9 zł + VAT)
 E-mail: DRS@PK.Kredyty.net

[illegible]

- Szczegółowy regulamin zamieszczania ogłoszeń za pomocą SMS-e dostępny jest w Biurach Ogłoszeń Dziennika Bałtyckiego oraz na stronie internetowej: www.dziennikbałtycki.pl
- Ogłoszenia niezgodne z regulaminem nie będą publikowane
- Ogłoszenia dostarczone do piątku do godz. 14.00 ukazać się w sobotnim wydaniu „Dziennika Bałtyckiego”
- W razie wątpliwości prosimy o kontakt telefoniczny pod nr tel. (0-58) 303-22-24

NADAJ BEZPŁATNE OGŁOSZENIE

Możesz nadać bezpłatne ogłoszenie do dodatków „Praca+Szkola+Szkolenia”, „Dom+Nieruchomości+Wnętrze”, „Auto+Moto+Gratka” i „Świat Zdrowia+Moda+Uroda” i „Gratka” (tylko w Trójmieście) korzystając z kuponu, który znajdziesz od poniedziałku do czwartku w dodatkach.

Wiosna po wojnie

ki budynek z czerwonej cegły, który przez te lata wpisał się w oliwski krajobraz. W 1904 roku zaadaptował w nim pierwszy dzwonek. Potem jeszcze, w 1930 roku, dobudowano nowy, większy gmach.

Przez te sto lat na dzisiejszej ulicy Opackiej mieściły się więc najróżniejsze szkoły. Dzisiaj - szkoła podstawowa nr 23, od ponad dziewięćdziesięciu lat nazywana „czerwoną” - od koloru cegły i dla odróżnienia od innej oliwskiej szkoły.

- Mamy szczęście - śmieje się dyrektor Krystyna Rosińska-Dojlido. - Nie dość, że mieścimy się w tak starym budynku, to jeszcze nasza szkoła jako pierwsza zaczęła uczyć dzieci po wojnie, już w maju 1945 roku.

Idźcie do domu i przyjdźcie po wojnie

Kroniki są dwie. Jedna olbrzymia, wygląda jak stara walizka. Ciężka, w zielonych okładkach, mieści w sobie całą stuletnią historię szkoły.

Przez lata tworzyła ją Stanisława Jarecka, od 1946 roku ucząca w „czerwonej” języka polskiego.

Systematycznie pisałam kronikę od roku 1952 - wyjaśnia w swojej autobiografii. - Pierwsze lata otwierałam na podstawie wywiadów i własnych wspomnień.

Jareckiej udało się zebrać nie tylko informacje o najbliższych losach szkoły, ale również fotografie przedwojennych roczników uczniów, nauczycieli, reprodukcje świadectw szkolnych i zre-

nowych dokumentów. Dzięki temu możemy dowiedzieć się, że początkowo dzieci było tak dużo, że zajmowały nie tylko dzisiejszą szkołę, ale również budynek, w którym teraz mieści się kuria biskupia.

I że początkowo szkoła była koedukacyjna, a dopiero w latach trzydziestych podzielono klasy na męskie i żeńskie. Wiadomo, jakich przedmiotów musiały uczyć się dzieci, a nawet - kto je wykładał.

Rok po roku na pożółkłych już stronach pojawiają się ludzie, którzy kiedyś z „czerwonej” szkoły związali życie - nauczyciele, którzy odgruzowywali sale, potem przynosili ławki i tablice i przez całe lata uczyli na Opackiej. Uczniowie, którzy tu chodzili, a potem rozjeżdżali się po całym świecie.

Drugą kronikę można znaleźć w Internecie. Przeniesiono do niej wszystko to, co mieści się w zielonej księdze. Rok po roku ukazuje się cała powojenna historia szkoły, ze wspomnieniami dawnych uczniów, z sukcesami kolejnych, z pomysłami obecnymi.

Jednym z najbardziej przejmujących wspomnień jest wypowiedź Hainza Stillwachsa, mieszkającego w Niemczech. Zaczynał naukę w „czerwonej szkole” pod koniec lat trzydziestych. W styczniu 1945 roku cała szkoła usłyszała od dyrektora „Dzieci, idźcie do domu i przyjdźcie po wojnie”.

A Gunther Hagemann, który rokował do szkoły do 1945 roku, pisał - „nawet drzwi są takie same”...



Fot. repr. Robert Kwiatkowski

Szyba z różyczką

Nie tylko drzwi wejściowe do szkoły się nie zmieniły. W drzwiach w środku są nawet szybki z różyczkami, będącymi tam „od zawsze” i z oryginalnymi klamkami. Wylizane schody, które trzeba by już wymienić, ale szkoda, bo przecież biegali po nich dzieci od stu lat. Ale pojawiły się komputery, nowy dach, nowe okna, boisko.

A przy najdrobniejszych nawet pracach remontowych można odkryć najdziwniejsze znaleziska. Jak choćby kamienna tablica, informująca o znajdujących się na szkolnym wzgórzu wodociągach albo wręcz podziemne sale.

- Na szczęście nadal, dzięki warunkom lokalowym, jesteśmy szkołą kameralną - mówi Krystyna Rosińska-Dojlido. - Co prawda w latach siedemdziesiątych uczyło się u nas każdego roku ponad siedemset dzieci, ale dzisiaj mamy ich niespełna pięćset. Dzięki temu klasy nie są przepelnione, a my wszystkich znamy.

Dzieci świata

Mimo tylu lat funkcjonowania, szkoła do dzisiaj nie ma imienia. Kiedyś już nawet niewiele brakowało, by imię się pojawiło - władze miejskie zapropowały, by był to generał Maczek.

- Okazało się jednak, że na uroczystości miałyby się pojawić wielu gości - mówi Krystyna Rosińska-Dojlido. - Szkoła była jeszcze wtedy mocno zaniedbana, więc żeby tej naszej oświatowej biedy nie pokazywać gościom z zagranicy, imię generała dostała inna pałocówka, nowa i bardziej reprezentacyjna. Dzięki temu teraz, na swoje stulecie, nasza szkoła dostanie imię najbardziej do niej pasujące: „Dzieci świata”.

Rzeczywiście, absolwentów oliwskiej „czerwonej” historia porozrzucała po całym świecie. Wystarczy dokładnie przeszedździć wpisy do szkolnej kroniki.

„Gdy w 1985 roku z grupą turystów z Niemiec przejeżdżałem koło Szkoły nr 23, wspominałem, że jest to moja szkoła podstawowa. Ktoś z grupy wykrzyknął: „To jest MOJA szkoła, też do niej chodzę”. Na to włączył się najstarszy uczestnik wycieczki: „Nein, Daß ist meine Schule” (1912-1915). Jedna z kobiet dodała: „Jo tyż, tak my są schulen kameraden”. Tak wpisał się do kroniki w 2000 roku Leszek Pękala.

Więc to będzie szkoła ich imienia - wszystkich uczniów, którzy przeszli przez swoją „czerwoną”.

Małgorzata Gradkowska

Trochę wspomnień

Wpisy do szkolnej kroniki internetowej

Trudno w to uwierzyć, ale również my, którzy myślimy jesteśmy często przy naszych przeżyciach sprzed 40 lat, nie różnimy się wiele od tych najmłodszych absolwentów „naszej” szkoły. Odnalazłem na stronie roku 1964 zdjęcie mojej I klasy, na którym rozpoznałem siebie i parę innych osób z klasy. Niezmiernie miło wspominałem w gronie znajomych naszą Toczke - panią Rajkowską. Czy ktoś wie co ona porabia? Była wspaniałą nauczycielką od nieulubianego rosyjskiego.

(Zbigniew Knajdrowski, rok ukończenia szkoły: 1972)

Mam już 54 lata, a ciągle wspominam moją pierwszą szkołę, dla mnie najwspanialszą szkołę w Gdańsku. Ciągle pamiętam moich pierwszych nauczycieli: panią Lorenz i panią Zofię Baum. W mojej pamięci została też woźna - pani Truda i palacz pan Minikowski z psem Pikusiem. Moje doświadczenia i wspomnienia z tej szkoły wykorzystuję w pracy z dziećmi, ponieważ jestem nauczycielką. Kocham mój zawód i dzieci, które uczę. Myślę, że przyczyniła się do tego atmosfera, która panowała w mojej pierwszej, niezapomnianej szkole nr 23.

(Daniela Szubert)

Wspomnienia dotyczące mojego pobytu i nauki w szkole 23 są dla mnie najciekawsze i najmiłsze spośród wszystkich, jakie posiadam. Do dziś pamiętam każdego z imienia i nazwiska. Mam dużo wdzięczności dla nauczycieli, pani Wojkiewicz, która uczyła mnie matematyki, potrafiła przymknąć oko na mój anty-talent w tej dziedzinie, pani Cholewińskiej, która za uczciwą pracę stawiała uczniowi piątkę i spowodowała być może, że biologia stała się moją życiową pasją. Ciepło wspominam też drużynę harcerską, pasowanie na harcerza na wzgórzach Pachotka. Pamiętam też, z jaką radością puszczaliśmy „zajaczki” do okien mieszkających nieopodal zakonnic.

(Monika Zwirnetto, rok ukończenia szkoły: 1972/73)



Tak szkoła wygląda współcześnie.

Fot. Robert Kwiatkowski

Pasja serca

Poczułam się pisarką

Z Anitą Głowińską, pisarką dla dzieci, której debiut „Mela” wydała niedawno Oficyna JP2, rozmawia Magdalena Andrzejczyk



Fot. Robert Kwiatk

- Jak została pani pisarką dla dzieci? Pomysł na książkę powstał specjalnie z myślą o córce?

- O pisaniu myślałam od zawsze, już od szkoły podstawowej, ale nigdy nie podejrzewałam, że to będzie pisanie dla dzieci. Z całą pewnością przyjdzie na świat Leny było decydującym impulsem, który wręcz nakazał mi zrobienie tylko i wyłącznie dla niej czegoś specjalnego. Zaczęłam od tego co wydaje mi się, że robię najlepiej - od ilustracji. Robiłam obrazki, które rozwieszałam w jej pokoju. A ponieważ razem z mężem mamy „gadane”, do tych obrazków dodawaliśmy różne historie. I tak urodził się pomysł napisania książki.

- Spodobała się Lenie?

- Kiedy „Mela” powstała Lena miała niecałe 3 lata. Trudno więc mówić o świadomej lekturze. Ona dopiero teraz zaczyna być czytelniczką. Przedtem córka uczestniczyła przede wszystkim w powstawaniu obrazków. Ślądała mi na kolanach, kiedy tworzyłam ilustracje do „Meli” i mówiła na przykład: „może ta sukienka powinna być niebieska”. To był jej wkład w powstanie książki.

- Pisanie dla dzieci to nie jest proste zajęcie. Było pani łatwiej tworzyć z myślą, że to tylko do użytku rodzinnego, a nie dla wydawcy?

- Jasne. To było najpierw dla Leny, taka pasja serca, uwewnętrznienie się bez cenzury, tylko dla dziecka i dla ludzi, którzy mnie kochają. A co do wydawania... Chociaż „Mela”, już została opublikowana, to wciąż kiedy słyszę słowo „wydawać” użyte w stosunku do książki przechodzi mnie dreszcz. Wypuszczanie naszej pracy w świat to jest straszny lęk. Ale ja miałam dużo szczęścia i dzięki temu doświadczaniu poczułam się pisarką (śmiech).

- A jak doszło do wydania „Meli”? pani przyszła do wydawnictwa czy wydawnictwo do pani?

- Rysiek, mój mąż, pchał mnie do przodu i dopingował. Mówił: „co ci zależy! Nie masz nic do stracenia”. Więc zaczęłam szukać i trafiłam na panią redaktorkę Elę Pałasz, która okazała się dobrą wróżką. I zachwyliła się moją książką.

- Czy Mela ma coś w sobie z Leny, czy może korzystała pani z dziecięcych wspomnień?

- Tylko jedno opowiadanie oparłam na konkretnym wspomnieniu. To była historia o kolejkę elektrycznej, którą usłyszałam od męża. A reszta to miks: reminiscencje z dzieciństwa, skrawki jakiś zastyszanych historii, moje obserwacje dotyczące na przykład zabaw dzieci z mojej ulicy, które potrafią zrobić koncert grając na lodówce wyrzuconej na śmietnik.

- Jak na pani twórczość reagują inni rodzice?

- Są zadowoleni i chwala „Meli”. Nigdy nie zdarzyło się, żeby podszeźli do mnie kłójąc z rodzicami i powiedział, że moje obrazki są okropne. Zdaje sobie sprawę, że są one trudne, zwłaszcza dla dorosłych, a to przecież oni kupują te książki. Ale zapewniam wszystkich, że nie jest prawdą, że dzieci lubią tylko ładne, grzeczne, komercyjne ilustracje. Lena jest tego najlepszym przykładem. A jesteśmy teraz zalewani tego typu ilustracjami, ja je określam mianem postdisneyowskich. Są ugrzecznione i przypominają komiks.

- Rozumiem, że pisanie panią wciągnęło i „Mela” nie będzie jednorazową przygodą z literaturą?

- Wciągnęło mnie pisanie dla dzieci. Ale co będzie dalej - to zależy od nich - czy będą chciały czytać i od wydawców - czy będą chcieli wydawać. Jeżeli tak - to będę najszcześliwszym człowiekiem pod słońcem!

A na pewno nie zaprzestanę pisać dla Leny i dla siebie. Bo czuję, że to mnie bawi i jest to ważna część mojego życia.

Ludzie z Trójmiasta

Gdynia. Windy zatrzymane w czasie

Wiekowe serca kamienic



Joanna Kiepińska nie wyobraża sobie kamienicy bez windy Groniowskiego



Wiekowy Warthaim od 1939 roku dzielnie pracuje przy Abrahamie.

Choć skrzypią, szarpia i hałasują mieszkańcy kamienicy zgodnie uważają, że stare windy mają duszę i dlatego nie spieszą się do wymiany wiekowych mechanizmów. Zgrzytające dziś dźwięki pamiętają bowiem odległą historię rozwoju miasta.

W centrum Gdyni z siedemdziesięciu pochodzących z lat 30. wind, do dziś przetrwały zaledwie trzy. Pięć lat temu zrekonstruowano także, zniszczone podczas bombardowania w 1944 roku dźwig w kamienicy przy ul. Mściwoja 11.

W planach wielu budynków rezerwowano miejsca na szyby windowe, jednak w czasie kryzysu w latach 30., kiedy poszukiwano oszczędności, w wielu kamienicach z projektów rezygnowano - tłumaczy dr Maria Jolanta Sołtyś, autorka albumu o gdynskich kamienicach. - Dodatkowo niewielkiemu

odsetkowi zbudowanych wówczas wind udało się przetrwać do dzisiaj.

Konserwacją zabytkowych mechanizmów przez lata zajmował się inż. Lech Łapiński. Zakład naprawy odziedziczył po ojcu, Stanisławie, budowniczym większości gdynskich dźwigów.

Windy budowane są zwykle na 25 lat, więc pomiędzy 1955 a 1985 rokiem ówczesne Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych i Dźwigowych wymieniło większość urządzeń - wspomina Lech Łapiński. - W tamtych latach nikt nie myślał o modernizacji i nie miało większego znaczenia, czy stara winda musiała być zlikwidowana, czy nie. Likwidowano jak leci. Czyszcili uniknęły jedynie dźwigi w prywatnych kamienicach.

Najstarsza, jak nowa

W najlepszym stanie pozostaje dziś zabytkowa win-

da, zbudowana w fabryce Romana Groniowskiego, przy ul. Świętojańskiej 53. Mechanizm jest oczkiem w głowie właścicielki kamienicy Joanny Stankiewicz-Kiepińskiej. Winda pochodzi z 1931 roku i jest najstarszym dźwigiem w Gdyni.

Ażurowa konstrukcja szybu jest regularnie konserwowana i odnawiana, podobnie jak politurowane wnętrza kabiny. Właścicielka dba także o to, aby każdy detal był oryginalny i pasował do całości.

- Od lat konserwator namawiał mnie do wymiany mechanizmu na elektroniczny, ale jestem uparta - przyznaje pani Joanna. - Ta winda jeździłam jako dziecko, z jej odgłosami dorastałam. Cóż, może jestem nostalgiczką konserwatystką, ale dopóki mam coś do powiedzenia, winda zostanie.

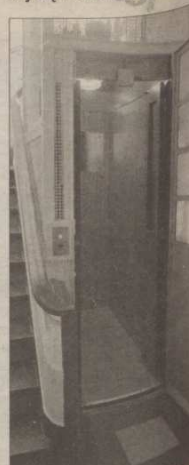
Dopóki działają

Do nowoczesności nie śpieszy się także mieszkańcom kamienicy przy Świętojańskiej 64. Tu także w ażurowej konstrukcji wozu mieszkańców pochodzących z 1936 r. dzieło Romana Groniowskiego, choć o detale nikt już nie dba i wnętrza szpecą kolorowe nalepki z reklamami.

Tak długo, jak koła mechanizmu się obracają, nie zdecydujemy się na wymianę - zarzeka się jeden z mieszkańców - Zdarzają się usterki, czasem coś szwankuje, ale tą windą jeżdżę już 15 lat i trudno byłoby się z nią rozstać.



Stara, choć nowa... zrekonstruowaną windą cieszy się Maria Elasz.



Od 1936 roku winda służy mieszkańcom.

Kolejną perełką jest jedyny działający do dziś wiekowy Warthaim z 1939 roku znajdujący przy Abrahamie 45. Pracy przy Abrahamie 45. Zamykane od wewnątrz wahadłowe drzwi, uginające się przy wchodzeniu podłoga i charakterystyczne szarpnięcie, gdy winda rusza, podobają się tu wszystkim. O zmianie mieszkańcy na razie nie myślą.

Miejmy nadzieję, że zabytkowe dźwigi posłużą jeszcze jakiś czas i cieszyć będą swą oryginalnością oczu gdynian. Dorota Jarowicz
Zdjęcia Tomasz Bolt

Gdynia. Wspólna modlitwa na ulicach Z krzyżem przez miasto

Kilka tysięcy mieszkańców harcerze, reprezentanci różnych grup społecznych, kapłani, samorządowcy, tak do tej pory wyglądały drogi krzyżowe ulicami Gdyni. Tak zapewne będzie i dzisiaj. Punktualnie o godz. 17 spod krzyża na Kamiennej Górze wyruszy procesja. Po kilkudziesięciu minutach wierni dotrą do kościoła Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski przy ul. Świętojańskiej. Tam rozpoczną się dalsze obrzędy Wielkiego Piątku.

- Uczestniczyć w tym nabożeństwie od wielu lat. Pamiętam, że zawsze brały w nim udział ogromne tłumy - opowiada pan Henryk z Gdyni. - Największe wrażenie nasza miejska droga krzyżowa robi, kiedy wejdzie już na ulicę Świętojańską. Wtedy widać, jakie rzesze ludzi podążają za krzyżem. Cała ulica jest pokryta lasem głów. To naprawdę robi wielkie wrażenie.

Co prawda większość Gdynian rozpoczyna nabożeństwo przy krzyżu na Kamiennej



W Wielki Piątek mieszkańcy Gdyni jednoczą się we wspólnej drodze krzyżowej.

Fot. Sławomir Ptasznik

Górze, ale nie brakuje i takich, którzy dołączają dopiero na ulicę Świętojańską. Dla wielu wejście na Kamienną Górę to zbyt duże wyzwanie. W procesji gdynińskiej Drogi Krzyżowej oprócz ogromnego krzyża, harcerze niosą mniejsze krzyże symbolizujące miejsca walk i męczeństwa, w których ginęli Polacy. Kolejne wezwania stacji drogi krzyżowej czytają aktorzy Teatru Miejskiego.

Dodajmy, że w związku z przejściem drogi krzyżowej

można spodziewać się utrudnień w ruchu. Zamiętnięte zostaną prawdopodobnie niektóre ulice prowadzące na Kamienną Górę.

Utrudnienia mogą wystąpić również na alei Piłsudskiego i ul. Świętojańskiej. Kierowcom proponujemy omijać te drogi, kierując się w stronę ulicy Władysława IV. Utrudnienia mogą pojawić się w godz. 17-19.

(m.ż.)

R E K L A M A

Tak wiele
za
tak niewiele!

1. 2.8 GHz + klawiatura + mysz

2. 17" monitor + drukarka

3. Microsoft Windows XP Professional service pack 2

4. Microsoft Office Publisher 2003

5. Microsoft Office Outlook 2003

6. Microsoft Office Excel 2003

7. Microsoft Office Powerpoint 2003

8. Microsoft Office Word 2003

Stworzysz wizytówki, stronę WWW, ulotki

Efektywnie zaplanujesz swoją pracę oraz uporządkujesz kontakty i komunikację z klientami dzięki możliwościom Business Contact Managera

Zbudujesz cennik swoich usług i produktów, przygotujesz listę plac oraz rozliczenie rentowności

Przygotujesz profesjonalną prezentację

Opracujesz profesjonalne dokumenty firmowe: faks, ofertę, notatkę firmową

Microsoft Office Small Business Edition 2003

ZESTAW KOMPUTEROWY W KONFIGURACJI:

Procesor 2.8 GHz, płyta główna, karta graficzna, pamięć RAM 256 MB, napęd FDD 1.44 MB, dysk twardy 40 GB, nagrywarka CD-RW, obudowa MIDITOWER, klawiatura i myszka, monitor 17" i drukarka laserowa

System operacyjny Microsoft Windows XP Professional oraz Microsoft Office Small Business Edition 2003 w wersji OEM (oprogramowanie zainstalowane na komputerze).

= 2999 zł netto

(+22% VAT)

Microsoft, Windows, Outlook, Powerpoint i logo Office są zarejestrowanymi znakami towarowymi lub znakami towarowymi Microsoft Corporation w Stanach Zjednoczonych Ameryki i/lub innych krajach.

AXEL COMPUTER

HURT/detal
Gdańsk, ul. Chodowieckiego 5, 344-23-45
DETAL/hurt
Gdynia, ul. Władysława IV 23, 620-76-34

Gdynia. Rozdają chleb Na świąteczny stół

Fundacja „Otwarte Serca” z Gdyni chce, aby nikomu nie zabrakło chleba na świątecznym stole. Współpracując z piekarnią Jacka Lewandowskiego w piątek i sobotę w godzinach 8-16 przeprowadzi zbiórkę pieczywa dla najbardziej potrzebujących. Po zebraniu przez wolontariuszy chleb będzie można zgłaszać się do siedziby fundacji przy ul. Chylińskiej 90 A. Jak zapewniają organizatorzy nikt nie odejdzie z pustymi rękami.



- Wydawanie pieczywa zaczniemy w sobotę około godz. 11 - mówi Helena Kucharczyk, prezes fundacji „Otwarte Serca”. Jeśli będzie trzeba będziemy pracować także w niedzielę. Zależy nam na tym, aby przynajmniej podczas świąt nikt nie był głodny. Wszystkich chętnych do pomocy przy zbieraniu pieczywa zapraszamy do dwóch piekarni w Gdyni przy ul. Kartuskiej 1 i Wiejskiej 1 oraz w Rumi przy ul. Dąbrowskiego 16.

(jado)

Gdynia. Tańce paschalne u franciszkanów Na chwałę Pana



Chrystusa zmartwychwstałego można uwielbiać także tańcem.

Fot. Elżbieta Chylińska

Król Dawid i cały Izrael tańczyli z całej siły przed Bogiem przy dźwiękach pieśni, cytr, harf, lutni, bębnów, cymbałów i trąb. W niedzielę wielkanocną 27 marca o godz. 19 ojcowie franciszkanie w Gdyni zapraszają na Tańce Paschalne. Tańce poprowadzi Marek Filar przy melodiach stylizowanych na tradycyjną muzykę żydowską, w wykonaniu Czarka Paciorka (akordeon), Bogny Swillo (skrzypce) oraz Piotra Guszyka (perskusja).

- Tańce paschalne są przedłużeniem radosnego klimatu i świetnej atmosfery niedzieli wielkanocnej - mówi o. Marek Dopieralski, opiekun Franciszkańskiego Centrum Kultury w Gdyni, które orga-

nizuje imprezę. Tańce cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem, gromadząc około 500 osób.

To muzyczne spotkanie odbędzie się w dolnym kościele parafii św. Antoniego przy ul. Ujejskiego na Wzgórzu św. Maksymiliana w Gdyni. (kucz)

R E K L A M A

GRUPA ZARZĄDZAJĄCA POKERMANIA SA
ZARZĄDZANIE NIERUCHOMOŚCIAMI WSPÓLNOT MIESZKANIOWYCH
ZROBMY TO TANIEJ OD INNYCH!
Grupa Zarządzająca Pokermania S.A.
ul. Piana 36-38, 80-631 Gdańsk
tel. 32 22 124, 32 33 127
fax 30 94 417
internet: www.grupa.com.pl
e-mail: sekretariat@grupa.com.pl
w Grupie obsługujesz więcej...

Ciekawa mowa. Eugeniusz Gołąbek - tłumacz Biblii na kaszubski

Prorok, który zwątpił



Zbudował trzy domy - dla siebie i rodziny. Ale najważniejszym jego dziełem pozostanie pierwsze w historii tłumaczenie Pisma Świętego na kaszubski. Przyjęte z uznaniem przez bibliistów i językoznawców.

Przebywał wtedy w podziemiu. Stan wojenny, a on - chwalił się - w podziemiu. Pracował w gdańskim „sanepidzie” jako konserwator, warsztat mieścił się poniżej parteru, więc mówił prawdę. Swoją sprzeciw wobec tych, którzy wypowiedzieli wojnę własnemu narodowi wyrażał na powierzchni: w miesięczniku „Pomerania”. Ci, którzy czytali felietony z cyklu „Przescygané czasu”, nie mogli się nadziwić, że tekstów nie dotykały nożyce cenzorów. Korzystał z taryfy ulgowej, bo pisał po kaszubsku, językiem niezrozumiałym dla stróżów ówczesnej prawomówności.

W pracy wymieniał zarówno światłótki, naprawiał wentylatory. A myślni był przy świętym Janie. Jak przełożył jego Ewangelię, najbardziej kunstowną z wszystkich czterech, aby jej nie pozabawić finezji, nie spłoszyć bieleńskich mieszka, rozbiegłe kaszubskim - w mowie i piśmie, tłumaczenie Nowego Testamentu to było jednak szczególnie wyzwanie. Należało przekonać siebie i innych, że kaszubski, przez niektórych uważany za język domowy, może służyć do przekazywania „wszystkiego, co pomysł głowa”.

Brzydkie kaczątko

Trzeci dom, który Eugeniusz Gołąbek zbudował w latach czterdziestych i w którym teraz mieszka, rozległy z pięterkiem pośrodku i dwiema „bokówkami”, stoi na granicy dwóch dialektów kaszubskich. Szosa, którą widać z okna jego pracowni, stanowi linię podziału: po prawej używany jest dialekt wejherowski, a po lewej kartuski. Kaszubski to bowiem język z wieloma odmianami.

Gołąbek mieszka w Chwaszczynie, po stronie „wejherowskiej”, ale urodził się w Osowie, wychował w Wysokiej - miejscowościach, które teraz stopiły się w jedną - rozbudowaną dzielnicę Gdańska - Osowę.

W czasach jego młodości (urodził się w 1949 roku) było to wsie kaszubskie, takie, w których na każdym kroku rozbrzmiewała rodzima mowa. Gołąbek tymczasem do dwudziestego roku życia w ogóle nie mówił po kaszubsku.

- Byłem pod tym względem kimś osobliwym. Jeden taki w całej wsi, osobny, brzydkie kaczątko. Równieś-



Fot. Tomasz Bort

Pasją tego niezwykłego tłumacza jest także muzyka.

cy z tego powodu zaczęli nawet ode mnie stronić, uważali, że zadzieram nosa. Pewnie była w tym przekora. Musiałem jednak polszczyć, uznawać za coś lepszego, skoro wolałem cierpieć niż nauczyć się po kaszubsku. Z jednej strony była we mnie ciękawość świata, dużo czytałem, z drugiej - zabrakło jakiegось silniejszego bodźca, żeby zainteresować się kaszubszczyzną - zastanawia się nad przyczynami tamtej niechęci.

Impulsem stała się „Historia Kaszubów” Aleksandra Majkowskiego. Natrafił na nią u swego kolegi, syna miejscowego nauczyciela. Pożyczył i gdy zaczął czytać, to do ostatniej strony. Lektura była wielkim przeżyciem. Inaczej spojrzal na Kaszuby, ich dzieje, kulturę i język. Odtąd stały się jego obsesją.

Psalm dla księdza Zdenka

W latach siedemdziesiątych wyjechał do Czechosłowacji, do pracy na budowie. Przebywał za granicą siedem

lat, ale swoich kaszubskich zainteresowań nie porzucił. - Dopiero tam dobrałem się solidnie do kaszubskiej żyty złota...

Zabrał ze sobą dużo książek, z każdego pobytu w kraju przywoził kolejną porcję. Po pracy chłonił literaturę piękną, studiował historię Pomorza, kwestie językowe.

W Czechach poznał księdza, fanatyka słowiańszczyzny, który szukał kogoś, kto by mu przetłumaczył na kaszubski fragment psalmu. Miał ten fragment w wielu językach słowiańskich, brakowało mu tylko tego jednego przekładu. O Kaszubach książd Zdenek wiedział niewiele. Przeczytał w jakiejś książce, że są tacy - jak mówił „kaszubanie”, posługujący się ciekawą mową, w której zachowały się pewne cechy archaiczne prasłowiańskie.

Przetłumaczyłem mu fragment psalmu, nawet w trzech wersjach. Poszło mi dość gładko, okazało się, że jeśli dużo czyta się po kaszubsku, to i pisanie nie sprawia większych trudności - opowiada o pierwszych pró-

bach zmierzania się z kaszubską pisownią.

Mowa w pałacu

Do pisania opowiadań po kaszubsku zachęcił go gdański pisarz Lech Bądkowski. Jednym z nich „Odpustem” - debiutował w 1979 roku w „Pomeraniu”. Próbował pisać wiersze, ale nie znalazły uznania krytyków, wreszcie dał się poznać jako żrący i odważny felietonista Gołąbek.

Do tłumaczenia Nowego Testamentu namówił go wielki entuzjasta kaszubszczyzny Barnim Rulewski. Jest Pismo Święte w języku esperanto, dlatego nie ma po kaszubsku?

- Mnie dwa razy nie trzeba było mówić - przypomina sobie ówczesną reakcję.

Przyjął sugestie z entuzjazmem, bo uznał, że jeśli Kaszubi usłyszeli w kościele swój język, nabiorą do niego większego szacunku. Spełni się marzenie mistrza Jana Trepczyka, żeby mowa kaszubska weszła do pałacu.

Przystąpił do przekładu w taki sposób, że między wiersze tłumaczenia polskiego

wpisywał zdania kaszubskie. Okazało się, że sztuka przekładu to jednak nie taki prosty zabieg: tłumaczenie słowa po słowie. Musiał poczytać o technikach przekładu, poduczyć się bibliistyki. Dokształcił. Skończył wszak Technikum Komunikacyjne...

Najwięcej trudności przysporzyły mu wstępy poprzedzające Ewangelię i przypisy, wyrażone językiem specjalistycznym, współczesnym. Wertował słowniki. Szukał pomocy u innych twórców kaszubskich. W listach do Jana Trepczyka, operującego w wierszach i pieśniach wyrafioną kaszubszczyzną, wypisywał słowa, które sprawiały mu kłopoty, a mistrz Jan przysyłał odpowiedniki.

Zwrócił się również do sędziego księdza Franciszka Gruczy. Poprosił o ocenę swojego tłumaczenia. Długo nie mógł się doczekać odpowiedzi. Książd - okazało się później - doszedł do wniosku, że sam przełożył Nowy Testament. Rezultat był taki, że w druku wyprzedził Gołąbka.

Fragment dla Papieża

- Eugeniusz Gołąbek jest pierwszym tłumaczem na kaszubski „Nowego Testamentu” - nie ma wątpliwości Wojciech Kiedrowski, wieloletni redaktor naczelny „Pomeranii”, obecnie wydawca, który fragment przekładu Gołąbka wydał już w 1987 roku; jeden z egzemplarzy został wręczony Janowi Pawłowi II podczas uroczystości na gdańskiej Zapie. Pełne tłumaczenie ukazało się jednak dopiero w 1993 roku. Trwało, bo aby można było posługiwać się przekładem w kościołach, potrzebna była zgoda władz kościelnych. Starania podjął profesor Józef Borzyszkowski

- skutecznie. Pozwolenie wyraziła konferencja biskupów diecezjalnych obradująca 28 lutego 1991 roku. Zaważyły pochlebne recenzje metropolity gnieźnieńskiego arcybiskupa Henryka Muszyńskiego i profesorów Edwarda Brezy i Jerzego Tredera - językoznawców z Uniwersytetu Gdańskiego.

Odkąd kaszubski wkroczył do świątyni, wzrosło zainteresowanie tekstami do czytania podczas mszy. Gołąbek postanowił i tutaj pomóc. Kupił mszalik z czytaniem po polsku na każdy dzień i zaczął tłumaczyć. Także psalmy, które śpiewa się po pierwszym czytaniu. Tak go zachwyciły, że zdecydował się przetłumaczyć wszystkie. W ten sposób powstała „Księga psalmów”.

- Miałem świadomość, że będą śpiewane, więc tak konstruowałem tłumaczenie, żeby na końcu była sylaba wygodna do śpiewania...

Jego pasją jest także muzyka. Pokój-pracownię wypeł-

niał książki i instrumenty: na półce spoczywają dwa akordeony na ścianie wisi wielka trąba - tuba, pod oknem dwa instrumenty elektroniczne. Przez wiele lat grywał na weselach i zabawach. Czternaście razy pielgrzymował z orkiestrą z Oliwy na Kalwarię Wejherowską. Do dziś ćwiczy z orkiestrą dętą istniejącą przy kościele „okraglaku” na Przymorzu.

Kaszubski zginie?

Dawniej był optymistą. Że kaszubski nie zginie.

- Mówiono już sto lat temu, że kaszubszczyzna zniknie, a ona trwa i będzie trwać do końca świata - ripostował, gdy ktoś poddawał w wątpliwość żywotność języka kaszubskiego.

Teraz nie jest tego taki pewien.

- Język trafił do szkół i kościołów, słychać go na konkursach, występach, ale na co dzień coraz mniej - mówi z żalem.

Jego córka Bogusława uczy kaszubskiego w szkole w Chwaszczynie.

- Tłumaczy uczniom, że nie są dziwakami, ale grupą elitarną, tak ich podbudowuje. Jest ich jednak zaledwie kilkunastu. Rodzice cenią umiejętnością praktyczną. A nauka kaszubskiego to w ich pojęciu zajęcie dla hobbystów...

Prorok, który zwątpił - mówi o sobie.

Sam się nie poddaje. Jeszcze w tym roku ukaże się jego słownik kaszubski. Wyda go Oficyna Cześć Renaty i Wojciecha Kiedrowskich. To pierwszy taki słownik - wyłącznie kaszubski, zawierający wyjaśnienie znaczenia wyrazów, przykłady odmiany. Bardzo potrzebny.

Sam dziwi się sobie, skąd na to wszystko znalazł czas. Bo jest jeszcze autorem modlitewnika kaszubskiego (wraz z Eugeniuszem Przyczkowskim), rozmówek kaszubskich i wskazówek, jak pisać po kaszubsku. Na druk czeka tłumaczenie czytelników w wszystkie niedziele. Przygotowuje do druku książki kaszubskie innych autorów, weryfikuje ortografię. Opracował ponadto monografię kilkunastu miejscowości kaszubskich. Nie tylko szperal w źródłach, ale odwiedzał wsie na rowerze, odszukiwał starszych mieszkańców, spisywał ich relacje.

Wykorzystuje każdą chwilę, nawet dojazd autobusem do pracy, które zajmują mu dwie godziny dziennie. Wtedy czyta. Ostatnio o podboju Meksyku i o Chińczykach, którzy przed Kolumbem odkryli Amerykę. Wciąż jest ciekawy wszystkiego.

A do tego wybudował trzy domy dla trzech córek...

Edmund Szczesiak

**PROKOM SOFTWARE SA
GRATULUJE TRENEROM I ZAWODNIKOM DRUŻYNY**

**PROKOM
TREFL
SOPOT**

**AWANSU DO TOP 16
ROZGRYWEK EUROLIGI**



Euroleague

**TOP
16**



**PROKOM
SOFTWARE SA**



WWW.PROKOM.TREFL.COM.PL



weekend

WIECZÓR wybrzeża

26 marca 2005 sobota, nr 20

ISSN 0137-9380 nr indeksu 350 540

Przepowiednie jasnowidza



Czy Adam Małysz wróci do świetnej formy i znów będzie królem nart?
Jaka kolejna afera wstrząśnie Polską i Pomorzem?
Czy Osama bin Laden podda się Amerykanom i będzie to koniec wojny z terrorem?
Dziś kolejna odsłona przepowiedni jasnowidza z Człuchowa.

6

WOLĘCZKA I WIEŚKA DZIŚNIEJA TUBILICZNA
Im. Józefa Czapki Karłowicza
BUDOWA GŁÓWNA
CZYTELNIKA

Co pokaże nam Grażyna?

Grażyna Wolszczak zagra Judytę, czyli polską Bridget Jones, w ekranizacji książki Katarzyny Grocholi „Ja wam pokażę!”. Zdjęcia rozpoczynają się już w kwietniu, a film może być ogromnym sukcesem kasowym. Zmagania Judyty w poprzednim filmie „Nigdy w życiu!” obejrzało ponad 1,8 miliona polskich widzów. Tytułową bohaterkę zagrała wtedy Danuta Stenka. Czy Grażyna Wolszczak jej dorówna?



10

Wielkanoc po kaszubsku



Mało kto przestrzega na Pomorzu starych tradycji wielkanocnych. Wielu z nas święta sprowadza do obżarstwa i oglądania telewizji. Tak jednak być nie musi. Rodzina Kostuchów z Chmielna od lat zachowuje kaszubskie zwyczaje wielkanocne i bardzo sobie to chwali.

5

Przebaczenie z granicami

Wielkanoc to czas pojednania i przebaczenia wrogom. Tak zrobił już były prezydent Lech Wałęsa, skonfliktowany z ojcem Tadeuszem Rydzykiem. Czy inni polscy politycy, którzy na co dzień obrzucają się błotem, pójdą w jego ślady? Na razie mówią, że wybaczenie ma swoje granice.

4

Takie inne święta

W Wielkanoc Włoch zje colombę, Grek kokoretsi, a Nigeryjczyk fufu ze wspólnej miski. Ten ostatni nazywa się Larry Ugwu i najbardziej cieszy go... śmigus-dyngus. To, jego zdaniem, w święta jedyny znak życia. Choć, nie ukrywa, czasami bardzo uciążliwy. No bo żeby od razu traktować kogoś z wiadra? Nieznajomego? I zmoczyć mu odświętne ubranie? - dziwi się Larry.



2

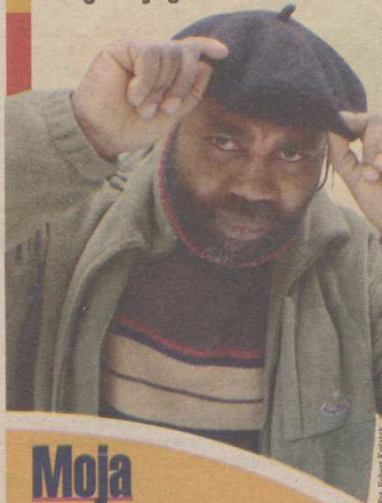
W Wielkanoc Włoch zje colombę, Grek kokoretsi, a Nigeryjczyk tufu ze wspólnej miski

Kwiat cukini i baranie

Włoch nie jada śniadań. Nawet w Wielką Niedzielę. Wielkanocny poranek tym jednak różni się od innych poranków w roku, że zamiast sucharka lub croissantu, każdy bierze do kawy kawałek colombę. I moczy w cappuccino, zanim przełknie, bo Włoch wszystko moczy. - Colomba to ciasto drożdżowe w kształcie go-

łębia, z rozłożonymi skrzydłami - tłumaczy Claudia Filippi-Chodorowska, pół-Włoszka, pół-Polka, konsul honorowy Włoch w Gdyni i właścicielka włoskiej restauracji w Sopocie. - Do tego wypieku, w przeciwieństwie do bożonarodzeniowej panettone, nie dodaje się bakalii, lecz szafrań. A po wierzchu posypuje cukrowymi „ryzykami”.

Najbardziej cieszysz Larrego Ugwu śmigus-dyngus



Fot. Robert Kowalik

Moja Wielkanoc

Święta w siodle

Jeśli mam być szczerą, to za Wielkanocą nie przepadam - mówi Iwona Guzowska, była mistrzyni świata w boksie. - Powodów jest kilka. Święta te nie mają dla mnie takiej atmosfery jak Boże Narodzenie. Nie ma tego cudownego zimowego klimatu, oczekiwań, tych wielkich przygotowań. Poza tym są zbyt krótkie. Tak naprawdę świętuje się tylko w niedzielę. W poniedziałek wielu z nas już myśli tylko o tym, że następnego dnia idzie do pracy. Oczywiście skłamałabym, że Wielkanocę się w moim domu nie obchodzi. Bo w jakimś sensie zachowuję się tak, jak każda inna pani domu. Przygotowania zaczynam od wielkich przedświątecznych porządków. A co się pod nimi kryje? Mycie czarnych po zimie okien, rzecz jasna. Kiedy mam już czysto, nie spędzam reszty czasu w kuchni. Kiedy rodzina liczy trzy osoby, gotowanie dużej ilości jedzenia jest bez sensu. Ież można jeść? Wystarczy, że reszta naszej rodziny cały czas siedzi za stołem. Wielka Niedziela będzie u nas w domu tradycyjna, jednak już dziś nie mogę się doczekać łanego poniedziałku. Spędzę go aktywnie. Na koniu. Zaplanowałam przejażdżkę plażą i już się nie mogę doczekać.

Po włosku

- Buona Pasqua!

Święconki w katolickich Włoszech nie ma, nikt nie biega do kościoła z koszykiem. Nikt też nie maluje jajek, ani się nimi nie dzieli. Tak jak nie dzieli się opłatkiem w Wigilię. Ale na wielkanocną mszę wszyscy idą ochoczo. I pozdrawiają się wzajemnie. Buona Pasqua! - wołają, co oznacza - dobrej Wielkijno. A potem, około trzynastej, siadają do uroczystego obiadu. Na stole znajdzie się pieczona młoda kózka albo jagnię. Będą dania z makaronu oraz risotto. Do tego - zielone szparagi i bób. Surowy lub lekko obgotowany, zawsze obrany i zmiksowany.

- Włosi nie znają białej kielbasy, nożek w galarecie, chrzanu, szynki i żurku - wylicza pani Claudia. - Gdy któregoś roku takie potrawy moim włoskim krewnym zaproponowałam, spojrzeli na mnie ze zgrozą. Ale przystojny świąteczne koszyczek z pisankami - przyjęli. Do dziś przechowują go jak relikwii!

Oprócz kózki i jagnięcia, przeważnie pieczonych w całości, włoska gospodyni przygotowuje tartę ze szpinakiem albo smażone kwiaty cukini.

- Wyjątkowo dedycję - zachwyci się pani Claudia. - Kwiaty faszerujemy mozzarellą, kaparami i anchurami, z dodatkiem bazyli. Albo parmezanem, główkami szparagów i krewetkami. Potem panierujemy te kielichy w mące i jajku, kładziemy na gorącej oliwie. Pychał! Pa-ni

Claudia godzi obie tradycje. Piecze jagnię i mazurki. A świąteczne przygotowania rozpoczyna zwykle dwa tygodnie przed Wielkanocą. Najpierw pekluje szynki, później własnoręcznie robi białą kielbasę, pasztety i ciasta. Kucharszenie jest jej pasją. Gracia del cielo, mawia, to dar Niebios.

Święta spędza po polsku, czyli z rodziną. We Włoszech nie jest to reguła. Jest takie przysłowie: Natale con chi vuoi, czyli: Boże Narodzenie spędzaj z rodziną, a Wielkanoc z kim chcesz.

Po grecku

- Chrystos Anestis!

Z prawosławnym Grekiem o wyższości świąt Bożego Narodzenia nad świętami Wielkijno nie podyskutujesz, bo on swoje wie. Dla niego, podobnie jak dla innych przedstawicieli kościołów wschodnich, święto Zmartwychwstania jest najważniejszym wydarzeniem w roku.

- Poprzedzają je przepiękne nabożeństwa Drogi Krzyżowej i wielkosobotnie czuwanie - opowiada Filipos Simeonidas, Grek z Gdyni. - W sobotę do kościołów ściągają tłumy. Ludzie modlą się do północy. Wtedy biją dzwony, a wierni, z zapalonymi świecami w dłoniach, świętują Zmartwychwstanie. Te święta, długie, rzeźbione, ozdobione tiulami i wstążkami, to istnie dzieła sztuki.

Filipos urodził się w Gdyni, ale gdy ktoś pyta, skąd pochodzi, odpowiada, że z Andros. Bo Grek pochodzi stamtąd, skąd pochodzi jego ojciec. Ojciec Filiposa już nie żyje, mama mieszka w Atenach.

- Tam niekiedy spędzam Wielkanoc - mówi. - I od rana wdycham aromat pieczonych baranów. Całe miasto przesiąknięte jest tym zapachem. Pieczyście podaje się jednak dopiero na obiad, bo w Grecji, podobnie jak w innych krajach śródziemnomorskich, nie jada się śniadań.

Tam czas szybko płynie; po trzech kawach, paczce papierosów i paru rozmowach z przyjaciółmi, można siadać do stołu. Chrystos Anestis, Chrystus Zmartwychwstał, pozdrawiają się wszyscy.

Kulurakda i tsoureki

Na stole, oprócz baraniego będzie majerista, czyli zupa z baraniego wątroby, na wywarze z warzyw, zaciągnięta ubitym jajkiem i sokiem z cytryny, podawana z ryżem. Będzie też kokoretsi, potrawa z baranich podrobów, przyprawionych oregano i szczelnie oplecionych baraniami jelitami, pieczona na pionowym rożnie. A na deser - tsoureki, słodka chleba, z drożdżowego ciasta zapieczonego w warokoz albo kulurakia paschali-na, drożdżowe ciasteczka paschalne.

- Tę chlebkę sam wyrabiam - wyjawia Filipos, miłośnik greckiej kuchni i właściciel greckiej restauracji. - Dodaje do niej, jak mama, machlebi, taką zapachową przyprawę z Azji Mniejszej. A we węgłach, jak nakazuje tradycja, umieszczam czerwone jaja, symbolizujące krew Chrystusa. W Grecji jaja maluje się wyłącznie na czerwono.

Na świąteczne pieczenie barana schodzi się zwykle cała rodzina. Ale głowę dostaje senior rodu. Wszystko jada, nawet oczy, mózdzek i język.

Prawosławna Wielkanoc, zgodnie z kalendarzem juliańskim, w tym roku przypada 1 maja.

- Będę świętował dwa razy - zapowiada Filipos. - A na tradycyjne polskie śniadanie przygotowuję... greckie potrawy. Na przykład, ośmiorniczkę gotowaną w winie.

Po ukraińsku

- Chrystos Woskres!

Olga Kowalik, Ukrainka spod Gdańska, grekokatoliczka, świętowała będzie pierwszego maja.

Tylko raz na cztery lata katolicy wyznania grekokatolickiego i rzymskokatolickiego obchodzą Wielkanoc w tym samym terminie - tłumaczy. - W tym roku, gdy moi sąsiedzi pójdą na rezurekcie, ja będę bić pokłony w cerkwi, bo dla mnie to po prostu druga niedziela postu.

Olga podkreśla, że od dziecka przestrzega tradycji, a nad rozkosze stołu przedkłada wymiar duchowy świąt Zmartwychwstania Pańskiego. W Wielki Piątek i Wielką

Sobotę modli się i płaszczyznica, rodzajem Chłumu z wizerunkiem Chrystusa złożone do grób. Wielką Niedzielę idzie uroczystą jutrznią i ser pokarmy, które wkłada wyłożone wysypując wetą koszyka. Wraz z tym śpiewa „Chrystos Woskres”.

- Wciąż na nowo wzruszam, gdy po procesji kapłan staje przed zamkniętymi drzwiami świątyni, raz w nie stukając, a drugi krzyżem - mówi. Na wielkanocnym stole królują pisanki. Olga sama je wykonuje, przy pomocy naturalnych barwników i roztopionego wosku. Są domowe szynki i kielbasy, ciwki z chrzanem i zapiekany z jajkiem ser. Są serniki i - obowiązkowo - paska, czyli wysoka drożdżowa babka, wyróżniająca ponad formę i przypominająca kształtem grzyb.

- Zanim zaczniemy jeść te smakołyki, dzielimy się święconymi potrawami z koszyka - przypomina Olga. - Chrystos Woskres! - pozdrawiamy się.

Alleluja na Czarnym Ładzie

Larry Ugwu, działacz tor Nadbałtyckiego Centrum Kultury, do przyjechał 23 lata temu by studiować prawo. W Nigerii studiował teologię. - Pochodzę z głębin religijnej protestancji - mówi. - Jestem anglikaninem. Ale pokonowo nie wierzę. W Sopotcie jest kościół ewangelicko-augsburski i w niedzielę na msze do kościoła katolickiego w Gdańsku. Brzeźnię z niecierpliwością czekałem na swoją Domyślałem się, że inaczej niż u nas i nie wiedziałem się. Największą szok przeżyłem w Pałacu Niedzieli.

W Nigerii tego dnia kościół wysłany jest do mi palmowymi liśćmi.



Fot. KAPY

OCZY



ście na podłodze, liście na ścianach, liście w dłoniach. I uformowane na kształt krzyża - w kieszonkach wiernych.

- Pięknie jest, zielono - zachwyca się Larry.

Ale w Nigerii palmy rosną w Polsce - nie. Najpierw więc Larry zastanawiał się, skąd Polacy te liście wezmą. Może importują? Poszedł do kościoła i zmartwił. Bo tam ani kawałek palmy na podłodze nie było! A wierni, za-



Włosi nie znają białej kielbasy, szynki i żurku - wylicza Claudia Filippi-Chodorowska. Fot. Robert Kwanek

miast liści, trzymały w dłoniach jakieś dziwo. Pokiwał ze zrozumieniem głową. Każdy orze jak może, pomyślał.

- Kolejny szok przeżyłem w Wielką Sobotę - wspomina. - Mniejszy niż poprzednio, bo już się na zdziwienia przygotowałem. Ale osoby paradujące z koszykami kolorowych jajek były niespodzianką. W Afryce tylko poganie noszą jedzenie w koszykach - dla swoich bogów i zmarłych przodków. Ktoś mi wytłumaczył, że te jajka się święci, a potem - podczas wielkanocnego śniadania - spożywa. Co kraj, to obyczaj, pomyślałem. W Nigerii, z okazji świąt, jadamy fufu, takie danie z jam, trochę przypominające ziemniaki. Z mięsny lub warzywny sosem.

Jak karnawał

To nie koniec różnic. Nigeryjska Wielkanoc zaczyna się od sobotniego czuwania. I okrzyków „Alleluja!” o północy. Młodzież ma „power”, więc do rana śpiewa i tańczy. A ledwo skończy i lekko się zdrzemnie, znowu śpiewa. Po porannej mszy wszyscy wychodzą na ulice. Jest parada i maskarada. Istny karnawał!

Dlatego Larry uważa, że polskie święta są trochę smutne. Ludzie całymi godzinami siedzą za stołem. Larry też siedzi, bo teraz Wielkanoc obchodzi po polsku. Żona Barbara przyrządza białą kielbasę, teściowa - bigos. Dzielią się jajkami, jak nakazuje polska tradycja. Pięknie pomalowanymi, bo cała rodzina ma udołnienia plastyczne. - Co roku córki biegną ze świeconką do kościoła na Zabiance - podkreśla Larry.

Najbardziej cieszy Larrego śmigus-dyngus. To, jego zdaniem, jedyny znak życia. Choć, nie ukrywa, czasami bywa uciążliwy. No bo żeby od razu traktować kogoś z wiadra? Nieznajomego? I zmoczyć mu odświętne ubranie?

- Niech polewają się wzajemnie - odpowiada Larry. - A przypadkowych przechodniów oszczędzają.

Polskie potrawy Larry lubi. Starania żony i teściowej docenia. Ale święta nie byłoby świętami, gdyby na stole zabrakło fufu. Więc i tym razem fufu będzie, z ryżu lub mąki.

- Nigeryjczycy jedzą to danie ze wspólnej miski - wyjaśnia Larry. - Ręka! Uważają, że to integruje rodzinę. Polacy jednak wolą się integrować w inny sposób.

Irena Laszyny

MAZURKOWA BITWA

Meżczyźni? Oni też potrafią piec!

Świąteczne wypieki wydawać by się mogły domową kobiet. Ale pozory mylą. W ostatnią przedświąteczną niedzielę za pieczenie zabrali się mężczyźni. I to nie byli jacy. Legendy polskiego sportu - trener kadry narodowej, a wcześniej piłkarzy Lechii, Wojciech Łazarek oraz gdański żużlowiec, Zenon Plech. Panowie o zasadach sportu pamiętali doskonale. Wypowiedzieli sobie cichą wojnę. Zadanie było wielkanocne - upiec mazurka.

Piekarze Andrzeja Szydłowskiego, którego cukiernia stała się areną zmagani przygotowali niezbędne składniki. Sportowcy mieli jednak swoje własne receptury. Ponoć bardziej skuteczne.

- Mazurek wyjdzie nam wtedy, jeśli myśleć będziemy pozytywnie - przekonywał Wojciech Łazarek. - A podstawowym składnikiem ma być dużo serca i zaangażowania oczywiście. Jeśli nie, to z ciasta nici. Wyjdzie zakalec.

Profesjonalni cukiernicy zaproponowali jednak metody wypieku bardziej tradycyjne. Na początek kruche ciasto.

- Na szczęście, mamy gotowca - cieszył się Zenon Plech. - Dla mnie w wypiekanu ciast problem tkwił zawsze w jednym i tym samym: w przygotowaniu ciasta.

Potem przyszedł czas walcowania. A nie jest to takie proste.

- Rzecz w tym, że walcować nie można ani za bardzo, ani za mało - instruował mistrz piekarnictwa i cukiernictwa w jednej osobie Andrzej Piankowski. - Mniej siły, a więcej techniki.

Następnie w ruch poszły foremki. Rozpoczęło się wycinanie. Na tym etapie brylował Zenon Plech - dokładny i precyzyjny niczym zegarmistrz. Sportowcy pokazali w tym elemencie swoje prawdziwe natury - Łazarek piłkarza (wycinał bowiem piłki, a nie jajka), a Plech nieoprawnego romantyka (chwycił bowiem z formy z serduszkami). Gdy formy były gotowe, wylądowały w piecu. Na 7-8 minut.

- W warunkach domowych piekarnik trzeba nagrzać do 220 stopni Celsjusza - podpowiadał mistrz cukiernictwa.

Kiedy ciasto jest upieczone, trzeba na nie położyć w marmoladę, potem znów warstwę kruchą. Na koniec dekoracja - ciasto karbowane, kolorowa pomada, lukier i czekolada. Ot i cała filozofia.

- Gdyby nasi piłkarze jedli przed meczem mazurki, na pewno by lepiej grali - snuł rozważania były selekcjoner. - W ciastkach są przecież węglowodany.

Bitwa na ciasta tym razem skończyła się remisem. Panowie po sportowemu uściśleli sobie dłonie. - Jestem zadowolony - cieszył się Zenon Plech. - Ale nadal obstaję na stanowisku, że ciasta lepiej jeść niż wypiekać.

Magdalena Rusakiewicz



Wojciech Łazarek udowodnił, że pieczenie mazurków może być równie pasjonujące jak piłka nożna. Fot. Przemysław Świdorski

KURA W SIECI

Są już pisklęta!



Polacy mają tendencję do śmiałych i bezprecedensowych przedsięwzięć. Jednym z nich jest wielkanocna transmisja z wylęgu, którą już po raz trzeci można oglądać w Internecie na stronie www.chello.pl. Tym razem bohaterką transmisji jest kura zielonóżka, przedstawicielka rasy wpisanej przez światową organizację FAO na tzw. „Czerwoną listę” hodowlanych gatunków zwierząt zagrożonych wyginięciem.

Pisklęta zobaczyły światło dzienne już w minioną środę, na trzy dni przed terminem. Początkowo wykluło się osiem kurczaczek, na świat przyjdą jeszcze cztery. Wcześniej wylęg nie zaburzył przebiegu transmisji, którą będzie można oglądać non stop do końca marca.

- Tak naprawdę, to co najciekawsze i najpiękniejsze, jest przed nami - mówi Maria Centkiewicz z Dolnośląskiej Fundacji Ekorozwoju. - Przede wszystkim na żywo będziemy mogli oglądać, jak reszta kurczaczek przebija skorupkę i wydostaje się na zewnątrz. Potem zobaczymy, jak kura matka uczy pisklęta stawać pierwsze kroki w nowym otoczeniu.

Poprzednie dwie edycje kurzego reality show przyciągnęły w minionych latach ponad milion internautów. Ten rekord będzie prawdopodobnie pobity - trzeba wierzyć w nieprzeparty urok polskiej zielonóżki.

Rasa naszej bohaterki pochodzi prawdopodobnie z Galicji, gdzie została upowszechniona w XIX w. Jest ona niezależna, samodzielną, obdarzoną instynktem macierzyńskim. W latach 60. ubiegłego stulecia zaczęła jednak przegrywać z rasami kur przystosowanych do życia w wielkopromysłowych farmach.

Brońmy więc zielonóżki!
(tor)

Moja Wielkanoc

Czas refleksji

Wielkanoc to czas refleksji - mówi Grzegorz Gzyl, aktor. - Szczególnie ważny jest dla mnie Wielki Tydzień. Jestem katolikiem, więc te święta są dla mnie najważniejszym i jednocześnie najbardziej radosnym wydarzeniem w roku. Nie znoszę jednak przedświątecznego szaleństwa, zakupów i tej całej bieganiny. Już w połowie Wielkiego Tygodnia wsiałam w samochód i jadę 700 kilometrów po to, by te kilka dni spędzić z rodzicami. Potem następnych parę przeznaczam na zrzucenie dodatkowych kilogramów, które zawsze ze sobą przynoszę. Dla mnie na Wielkanocnym stole najważniejsze są wypieki. A nikt nie umie piec tak jak moja mama. Zawsze kiedy przyjeżdżam, czeka na mnie sernik, fantastyczne ciasto serowo-makowe i mój ulubiony makowy tort. W Wielkanoc wspominam też swoje dzieciństwo. Obładowanie wodą w lany poniedziałek i kąpiele w rowach, do których same lub z naszą pomocą wpadały koleżanki z podwórka.



Dał im przykład Lech Wałęsa

Wybacz mi!

Czy politycy, którzy na co dzień nie szczędzą sobie złośliwości i oburzają się błotem, są w stanie wybaczyć sobie nawzajem? Okres Wielkanocny to dobry czas na pojednanie. Zaczęło się od Lecha Wałęsy, pytanie, czy ktoś pójdzie w jego ślady.

Lech Wałęsa, będąc pod wpływem rekolekcji, napisał list do dyrektora Radia Maryja, ojca Tadeusza Rydzkiego. Były prezydent, brutalnie atakowany przez rozgłos i występujących na jej antenie gości, postanowił wybaczyć. Pomimo że oskarżenia rzucane pod jego adresem są poważne - została mu bowiem przypisana współpraca ze Służbą Bezpieczeństwa PRL w czasach „Solidarności” i walki z komunizmem.

- W obliczu zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego wybaczam moim winowajcom, wśród nich ojcu Tadeuszowi Rydzkowi i jego współpracownikom - napisał m.in. Lech Wałęsa w połowie marca.

Były prezydent podkreśla jednak, że wybaczenie ma swoje granice i nie oznacza zawieszenia broni w walce o prawdę historyczną.

- Gdyby ci ludzie byli mądrzy, to by teraz przeprosili, ale jeśli nie przeproszą, będę dalej walczył - zapowiada były prezydent. - Prawda jest taka, że w Radiu Maryja kłamią, opowiadają bzdury i jak będzie trzeba, to postaram się o wyroki sądowe, aby to zakończyć.

O „politycznym wybaczeniu” niespecjalnie



Lech Wałęsa, będąc pod wpływem wielkopostnych rekolekcji, napisał pojednawczy list do ojca Tadeusza Rydzkiego. Czy przebaczenie będzie obustronne?

Foto: PAP/M. B. Dębowska

myśli Jacek Kurski, polityk Prawa i Sprawiedliwości, wiceprzewodniczący Sejmu Pomorskiego. To człowiek słynący z dosadnych, ciętych i często kontrowersyjnych wypowiedzi na temat politycznych przeciwników.

- Nie traktuję ich jak wrogów osobistych, w ogóle „przed świętami” staram się niespecjalnie myśleć o polityce - zaznacza Kurski.

Wybaczenie rezerwuje dla sfery prywatnej swego życia. Tu dodaje, że oczywiście okres Wielkanocny jest dobrym czasem na wybaczenie wrogom.

- Trzeba to robić, ale wróg najpierw musi przyznać się do błędu i odpowiedzieć - uważa Jacek Kurski.

Szybko też uzupełnia, że niektóre formy wybaczenia mu się nie podobają.

- Nie można wybaczyć tak, jak wybaczone komunistom w 1989 roku - podkreśla, myśląc o słynnej

„grubej kresce”. - Jak mówi „Przesłanie Pana Cogito” Zbigniewa Herberta, „nie w twojej mocy przebaczać w imieniu tych, których zdradzono o świecie”.

Z Kurskim w tej materii, co można uznać za świąteczny ewenement, zgadza się szef pomorskiej Ligi Polskich Rodzin, poseł Robert Strąk. Jeszcze niedawno obaj byli w Lidze Jacek Kurski po zmianie barw na PiS nie szczędził złośliwości Strąkowi, określając go mianem „Ben-Hilla” po-

morskiej polityki”. Robert Strąk jednak walki politycznej również nie traktuje w kategoriach nienawiści.

- Ja nawet lubię dyskutować z osobami o innych poglądach - zwierza się poseł. - Staram się ich przekonać do swoich argumentów. Jak się uda to dobrze, jak nie to gorzej, ale nie oznacza to, że przestajemy w ogóle rozmawiać.

Strąk nie uważa, żeby miał wrogów w politykach innych opcji. Woli mówić raczej o rywalach. Wrogów można mieć w życiu prywatnym.

- Ale wybaczać trzeba, trzeba. Chrześcijanin musi wybaczyć - zastrzega jednocześnie szef pomorskiej LPR.

Michał Lewandowski

Trzeba przebaczać, ale wróg najpierw musi odpokutować - mówi Jacek Kurski



Foto: Robert Kwiecień

Wielkanoc po kaszubsku

Jajka koloru zielonego



Rodziny Kostuchów (Henryk i Magda z lewej), Leszczyńskich (Maria stol w środku) i Klimowiczów (pierwszy z prawej Stanisław) jako jedne z nielicznych w Chmielnie kultywują wielkanocne tradycje kaszubskie.

Dzień przed Niedziłą Palmową. Z Gdańska do Borzestowa w gminie Chmielno jedzie ojciec z córką. Dziewczyna prosi ojca, by zatrzymał się na kartuskim Rynku.

- Po co? - pyta mężczyzna.
- No bo mama kazala palmę kupić - tłumaczy nastolatka. - Przecież jutro Niedziela Palmowa.

- Zwiariowałyście, kobiety - dziwi się. - Jeszcze nigdy palmy nie kupowaliśmy! Do lasu po wierzbę idźcie lepiej!

- Jo, jak wstawię gałązkę do wazonu, to może do mają kotki wypuszczą - odpowiada trochę zła córka. - Tatku... - prosi po chwili. - Przecież śniegu pełno...

- Twardy Kaszuba nie dał się przekonać. Nie będzie wileńskich palm i koniec, powiedział.

Kaszubska palma

Henryk Kostuch, gospodarz z Chmielna, właściciel kwatery agroturystycznej i karczmy „U chłopa” mówi krótko:

- Zapobiegłwy tydzień na-przód wierzbę do domu przyniesie i do wody wstawi.

Wierzbowe palmy - kotkami albo baziami nazywane - to jedne z nielicznych elementów wielkanocnej tradycji, które zachowały się na Kaszubach.

Ale w tym roku niewielu ludzi do kościoła w Chmielnie przyniosło palmy - wtrąca się Magda Kostuch, żona Henryka. - Trudno powiedzieć, dla-czego...

- Myślę, że tutaj sprawę powinien wziąć w swoje ręce proboszcz - dodaje pan Henryk. - Bo widzi pani, u nas ksiądz to autorytet. Jak zaczął wymagać, by w Wielką Sobotę do kościoła świecę przynosić, to ludzie je przynoszą. A przecież czegoś takiego kiedyś u nas nie było. Tak samo mogłoby być z palmami. Wówczas było by ich pełno w kościele. Bo wierzba to ritchich kaszubska palma.

Rodziny Kostuchów, Klimowiczów i Leszczyńskich - wszystkie ze sobą spokrewnione, tworzące trzon zespołu ludowego Chmielanie - to jedne z niewielu we wsi i okolicy, które w swoich domach utrzymują tradycje kaszubskie. Henryk Kostuch twierdzi, że po trosze wymaga tego turystyka. Bo przecież trzeba - wyjaśnia - coś gościom, którzy do Chmielna przyjeżdżają, pokazać.

- W tym roku na święta spodziewamy się turystów - mówi pani Magda. - Chcia zobaczyć, jak na Kaszubach obchodzi się Wielkanoc. Zawsze wówczas po domu chodzę w stroju kaszubskim.

Patelnia na ścianie

Mało kto pości dzisiaj na Kaszubach przez wszystkie czterdzieści dni, jak to jeszcze nie tak dawno bywało. Jadano wtedy najczęściej lekkie zupy owocowe i żur.

- Patelnię wieszalo się w Środę Popielcową na ścianie albo się chowało - opowiada Magda Kostuch. - Bo przez

czterdzieści dni nie można było jeść mięsa szmurowanego (pieczonego, smażonego na tłuszczach - przyp. aut.). Ale gotowane - poza dniami wyjątkowo postnymi - tak. Tak robiły jeszcze nasze mamy.

Pan Henryk zawsze się dziwił, dlaczego, gdy był mały, mama i siostry ciasta piekły zawsze w Wielki Piątek. Nie mógł wówczas pląsem wygarnąć z misy resztek masy, bo w postny dzień słodkiego jeść nie wypadało.

- Dlaczego? Bo w sobotę ciasto trzeba było do koszyka wraz z innymi święconkami włożyć - mówi Maria Leszczyńska, siostra Henryka. - Z ciasta na święta robiony był sernik, który mama ukręcała ręką. No i babka na parze była. Bardzo długo trzeba było ją ubijać. Robiło się też i dalej robi baranki z ciasta słodkiego i chlebowe-go.

W Wielką Sobotę Kostuchowie na różne kolory pomalują wielkanocne jajka. Kiedyś barwili je, gotując z lupinami cebuli, buraczkami, a nawet ze świeżo ściętym owsem, sadzonym przed świętami, który nadawał jajkom koloru zielonego. Piątek i sobota to także dni porządków. A pod wieczór całą rodziną pójść do kościoła. Spalone ciernie z poświęconego ognia wezmą do domu, wsuną je pod dach albo za obrazy, by chroniły ich przed pożarami, piorunami.

Niedzielny stół wielkanocny nie będzie się różnił od innych w Polsce. Królować będą jajka, a ciast będzie tyle, że nikt ich

za jeden dzień nie zje. Pani Magda postawi na środek wazon ze świeżymi kwiatami, by pachniało wiosną. Śniadanie zjedzą w domu, a potem pójść do rodziny albo rodzina przyjdzie do nich.

Dyngowanie jaiłowcem

A w poniedziałek będzie dyngowanie. Nie wodą, lecz jaiłowcem.

- Teraz w miastach wszędzie polewają się wodą - mówi Henryk Kostuch. - U nas, w Chmielnie, na szczęście jeszcze mało to widać. Najczęściej u tych, którzy tu się sprowadzili. Nie-Kaszubów. Ale i kaszubska młodzież czasami chwytą za kubły. Zobaczy w telewizji, a potem robi to samo.

Córki Stanisława Klimowicza, szwagra Henryka, jeszcze niedawno we wczesny poniedziałkowy ranek chodzili po domach i smagały jaiłowcem ludzi po nogach. Tradycyjnie za takie odwiedziny dostawali do koszyka jajka. Najstarsza już podrosła, spowaźniała, więc dynguje już tylko w swoim domu i u krewnych. Ale zwyciężają dyngowani pozostali.

Dyngować jaiłowcem można w poniedziałek od północy do pierwszej porannej mszy.

- To był kiedyś pretekst do załotów, dla kawalerów, którzy szukali sobie panny - śmieje się pan Henryk. - Bo w normalny dzień często nie wypadało do danego domu wejść, a w taki wszystkie drzwi stały otworem.

Iwona Józ

Moja Wielkanoc Uwielbiam tradycję

Wyjątkowo lubię te święta - mówi Magdalena Mroczkiewicz, florecistka - może nawet bardziej niż Boże Narodzenie. To taki początek wiosny, natura się budzi, zazwyczaj jest już piękna pogoda, wszyscy mają dobry nastrój. Uwielbiam świąteczne tradycje: wojnę na jajka, szukanie pochowanych w najróżniejszych skrytkach prezentów, kaskady wody spływające z okazji lanego poniedziałku po schodach w domu mojej cioci. To dla mnie ważne rodzinne święta. W tym roku będę w niemieckiej spędzając w St. Petersburgu, na sali szermierczej. Akurat w tym terminie odbywa się tam Puchar Świata. W końcu Rosjanie mają swoje święta dwa tygodnie później. Najbardziej będzie mi brakowało pasztetu z chrzanem w wykonaniu mojej babci i jajek na twardo, które tak naprawdę jadłam tylko z okazji Wielkanocy.



R E K L A M A

- UTYLIZUJEMY -

azbest
lampy fluorescencyjne
sprzęt elektroniczny,
komputery
czyściwo zaolejone
odczynniki chemiczne
filtry olejowe i powietrzne
opony i ogumienie
inne po uzgodnieniu

PPHU „ABBA - EKOMED” Sp. z o.o.

87-100 Toruń,

ul. Moniuszki 11/13

tel./fax (0-56) 654-86-70

www.ekomed.pl

Przepowiednie na zamówienie

Czy Matysz znów zabłyśnie?

Do naszej redakcji trafia coraz więcej listów i pytań do jasnovidza z Człuchowa. Postaramy się, aby Krzysztof Jackowski odpowiedział na wszystkie z nich.

Czytelników prosimy o cierpliwość, a dziś kolejne odpowiedzi na zadane pytania.

- Czy Adam Matysz powróci do swojej dawnej świetności, czy będzie jeszcze bohaterem narodowych spektakli?

- W tym roku już nie. W przyszłym roku też nie będzie błyszczał, ale za dwa lata jeszcze pokaże klasę. Co prawda, nie będzie to już taka świetność, jak w poprzednich latach, ale jeszcze nas ucieszy.

- Pan Michał Wałuszak pyta, czy uda się złapać Osamę ben Ladena?

- Moim zdaniem, raczej go nie złapią. Oczywiście, nie ma go w Iraku. Przebywa gdzieś w komfortowych warunkach w Libanie, u jakiegoś bardzo zamożnego

człowieka. Przywieziono go tam białą furgonetką z czarnymi napisami. Uważam, że ben Laden nie ma wielkiego poparcia wśród walczących Irakijczyków - tak jakby mu z jakichś względów nie ufali. Jego najważniejszy aktualnie problem to zdrowie. Jest bardzo poważnie chory, coś z przewodem pokarmowym.

- Co dalej z Czeczenią?

- Rosja będzie bezwzględnie rozprawiać się z Czeczeńcami. Będą miały miejsce brutalne praktyki. Nie będzie to wojna, ale pacyfikacja ognisk zapalnych. W najbliższych miesiącach Czeczenię czekają straszne przeżycia. Czeczenia docze-

ka się niepodległości, ale nie sprawi tego żadna wojna. Kraj stanie się niepodległy w wyniku zmiany politycznej w Rosji. Wydarzy się to nie szybko, za kilka, może kilkanaście lat.

- Czy w najbliższym czasie czeka nas jeszcze jakieś emocjonujące zdarzenie?

- Przed wyborami wybucnie jeszcze jedna afera polityczna, która będzie miała związek z TVP. Mam wrażenie, że to się stanie przed czerwcem.

Notował
Tadeusz Woźniak

Uwaga!

Czytelnika, który chciałby dowiedzieć się, kim jest (jego wypowiedź zamieściliśmy 5 marca, podpisana jako „Czytelnik”), prosimy o kontakt z podaniem numeru telefonu. Pan Jackowski obiecał spróbować wyjaśnić tajemnicze zachowanie Pańskiego ojca i odzyskać jego rodzinę.

Moja Wielkanoc

Czas rodzającego się życia



Święta to przede wszystkim okazja, żeby najbliższym i sobie przeznaczyć więcej uwagi i czasu. Na rezurekcję raczej się nie wybierzemy, ale gdzieś około południa pójdziemy na mszę świętą do kościoła, potem na spacer do pobliskiego lasu no i na obiad do mojej mamy. Będzie też trochę lenistwa przed telewizorkiem, ale niezbyt dużo. Szczególnie, że rodzina nam się powiększyła... Kupiłem w poniedziałek dwie papużki faliste i wszyscy jesteśmy nimi zachwyceni, nawet pies - Pikuś - i kot. Jeśli utrzyma się ta piękna pogoda i nadal będzie tak ciepło, to w drugi dzień świąt jeszcze więcej czasu spędzimy na świeżym powietrzu - może wystawimy stół na taras i zjemy śniadanie w ogrodzie? Wśród zieleni i krzątających się ptaków Wielkanoc - święta rodzającego się życia będą jeszcze przyjemniejsze. (w)

Fot. Robert Kufanek

ZAWÓD JASNOWIDZ - 9

Niech sąd rozstrzygnie, czy można być jasnovidzą

Zapytaj jasnovidza

Krzysztof Jackowski pragnie namówić Państwa do sprawdzania swoich wizji. Co tydzień w sobotnim „Wieczorze Wybrzeża” - specjalnie dla naszych Czytelników - odpowie na ważne pytanie naszej współczesności, ale prosi o zachowanie tej przepowiedni i zwytykowanie jej w przyszłości. Zaprasza również do zadawania konkretnych pytań. Wybierzemy z nich te, które padają najczęściej i prześlemy panu Krzysztofowi w Państwa imieniu. Można do nas pisać na adres: Redakcja „Dziennika Bałtyckiego”, 80-884 Gdansk, ul. Targ Drzewny 9/11 z dopiskiem: „Jasnovidz” albo mailować na adres: jasnovidz@poczta.onet.pl

Problem w tym, że oficjalnie nie ma takiego zawodu, jak jasnovidz... - A co ja robię? - zapytał Jackowski urzędniczki w magistracie, gdy postanowił zarejestrować swoją działalność i odprowadzić podatki od swoich docho-

dów. Nie musiał jej tłumaczyć, wiedziała dokładnie co robi najsłynniejszy obywatel Człuchowa, ale problem był „nie do przeskokowania”. W urzędowym spisie zawodów jasnovidz nie figuruje, a jeśli nie figuruje, to i nie jest mu przypisany region.

- A każdy, kto prowadzi jakąś działalność musi posiadać region - wyjaśniła urzędniczka.

Rad nierad Jackowski zarejestrował swoją działalność jako usługi radiotelefonne. Jakoś trzeba było wybrnąć z sytuacji, ale Jackowski tak do końca nie godzi się, że występuje jako poszukiwacz żył wodnych i specjalista od odpraimniików. - Widzi pan tę szaleń? - Jackowski wskazuje na przeszkoloną biblioteczkę pod ścianą gościnnego pokoju w którym siedzi, zapełnioną kolorowymi skoroszytami. - To cały mój dorobek, dokumentacja kilkuset spraw, którymi zajmowałem się w ostatnich piętnastu latach.

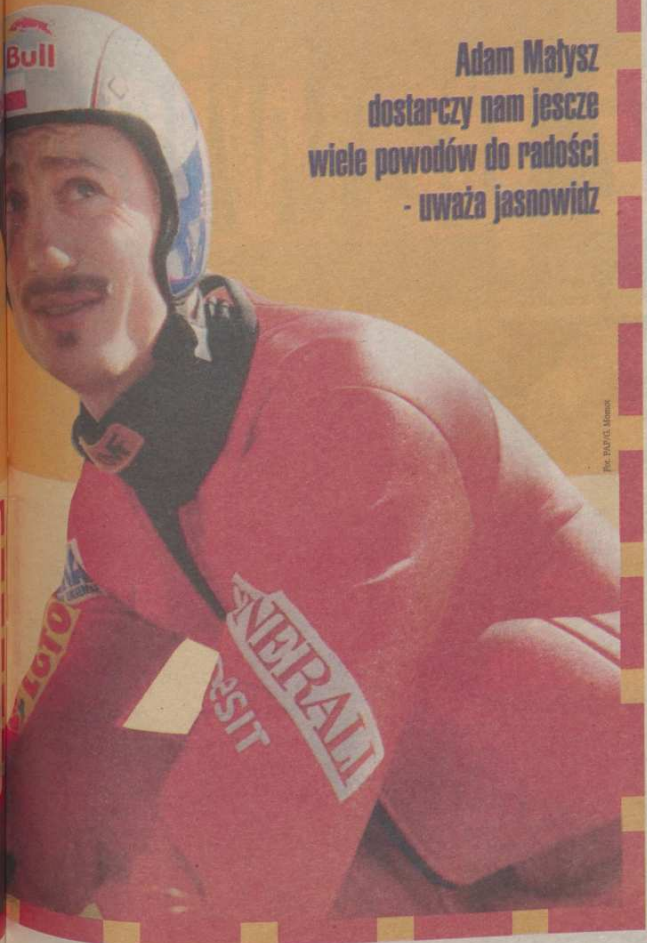
- No, jest tego sporo - przyznaje.

- Całą tę dokumentację zamierzam w tym roku pokazać do sądu - tajemniczo zapowiedział pan Krzysztof.

- A to w jaki celu? - pytał. - Do sądu pracy - mówił pan Krzysztof. - Przekazać sądowi ustalenia obowiązujące w sprawie istnienia jasnovidzenia oraz drugiej prawdy, że ja - Krzysztof Jackowski - posiadam umiejętność jasnovidzenia.

- Dobrze, chytrze - przyznaje.

Sąd ma swoją powagę, potwierdzić, że jedno i drugie jest faktem - zapala się Jackowski. - Ja chcę zgodzić się z prawdą występując jako jasnovidz, a nie jako radiotelefonista. Mam setki dowodów na to, że jestem do tego uprawniony. O, weźmy chociażby tę teczkę - sięga na chylbił trafia, szpera w papierach, wreszcie prostuje się energicznie, zaczyna



Adam Matysz
dostarczy nam jeszcze
wiele powodów do radości
- uważa jasnovidz

A TO POLSKA WŁAŚNIE Agenci podania piszą

Zawsze chciałem być agentem. Nosić elegancie garnitur, mieć zegarek z bombą i samochód sterowany za pomocą telefonu komórkowego. Decydować o losach świata, a po udanej misji spędzać upojne chwile w ramionach pięknych kobiet. Tak przynajmniej wygląda życie Jamesa Bonda. Jak się okazuje, żeby zostać agentem wywiadu trzeba, podobnie jak w przypadku kasjera w banku i kierownika sklepu w centrum handlowym, dostarczyć przede wszystkim CV i podanie o przyjęcie do pracy. Kadry Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu są otwarte dla wszystkich przez cały rok. Potem, podobnie jak w innych przypadkach, trzeba czekać na telefon.

Gluchy e-mail

Dzwoniąc do Agencji Wywiadu na próżno można spodziewać się dobrze znanej z innych urzędów formuły powitalnej: Dzień dobry tu Agencja Wywiadu, w czym możemy pomóc. Wykręcając warszawski numer telefonu, który jako jedyny w Agencji jest rozpowszechniony w mediach, usłyszymy w słuchawce suche: Stucham. Próżno pytać o warunki zatrudnienia, rodzaj i miejsce pracy. Zresztą we wszelkich informacjach dotyczących rekrutacji pojawiają się te same, zapisane drukowanymi literami i wyróżnione w tekście, sformułowania:

- Agencja Wywiadu SAMA nawiąże kontakt z interesującymi ją osobami, NIE ZWRACA przesłanych jej dokumentów, NIE UDZIELA dodatkowych informacji o sprawach związanych ze służbą, NIE PROWADZI praktyk studenckich ani staży, w sprawach personal-

nych dotyczących rekrutacji NIE PROWADZI korespondencji za pośrednictwem poczty elektronicznej (e-mail). Oferty personalne nadsyłane taką drogą w ogóle nie będą rozpatrywane i pozostaną bez odpowiedzi.

Badania psychofizyczne

Procedura przyjęcia jest bardzo skomplikowana. Aby rozpocząć pracę w „służbach” należy przede wszystkim przedstawić dobrowolne zgłoszenie. Następnie czeka nas postępowanie kwalifikacyjne. Wcale nie musimy być świadomi, że ono już się rozpoczęło. Zdarza się, że kandydat, który już zapomniał o złożonym podaniu, po roku otrzymuje telefon z Agencji Wywiadu. W tym czasie był sprawdzany, przesiewany, weryfikowany. Oczywiście są podstawowe kryteria obowiązujące przy staraniu się o pracę w ABW i AW. Chodzi o posiadanie wyłącznie obywatelstwa polskiego, korzystanie z pełni praw publicznych, zdobycie wykształcenia minimalnie średniego, a także tzw. uregulowany stosunek do wojska. Oczywiście, poza tymi kwalifikacjami, które łatwo udokumentować, są też takie, które agencje muszą same sprawdzić. Kandydaci muszą bowiem wykazywać „nieskazitelną postawę moralną, obywatelską i patriotyczną”, dawać rękojmię zachowania tajemnicy, a przede wszystkim posiadać odpowiednie zdolności fizyczne i psychiczne.

- Na podstawie specjalnych badań ustalamy, czy kandydat ma odpowiednie cechy psychofizyczne – tłumaczy kapitan Katarzyna Bernecka z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. - Można powiedzieć, że to podstawowe kryterium.

Mile widziana jest także wiedza na temat współczesnych stosunków międzynarodowych i problemów wewnątrz kraju.

Filozof też ma szansę - Przyjmujemy kandydatów z różnym wykształceniem. Wszystko zależy od tego, jakie są w danej chwili potrzeby służby – dodaje kapitan Bernecka. - Mile widziani są prawnicy, ekonomiści, informatycy...

W przypadku Agencji Wywiadu szansę mają praktycznie wszyscy. Liczą się nie tylko absolwenci politologii, czy stosunków międzynarodowych, ale także chemii, biologii, a nawet filozofii.

A kiedy już podejmiemy decyzję o rozpoczęciu wyścigu do agencji, wystarczy wypełnić określone w specjalnych rozporządzeniach kwestionariusz osobowy i ankietę bezpieczeństwa, dostarczyć trzy zdjęcia, odręcznie napisany życiorys, świadectwa pracy, a także certyfikaty i zaświadczenia o ukończonych kursach.

- Czekamy na listy polecające i opinie z innych zakładów pracy – dodaje kapitan Bernecka. - Nasze kadry czekają na podania przez cały rok.

Marcin Żebrowski



Znajdź w Internecie

Wcześniejsze odcinki przepowiedni Krzysztofa Jackowskiego znajdziecie na stronie www.czuchow.nasze_miasto.pl/jasnovidz

idzem

czytać: „Komenda Wojewódzka Policji w Radomiu wyraża gorące podziękowania za udzieloną pomoc w sprawie dotyczącej zabójstwa czteroosobowej rodziny, jakie miało miejsce w styczniu 1996 r. w Siennicy k. Nasielska. Przekazana przez pana wersja zdarzenia w pełni potwierdziła się z zaistniałymi faktami. Informacje uzyskane od pana odnośnie sprawców zabójstwa zgadzały się z obranymi przez nas kierunkami śledztwa, w konkretny sposób uzupełniając je o nieznane wcześniej szczegóły. (...) Także choć panu serdecznie polecamy, aby nie podawał dalej informacji, z dokładnym wskazaniem ulicy i budynku, po zwolnieniu z aresztu, podał nam, że zabił Polaka”.
Albo to: „Informacja, jaką pan przekazał w sprawie zaginięcia

dwóch chłopców z Zabrza Biskupic, okazała się trafiona. Przekazał pan mapkę z zaznaczeniem stawu, gdzie należy szukać. Tam też były zwłoki obu chłopców. Z wyrazami uznania - pierwszy zastępca Komendanta Miejskiego Policji w Zabrzu mł. insp. mgr Ryszard Włoka, Zabrze 15.07.2002 r.”

Czy może to: „Komenda Powiatowa Policji w Kętrzynie dziękuje panu za udzieloną pomoc w ustalaniu sprawców zabójstwa Wacława G. zaistniałego w miejscowości Biedaszk Małe gm. Kętrzyn. Na podstawie podanych przez pana danych ustalono osobę podejrzaną o popełnienie tego zabójstwa. We wskazany przez pana miejscu zabójstwa oraz na odzież podejrzanego zabezpieczono krew, ustalając na podstawie przeprowadzonych badań DNA, że jest to krew Wacława G. Dziś zatrzymanemu sprawcy przedstawiono zarzut dokonania zabójstwa Wacława G. i wystąpiono do Sądu Rejonowego w Kętrzynie o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania.

Z poważaniem, naczelnik sekcji kryminalnej KPP w Kętrzynie, komisarz Zbigniew Łomecki”

- Takich pism mam setki - zapewnia Jackowski. - Liczę, że one przekonają sąd. To są urzędowe pisma podpisane przez konkretne osoby, fachowców, którzy bezpodstawnie niczego by nie stwierdzili. Mam nadzieję, że dla sądu będą to przekonujące dowody dla uznania moich roszczeń. Nie obawiam się poddać weryfikacji, niech sąd sprawiedliwie osądzi - jestem jasnovidz, to co? - Jestem jasnovidz, to co? - Byłbym bardzo zadowolony, gdybym był pierwszym w Polsce, a pewnie i na świecie koncesjonowanym jasnovidzem. Bo ja jestem jasnovidz, a nie radiesteta - denerwuje się - niczego nie umiuję radiesteta.

Notował Tadeusz Woźniak

Prof. PAP/PA Havel

Fantazja w narodzie i... modzie nie ginie

Kobieta z pawich



Czy to moda jest szalona? A może tylko modelka?



Takie kolczyki z muszli mogą być przebojem wiosny

Było jak u Hitchcocka. Zaczęło się od trzęsienia ziemi. A potem napięcie już tylko rosło. Ten pokaz udowodnił, że fantazja w narodzie nie ginie. I polska moda ma się całkiem dobrze. A może nawet jeszcze lepiej, niż dobrze.

Tradycyjnie już z okazji Targów Bursztynu odbyła się gala mody i bursztynowej biżuterii. Tym razem na miejsce pokazu wybrano Polską Filharmonię Bałtycką na gdańskiej Ołowiance. Wieczór był niezwykle Podziwialiśmy rzeczy piękne i drogocenne. Takie, które można nosić tylko w śnie i te gotowe od razu do założenia.

Co prawda Marilyn Monroe śpiewała, że najlepszym przyjacielem kobiety są brylanty. Ale widać nie znała bursztynu. Bo zmieniłaby zdanie. Pokazano egzotyczną niemal biżuterię - piękne naszyjniki, wisiorzy, bursztyn łączony ze srebrem i muszlami. Pojawiły się

też naszyjniki z rzemień, końskiego włosia oraz barwnej emalii łączonych z naturalnymi bursztynami. Słowem eksperyment pełną gębą. Łamiący kanony jubilerskiego standardu.

Ale osobny rozdział tego wieczoru to stroje.

I tu największe emocje wzbudzała suknia, którą śmiało można nazwać czarnym labędziem. Jej projektantka Rosjanka Irina Kornienko przygotowała ją z... 30 tysięcy pawich piór. Suknia, jak reklamowała prowadząca pokaz Agata Młynarska, ważyła podobno 30 kilogramów. Tymczasem prezentująca ją modelka szła krokiem jak w „Jeziorze labędy” na pointach, rozkładając i zwijając artystycznie wielki kołnierz niczym paw ogon.

Michał Starost z kolei pokazał kolekcję, którą można by zatytułować z czernią jej do twarzy. Połączył czerń z erotycznymi przezroczystościami. „Zrosił” to obficie kryształkami Swarovskiego. Wszystko to miało (łącznie z czernią jej do twarzy) Agaty Młynarskiej podczas jego pokazu) posmak niemieckiego ekspresjonizmu.

Nie zawiodła Katarzyna Piontecka-Lawenda. Swoją kolekcję nazwała „Poszukując odpowiedzi”. A odpowiedzi szukała na temat tego, jaka kobieta jest? A jaka jest?

Zmienna. Tajemnicza. Stąd maski weneckie na twarzach modelek. Publiczności najbardziej przypadła do gustu czarna, długa i obcisła niczym druga skóra suknia z kolorowymi „oponkami”.

Nie zawiodła Jola Stoma i Mirek Trymbulak, którzy dla odmiany pokazali kolekcję jasną, perłowo-kremową. Równie piękne suknie były z kolekcji Anny Wilczyńskiej i Agaty Leśniakowskiej. Uczta dla oczu, można by powiedzieć. Beata Jarmołowska z kolei zadziwiła pomysłem, ale też w sukniach, ale też w ozdobach. To ona zafundowała modelkom coś na kształt rogu obfitości na głowie. Naprawdę zabawne.

Ryszarda Wojciechowska

Moja Wielkanoc Życie się odradza

W tym roku sama postanowiłam przygotować święta - mówi Ewa Kasprzyk, aktorka. Zarzycząc spędzam je w górach, więc czuję się lekko przerażona tą perspektywą. Kupiłam już ciasto w kształcie labędzianki i wielkanocnego mazurka. Na sobotę zostawiam sobie przygotowanie musu z awokado i malowanie pisanek, na które następnego dnia stoczmy w domu tradycyjną bitwę. Niestety zawsze wygrywa mój mąż. Nie wiem, czy jego jajka mają twardsze skorupki, czy jest to kwestia jakiegoś szczególnego chwytu. Myślę jednak, że jedzenie nie jest najważniejsze. Przywiązuje dużą wagę do okresu przedświątecznego, przestrzegania postu. Jest to dla mnie czas rozmyślań i skupienia. Postrzegam te święta jako symboliczne pęknięcie skorupki. Życie wokół nas się odradza, a i dla mnie osobiście Wielkanoc to jakby początek czegoś nowego.

Fot. KAP/F



piór

Czarny tęczód
powstał
z 30 tysięcy
pawich
piór

ZNANI O SOBIE

Teraz czekam na falę

Z aktorką Joanną Żółkowską rozmawia Ryszarda Wojciechowska

- Czy aktorstwo to piękny zawód?
- Na pewno, jeśli lubi się to robić. Ale zazwyczaj jest tak, że jak się tego nie lubi robić, nie jest się aktorem. Ja pracuję jak wół. Ale to lubię.
- Czasami można być aktorem i przestać lubić ten zawód...
- Aktorstwo jest piękne, kiedy się je uprawia z powodzeniem. Kiedy się ma popularność, sukcesy. Kiedy się chce publiczność. Ale staje się koszmarem, jeśli się tego nie ma. Wtedy jest się biednym, zawiedzionym, smutnym człowiekiem. I właściwie, na dobrą sprawę, trzeba byłoby uciekać. Ale nieszczęście polega na tym, że strasznie trudno ten świat zostawić.
- Jak to się stało, że dziewczyna z Sie-dleca odważyła się zdawać do szkoły aktorskiej?
- A co w tym takiego dziwnego? Wiedziałam, że jest szkoła teatralna. I że można do niej zdawać.
- Obaw żadnych pani nie miała?
- Dlaczego? Ja zawsze chciałam być aktorką. Więc byłam zdecydowana, żeby spróbować. A żeby być aktorką, trzeba było przejść przez szkołę.
- Żadnych kompleksów prowincjonalnej dziewczynki?
- Gdybym była zakompleksiona, prze-straszona, to bym takiego zawodu nie wybrała.
- Ale aktorzy mówią czasami, że zdawali przez... kompleksy.
- Niektórzy moi koledzy tłumaczą, że wybierali aktorstwo z powodu nieśmiałości. A ja im jakoś za bardzo nie wierzę. Jak można być nieśmiałym, a potem wyjść na scenę i pokazać się tylu osobom? I jeszcze coś mówić? W ten zawód jest wpisana siła i wrażliwość.
- Za co aktorstwo można kochać?
- Mój znajomy powiedział kiedyś tak - a kto by ci zapłacił tyle pieniędzy za nic? To był żart. Aktorstwo to umiejętność stwarzania iluzji, ale tak aby ci ludzie uwierzyli. To stworzenie czegoś z niczego. Jest w aktorach chęć popisywania się, zwracania na siebie uwagi.
- Podobno aktor jest nieszczęśliwy dwa razy - wtedy, kiedy nie jest popularny i wtedy kiedy... jest popularny.
- Mnie popularność nie unieszczęśliwiła. Nie czekałam na nią. Ona po prostu, przysłała. I mnie dotknęła. Po kilku odcinkach serialu „Klan” to poczułam. Miałam wrażenie, że gdziekolwiek jestem, wszyscy mnie znają.
- Tego nie można wziąć na rozum...
- No tak. Wyobraża pani sobie kilka milionów znajomych? Ja się jednak na popularność nie skarzę.
- Upływ czasu dla aktorki jest chyba podwójnie przykry.
- Nie. Aktor nie musi być piękny, ani młody. Aktor ma być taki, jaki jest. Pewnie, że jak się jest młodym, to się ładnie wygląda. Ale czy ja mam mieć pretensje do losu o to, że się starzeję jak wszyscy? Taka jest kolej rzeczy. Taki bieg świata. Ja chcę tylko wyglądać estetycznie. Dbać o ciało, trzymać formę. Nie zrzedzić i nie jęczeć. Tyle.
- Ale ciągle słyszę, że dla do-rzecznych aktorów nie ma ról.
- Nie ma, bo tym interesem w dalszym ciągu rządzą panowie. I



PO KAPOT

kobietę traktują raczej jako ozdobę. Teraz się to zmienia. Kobiety już same piszą sztuki z obsadą kobiecą.
- Pani namówiła córkę Paulinę, żeby została aktorką.
- To nie tak. Mówiłam jej raczej, żeby robiła w życiu to, co jej sprawia przyjemność. Żeby tak wybrała, aby potem nie żałować.
- Jeżeli sprawia ci przyjemność bycie żoną i posiadanie dzieci, to bądź żoną i matką. Ale rób w życiu to, co kochasz, powtarzałam Paulinie.
- Paulina jednak podchodziła do zawodu z pewną nieśmiałością. Nie tak jak pani, z impetem.
- Bo ona zaczynała zupełnie inaczej. Jest córką aktorki. Więc się wychowała w teatrze. Wiedziała o nim wszystko, zanim jeszcze dorosła. A ja się dopiero na studiach o aktorstwie wszystkiego dowiadywałam. Ona lekcje odra-biała za kulisami. Teatr to była jej codzienność.
- Nic wyjątkowego jak dla mnie, kiedy jechałam na egzami-
ni-

ny. I nagle któregoś dnia znalazła w tym przyjemność. Sama. Bez mojej pomocy.
- Nie bała się porównania z mamą?
- Musiałaby pani ją o to zapytać. Ja w domu tego zawodu nie fetyszyzowałam. Nie chciałam, żeby aktorstwo naszym życiem rodzinnym rządziło. Zdominowało je.
- Córką podobno się buntowała, że ma-ma jej znana.
- Nie tylko się buntowała. Ale też tego się wstydzila. Dzieci chcą mieć mamy zwyczajne. A tu taka mama, którą wszyscy obser-wują i jeszcze mogą jej powiedzieć, a wiesz twoja mama to coś tam...
- Czy czegoś pani w życiu żałuje?
- Nie.
- Tego, że nie ma, na przykład, jednej wielkiej roli filmowej?
- Nie noszę w sobie żalu. Uważam, że jako jesteśmy sprawcami swego losu. Miałam i nadal mam bardzo ciekawe życie zawodowe, dużo pracy. Nie miałam przesto-jów. Ciągłe próby, przedstawienia. Nigdy nie było takiego momentu - że nagle coś się skończyło. Cały czas szłam równo. Nie miałam więc czasu na myślenie, że coś mi przeszło koło nosa.
- Ten zawód niczego pani nie zabrał?
- Nie, on mi dawał, a nie zabierał. Nawet kiedy urodziłam dziecko i kiedy Paulina była mała, to ja jej i tak więcej czasu poświęca-łam, niż matki, które pracowały normalnie, od 8 do 16. Bywało, że miałam miesiąc bez prób, a tylko grałam wieczorami. Więc cały dzień mogłam być z dzieckiem. Nawet w tej sprawie niczego mi aktorstwo nie zabrało.
- Czasami ucieka pani od aktorstwa, pi-sząc scenariusze filmowe.
- Napisałam dwa do filmów: „Matka mojej matki”, w którym grała Krystyna Janda i ja i „Na koniec świata” z Justyną Steczkowską. Pisywałam już jako szesnastolatka. Od mło-dości miałam takie ciagoty. Ale z pisanie-m jest jak z przytłęciem i odpływem. Przycho-dzi ochota i odchodzi. Teraz czekam na fa-lę.

Moja Wielkanoc

Towarzyskie święta



Święta Wielkanocne wydają mi się dużo-lżejsze i bardziej towarzyskie niż Boże Narodzenie - mówi Sławomir Siecie-niewski, prezenter telewizyjny. Więcej czasu spędzam na spotkaniach ze znajomy-mi, wyjściach z domu, spacerach. Z dzie-cинства najbardziej pamiętam malowanie jajek. Uwielbiałem kolorować je zwykłymi flamastrami. Z tymi świętami nieodłącznie kojarzy mi się śmigus-dyngus. W tej chwili obchodzi się go dużo bardziej delikatnie. Pamiętam, że kiedy jeszcze mieszkaliśmy w Suchaninie w 10. piętrowym bloku, ten dzień wyglądał zupełnie inaczej. Do bie-gającej pod blokami młodzieży dołączali się mieszkańcy najwyższych pięter. Z balko-nów woda lała się wiadrami. To były praw-dziwe lane poniedziałki.

NOWOŚCI HVS I DVD

Jeszcze więcej Bridget

Bridget Jones powraca - jest jeszcze większa (brawo dla Renée Zellweger za odwagę...), jeszcze bardziej zakochana w Marcu Darcy'm. No i jeszcze większa z niej ofiara.

Przygody sympatycznej trzydziestokilkulatkę, po triumfalnym pochodzie przez polskie ekrany, od 17 marca dostępne są na wideo i DVD.

W komedii „Bridget Jones: W pogoni za rozumem” znów pojawiają się Colin Firth jako Darcy, czyli uosobienie męskości i opiekuńczości, oraz Hugh Grant jako Daniel Cleaver, była sympatia Bridget, playboy i kłamca. Pano wiecie, walczy o ukochaną, którą talent do kłopotów tym razem prowadzi prosto do... tajskiego więzienia.

W wydaniu DVD będzie można znaleźć jeszcze więcej tego, co najzabawniejsze w Bridget Jones. Na płycie zamieszczono sceny, które nie zmieściły się w filmie. Wśród nich alternatywny początek oraz romantyczne, żenujące i rozbrajające sytuacje, które mogły przytrafić się tylko Bridget.

„Bridget Jones: W pogoni za rozumem”. Reż.: Beeban Kidron. Wyst.: Renée Zellweger, Colin Firth, Hugh Grant. USA 2004. Universal Pictures Poland. Czas: 103 min.

Miłosne wschody i zachody

Najpierw spotkali się w Wiedniu. Był rok 1995, poznali się w pociągu przejeżdżającym przez Austrię. Pod wpływem nagłego impulsu wysiedli i spędzili ze sobą jedną, niezapomnianą noc spacerując, rozmawiając, flirtując. Na koniec nie wymyślił się adresami, tylko obiecali sobie, że spotkają się w tym samym miejscu 6 miesięcy później. Film nosił tytuł „Przed wschodem słońca”, wyreżyserował go Richard Linklater, a role romantycznych kochanków zagraли Ethan Hawke i Julie Delpy.

Po 9 latach Linklater i dwójka aktorów postanowili powrócić do tej historii. Tak powstało „Przed zachodem słońca”, historia obyczajowa, która już od 21 marca dostępna jest na DVD i kasetach wideo.

Tym razem bohaterowie spotykają się przypadkiem w Paryżu. Mają tylko 80 minut, by uporać się ze swoimi uczuciami, przeszłością i odpowiedzieć na pytanie: czy wciąż znaczą dla siebie tyle, co 9 lat temu?

W naszym Biurze Konkursów czeka na Was kasetka VHS z filmem, dzwonicie do nas we wtorek (29.03) o godz. 12 pod nr 301-27-61.

„Przed zachodem słońca”. Reż.: Richard Linklater. Wyst.: Julie Delpy, Ethan Hawke. USA 2004. Warner Bros. Czas: 77 min.

Gangster nawrócony

Jamie Foxx to teraz gwiazda, szczęśliwy posiadacz Oscara za rolę w „Rayu” oraz zdobywca nominacji do nagrody Akademii za kreację w „Zakładniku”. „Odkupienie” to film z wcześniejszego okresu jego kariery.

Dramat Vondie'ego Curtis-Halla powstał w oparciu o prawdziwą historię.

Stan „Tookie” Williams był przywódcą ulicznego gangu z Los Angeles. Po tym jak trafił on z wyrokiem śmierci do jednego z najcięższych więzień, San Quentin, Williams zaczyna inaczej patrzeć na swoje pełne przemocy życie. Postanawia zrobić wszystko, aby inni nie popełniali jego błędów. Rozpoczyna karierę jako pisarz, który w swoich książkach przestrzega młodzież przed „zabawą” w uliczne gangi.

Mamy dla Was 2 kasety wideo z filmem, dzwonicie do nas w poświadczeniowy wtorek o godz. 12 pod nr 301-27-61.

„Odkupienie”. Reż.: Vondie Curtis-Hall. Wyst.: Jamie Foxx, Lynn Whitfield. USA 2004. Monolith. Czas: 95 min.

Grażyna Wolszczak zagra polską Bridget Jones

Ja wam pokażę

Wkwietniu rozpoczyna się zdjęcie do filmu „Ja wam pokażę”, kolejnej po „Nigdy w życiu!” opowieści o przygodach bohaterki książki Katarzyny Grocholi - Judyty. Niektórzy nazywają ją polską Bridget Jones. Tym razem w jej rolę wcieli się Grażyna Wolszczak.

Zmagania Judyty z uczuciami, nastoletnią córką i karierą zawodową obejrzało w zeszłym roku ponad 1,6 miliona polskich widzów, co było, jak na polskie warunki, świetnym wynikiem.

Premiera kolejnego filmu o Judycie zapowiadana jest na jesień tego roku - mówi Katarzyna Grochola.

Grażyna Wolszczak nie będzie miała łatwego zadania. Będzie musiała zmierzyć się z wizerunkiem Judyty, który w filmie „Nigdy w życiu!” stworzyła Danuta Stenka. Sam film oceniany był różnie, ale rola Stenki zebrała właściwie same pochwały. „Sekundowała bardzo Danucie Stence i tak samo będę sekundować Grażynie Wolszczak. Jako „matka” Ju-

dyty trzymam za jej rozwój kciuki, a prywatnie bardzo lubię Grażynę, jest nie tylko piękna, ale ma piękną duszę” - powiedziała Grochola.

„Ja wam pokażę!” wyreżyseruje Krzysztof Lang na podstawie scenariusza Katarzyny Grocholi i Cezarego Harasimowicza. Oznacza to, że w kolejnym filmie o Judycie zmieniła się nie tylko główna aktorka, ale i scenarzysta oraz reżyser filmu. „Nigdy w życiu!” wyreżyserował bowiem Ryszard Zatorski na podstawie scenariusza Ilony Łepkowskiej.

Inny producent kupił ode mnie prawa, poprzedni nie był zainteresowany ekranizacją „Ja wam pokażę!”. Cieszę się z tych zmian - oznacza to, że nie powstanie drugi odcinek tej historii, tylko zupełnie nowy film - uważa Grochola.

Wiadomo już, że Katarzyna Grochola zamierza napisać kolejną część przygód Judyty i będzie to pewnie jej kolejny bestseller. Tym razem autorka wyśle swoich bohaterów w egzotyczną podróż. Mimo że powieść jeszcze nie powstała, są już

plany jej ekranizacji, co w Polsce praktycznie się nie zdarza.

Mam nadzieję, że kolejna powieść o Judycie ukaże się w przyszłym roku. Judyta powoli dojrzewa, już jest kobietą czterdziestoletnią, w dalszym ciągu zakochaną - dodaje Grochola.

Obsadzenie Wolszczak wywołało ożywioną dyskusję wśród fanek polskiej Bridget Jones. W Internecie pojawiły się komentarze, że aktorka jest „zbyt zimna na rolę Judyty” i „nie ma charyzmy i ciepła Danuty Stenki”. Przypomniano także fale krytyki, jaka spłynęła na Grażynę Wolszczak po „Wiedźminie”. Tytułową rolę zagrał tam Michał Żebrowski, a Wolszczak wcieliła się

w rolę jego ukochanej Yennefer - pięknej i seksownej czarodziejki. Tak przynajmniej jest w powieści Andrzeja Sapkowskiego. W serialu i telewizyjnym filmie kinowy i telewizyjny serial, bo fani „Wiedźmina” twierdzą, że Grażyna Wolszczak nie jest ani piękna, ani seksowna poza tym... zbyt stara na rolę czarodziejki. Czy teraz będzie inaczej i aktorka udowodni, że może być świetną polską Bridget Jones? Sama Grażyna Wolszczak nie wypowiada się na temat swojej nowej roli, która może jej wreszcie przynieść sławę.

Serialowa Grażyna

Grażyna Wolszczak, absolwentka Warszawskiej Akademii Teatralnej z 1983 roku, grywa głównie w teatrze. Popularność przyniosły jej jednak seriale telewizyjne, w których brała lub bierze udział „Wiedźmin”, „Matki, żony i kochanki”, „Klan”, „Na dobre i na złe” oraz „Na Wspólnej”.

ŚWIĘTA W SERIALACH

U Mostowiaków Boże Narodzenie

Lubiczowie z „Klanu” kończą już przygotowania do Wielkanocy. Poniedziałek młode Lubiczówny rozpoczyna od śmigusu-dyngusa. Agnieszka nie będzie jednak kurczowo trzymać się tradycji. Popołudnie, zamiast z rodziną, spędzi ze swoim szefem. Uroczysty obiad dla Boreckich i Chojnickich przygotowuje Grażyna. Konkurencyjne przyjęcie świąteczne odbędzie się u Moniki. W przygotowaniach do obiadu niespodziewanie przeszkodzi jej wizyta Joli i Bogdana. Monikę czeka jeszcze jedna niespodzianka...

Aż trudno uwierzyć, że odcinek „Klanu”, który zobaczymy w Wielkanocny poniedziałek, kręcono... pod koniec stycznia.

Mieliśmy sporo problemów ze scenografią - opowiada Andrzej Buhl, drugi kierownik produkcji serialu. - AURA była zupełnie niesprzyjająca i musieliśmy całkowicie unikać scen plenerowych. Muszę przyznać, że kręcenie odcinków świątecznych, to takie delikatne oszukiwanie widzów. Koncentrujemy się wówczas na eksponowaniu gadżetów, które odwrócą ich uwagę. Wiosennych kwiatkach, które



Stefan z „M jak miłość”, czyli Stefan Möller, na razie jest w okresie Bożego Narodzenia.

pojawiają się na stole, czy symbolach świątecznych.

Zdaniem Andrzeja Buhla, precyzyjne trzymanie się czasu rzeczywistego powoduje, że widz jest bardziej związany z serialem i nie czuje się odrealniony. Twórcy „Klanu” nie ukrywają, że wykorzystują też motyw świąt, by podkreślić rodzinne ciepło swoich bohaterów. Dlatego w poniedziałek będziemy świadkami początków pewnego romantycznego powrotu zakonanych...

Na „Piebani” też Wielkanoc, tyle że zaplanowana na dalszy plan rozterkami moralnymi Heńka i sprzeczkami pomiędzy Piotrem a Barbarą. Będą też sceny kręcone w absolutnie nieświętecznej scenarii aresztu śledczego. W „M jak miłość” najpopularniejszym polskim serialu, święta nadejdą dopiero za dwa miesiące, tyle że... będzie to Boże Narodzenie. Stefan i Małgosia Mostowiak przygotowują się właśnie do ślubu, który zaplanowali na 25 grudnia. Kibicujcie im cała rodzina! A co Mostowiakowie będą robić w Wielkanoc? Tego jeszcze nie wiedzą nawet twórcy serialu.

Magda Bukowska

FAJNY FILM W CZORAJ WIDZIAŁEM

Doktor Randka miał trzy randki



O komedii romantycznej „Hitch” rozmawiają Henryk Tronowicz i Tomasz Rozwadowski

Henryk Tronowicz: - Co do mnie, wolę filmowe randki według Woody'ego Allena, z wszelkimi jego intrygami. „Hitch” bawi mnie mniej. Za dużo tu sytuacji naciąganych. Dobrze, że bohaterowie nie piorą sobie fizjonomii tortem, choć w pewnym momencie coś z tam półmiska frunie. Mimo to sporo scenek mnie ubawiło. A pan, panie Tomaszu, zaraz pewnie tego „Hitcha” na amen schłasta.

Tomasz Rozwadowski: - Z wiekiem mięknę, więc pewnie tego nie zrobię. Przyzwyczaiłem się już do intelektualnej klasy przeciętnych amerykańskich produkcji, więc nie ma obaw. Mam również uznanie dla wrodzonego wdzięku Willa Smitha, który gra tytułowego Hitcha, doskonałego doradcę w sprawach sercowych. Z jakiegoś powodu „Doktorowi Randce” w życiu osobistym nie widzę się najlepiej. Szewc bez butów chodzi?

H.T.: - Rozprawa o metodzie sercowych podbojów toczy się mniej więcej od czasów „Ars amandi” Owidiusza. „Hitch” to w sztuce flirtu nic nowego pod słońcem. Dostrzegł pan w tej komedii jakiś świeży powiew?

T.R.: - Niestety nowości nie realizują się w sferze specjalnie finezynnej. Mam do czynienia z cyklem dość niewybrednych gagów, jednak film pozostaje historią miłosną. Wydaje się, że para głównych bohaterów darzy się prawdziwym uczuciem. Może miłość nie jest uczuciem tak wzniosłym, jak się nam dotąd wydawało.

H.T.: Filmowy doktor Randka



Fot. materiały promocyjne

lansuje zabawną instrukcję całowania. Film z niej sztydzi. U nas autorytetem jest Jan Kochanowski z niezapomnianą strofą „Kiedy cię pocałuję - trzy dni w gębie cukier czuję”. Ale weźmy taką Mistinguette, francuską gwiazdę music-hallu, która radziła panienkom odróżniać pocałunki, bo pocałunek może być przecinkiem, albo znakiem zapytania, ale może też być wykrzyknikiem... Więc jak to jest?

T.R.: - Im bliżej końca filmu, tym więcej wykrzykników, ale taka jest prawidłowość.

H.T.: - Ten, kto opracuje niezawodną teorię wielkiej miłości, będzie grabarzem uczuć, doprowadzi do pogrzebu miłości. W komedii

na szczęście można kpić z wszystkiego. Tylko co z tym zakładaniem kalesonów przez głowę? W „Hitchu” śmiertelnie zakochany bohater wybiega z mieszkaniem i zapomina założyć spodnie. Taniocza ma śmieszyć?

T.R.: - Wiele z tych chwytów wynika ze scenariuszowego założenia. „Hitch” do pewnego momentu jest parodią gatunku, przaśny humor jest więc na miejscu. Inna sprawa, że im bardziej sprawa zbliża się do szczęśliwego finału, tym bardziej film staje się stereotypowy. To nie przeszkadza mu oczywiście w osiągnięciu świetnych wyników kasowych. Trzeba oddać sprawiedli-

wość aktorom: Smithowi, jego filmowej ukochanej Evie Mendes i Kevinowi Jamesowi w roli zakochanego safandulę.

H.T.: - Wszystkich pieniędzy za to w „Hitchu” warte są epizody z wesela. W komedii wszystko powinno się pogodnie kończyć, ale szkoda, że film nabiera wigoru dopiero w finale.

T.R.: - Jedną z naszych redakcyjnych koleżanek jest niezrównaną, znawczynią komedii romantycznej. Twierdzi, i nie ma powodu jej nie wierzyć, że finałem filmu tego gatunku powinien być ślub. Im bardziej spektakularny, tym lepiej. Trzeba powiedzieć, że autorem „Hitcha” ta sztuka się udało. Komedia romantyczna nie jest dreszczowcem i nie powinien się do niej stosować nieśmiertelne słowa Alfreda Hitchcocka. Wyobraża pan sobie romans rozpoczynający się od wybuchu bomby atomowej? Takie filmy już powstawały (np. „Harbia” Ingmara Bergmana), ale nie miały niewiele wspólnego z romantyzmem. Z komedią tym bardziej.

Moja Wielkanoc Jak w dzieciństwie



P rzez dziewięć lat uczyłam się w szkole z internatem, więc święta kojarzą mi się przede wszystkim z przeprawą w nauce i wyczekiwaniem powrotami do domu - mówi Ewa Kukińska, piosenkarka. - I choć jestem już dorosła, właściwie nic się nie zmieniło. Nadal czekam na Wielkanoc i jadę do rodzinnego domu. Tak samo jak w dzieciństwie wybieram się do parku, żeby podkraść kilka gałązek Bukszanu do przystrojenia święconki. Tylko pisanek już nie maluję. I nie muszę przywozić do domu różnych w wielkich trudach zdobytych artykułów świętecznych. W tej chwili kupuję jedynie wędzonego lososia. Reszta potraw przyrządzana jest przez moją mamę, która nigdy by się nie splamila postawieniem na stole czegoś, czego sama nie przygotowała. Lubię atmosferę tych świąt, choć jest dużo mniej uroczysta od atmosfery Boże-

Czy Grazyna Wolszczak będzie dobrą polską Bridget Jones?
Zdania są podzielone.

Zaginiony świat sprzed setek milionów lat

Pomorskie wędrówki dinozaurów

Miał dwa grzbiecienie na głowie, chodził na dwóch łapach i mierzył przynajmniej dwa metry wysokości i prawie pięć długości. Nazwano go dilofozaur. Był dinozaurem, który polował na pomorskiej ziemi około 200 milionów lat temu.

O odkrycia pozostałości po dinozaurach na Pomorzu nie jest łatwo. Powierzchnia, po której stąpały gigantyczne gady, znajduje się obecnie zbyt głęboko. Jednak na podstawie obserwacji z Gór Świętokrzyskich, Skanii czy okolic Świnoujścia oraz głębokich wierzeń w naszym regionie, naukowcy stwierdzili, że olbrzymie gady pojawiły się u nas już około 200 milionów lat temu.

W głąb ziemi

- Pierwsze dinozaury żyły w trzasku - mówi dr Gerard Gierliński z Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, badacz śladów tych stworzeń. - Dzieliły one wówczas ziemię z innymi zwierzętami. Zapanowały na łąkach na początku jury, około 200 milionów lat temu. W Górach Świętokrzyskich odkryto odciski ich stóp

na dzisiejszej powierzchni. W Pomorskiem trzeba by sięgnąć około 1200 metrów w głąb ziemi.

Podwójny grzebień miały na swych głowach prawdopodobnie tylko samce dilofozaurów. Jeden z nich został zrekonstruowany i znajduje się w Muzeum Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie. Szkielet takiego dinozaura znaleziono natomiast w Arizonie (USA). Na tej podstawie można było wykonać rekonstrukcję. Gad mierzył około 5 metrów długości i 2 metry wysokości - był silny, zwinny i śmiertelnie niebezpieczny.

Po jurajskiej ziemi (200 mln do 135 mln lat temu), między dzisiejszym Bałtykiem i Borami Tucholskimi, grasowały też inne drapieżne gady - teropody. Odciski ich stóp dr Gerard Gierliński odkrył w miejscowości Idzikowice, w Górach Świętokrzyskich. Ponadto około 190 milionów lat temu występowały na Pomorzu emausaury - czworonożne dinozaury pancerne. Dały początek gadom o upodobaniach kulinarnych nieco innych od tych, jakie miał np. dilofozaur, bo odżywiały się roślinami. Osiągały 6 metrów długości. Szczątki jednego z nich - młodego osobnika - odkryto między Świnoujściem i Greifswaldem.

- Czaszkę tego pancerne roślinożercy - można obecnie podziwiać w muzeum w Greifswaldzie - mówi doktor Gierliński.

Władcy absolutni

Dinozaury przez wiele milionów lat były absolutnymi władcami Pomorza. Panowały przez całą jurę. Schyłek ich władania nastąpił około 65 milionów lat temu, tak jak na całym świecie. Krajobraz był wtedy niemal taki jak współczesny. Polujące gady kryły się między sosnami, dębami i bukami. Na ówczesnym Pomorzu rosły także drzewa dzisiaj dla nas egzotyczne, na przykład magnolie, a nawet eukaliptusy. Wysoko pod niebo sięgały sekwoje - takie, jakie teraz występują w Ameryce (sekwoje przetrwały tam kilkadziesiąt milionów lat).

Prehistoryczną przeszłość naszego regionu możemy dziś poznać dzięki głębokim wierceniom i badaniu wydobytych z nich próbek skał. Najlepsze otwory, wykonane na pomorskiej ziemi przez naukowców, liczą kilka tysięcy metrów. Siegają do początków skorupy ziemskiej, przebijając się m.in. przez różnego rodzaju utwory skalne, które osadzały się na tej skorupie przez setki milionów lat.

Warto też wiedzieć, że pierwsze żywe organizmy pojawiły się na Pomorzu dużo wcześniej przed dinozaurami.

Najstarszy okaz życia pochodzi z ery proterozoicznej, sprzed około 2 miliardów lat - mówi dyrektor Regina Kramarska, zastępca dyrektora Państwowego Instytutu Geologicznego w Gdańsku. - To prymitywne bakterie oraz glony, które można zidentyfikować przy zastosowaniu bardzo czułych mikroskopów.

Kazimierz Netka

Tyranozaurów nie było

Na Pomorzu nie było tyranozaurów, jednych z największych dinozaurów świata, a jednocześnie najbardziej znanych, choćby z filmów „Jurassic Park” Stevena Spielberga.

- Żył one na innych kontynentach, np. w zachodniej części Ameryki Północnej - mówi dr Gerard Gierliński z Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie.

Tyranozaury były najpotężniejszymi drapieżnikami lądowymi. Ich nazwa to połączenie dwóch wyrazów, łacińskiego: tyrannus - tyran i greckiego: sauros - jaszczur. Polowały na inne roślinożerne gady. Biegały na dwóch łapach. Mierzyły około 10 metrów długości.

Moja Wielkanoc

Domowe święta

Staram się spędzać święta w moim rodzinnym domu na Śląsku - mówi Leszek Blaniński, gimnastyk. - W tym roku zostanie jednak w Gdańsku, gdyż moja żona jest w szóstym miesiącu ciąży i tak daleka podróż byłaby dla niej męcząca. Na mnie więc spoczną też przedświąteczne porządki, ale przyjemności gotowania nie będę żonie odbierał. Szczególnie, że dla mnie jedzenie nie jest najważniejsze. Po części dlatego, że jestem na diecie. Przede wszystkim jednak ważna jest dla mnie strona duchowa świąt. Uczestnictwo we mszy świętej ma dla mnie dużo większe znaczenie niż suto zastawiony stół. Inaczej podchodziłem do tego jako dziecko. Wówczas najważniejszy był śmigus-dyngus. Szczególnie, że w małej miejscowości, a ja z takiej pochodzę, to święto jest „szyte znacznie grubszy mi niemi”.



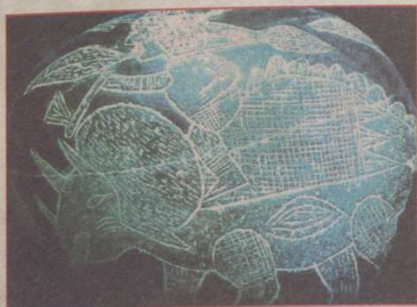
Trias na Pomorzu

Era mezozoiczna, w której na Ziemi pojawiły się wielkie gady, trwała od 250 do 65 milionów lat temu. Warstwy ziemi z pierwszego okresu tej ery, triasu, są pozostałościami istniejącego wówczas morza. W jego toni żyły ryby, pływające gady, a także otwornice, gąbki, małże i ramienionogi. Z roślin w triasie występowały paprocie, skrzypy i widłaki.

Dilofozaury, które żyły na jurajskim Pomorzu, były śmiertelnie groźnymi drapieżnikami

ALFABET ZAGADEK

Jak Ica, czyli tajemnica peruwiańskich kamieni



Na kamieniach z Ica znajdują się dokładne wizerunki dinozaurów, choć ich twórcy nie mogli zetknąć się z tymi zwierzętami.

Czy to możliwe, aby ludzie żyli razem z dinozaurami? Ba, nawet je ujeżdżali? Czy możliwe, aby już tysiące lat temu umieli przeprowadzać skomplikowane operacje chirurgiczne? Nawet uczyć szkoły podstawowej odpowie, że nie. Jak zatem wytłumaczyć rysunki wyryte na kamieniami znalezionych w okolicach Ica?

Odkrycie doktora Cabrery

Ica to miasto wielkości Gdyni, położone w południowo-zachodniej części Peru, nieopodal Andów, nad rzeką o tej samej nazwie. To właśnie jej wody, wezbrane po ulewnych deszczu, odłoniły w 1961 roku, nieznanie dotąd jaskinie. W środku miejscowi znaleźli setki mocno zwęglonych andezytów (kruchych minerałów pochodzenia wulkanicznego) pokrytych przedziwnymi rysunkami.

Kamienie mają różne wymiary i barwy. Najczęściej są czarne, szare lub żółte, rzadziej mają czerwony odcień. Waga od 15 gramów do nawet pół tony. Żaden z namalowanych na nich rysunków się nie powtarza.

Nikt zapewne nie wróciłby uwagi na wzorki na minerałach, gdyby nie przypadek. W 1966 roku pewien lekarz o nazwisku Gutierrez Cabrera otrzymał z nich z nich w podzięk za bezpłatne wyleczenie pacjenta. Na kamieniu widniał rysunek ptaka. Jakież było zdziwienie dotom, kiedy rozpoznał w nim... pterozaura, czyli latającego przed 70 milionami lat latającego dinozaura. Cabrera, zaprawowany odkryciem, zaczął wypytwać mieszkających wsi położonych w sąsiedztwie Ica, czy nie mają więcej podobnych kamieni. Próbował też ustalić, jak weszli w ich posiadanie. W ciągu następnych lat lekarz zgromadził kilka tysięcy kamieni z Ica, jak w międzyczasie zaczęły być nazywane te tajemnicze minerały. Lekarz nie zwykłymi hobby doktora zainte-

resowały się media, stały się one prawdziwą sensacją.

Do kąd zaczęły zjeżdżać ekspedycje naukowe z całego świata. Wkrótce w okolicach miasta poczyniły kolejne odkrycia. Okazało się nagle, że kilka a może nawet kilkanaście tysięcy lat temu (wiek wyrytny na kamieniach rysunków szacowany bywa różnie) na tamtych terenach rozwijała się nieznana dotąd cywilizacja.

Ulepszanie dinozaurów

Według ustaleń współczesnej nauki, dinozaury zamieszkiwały ziemię przez około 160 milionów lat. Ostatnie wymarły 64 miliony lat temu, czyli ponad 60 milionów lat przed pojawieniem się pierwszego człowieka. Jak zatem możliwe, że na kamieniach z Ica wyobrażone są obok ludzi? Na niektórych z nich jeżdżą oni nawet na ich grzbietach jak na koniach.

Rysunki są tak dokładne, że paleontolodzy bez trudu mogą rozróżnić poszczególne gatunki dinozaurów. Jeszcze bardziej zdumiewający jest fakt, że na części kamieni przedstawione są cykle rozwojowe tych gadów, tak jakby ludzie je malujący byli ich świadkami.

Ale to nie koniec tajemnic związanych z minerałami. Poza diamentami na kamieniach z lca przedstawione są także rzęczy, których nie mogli znać le autorzy - m.in. skomplikowane operacje chirurgiczne, np. transplantacje serca albo urządzanie optyczne, takie jak lupy czy teleskopy. Nic zalem dziwnego, że część naukowców niemal natychmiast po ogłoszeniu odkrycia z lca zakwestionowała je go wiarygodność. Było to tym łatwiejsze, że wkrótce okazało się, że część kamieni jest rzeczywiście wytworami fałszywej. Kiedy bowiem mieszkańcy miejscowości położonych w okolicach lca zwiertliły interes, zaczęli masowo wywarzać podobne kamienie i oferować je do sprzedaży zainteresowanym nimi naukowcom i turystom.

Problem jednak w tym, że sfalszowane kamienie łatwo odróżnić od tych uchodzących za

autentyczne. Peruwiańscy wieśniacy nie dysponują bowiem taką wiedzą, aby szczegółowo przedstawić konkretny gatunek dinozaura. Poza tym - argumentują zwolennicy prawdziwości rysunków na kamieniach - trzeba by wielu lat, aby stworzyć tak dużą ich ilość.

W obronie kamieni z Ica stanęli też historycy, którzy informacje o podobnych znaleziskach wyszperali w niektórych dokumentach pochodzących nawet sto lat sprzed odkrycia doktora Cabrery.

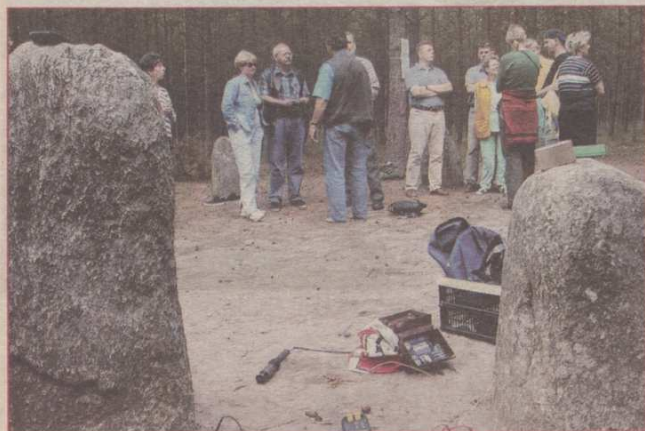
Jak zatem wytłumaczyć pocho-
dzenie rysunków z lca? Istnie-
nie kilka teorii. Jedną z nich
mówi, że trzeba po prostu
znać, że człowiek jest starszy
niż się dotychczas przypuszcza-
ło. Inna zakłada, że być może
w niektórych rejonach ziemi di-
nozaury przeżywały dłużej niż
w innych. Są też tacy, którzy w
kamieniach z lca widzą działa-
nie przyspieszów do kosmosu.
Członkowie poziemskiej cywil-
izacji, za ich pomocą, chcieli
przekazać nam część swojej
wiedzy.

Tomasz Falba

[illegible]

CIEKAWÉ POMORZE

Te dziwne kręgi



Kamienne kręgi w Węsorach intrygują nie tylko badaczy, ale też turystów, których pojawia się w tym miejscu coraz więcej.

Fot. Leszek Dawidowski

Kolp jak wicher przemierzał kraj, lecz wreszcie opadł z sił i Barim musiał się zatrzymać. Gdy zsiadł z konia, była już pełna noc, jasna jednak, bo księżyc świecił i blyszczwały gwiazdy. Prowadząc smukłozę Kotpę rycerz szedł i wypatrywał miejsca odpowiedniego na nocleg. I tak wśród boru znalazł polanę, a na niej były dwadzieścia cztery glazy ustawione w krąg. Obszedł je wszystkie, na każdym kładąc rękę i chodząc wokół bez przerwy, i nie mógł wyjść na zewnątrz. Poznał tedy, że jest to krąg, w którym zasiadali przodkowie, i pozostał w nim. Rozsiadł konia, odpasał miecz i spoczął oparty o głaz, twarzą do księżycą, który właśnie był w pełni. Głowę wsparł na dloniach i rozmyślając o łowczyń nadlebskich puszcz zakłinał przodków z kamiennego kręgu, aby wzięli ją w swą opiekę.

Kim byli stolemowie?

Tak o kaszubskich kamiennych kręgach pisał Lech Bądkowski w „Pieśni o miłosnym wieńcu”. Barim (1320-1368) to książę pomorski, pierwszy, który nosił tytuł dux Cassuborum – książę Kaszubów. Według miejscowych legend, kamienne kręgi to pozostałości po zamieszkujących te ziemie stolemach. W legendach i baśniach określa się ich jako wsłoki (około 2,1 m) i silnych ludzi, nie-Kaszubów, mieszkających tutaj na długo przed przed nimi. Zapewne byli potomkami zamorskich żeglarzy ze Skandynawii, którzy przybyli na Pomorze w I-II w. n.e. jako osadnicy. W historii określa się ich jako Gotów. Lata nieurodzaju na południowym wybrzeżu Skandynawii – głód i

chłodny klimat – spowodowały, że ruszyli w poszukiwaniu lepszych warunków bytu. Żyli pokojowo ze Słowianami, którzy na południowym brzegu Bałtyku pojawili się w efekcie wędrówek ludów w V-VII wieku n.e. Nie byłoby chyba nadmiernym puszaniem wodzów wyobraźni, gdybyśmy nazwali stolemów skandynawskimi wikingami. Wyróżniali się od Słowian – Kaszubów i wzrostem, i obcą mową. Ponoć ostatni stolemowie mieszkali pomiędzy nimi, zeniąc się chętnie z ich kobietami.

Uzdrowiająca moc?

Kaszubskie pola usiane są kamieniami jak ciasto rodzynkami. Ale kamienie tworzące wielkie kręgi są wyjątkowe. Na Pomorzu Gdańskim, według badań archeologa prof. Tadeusza Grabarczyka, stanowisk z zachowanymi kręgami jest pięć – w Babim Dole, niedaleko Borcza, Węsorach, Od-rach, Leśnie i Grzybnicy. Takich miejsc było więcej, są one nawet udokumentowane, ale zostały zniszczone. Wszystkie otacza aura tajemniczości. Niektórzy twierdzą, że emanuje z nich uzdrawiająca moc. Dla wielbicieli wiedzy tajemnej są – niestety – tajemnymi obserwatorami astronomicznymi, w których skupia się wielka energia. Ich zdaniem, istniejący układ kręgów wykorzystuje moce ziemi i kosmosu, i ma zbawiający wpływ na niektórych ludzi. Wprowadza w specyficzny nastrój, oddala zmęczenie, działają wzmacniająco na organizm ludzki. Archeolodzy stawiają jednak na Gotów – naszych stolemów. Przypisują kamiennym kręgom rolę skandynawskich tingów, miejsc na-

rad plemiennych i obrzędów religijnych. Prawdopodobnie owe kamienne wieńce były też kręgami sędziowskimi, w których rozstrzymano zwykłe, codzienne zatargi. Może więc były po prostu krzesłami, a środkowy – tronem? Kto wie... Bo w dawnych językach germańskich stół oznaczał właśnie tron.

Wielka Bogini

Ostatnio pojawiają się zupełnie inne przypuszczenia, że kamienne kręgi stały na ziemi pomorskiej jeszcze przed Gotami. Są pozostałościami po najstarszej, megalitycznej religii, która obejmowała obszar od Wysp Brytyjskich i Półwyspu Skandynawskiego po Półwysp Iberyski i wyspy śródziemnomorskie. Jej wyznawcy czcili Wielką Boginię Matkę i zmartych przodków. Kamienne kręgi i megality, jak słynne Stonehenge, służyły ponoć do przeprowadzania inicjacji szamańskich. Faktem jest, że przez wieki działały one na wyobraźnię mieszkających na Pomorzu ludzi, powodując powstawanie podań i legend. Miejscowa ludność unikała kręgów. Krążyło o nich bowiem wiele historii, wśród nich i taka, że jest to miejsce złe, nawiedzone przez duchy. Najnowsze podanie Janusza Mańskiego („Bursztynowy skarb. Podania z serca Kaszub”) o kręgach w Babim Dole – Borczu mówi, że kamienie tam się znajdują to zamienione w nie orszak weselny. Ale żeby kamienne kręgi były pozostałościami po łodowiskach kosmitów sprzed wielu tysięcy lat, jak uważają niektórzy? To już chyba czysta bajka.

Iwona Józ

Zwyczaj wielkanocny, czyli od pogrzebu żuru do święta

Śledź wisi



Kiedyś śmigus-dyngus był radosnym zwyczajem...

Fot. PAP/CAT Z Łodzi

Do naszych czasów przetrwało mniej dawnych zwyczajów dotyczących Wielkanocy niż Bożego Narodzenia. Nie znaczy to jednak, że była one obchodzona mniej hucznie i radośnie. Warto więc niektóre z tych ludowych tradycji sobie przypomnieć, a niektórym, jak choćby polewaniu wodą, przywrócić ich pierwotne znaczenie. Chuli-gańskie lanie wody na kogo popadnie nie ma bowiem nic wspólnego z tym, co robili nasi przodkowie.

Zakopany żur

Wielka Sobota upływała pod znakiem bezpośrednich przygotowań do Wielkanocy, robienia święconki i zdobienia jajek. W kuchni królowały kobiety, mężczyznom nie wolno było tam zaglądać. Na Podlasiu na przykład, gdy któryś z nich to zrobił, gospodynie wypędzały go i zacierły ślady po intruzie spluwając ukradkiem lub rzucając za siebie odrobinę soli. W niektórych regionach Polski urządzano pogrzeb żurów. Związane to była z zakończeniem Wielkiego Po-

stu. Żur jako danie postne jadano w tym okresie niemal codziennie, więc rozstawiano się z nim bez żalu.

Do garnka ze starym żurem pluto i dokładano gnojny, a następnie zakopywano. Z tego samego powodu co zupie dostawało się także śledziom, na którym mszczono się, wieszając go na drzewie. Zdarzało się często, że dziewczęta kończyły Wielką Sobotę kąpielą w najbliższym strumieniu. Robiły to o północy, a wodę zbierały do dzbanka.

PODRÓŻ W CZASIE WALDEMARA

Poczuć smak zwycięstwa

Gdyby prezes Związku Miast i Gmin Morskich, Waldemar Jaroszewicz, miał do dyspozycji wehikuł czasu wykorzystałby go maksymalnie. Wybrałby się w bardzo długą podróż w głąb dziejów Gdańska i Pomorza.

- Najpierw wyruszyłbym do roku 997 – mówi. - Chciałbym na własne oczy zobaczyć, jak święty Wojciech chrzcił gdańszczan.

Po spotkaniu z biskupem Jaroszewicz udalby się do średniowiecza z zamiarem stania na rusztowaniach, na których pracowali budowniczowie największego ceglano-kościoła w Europie, czyli gdańskiej Bazyliki Mariackiej. Świątynia powstała w kilku etapach w latach 1343-1502.

- Z tą budowlą związanych jest wiele tajemnic – mówi Jaroszewicz. - Miałbym okazję przynajmniej część z nich wyjaśnić.

Wizyta wśród budowniczych Bazyliki Mariackiej nie zakończyłaby podróży w czasie prezesa Związku Miast i Gmin Morskich. Następnym przystankiem byłaby bitwa pod Oli-

wą w 1627 roku, w której Polacy pokonali na morzu Szwedów.

- Chciałbym stanąć na pokładzie któregoś z polskich okrętów – wyznaje Jaroszewicz. - Poczuć zapach armatniego prochu i smak zwycięstwa.

Nie tylko jednak wielkie wydarzenia pociągają Jaroszewicza. Gdyby mógł skorzystać z maszyny czasu wybrałby się także na, uchodzącą za najpiękniejszą w Gdańsku, ulicę Mariacką w okresie jej największej świetności.

- Usiadłbym sobie na schodach jednej z kamienic i posłuchał, o czym plotkują mieszczanie – marzy Jaroszewicz. - To mogłoby być bardzo ciekawe doświadczenie.

Na koniec swoich historycznych wojaży szef Związku Miast i Gmin Morskich chciałby uścisnąć rękę Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu – człowiekowi, który w okresie międzywojennym polował pod polską gospodarkę morską.

Tomasz Falba
Fot. Robert

Lejka a na drzewie

Przypisywano jej lecznicze właściwości. Po umyciu nią twarzą zapewniała piękną cerę, usuwała piegi, a po wypłukaniu ust gwarantowała zanik bólu zębów.

Odnoszenie „kurka”

Przed śniadaniem wielkanocnym dzielono się, podobnie jak dzisiaj, jajkiem. Wierzono, że jego skorupka ma nadzwyczajną moc, dlatego rozsypanyo ją po domu, zagrodzie i polach. Miało to zapewnić szczęście, wysokie plony i chronić przed chorobami.

Jakimi też się bawiono. Po południu młodzież gromadziła się na tzw. tłuczenie jaj. Polegała ona na tym, że stukano jajkami o pisanek. Wygrawał ten, którego nie pękło. W nagrodę zabierał jajko przeciwnika.

W niektórych wsiach chłopcy obnosili po chatach „kurka”. Czasem był to żywy upiórny alkoholom kogut, częściej jednak wyrzeźbiony z drewna lub ulepiony z gliny. Wieszono takiego koguta na wózku pomalowanym na czerwono. Panna, do której „kurka” zawitał, niechybnie miała już wkrótce wyjść za mąż.

Niedziela Wielkanocna była także szczególnym dniem



Fot. Robert Kwiak

...teraz kochają się z wyrykami chuliganów.

dla dzieci, które, podobnie jak w wigilię Bożego Narodzenia, dostawały tego dnia prezenty.

Dorośli chowali je w domu lub ogrodzie, a maluchy wyruszały na ich poszukiwanie, wierząc, że przyniosły je im wielkanocne zajączki.

Procesja stu koni

Poniedziałek Wielkanocny nazywano dawniej żartobliwie „dniem św. Lejka”, bo kochają się najbardziej z polewaniem wodą. Tradycja jest tu zgodna. Był to przywilej wyłącznie mężczyzn, a polewane były wyłącznie kobiety i to, o czym warto pamiętać,

tylko panny. Dziewczęta nie tylko były oblewane, ale także smagane różgami po odkrytych częściach ciała, najczęściej nogach. Już w Niedzielę Palmową chłopcy szli do lasu po brzoźowe wityki, by przez tydzień moczyć je w wodzie, aby nabrały sprężystości. Kobiety mogły się odegrać we wtorek, który kiedyś też traktowano świętecznie. Rewanż był zawsze sroższy - niektórym chłopcom rany goły się aż do Zielonych Świątek.

Tego dnia

woda służyła jednak nie tylko do polewania kobiet. Gospodarze kropili nią swoje pola, żegnali się znakiem krzyża i modlą się wbiłali w ziemię krzyżyki z palm, co miało im zapewnić urodzaj. Błogosławiono też ziemię, objeżdżając pola w procesji na koniach. Najstawniejszy tego rodzaju pochód zwany procesją stu koni kultywowany jest od ponad 300 lat w Pietrowicach Wielkich koło Raciborza.

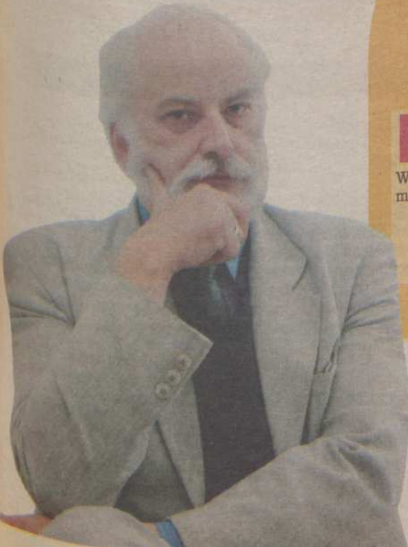
Tomasz Falba

CZY WIECIE, ŻE...

Śmiganie dla okupu

Istnieją różne wyjaśnienia pochodzenia terminu śmigus-dyngus. Jedno z nich wyjaśnia, że pierwsze słowo wywodzi się od smagania czy śmigania. Nawiązywało do bicia panien witykami. W tej interpretacji słowo dyngus pochodzić miało z języka niemieckiego i oznaczać tyle co okup czy wykupne. Tak określano dątek gospoń dla chłopców, którzy owego śmigania dokonywali. Dopiero potem do tych odwiecznych dołączono zwyczaj oblewania się wodą. Dzisiaj to właśnie on określany jest powszechnie mianem śmigusa-dyngusa.

KAROSZEWICZA



MORZE TAJEMNIC Pierwsi marynarze



„Lwów” był żaglowcem, na którym kształcili się pierwsi polscy marynarze.

W księgarniach ukazała się właśnie niezwykła książka pod tytułem „Dziewiętnastoletni marynarz” napisana przez Małgorzatę Karolinę Piekarską. Niezwykła, bo dzięki niej możemy odbyć niesamowitą podróż w czasie do początków polskiego szkolnictwa morskiego obchodzącego w tym roku 85-lecie istnienia. Możemy je śledzić oczyma jednego z jej ówczesnych uczniów, brata dziadka autorki publikacji, Zbigniewa Piekarskiego.

Na początku był Tczew

W niecały rok po odzyskaniu przez Polskę niepodległości - 26 sierpnia 1919 roku - ówczesny szef Departamentu do spraw morskich w Ministerstwie Spraw Wojskowych kontradmirał Kazimierz Porębski powołał do życia specjalną komisję mającą opracować szkolnictwo organizacyjne przyszłej Szkoły Morskiej.

Na jej siedzibę wybrano Tczew, a na pierwszego dyrektora, pochodzącego zresztą także z tego miasta, porucznika marynarki Antoniego Garnuszewskiego. Dlaczego akurat Tczew? To położone nad Wisłą miasto było wtedy jedyną możliwą lokalizacją dla tego typu uczelni. Pamiętać bowiem trzeba, że Gdańsk nie należał wówczas do Polski - był Wolnym Miastem pod opieką Li-gi Narodów, ówczesnej odpowiedniczki dzisiejszej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z kolei Gdynia była jeszcze małą letniskową wsią, a w jedynym wówczas polskim porcie nad Bałtykiem - Pucku - nie było odpowiedniego gmachu.

Kolejnym krokiem władz II RP było zakupienie dla szkoły żaglowca i nadanie mu nazwy „Lwów”. Na koniec, 17 czerwca 1920 roku, ówczesny minister spraw wojskowych gen. Józef Krzysztof Leśniewski podpisał formalny akt utworzenia Szkoły Morskiej. Nie miała ona jeszcze wtedy statusu uczelni wyższej. Podzielona była na dwa wydziały: Nawigacyjny i Mechaniczny. Nauka trwała trzy lata. Pierwsze zajęcia rozpoczęły się 23 października 1920 roku. Naukę rozpoczęło 82 uczniów.

Listy przerwane śmiercią

Zbigniew Piekarski miał osiemnaście lat, kiedy został uczniem tczewskiej Szkoły Morskiej. Od pierwszych dni pobytu w niej pisał do rodziców listy. Było w nich wszystko co dotyczyło pobytu w szkole - nauki, problemów osobistych, finansów.

„Teraz idę na podwieczorek, więc list dokończę potem. Wciąłem już trzy kawalki chleba ze smalcem i kubek kawy, o którym śpiewa się na ulu „bajadery”: „Za jeden kubek ten, kuję się tu cały dzień! O! Czarna kawo! Smak swój zmień!” „Tutaj wszyscy mają swoje przewiska. Nauczyciele to „Banan”, „Lysek”, „Dziadek” oraz nowoohrzczony „Trąba”. Koleczy - „Bolszewik”, „Pan Włodzimierz”, „Prezydent” i „Totalizator” - pisze w swoich listach Piekarski.

Dzięki temu ich lektura to nie lada gratka dla miłośników polskiej historii morskiej. Piekarska, na co dzień dziennikarka prasowa i telewizyjna, ma do bohatera swojej książki osobisty stosunek. Jego listy to po prostu część historii jej rodziny. Ale to raczej zaleta niż wada tej książki. Tym bardziej warta docenienia, że autorka podejmuje w niej także próbę wyjaśnienia tragicznej śmierci swojego przodka. Zbigniew Piekarski nie doczekał bowiem końca nauki w tczewskiej Szkole Morskiej, 18 listopada 1924 roku, mając dziewiętnaście lat, popełnił samobójstwo. Najprawdopodobniej jego przyczyną był zawód miłośny.

Tomasz Falba

WIECZOR
wybrzeża

Redaktor wydania:
Mariusz Lenciewicz
m.lenciewicz@wp.pl

REDAKCJA

80-004 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Tel. centrali 5003 380, fax 5003 303
Korespondencje: 80-008 Gdańsk al. Jurca 41/9

infolinia 0800 1500 39

Prenumerata z bezpłatną dostawą
tel. 0 800 1500 29 (darmowa infolinia)

ISSN 0137-9380

REKLAMA

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11 tel. (58) 300-30-74,
fax 300-30-66, tel. 300-32-11, fax 300-32-13

WYDAWCA

POLSKAPRESS sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka
80-004 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Prezenter: Krzysztof Kupa

DRUK

Oddział Prasa Bałtycka, ul. Polna 3

Z „Wieczoru” na Miss Wybrzeża

Niespodzianka dla finalistek

Uwaga, uwaga! Mamy niespodziankę dla wszystkich dziewcząt, które zdecydowały się (lub zdecydowały) wziąć udział w naszej „wieczorowej” zabawie. Od listopada ubiegłego roku wybieramy Miss Miesiąca „Wieczoru Wybrzeża”. Listopadową i grudniową finalistkę zobaczyć można w Internecie, na stronie, na której głosować można też na dziewczynę stycznia. Zajrzyjcie koniecznie: www.gdansk.naszemiasto.pl/miss_wieczoru_specjalna_galeria/2532.html

Zasady są proste. Wszystkie kandydatki prezentowane na stronach magazynu „WW Weekend” trafiają też do Internetu, ta, która otrzyma w miesiącu najwięcej waszych głosów - zostaje miss miesiąca. Na pozostałe kandydatki nadal można głosować. I tu mamy właśnie niespodziankę. Agencja „e-models” - organizator tegorocznych wyborów Miss Wybrzeża oraz Miss Wybrzeża Nastolatek - regionalnych finałów konkursu Miss Polski, zaprasza wszystkie dziewczyny z tytułem Miss Miesiąca Wieczoru Wybrzeża na finały regionalne. Nasze dziewczyny wezmą udział w ostatecznym castingu do finału. Co więcej, już od lutego - nasze kandydatki otrzymają za darmo sesję fotograficzną w profesjonalnym studiu oraz profesjonalny makijaż. Zapraszamy zatem do naszej zabawy. Warto. Wystarczy skontaktować się z Biurem Konkursów, tel. 30 03 175, mailowo - k.kujawa@prasabalt.gda.pl, adres: Targ Drzewny 9/11 80-894 Gdańsk (wejście od ul. Garmarskiej!).

kandydatka nr 18

Dorota Cimochowska



Niebywale przygody

braci Kaczyńskich



Dlaczego chcecie mnie zdenerwować i pokazywać zdjęcie mojego brata? On wcale nie jest do mnie podobny!

Podobno będziemy mieli dwóch prezydentów - Lecha i Jarosława.



...albo bliźniakami syjamskimi, bo w ogóle nie dałoby się ich rozdzielić.



Mównica miała być jak wózek dla bliźniaków! Ja bez brata przemawiać nie będę



Dobre to, że nie są trojczakami...

No to który z was będzie prezydentem?

Ja będę rządził w dni parzyste...

A ja nieparzyste

Zdjęcia PAP/Tomasz Gzell

HOROSKOP

BARAN (21 III-20 IV)

Prawdziwie urwanie głowy! Koniecznie sporządź sobie sensowny plan. Zaczynaj od nadrobienia zaległości, potem przejdź do rzeczy najtrudniejszych. Zwalniaj się bo wiesz na głowę wiele ważnych spraw

BYK (21 IV-21 V)

Małe niedopatrzania w pracy, jak i w domu, urosną jak grzyby po deszczu. A ty nienawidzisz pośpiechu, załatwiania spraw po łebkach, dyszących terminów w kalendarzu. Stąd chwilami będziesz zestresowany.

BLIŹNIĘTA (22 V-21 VI)

Odważnie dzisiaj walcz z problemami, możesz liczyć na pomoc - Merkur, patrona racjonalnych i trafnych decyzji. Dzięki niemu wykażesz się przenikliwością umysłu i skutecznością.

RAK (22 VI-22 VII)

Warto więcej serca okazać bliskim - ukochaną osobie, dzieciom i ro-

dzicom. W domu bowiem czasami pojawiają się zaskakujące problemy, o których nie możesz dowiedzieć się ostatni.

LEW (23 VII-22 VIII)

Niektórzy z was z trudem dzisiaj pogodzą łączenie domowych i zawodowych wyznań. Jednak z drugiej strony nuda, twój największy wróg na pewno ci nie grozi, bo będzie zbyt wiele interesujących rzeczy.

PANNY (23 VIII-22 IX)

Być może w najbliższym czasie czeka cię odnowienie starych znajomości spotkania po latach. Czas wiele zmienia - o czym się przekonasz.

WAGA (23 IX-23 X)

Zaskoczy cię dzisiaj huśtawka nastrojów. Mars natomiast może narazić cię na wypadki. Lepiej dzisiaj być ostrożnym i pilnować z podwójną czujnością swoich spraw.

SKORPION (24 X-22 XI)

Dzisiaj możesz poznać kogoś, kto od razu zawróci ci w głowie. To dzień spod znaku czerwonego serduszka.

STRZELEC (23 XI-21 XII)

Życie zaskoczy cię przyjemnymi niespodziankami i dobrym, optymistycznym spojrzeniem na świat. Jedyń problem to pieniądze. Konto bankowe znacznie zmniejsza swoje cyferki w blaskawczym tempie.

KOZIOROŻEC (22 XII-20 I)

Nie liczcie na to, że szef da wam w pracy odpocząć. A bez pracy, jak wiadomo, nie ma kolaczy. Wysiłek się opłaci, bo pojawią się dodatkowe pieniądze.

WODNIK (21 I-20 II)

W sprawach miłosnych cudowne ożywienie. Po pierwsze staniecie się prawdziwą parą dla męskich uczuć, po drugie - usłyszycie wiele ciepłych słów i doznacie sporej czułości ze strony partnera.

RYBY (21 II-20 III)

Romantycznie oddasz się miłości. Niektórzy z was mogą usłyszeć oczekiwane słowa zapewniające o szczerym uczuciu.